

UNIwersytet Jagielloński
Wydział Polonistyki

Maria Kozłowska

***Księgi które zową Język (1542), polski przekład dzieła Erazma
z Rotterdamu *Lingua****

Promotor pracy doktorskiej:
dr hab. Janusz S. Gruchała, prof. UJ

Kraków 2015

SPIS TREŚCI

Wstęp 4

Znaczenie *Ksiąg ktore zową Język* jako zabytku wczesnej prozy polskojęzycznej 4

Lingua oraz *Księgi ktore zową Język* w dotychczasowej literaturze przedmiotu 8

Rozdział I: Źródła przekładu 13

Editio princeps i błędy znaczące 13

Słowniki 15

Tradycja literacka 16

Rozdział II: Popularyzacja 20

Amplifikacja 21

Opuszczenia dydaktyczne 40

Przenośnie 49

Erazm jako popularyzator 53

Projektowany i rzeczywisty odbiorca *Ksiąg ktore zową Język* 61

Podsumowanie 68

Rozdział III: Oralność 70

Cechy oralne w *Księgach ktore zową Język* 70

Oralne metody a dydaktyczne zamiary 78

Łacina a języki narodowe 79

Paradoks oralności w druku 81

Pochopne oceny i zderzenie języków 89

Rozdział IV: Atrybucja autorska 95

Przyczyny niepewności autorstwa 95

Stylometria 99

Dlaczego Stanisław Łaski? 107

Portret pamięciowy i środowisko 117

Podsumowanie 119

Aneksy 121

Aneks I: Opis druku 121

Aneks II: Treść *Ksiąg ktore zowq Język* 122

Aneks III: Cytaty biblijne – zestawienie 124

Aneks IV: Atrybucja autorska – wybrane wyniki 143

Bibliografia 150

Źródła 150

Materiały pomocnicze 156

Opracowania 157

WSTĘP

ZNACZENIE *KSIĄG KTORE ZOWĄ JĘZYK* JAKO ZABYTKU WCZESNEJ PROZY POLSKOJĘZYCZNEJ

Jedyne polskie tłumaczenie moralistycznego traktatu Erazma z Rotterdamu pt. *Lingua* (1525), ukazało się jako *Księgi ktore zową Język* w krakowskiej drukarni Hieronima Wietora w 1542 r.¹ Książka ta, poświęcona etycznemu posługiwaniu się mową, jest ważna na tle ówczesnej produkcji wydawniczej z kilku powodów. Przede wszystkim, należy ona do nielicznych szesnastowiecznych tłumaczeń dzieł Erazma na polski. Maria Cytowska wymienia w sumie siedem tytułów². Jedynym utworem humanisty, który przełożono w Polsce wcześniej niż

¹ Pełny opis tego wydania znajduje się na końcu pracy (Aneks I). Według mojej wiedzy, w polskich bibliotekach zachowały się w sumie cztery egzemplarze *Ksiąg...*: w Bibliotece Książąt Czartoryskich (sygn. Cim. 987), w Bibliotece Narodowej (sygn. dwóch egzemplarzy: SD XVI.O.205 oraz SD XVI.O.6453 – ten ostatni zachowany we fragmentach) i w Bibliotece Ossolineum (sygn. XVI.O.209).

² M. Cytowska, *L'influence d'Érasme en Pologne au 16^e siècle*, [w:] *Renaissance und Humanismus in Mittel- und Osteuropa*, hrsg. J. Irmscher, B. 2, Berlin 1962, s. 195. Wacława Szelińska przypomina także o polskich przekładach dzieł nienapisanych przez Erazma, ale przez niego edytowanych (*Książka Erazma z Rotterdamu w środowisku krakowskim w XVI wieku*, Kraków 1980, s. 205). Należą tu: fragment Nowego Testamentu Sandeckiego wzorowany na Erazmiańskiej wersji Wulgaty, wybrane listy świętego Hieronima (W druku nie znalazłam niczego, co by wskazywało, że tłumacz korzystał z edycji Erazma. Nie wiem, skąd czerpie tę informację Wacława Szelińska.) oraz przekład dystychów Pseudo-Katona, przypisywany Franciszkowi Mymerowi, z wierszem dedykacyjnym podpisanym: „Ioannes Mantvanvs” (zob. K. Estreicher, *Bibliografia polska*, cz. 3, t. 3, ogólnego zbioru t. 14, Kraków 1896, s. 99). Dane bibliograficzne podaję w odpowiedniej kolejności: 1. *Dodatek IV: Nowy Testament w przekładzie Jana Maleckiego, Ełk 1552*, [w:] J. Sandecki <Malecki>, *Ewangeliarz z początku XVI w. i dwa późniejsze druki polskie tegoż autora*, wyd. J. Janów, Kraków 1947, s. 109–120. Biblioteka Pisarzy Polskich, 87. Fotokopia na stronie Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa, <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/doccontent?id=1337&from=FBC>, dostęp: 26.01.2015. 2. W egzemplarzu *Listów*, z którego korzystałam w Bibliotece Jagiellońskiej (sygn. Cim. 4694), brak strony tytułowej. Tytuł wg bibliografii Estreichera brzmi: *Listy Hieronima S. na polski ięzyk przełożone* (K. Estreicher, *Bibliografia polska*, cz. 3, t. 7, ogólnego zbioru t. 18, Kraków 1901, s. 189). W kolofonie adres wydawniczy: (W Krakowie, W Drukarni Mikołaja Szarffenberga, 1573) (4°). 3. *Cathonis Disticha moralia*, Erasmo Rotherodamo Latino Castigatore, *nouissime Polonico et Germanico idiomate exornata / Cathonowe wiersze obyczajne*, przez Eras. Rotherodama włącinie opatrzone, *nowo Polską y Niemiecką mową okraszzone*, (Cracoviae, per Hieronymum Vietorem, 1544) (8°). Fotokopia na stronie Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa, <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=6956&from=FBC>, dostęp: 26.01.2015. Wcześniejsze edycje wg. Estreichera ukazały się w 1535 i 1538 r. (K. Estreicher, *Bibliografia polska*, cz. 3, t. 3, ogólnego zbioru t. 14, dz. cyt., s. 98–99).

Tytuły staropolskie w całej pracy zasadniczo transliteruję, usuwając jedynie znaki nieistniejące już w alfabecie polskim (np. *ń* – *m*, *á* – *a*), uwspółcześniając interpunkcję i nie uwzględniając podziału na rzędk. W

traktat³ o języku i wydano pod tytułem *Modlitwa Pańska*⁴, jest *Precatio dominica*. W późniejszych latach przetłumaczono jeszcze następujące dzieła tego autora: *Querela pacis* jako *Napomnienie polskie ku zgodzie*⁵, *Enchiridion militis christiani* jako *Rycerstwo chrześcijańskie*⁶, *Senatulus* ze zbioru *Colloquia familiaria* jako *Sjem niewieści*⁷, *Civilitas morum puerilium* jako *Dworstwo obyczajów*⁸, wreszcie *Uxor mempsigamos* także ze zbioru

słowach drukowanych wersalikami zapisuję minuskułą cały wyraz poza pierwszą literą. Informacje ze strony tytułowej odnoszące się do autora lub współtwórców tekstu oddaję prostymi czcionkami.

³ Takie określenie gatunkowe oryginału przejmuję z antologii Wacława Waleckiego, który zaklasyfikował *Księgi które zową Język* jako „traktat moralistyczny” (*Z duchem w rozmawianiu. Szesnastowieczna proza polska*, Kraków 1991, s. 159). Ze względów stylistycznych używam tu samego rzeczownika bez dodatkowego epitetu. Zdaję sobie równocześnie sprawę, że *Lingua* (i, co za tym idzie, jej tłumaczenie) nie jest traktatem w dzisiejszym rozumieniu tego słowa – za mało tam bowiem dowodzenia i analizy, za dużo z kolei anegdot i apelowania do emocji. Współczesna polszczyzna nie dysponuje jednak według mnie lepszą nazwą dla tego typu utworów, które w XVI wieku określono by właśnie jako „księgi” albo po prostu „rzecz o...”.

⁴ *Modlitwa pańska rozdzielna na siedm części, według siedm dni W tydzień*, Przez Erasma Rotherodama, [Kraków], Imprimował Floria[n] Unglerius, 1533 (8°). Fotokopia na stronie Jagiellońska Biblioteka Cyfrowa, <http://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/doccontent?id=113241>, dostęp: 26.01.2015. Tłumacze podpisali się w kolofonie za pomocą akrostychu: „Praczował H.S.K.C. Skończył V.V.B.N.”, co Estreicher (a za nim wielu innych) rozwiązuje następująco: „Praczował H.S. znaczy zapewne: Hieronim Spiczyński; V.V.B.V. mogłoby znaczyć: Valent. Vrobel Baccal. Vniv.” (K. Estreicher, *Bibliografia polska*, cz. 3, t. 5, ogólnego zbioru t. 16, Kraków 1898, s. 89).

⁵ *Napomnienie Polskie ku zgodzie do wszech Krześcianow w obec, a mianowicie ku Polakom v czynione*, [Kraków], [Maciej Szarfenberg] (na ost. s. – sygnet wydawcy), non ante 1545 (4°). Fotokopia na stronie Polska Biblioteka Internetowa, http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=42577, dostęp: 26.01.2015. Przedmowa podpisana „Walenty Poddany”. Sugerowano, że był to pseudonim Stanisława Łaskiego (*Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, t. 2: *I–Me*, Warszawa 2001, s. 381. Z Prac Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk.), adresata dedykacji, którego uznaje się za autora przekładu (zob. K. Estreicher, *Bibliografia polska*, cz. 3, t. 21, ogólnego zbioru t. 31, Kraków 1938, s. 163).

⁶ *Ricerstwo Chrześcianaśke a żywot Duchowny, To iest: Nauka prawdziwa Chrześcianaśka, iako mamy z nieprzyacelmi naszymi głównemi (zczartem, światem y ciałem naszym) vstawicznie walczyć a Duchownie (aż dośmie<ri>ci) żyć*, Pracą i nakładem Jana Secluciana wydane, a przez Wociecha z nowego miasta zxxsiazek Erasmusza Rotrodama nowo przełożone, Drukowano w Krolewcu Pruskim, v Jana Daubmana, 1558 (4°).

⁷ Pozbawiony karty tytułowej i poza tym bardzo zdefektowany egzemplarz zawierający trzy satyry (*Rozmowę dwóch baranów*, *Sen majowy* i *Sjem niewieści* właśnie) znajduje się w Bibliotece Kórnickiej (sygn. Cim.Qu.3047). Przypuszczalną datę publikacji ustaliła Katarzyna Kłodzińska na podstawie aktualnych aluzji zawartych w tekście. Więcej na jego temat zob. K. Kłodzińska, *Nieznane wydanie „Satyr” Marcina Bielskiego w Bibliotece Kórnickiej*, [w:] *Z zagadnień teorii i praktyki bibliotekarskiej. Studia poświęcone pamięci Józefa Grycza*, Wrocław 1961, s. 383–407. Późniejsza edycja, wyraźnie zmieniona przez Joachima Bielskiego to: *Syem Niewieści* Marcina Bielskiego, Teraz nowo przez Joachima Bielskiego, syna jego, wydany, W Krakowie, W Drukarni Jakuba Siebeneychera, 1586 (4°). Fotokopia na stronie Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa, <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=4046&from=FBC>, dostęp: 26.01.2015.

⁸ Znana jest następująca dwujęzyczna edycja z końca XVII w.: D. Erasmi Roterodami, *Civilitas morvm* In succinctas Quaestiones degesta ac per Reinhardvm Hadamariv locupletata / Erasma Roterodama *Dworstwo Obyczajow Dobrych*, Na krotkie pytanie rozdzielone przez Reinharda Hadamariusza, Cracoviae, In Officina

Colloquia familiaria jako *Dialog dwu mężatek*⁹. *Księgi...* wyróżniają się na tym tle jako przekład najobszerniejszego z wymienionych utworów Erazma.

Jednak tłumaczenie to stanowi ważny przykład wczesnorenesansowej prozy staropolskiej z jeszcze jednego istotnego powodu. Nie możemy bowiem zapominać, że choć w 1542 roku prasy drukarskie działały w Krakowie już od ponad pół wieku, to wciąż względnie rzadko tłoczyły one teksty w języku narodowym. Warto sięgnąć po dane statystyczne. W ciągu lat bezpośrednio poprzedzających wydanie *Ksiąg...* i następujących po nim, tj. w okresie 1539–1545 ukazało się w Krakowie, według dostępnych nam obecnie informacji, około 257 druków łacińskich¹⁰. W tym samym czasie wydano jedynie około 60 pozycji polskojęzycznych¹¹. Do liczb tych trzeba naturalnie podchodzić z należytą ostrożnością. Oczywiście jest, o czym zawsze musi pamiętać każdy badacz kultury dawnej, że wiele książek w ogóle nie zachowało się do naszych czasów. Alodia Kawecka-Gryczowa i Anna Mańkowska, w swoim opisie drukarni Wietorowej, podkreślają:

Całość dochoowanej produkcji krakowskiej Wietora wynosi 60 pozycji wydawniczych w języku polskim, ok. 460 w językach obcych, przeważnie łacińskich, ogółem ok. 613

Alberti Gorecki, 1674. Fotokopia na stronie Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa, <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=8030&from=FBC>, dostęp: 26.01.2015. Że tłumaczem był Sebastian Klonowic, wiemy ze strony tytułowej verso, gdzie znajduje się epigramat łaciński „In translationem Sebastiani Acerni”. Zaginęło inne, możliwe, że wcześniejsze, wydanie tego przekładu (zob. hasło „Klonowic Sebastian Fabian”, [w:] *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, t. 2, dz. cyt., s. 124–125).

⁹ To tłumaczenie pochodzi prawdopodobnie z początku XVII w. Podstawa spłonęła w czasie drugiej wojny światowej i obecnie dysponujemy jedynie niedoskonałym odpisem Bronisława Erzepkiego. Więcej na ten temat zob. *Wstęp*, [w:] P. Wężyk Widawski, *Utwory polskie*, wyd. R. Leszczyński, Konstantynów Łódzki 2006. Tam też współczesna edycja *Dialogu dwu mężatek*.

¹⁰ Z interesującego nas okresu zachowały się właściwie tylko druki krakowskie, choć podejrzewa się, że Jan Sandecki prowadził w latach 1539–1540 oficynę w Pułtusku (*Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, t. 3, cz. 2: *Mazowsze z Podlasiem*, red. K. Korotajowa i J. Krauze-Karpińska, Warszawa 2001. Książka w *Dawnej Kulturze Polskiej*). W tej sytuacji, nie brałam także pod uwagę w mojej statystyce produkcji gdańskiego wydawcy Jana Weinricha (sześć pozycji łacińskich, pięć – polskich w podanych latach), by skoncentrować się na panoramie drukarstwa krakowskiego, tak wyraźnie dominującego na kulturalnym tle pierwszej poł. XVI w.

¹¹ Statystykę tę opieram na opracowaniu *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, t. 1: *Małopolska*, cz. 1: *Wiek XV–XVI*, red. A. Kawecka-Gryczowa, Wrocław 1983, s. 244–245, 253–254, 321, 342, 384. Książka w *Dawnej Kulturze Polskiej*. Nie uwzględniam tu wydawnictw wielojęzycznych. Ważnym źródłem podobnych danych jest chronologiczny wykaz druków w: K. Estreicher, *Bibliografia polska*, cz. 2, t. 1, ogólnego zbioru t. 8: *Chronologiczne zestawienie 73 000 druków polskich lub Polski dotyczących od r. 1455 do 1799 włącznie*, Kraków 1882. Zbiorcze liczby książek (bez podziału na języki) za poszczególne lata na podstawie głównie obliczeń Karola Estreichera wymienia też Maria Czarnowska w swojej monografii *Ilościowy rozwój polskiego ruchu wydawniczego 1501–1965*, Warszawa 1967, s. 39, 170. Biblioteka Narodowa. Prace Instytutu Bibliograficznego, 6.

druków, 3009,5 arkuszy drukarskich. Są to wszakże na pewno dane zaniżone z racji licznych popularnych książek, w szczególności polskich [podkreślenie moje], niejednokrotnie zaginionych bez śladu, którymi Wietor zarzucał rynek czytelniczy, zwłaszcza we wcześniejszym okresie.

Swego czasu Piekarski, ogłaszający *Memoriał o początku i sukcesie papierni prądnickiej* (przedr. W. Budka w: *Papiernie w Polsce*. 1971, s. 36), obliczył produkcję Wietorowską na 2430 arkuszy, ale zastrzegał, iż suma ta dotyczy tylko pozycji wówczas mu znanych¹².

Oslabia to zasadniczo kategoryczność głoszonej tutaj tezy. Warto też brać pod uwagę nie tylko samą liczbę wydań, ale i liczbę arkuszy w poszczególnych edycjach¹³. Dla przykładu, *Zielnik* Hieronima Spiczyńskiego (1542), opublikowany w oficynie Heleny Unglerowej przewyższa objętością najobszerniejszą z łacińskich pozycji wydrukowanych tamże w roku ukazania się *Ksiąg...*¹⁴. Jednak mimo tych zastrzeżeń trudno zakwestionować ogólną proporcję, na którą wskazuje nasza statystyka.

W świetle tych danych przekład traktatu Erazma można wciąż zaliczyć do rozciągniętych w czasie początków polskojęzycznej prozy, choć rozwijała się ona przecież nieprzerwanie przynajmniej od końca XIII w.¹⁵ Rangę tego dzieła podnosi jeszcze fakt, że jest ono utworem, według dzisiejszych kryteriów, literackim, tj. zorganizowanym retorycznie, i to pokaźnych rozmiarów¹⁶.

Warto też zajmować się *Księgami...*, ponieważ problemy ich dotyczące poruszane w tej rozprawie wiążą się w różny sposób z wieloma innymi tekstami z epoki. Grupę dzieł pokrewnych, których cechy wspólne pozwalają według mnie na formułowanie interesujących uogólnień, można scharakteryzować następująco: to utwory w języku narodowym, przede wszystkim tłumaczone, choć nie tylko, które napisano mową niewiązaną w szeroko rozumianym okresie staropolskim. Z kolei głównym materiałem porównawczym dla tak określonej „rodziny”, będzie dawna proza łacińska. Krótko mówiąc, mam zamiar przedstawić

¹² Tamże, s. 334.

¹³ To spostrzeżenie zawdzięczam Stijnowi Van Rossemowi (Universiteit Antwerpen; referat pt. „The Bookshop of the Counter-Reformation”, sesja „Editorial Strategies in the Southern Netherlands, Fifteenth through Seventeenth Centuries” w ramach The Renaissance Society of America Annual Meeting, San Diego, 4–6 kwietnia 2013). Zwrócił on w innym kontekście geograficznym uwagę na to, że zapaść rynku książki w Antwerpii po zamknięciu firmy Plantina można zakwestionować, jeśli uwzględni się liczbę wydrukowanych w tym mieście arkuszy wydawniczych, a nie tylko – osobnych wydań.

¹⁴ O produkcji w przełożeniu na arkusze wydawnicze historycy książki wiedzą niestety jeszcze mniej niż o liczbie publikacji. O wielu edycjach mamy bowiem jedynie informacje szczątkowe, z drugiej ręki, nieobejmujące najczęściej danych na temat objętości druków.

¹⁵ Jako umowną cezurę przyjmuję tu przybliżony czas powstania *Kazań świętokrzyskich*.

¹⁶ 35 arkuszy wydawniczych, tj. [274] karty (nienumerowane).

Księgi... jako studium przypadku tak, by nie zaniedbać szerszego tła epoki. W ten sposób spróbuję wypełnić choć po części słuszny według mnie postulat, który wobec translatologii (*translation studies*) stawiała Mona Baker, twierdząc, że dyscyplina ta powinna wykonać „wielki skok od (...) pojedynczych i pokawałkowanych fragmentów badań do potężnych uogólnień”¹⁷. Wprawdzie cytowana autorka miała na myśli bardzo szeroko zakrojone testy z użyciem metod korpusowych, a dla języka epoki staropolskiej nie dysponujemy na razie niestety wystarczającymi narzędziami tego typu. Natomiast możemy przynajmniej, jak pokazuje Mona Baker, starać się o intuicyjne generalizacje na podstawie rozproszonych studiów przypadku¹⁸. Posługując się więc przykładem *Ksiąg...*, spróbuję wyjaśnić pewne mechanizmy obecne w dawnym piśmiennictwie, które spotykały się często z niejednoznacznymi interpretacjami badaczy.

LINGUA ORAZ KSIĘGI KTÓRE ZOWĄ JĘZYK W DOTYCHCZASOWEJ LITERATURZE PRZEDMIOTU

We wstępnym przeglądzie opracowań, który tu przedstawię, ograniczę się do pozycji dotyczących samego traktatu Erazma oraz jego staropolskiego przekładu. Zagadnienia, które podejmuję w tej rozprawie, są dość rozległe i dopiero w toku wywodu będę uzasadniać stopniowo ich związek z *Księgami...* Dlatego bibliografię odnoszącą się do pozostałych tematów można znaleźć w końcowym wykazie cytowanych opracowań i przypisach do poszczególnych rozdziałów.

Pierwszy artykuł w całości poświęcony Erazmowemu traktatowi o języku opublikowała w 1980 roku Marie-Rose Logan¹⁹. Autorka przedstawiła tu ciekawy wywód na temat różnych znaczeń wyrazu *lingua* występujących w twórczości humanisty (głównie w

¹⁷ „I have argued in this paper that translation studies has reached a stage in its development as a discipline when it is both ready for and needs the techniques and methodology of corpus linguistics in order to make a major leap from (...) individual and fragmented pieces of research to powerful generalisations”; M. Baker, *Corpus Linguistics and Translation Studies. Implications and Applications*, [w:] *Text and Technology. In Honour of John Sinclair*, ed. M. Baker, G. Francis, E. Tognini-Bonelli, Philadelphia 1993, s. 248.

¹⁸ Jej robocza lista „uniwersalnych mechanizmów przekładu” („translation universals”) nie jest, z braku odpowiednich narzędzi, wynikiem badań korpusowych, ale próbą wstępnego sformułowania intuicji pojawiających się w tradycyjnych opracowaniach z dziedziny translatologii; zob. M. Baker, *Corpus-based Translation Studies. The Challenges that Lie Ahead*, [w:] *Terminology, LSP and Translation. Studies in Language Engineering in Honour of Juan C. Sager*, ed. H. Somers, 1996, s. 175–186 oraz M. Baker, *Corpus Linguistics and Translation Studies*, dz. cyt., s. 243–245.

¹⁹ M. Rose-Logan, *L’ ”homo loquax” d’Erasmus*, [w:] *Acta Conventus Neo-Latini Turonensis, Université François-Rabelais, 6–10 Septembre 1976*, ed. J.-C. Margolin, vol. 1, Paris 1980, s. 349–357.

dialogu między Pseudocheusem i Philetymusem ze zbioru *Rozmowy potoczne* oraz w *De pueris statim ac liberaliter instituendis*). Ponadto wyodrębniła i zinterpretowała pojęcia związane z użyciem mowy, które pojawiają się w dziele o języku.

Następnie pisały o tym traktacie Margaret Mann Phillips w 1981²⁰ i Laurel Carrington w 1989²¹. Oba teksty skupiają się niestety głównie na streszczaniu i przypominaniu najważniejszych myśli Erazma zawartych w utworze. Nieco więcej interesujących wniosków znajduje się w pracy Shane Gasbarry z 1991²². Analizuje ona rozbudowaną metaforę wykorzystaną w traktacie, ukazuje napięcie między teoretyzowaniem na temat języka a praktyczną moralnością, wreszcie zwraca uwagę na rozwlekłość utworu będącą, nieświadomą według autorki, parodią gadatliwości krytykowanej przez Erazma. Niestety tym wartościowym refleksjom brakuje odpowiedniej struktury – rozbija je między innymi wątpliwa merytorycznie próba porównania myśli holenderskiego humanisty z twórczością Stanleya Fisha i Jacquesa Derridy. Podobnie jak wcześniej Margaret Mann Phillips²³ i Laurel Carrington²⁴, Shane Gasbarra podkreśla, że traktat o języku cieszy się niewielkim zainteresowaniem wśród specjalistów badających dorobek Erazma:

Lingua (1525) has received almost no extended critical attention and has appeared only marginally in recent studies of Erasmus's writings on language and theology²⁵.

(*Lingua* (1525) w zasadzie nie wzbudziła jak dotąd większego zainteresowania badaczy i pojawiła się tylko na marginesie ostatnich prac na temat pism Erazma traktujących o języku i teologii.)²⁶

Można powiedzieć, że od 1991 roku sytuacja w tym względzie nie zmieniła się diametralnie. Ukazał się w zasadzie jeden artykuł poświęcony przynajmniej w dużej części temu utworowi. Jego autor Toon van Houdt dość mechanicznie zestawia tam traktat Erazma z innym dziełem o języku tj. *Linguae vitia et remedia* Antoniusa z Burgundii²⁷. *Lingua* pojawia się jako punkt

²⁰ M. Mann Phillips, *Erasmus on the Tongue*, „Erasmus of Rotterdam Society Yearbook” I: 1981, s. 113–125.

²¹ L. Carrington, *Erasmus' Lingua. The Double-Edged Tongue*, „Erasmus of Rotterdam Society Yearbook” IX: 1989, s. 106–118.

²² S. Gasbarra, „*Lingua quo vadis?*” *Language and Community in Erasmus's Lingua*, „Viator” XXII: 1991, s. 343–355.

²³ M. Mann Phillips, dz. cyt., s. 113.

²⁴ L. Carrington, dz. cyt., s. 106.

²⁵ S. Gasbarra, dz. cyt., s. 343.

²⁶ Jeśli nie zaznaczono inaczej, wszelkie przekłady pochodzą od autorki.

²⁷ T. van Houdt, *The Governing of the Tongue. Language and Ethics in Erasmus' Lingua (1525) and Burgundia's Linguae vitia et remedia (1631)*, [w:] *The Emblem Tradition and the Low Countries. Selected Papers of the Leuven International Emblem Conference, 18–23 August, 1996*, eds. J. Manning, K. Porteman, M. van Vaeck, Turnhout 1999, s. 76–90.

wyjścia także w pracy Johanessa Trapmana z 2002 roku²⁸, nie stanowi jednak głównego tematu artykułu. Oczywiście utwór ten niejednokrotnie wspomina się również na marginesie innego rodzaju rozważań o pisarstwie Erazma²⁹.

Z polskiej literatury przedmiotu dotyczącej dzieła o języku należy przywołać pracę Zofii Szmydtowej³⁰. Wartością tego opracowania jest skrupulatne wyliczenie wątków polskich w samym traktacie, a także interesujących w tym kontekście wyimków z korespondencji Holendra. Jednak główny zrąb artykułu poświęca autorka streszczaniu i przytaczaniu co ciekawszych fragmentów rozprawy o języku, okraszonych dość przypadkowymi uwagami na temat jej staropolskiej wersji.

Z kolei najważniejsze opracowanie na temat samych *Ksiąg...* stanowią z pewnością cztery artykuły autorstwa Marii Karpluk, wydane w różnych latach i traktujące o rozmaitych aspektach tego przekładu. Za szczególnie wartościową należy uznać jej analizę porównawczą na temat stosunku tłumaczenia do oryginału z 1971³¹. Do tej pracy będę odwoływać się w rozprawie najczęściej, wiele zaś też przejmuję stamtąd, rozszerzając je jedynie o własne uwagi i zastrzeżenia.

Również w 1971 roku, w kolejnym zeszycie „Pamiętnika Literackiego”, Maria Karpluk opublikowała artykuł o *Księgach...*³², gdzie przeprowadziła z kolei analizę dialektycznych cech języka w przekładzie i próbowała postawić na tej podstawie hipotezę na temat tożsamości tłumacza. Z zastosowaną tu metodologią podejmuję polemikę w ostatnim rozdziale rozprawy, dotyczącym właśnie atrybucji autorskiej.

²⁸ H. Trapman, *Erasmus on Lying and Simulation*, [w:] *On the Edge of Truth and Honesty. Principles and Strategies of Fraud and Deceit in the Early Modern Period*, eds. T. van Houdt et al., Leiden 2002, s. 33–45. Intersections. Yearbook for Early Modern Studies, 2.

²⁹ Zob. np. M. O'Rourke Boyle, *Erasmus on Language and Method in Theology*, Toronto 1977, s. 41–42; F. Bierlaire, *L'exemplum chez Érasme. Théorie et pratique*, „Mélanges de l'Ecole française de Rome. Italie et Méditerranée” CVII: 1995, nr 2, s. 535–537, 541–544; T. Cave, *The Cornucopian Text. Problems of Writing in the French Renaissance*, Oxford 1979, s. 164–166. Margaret Mann Phillips (dz. cyt., s. 113) wspomina, że Marcel Bataillon komplementował traktat o języku w swoim wykładzie inauguracyjnym, wygłoszonym na *Colloquium Erasmianum* w Mons w 1967. Niestety nie udało mi się dotrzeć do tomu zawierającego ten tekst. Adres bibliograficzny podaję za pracą doktorską Jakuba Koryla, cytowaną poniżej: *Colloquium Erasmianum. Actes de Colloque International réuni à Mons du 26 au 29 octobre 1967 à l'occasion du cinquième centenaire de la naissance d'Érasme*, Mons 1968.

³⁰ Z. Szmydtowa, *Erazma z Rotterdamu „Język” i jego polskie powiązania*, [w:] *taż, O Erazmie i Reju*, Warszawa 1972, s. 118–141.

³¹ M. Karplukówna, „*Lingua*” Erazma z Rotterdamu w polskim przekładzie z roku 1542. Część I, „Pamiętnik Literacki” LXII: 1971, z. 1, s. 119–141.

³² *Taż*, „*Lingua*” Erazma z Rotterdamu w polskim przekładzie z roku 1542. Część II, „Pamiętnik Literacki” LXII: 1971, z. 2, s. 97–113.

Pozostałe dwa artykuły uczonej poświęcone *Księgom...* ukazały się po długiej przerwie – bo w roku 2004 – tym razem na łamach „Języka Polskiego”³³. Maria Karpluk skupia się w nich na głównym przedmiocie dzieła czyli etyce mowy. Wnioski te wydają mi się jednak mniej wartościowe niż rozważania zawarte w dwóch wcześniejszych pracach, ponieważ sprowadzają się w gruncie rzeczy do streszczania najważniejszych myśli Erazma na temat języka i cytowania obszernych fragmentów utworu.

Księgi... często wymieniano w literaturze przedmiotu też przy innych okazjach, w opracowaniach dotyczących szerzej: przekładu staropolskiego³⁴, Erazma z Rotterdamu i jego związków z Polską³⁵, czy wreszcie myśli o języku³⁶. W tym ostatnim kontekście tłumaczenie to, a raczej jego fragment, odegrało pewną rolę w piśmiennictwie dotyczącym tzw. walki o język polski w literaturze. Sławna stała się przedmowa drukarska do *Ksiąg...*, kilkakrotnie przedrukowywana w rozmaitych antologiach³⁷, najwcześniej zaś w tych, które w tytule³⁸ odwoływały się do tej „militarnej” metafory.

Sądzę, że warto przy tej okazji poświęcić trochę krytycznej uwagi temu niegdyś dość rozpowszechnionemu przekonaniu. Bowiem na przykładzie traktatu *Lingua* i jego losów w Polsce można doskonale pokazać, że przedstawianie współistnienia łaciny i polszczyzny jako wojny języków miało niewielką wartość merytoryczną. Oryginalny traktat wydano bowiem w drukarni Wietorowej już w styczniu 1526 roku, czyli szesnaście lat przed polskim przekładem, a jedynie pięć miesięcy po tym, jak pierwsza edycja ukazała się w bazylijskiej oficynie Johanna Frobenia w sierpniu 1525 roku³⁹. W sumie przybysz z Wiednia opublikował

³³ Taż, *Erazm w Polsce. Lingua w anonimowym przekładzie z 1542 r.*, „Język Polski” LXXXIV: 2004, nr 1, s. 1–9. oraz: *Erazma z Rotterdamu krytyka pustostowania i wulgaryzacji mowy (Lingua 1525; przekład polski 1542)*, „Język Polski” LXXXIV: 2004, nr 4, s. 237–246.

³⁴ Np. J. Ślaski, *Tłumaczenia w Polsce doby Renesansu oraz pogranicza Baroku. Szkic problematyki*, [w:] *Problemy literatury staropolskiej*, Seria 3, red. J. Pelc, Wrocław 1978, s. 160.

³⁵ Np. M. Cytowska, *L'influence d'Erasmus en Pologne au 16 siècle*, dz. cyt., s. 195.

³⁶ Np. B. Otwinowska, *Język – naród – kultura. Antecedencje i motywy renesansowej myśli o języku*, Wrocław 1975, s. 196, 216, 241.

³⁷ *Obrońcy języka polskiego. Wiek XV–XVIII*, oprac. W. Taszycki, Wrocław 1953, s. 21–23; W. Walecki, dz. cyt., s. 159; W. Wydra, W.R. Rzepka, *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, Wrocław 1995, s. 389 (tu też inne fragmenty z *Ksiąg...* na s. 390–391); M.R. Mayenowa, *Walka o język w życiu i literaturze staropolskiej*, wyd. 2, Warszawa 1955, s. 66–67. Ta ostatnia pozycja jest bardziej bibliografią niż antologią w ścisłym sensie tego słowa, ale cytaty z wypowiedzi o języku też się w niej pojawiają. Znajdziemy tu również wśród ilustracji reprodukcję strony tytułowej *Ksiąg...* (między stronami 96 i 97).

³⁸ Nie tylko zresztą w tytule. Zob. choćby formuły ze wstępu Witolda Taszyckiego do właśnie cytowanej antologii *Obrońcy języka polskiego*, takie jak „w pętach łaciny” (s. XVII) czy „klęska makaronizowania” (s. LX).

³⁹ Oba druki można oglądać w Internecie: *Lingva*, Per Des. Erasmus Roterodamus, *Opvs nouum et hisce temporibus aptissimum*, (Basileae, Apvd Io. Frobenium, 1525) (8°). Fotokopia na stronie Wielkopolska

w Krakowie, wedle dzisiejszych ustaleń, aż 23 utwory słynnego humanisty w łacińskim oryginale⁴⁰, zaś z przekładów erazmiańskich na polski u Wietora wydrukowano tylko jeden – *Księgi ktore zową Język*.

Biblioteka Cyfrowa, <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/doccontent?id=250969&from=FBC>, dostęp: 26.01.2015; *Lingva*, Per Des. Erasmvm, *Opvs nouum et hisce temporibus aptissimum*, (Apvd Regiam Poloniae Cracouiam, In aedibus Hieronymi Vietoris, 1526) (8°). Fotokopia na stronie Śląska Biblioteka Cyfrowa, <http://www.sbc.org.pl/dlibra/doccontent?id=34947&from=FBC>, dostęp: 26.01.2015.

⁴⁰ Zob. *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, t. 1: *Małopolska*, cz. 1: *Wiek XV–XVI*, dz. cyt., s. 337. Pojawia się tu stwierdzenie: „Wietor »zmonopolizował« wydawanie Erazma”.

Rozdział I

Źródła przekładu

Pytanie o źródła przekładu może wydać się w wypadku *Ksiąg...* na pierwszy rzut oka mało zasadne. Odpowiedź powinna chyba brzmieć krótko: podstawą tłumaczenia jest *Lingua*. Jednak czy jakakolwiek praca filologiczna odbywa się bez użycia innych, nieznanych nam książek? Czy jeśli uznamy, że szesnastowieczny autor tak po prostu, nie korzystając z żadnych pomocy poza własną pamięcią, przekładał tekst Erazma, to nie będziemy zanadto idealizować znajomości łaciny w tamtej epoce, choć oczywiście posługiwano się tym językiem z wielką biegłością? W literaturze przedmiotu poświęconej staropolskim tłumaczeniom nie znalazłam jak dotąd refleksji nad tymi zagadnieniami. Nawet oczywiste pytanie – o słowniki, z których mógł korzystać autor *Ksiąg...* – długo nie przychodziło mi na myśl⁴¹.

EDITIO PRINCEPS I BŁĘDY ZNACZĄCE

Zacznijmy jednak od podstawowego źródła przekładu czyli łacińskiego oryginału. To, że istnieje jakaś jedna *Lingua*, jest bowiem ułudą. Tekst ten, jak każdy inny, ma swoją tradycję, to znaczy, że jego poszczególne wersje różnią się od siebie mniej lub bardziej. W wypadku *Ksiąg...* spojrzenie do aparatu krytycznego w edycji Jana Hendrika Waszinka⁴², pozwoliło uniknąć wielu chybionych wniosków. Okazuje się bowiem, że w polskim przekładzie powielono błędy znajdujące się w pierwszym wydaniu traktatu, pochodzącym z 1525 roku z bazylijskiej oficyny Jana Frobenia⁴³. Nie oznacza to, że z pewnością tłumacz korzystał akurat z tej wersji. Według właśnie wspomnianego uczonego *Lingua* ukazała się do 1542 aż 25 razy⁴⁴. Nie udało mi się przeglądać większości tych edycji. Nie można więc wykluczyć, że któraś z nich powieliła usterki pierwszego wydania i stanowiła podstawę *Ksiąg...* Na pewno

⁴¹ Na zagadnienie źródeł przekładu, a raczej – narzędzi, którymi tłumacz posługiwał się w swojej pracy, zwrócił moją uwagę profesor Marc Schachter (University of Oregon).

⁴² Erasmus Roterodamus, *Opera omnia*, Ord. 4, T. 1A: *Lingua*, ed. J.H. Waszink, Amsterdam 1989. Do tej edycji odwołuję się za pomocą symbolu „L”. Liczby arabskie odnoszą się kolejno do numeru strony oraz zakresu wierszy w wydaniu.

⁴³ *Lingva*, Per Des. Erasmvm Roterodamum, *Opvs nouum et hisce temporibus aptissimum*, (Basileae, Apvd Io. Frobenium, 1525) (8°). Link do fotokopii, zob. przypis 38.

⁴⁴ Zob. J.H. Waszink, *Introduction*, [w:] Erasmus Roterodamus, *Opera omnia*, Ord. 4, T. 1A: *Lingua*, dz. cyt., s. 16.

jednak *editio princeps* dała początek tej ułomnej tradycji, której spadkobiercą okazał się tłumacz traktatu na polski.

Wszystkie znaczące pomyłki, czyli takie, które zostawiły po sobie ewidentny ślad w przekładzie i znajdują się jedynie w druku Frobenia z 1525 roku, podaję w formie tabeli:

<i>Lingua</i> (1525)	<i>Księgi...</i>	Wersja poprawna
Archidamus (<i>L</i> 55 ⁴⁵)	Archidamus (<i>G</i> _{4v})	Archidamidas
Antiochus (<i>L</i> 69)	do Antiocha (<i>Iv</i>)	Antigonus
Samuel (<i>L</i> 75)	Samuel (<i>M</i> ₄)	Lamuel (poprawka niewymieniona w erratach)
Hi sunt dii Israel (...) (<i>L</i> 105) (Ci są bogowie Izraela)	to są bogowie Izrael (<i>S</i> ₆)	Hi sunt dii tui, Israel (<i>Wj</i> 32, 4) (Ci są Bogowie twoi, Izraelu) ⁴⁶
Caius (<i>L</i> 133)	Caius (<i>Aa</i> ₄)	Octavius

Wydaje się bardzo dziwne, że błędy popełnione w bazylejskiej oficynie powielono w opublikowanym u Wietora przekładzie, ponieważ edycja z 1525 roku zawiera errata, których w ogóle autor *Ksiąg...* nie uwzględnił. Gdyby wykaz poprawek znajdował się na końcu dzieła, można by podejrzewać, że tłumacz korzystał z egzemplarza wybrakowanego, pozbawionego ostatnich kart, najbardziej narażonych na zniszczenie lub oderwanie od całego bloku książki. Jednak errata umieszczono po przedmowie do Krzysztofa Szydłowieckiego, którą autor *Ksiąg...*, jak wiemy, przełożył⁴⁷. Nieuwzględnienie podanych przez wydawcę poprawek stanowi więc raczej dowód na to, że dokładność filologiczno-dokumentacyjna nie była dla tłumacza priorytetem.

⁴⁵ Odsyłam tu każdorazowo do aparatu krytycznego z amsterdamskiego wydania, podając jedynie numer strony.

⁴⁶ Tłumaczenie wg.: *Biblia w przekładzie Jakuba Wujka z 1599*, wyd. ks. J. Frankowski, Warszawa 1999, s. 159.

⁴⁷ *Lingva*, Per Des. Erasmvm Roterodamum, *Opvs nouum et hisce temporibus aptissimum*, (Basileae, Apvd Io. Frobenium, 1525) (8°), k. A_{7v}–A₈. Link do fotokopii, zob. przypis 38.

SŁOWNIKI

Słownika używa się współcześnie jako podstawowego narzędzia przy każdej pracy przekładowej. Nie wiemy, jakie znaczenie przypisywali dziełom leksykograficznym zwykle niemal dwujęzyczni autorzy parafraz z łaciny w epoce staropolskiej. Tego typu pomoce musiały jednak znajdować jakiś rynek zbytu, skoro znamy ich kilka z samych lat bezpośrednio poprzedzających wydanie *Ksiąg...*⁴⁸ Twórcami dwóch najważniejszych i wielokrotnie przedrukowywanych słowników pierwszej połowy XVI wieku byli Jan Murmelius⁴⁹ i Franciszek Mymer⁵⁰. Obie pozycje zawierały hasła łacińskie, polskie i niemieckie. Obie wychodziły w różnych oficynach, ale między innymi ukazały się także w drukarni Wietorowej. Wydawałoby się, że tłumacz pracujący w tamtych czasach nie mógł do tych książek nie sięgnąć. Jednak żaden ze słowników nie wykazuje wyraźnych podobieństw z *Księgami...* Należy odnotować to jako wynik negatywny, też będący rezultatem badawczym. Nie dowodzi to jeszcze, że leksykony te nie należały do warsztatu autora przekładu. Jednak sama konstrukcja dzieł Mymera i Murmeliusa po prostu nie sprzyja znajdowaniu similiów.

Większość haseł to wyrazy w jakimś stopniu specjalistyczne – na przykład nazwy narzędzi, roślin, zwierząt czy zawodów. Wielokrotnie więc wybór odpowiednika jest bardzo ograniczony i zbieżność w tym względzie niczego nie dowodzi. Poza tym szczególnie *Dictionarius* Mymera w ogromnej części składa się z haseł jednowyrazowych. Stanowią one także niemały procent i drugiego słownika. Z rzadka tylko spotykamy tak chętnie używane w prozie szeregi synonimiczne, którym poświęcę więcej miejsca w dalszej części pracy⁵¹. Wiarygodne podobieństwa zaś zwykle opierają się na całych frazach. Jednak część spośród

⁴⁸ Więcej na temat leksykografii polskiej w XVI i XVII wieku zob. Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 2009, s. 352–357.

⁴⁹ Powołuję się tu na wydanie drugie (zob. hasło „Murmelijs Jan”, [w:] K. Estreicher, *Bibliografia polska*, cz. 3, t. 11, ogólnego zbioru t. 22, Kraków 1908, s. 634–636) z 1533 roku: *Dictionarius Ioannis Mvrmellii variarvm rerum, tum pueris, tum adultis utilissimus, cu[m] Germanica atq[ue] Polonica interpretatione, adiecto etia[m] uocabuloru[m] et capitulorum indice, ne difficultas fieret aliqua in quaerendo, quare quod quisq[ue] habere uoluerit, in pro[m]ptu habebit*, Cracouiae, per Hieronymum Vietorem, 1533 (4°). Fotokopia na stronie Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa, <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/doccontent?id=174463&from=FBC>, dostęp: 26.01.2015.

⁵⁰ Powołuję się tu na wydanie z 1541 roku: [F. Mymer], *Dictionarius trium linguarum: Latine, Teutonice et Polonice, potiora vocabula continens, nunc denuo pluribus in locis auctus, in titulis per seriem alphabeti concinnatus, tum peregrinatibus, tum domi desidentibus et quibuslibet tribus loqui linguis cupientibus maxime necessarius et vtilissimus*, Impressum Cracouie, per Hieronymum Vietorem, 1541 (8°). Fotokopia na stronie Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa, <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=3173&from=FBC>, dostęp: 26.01.2015.

⁵¹ Zob. niżej, s. 23–39.

nieco dłuższych definicji występujących w dziele Murmeliusa prawie nie nadaje się do użycia w jakimkolwiek innym niż pierwotny kontekście. Trudno na przykład wyobrazić sobie sytuację, w której tłumacz rzeczywistego utworu mógłby zastosować w nim objaśnienie słowa *puer* jako „dziecię w siedmi lat aż do czternaście lat”⁵². Wielokrotnie też tego typu definicje odnoszą się do dość specjalistycznych pojęć, których w całym traktacie Erazma po prostu nie ma, np. *animal amphibium* to „zwierzę, co po ziemi i w wodzie żywie”⁵³. Warto jednak zwrócić uwagę, że jeśli tego typu rzadkie określenia pojawiają się już i w *Księgach...*, i w omawianych tu słownikach, to i wtedy niekoniecznie udaje się znaleźć jakąś zależność. Na przykład nie skorzystał autor przekładu ze spolszczonych nazw chorób, podanych u Murmeliusa czy Mymera⁵⁴, nazywając je wyrazem obcym z towarzyszącym rzeczownikiem pospolitym „niemoc” („niemoc którą zowią veterus”, Ks C₇⁵⁵; „epilepsyjej niemocy”, Ks M_{5v}).

TRADYCJA LITERACKA

Klucz do zrozumienia warsztatu tłumacza nie znajduje się więc w staropolskich słownikach. Według mnie należy go szukać w znanych mu ówczesnych zasobach wiedzy ogólnej, która sprowadzała się do znajomości Biblii i antycznych źródeł. Wielokrotnie daje znać autor *Ksiąg...*, że ma orientację w tym, o czym pisze. Przykłady encyklopedycznych objaśnień, odnoszących się do bohaterów historii starożytnej podaję niżej⁵⁶. Wielokrotnie dodatkowe informacje na ich temat nie pochodzą z samego oryginału, ale wskazują na wiedzę tłumacza czerpaną skądinąd. Niekiedy odkrywamy ją w zupełnych szczegółach, na przykład, gdy określenie „Cato Censorius” (L 142, 813) zmienia się w przekładzie na „Cato on starszy” (Ks Cc₄), co świadczy o znajomości obu przydomków słynnego polityka (Marcus Porcius Cato Maior Censorius).

Podobną wiedzę dysponuje tłumacz na temat Biblii. Wielokrotnie uzupełnia cytaty z Pisma w sposób, który wskazuje na pewną orientację w temacie. Na przykład dość sprawnie

⁵² *Dictionarius Ioannis Mvrmellii...*, dz. cyt., s. 45.

⁵³ Tamże, s. 44.

⁵⁴ Tamże, s. 69, s. 71. *Dictionarius trium linguarum...*, dz. cyt., k. 40v, 42.

⁵⁵ Wszystkie cytaty z *Ksiąg ktore zowq Język* pochodzą z jedyne go wydania przekładu (1542), które oznaczam literami „Ks”. Tekst podano w transkrypcji autorki. Symbole kart przejęto z paginacji druku. Dla większej czytelności numerację rzymską, którą zastosowano w źródle, zastąpiono arabską. Brak znaku „v” po cyfrze wskazuje na stronę recto.

⁵⁶ Zob. s. 22.

dopisuje dalszy ciąg pochodzącej z Księgi Jeremiasza modlitwy, z której Erazm przytacza tylko dwa słowa tj. „Recordare, Domine”. Kolejne wyrazy zastępuje skrót „etc.” (L 175, 954). Zamiast tego w *Księgach...* czytamy: „Wspomień miły Panie na to, coś na nas dopuścił, wejrzy na nędzę a na to srogie karanie twoje” (Ks Kk7). Przytaczam tu nieco późniejszy przekład tego wersetu z Biblii Wujka (Jr 15, 15): „Wspomni na mię i nawiedź mię a broń mię od tych, którzy mię przeszladową. Nie bierz mię w cierpliwości twojej”⁵⁷. Wprawdzie wersja autora *Ksiąg...* nie oddaje wiernie sensu tego fragmentu, jednak dobrze pasuje ona do konwencji starotestamentalnej modlitwy.

W innym miejscu z kolei tłumacz traktatu o języku zdradza znajomość raczej mało popularnej historii o syryjskim dowódcy, Naamanie (2 Krl 5, 8–14). Porównajmy słowa Erazma z *Księgami...*:

Naaman Syro saluti fuit seruorum consilium. Iam abibat indignans, leprae malum impio murmure conduplicaturus. Reuocatur a seruis domino sapientioribus et sanatur (L 113, 861–863).

(Naamanowi Syryjczykowi pomogła rada sług. Już bowiem odchodził z oburzeniem, mając ściągnąć na siebie podwójną karę trądu przez niepobożne szemranie. Został jednak przywołany z powrotem przez sługi mądrzejsze od pana i uzdrowiony.)⁵⁸

Onemu hetmanowi krola syryjskiego, Naaman, przyszła ku pożytku rad<a> sług jego, ktory, gdy szedł, gniewając się, a nie chciał uczynić, co mu prorok radził, namowili go słudzy mędrszy, niż sam był, iż posłuchał, a był uzdrowion (Ks V5v).

Tłumacz nie tylko dodaje częste w takich wypadkach objaśnienia dotyczące samej postaci Naamana, ale także wyraźniej niż Erazm szkicuje całą fabułę, przypominając nieposłuszeństwo bohatera względem proroka Elizeusza. Ten przykład wydaje mi się szczególnie istotny, ponieważ zdradza on, że autor *Ksiąg...* odwoływał się prawie na pewno do jakiegoś źródła pisanego. W każdym razie uważam za mało prawdopodobne, by potrafił przywołać z pamięci tak nieznaczący epizod z również raczej rzadziej cytowanej księgi Starego Testamentu. Inaczej rzecz ma się choćby ze znanym wersem psalmu 64, uzupełnionym przez tłumacza (L 91, 164–165: „Tibi silentium laus, Deus, in Sion, et tibi reddetur votum.”; Ks P8v: „Tobie milczenie i chwała, Panie Boże w Syjon, a Tobie obietnice

⁵⁷ Biblia w przekładzie Jakuba Wujka z 1599, dz. cyt., s. 1605.

⁵⁸ Po każdym dłuższym cytacie łacińskim w nawiasach okrągłych będę podawać własne możliwie wierne jego tłumaczenie, by ułatwić porównanie oryginału z wersją staropolską.

będą pełniony w J e r u z a l e m⁵⁹). Fragment ten stanowił część tekstu towarzyszącego mszy żałobnej i mógł przez to łatwo utkwić w pamięci.

Porównanie cytatów z Pisma Świętego w przekładzie traktatu o języku z ich odpowiednikami w innych zabytkach z epoki pozwala także stwierdzić, że tłumacz obyty był z tzw. polskim stylem biblijnym. Przez to pojęcie rozumiem sposób oddawania oryginału – widoczny głównie w doborze leksyki i ukształtowaniu składniowym – który w wielu przypadkach stał się już w pierwszej połowie XVI wieku utartym zwyczajem. Nie twierdzę, że da się wskazać jakieś ściśle similia między konkretnym zabytkiem a *Księgami*... Nawet sam ich autor, przekładając dwa razy ten sam cytat przytoczony przez Erazma, robi to nieco inaczej. Oto przykład takiego dubletu (Prz 26, 5):

(...) et legimus *Responde stulto iuxta stultitiam suam* (L 168, 717–718).

(i czytamy: „Odpowiedz głupiemu według głupstwa jego”⁶⁰.)

Też pisze Salomon: „Odpowiedz szalonemu wedle szaleństwa jego” (Ks Hh₈v).

Est vbi conueniat respondere stulto iuxta stultitiam suam (L 169, 740).

(Bywają sytuacje, że należy „odpowiedzieć głupiemu według głupstwa jego”.)

I niegdy (...) godzi się odpowiedzieć szalonemu podług jego szaleństwa (Ks Ii₂v).

Oczywiście różnica w pierwszych słowach wynika z ukształtowania tego fragmentu w oryginale. Jednak identyczną frazę: „iuxta stultitiam suam” także przełożono za każdym razem inaczej. Znow okazuje się, że filologiczna dokładność nie była dla autora *Ksiąg*... priorytetem. Trudno więc oczekiwać, by miał korzystać ze źródeł z dbałością o każdy wyraz, co pozwoliłoby nam dziś na wygodne wskazanie stuprocentowych similiów. Widać jednak zbieżności odzwierciedlające już pewne przyzwyczajenia, które składają się właśnie na tzw. styl biblijny.

Porównałam szczegółowo występujące w *Księgach*... fragmenty: Ewangelii z tzw. *Ewangelia* Sandeckiego oraz z *Żywotem Pana Jezusa Krysta* Baltazara Opeca; Księgi Psalmów z przekładem Walentego Wróbla oraz tzw. *Psałterzem Wietorowym*; *Mądrości Syracha* z tłumaczeniem Piotra Poznańczyka, wreszcie Księgi Koheleeta z *Eklezjastesem* Hieronima Spiczyńskiego. Pełne zestawienie wszystkich cytatów znajduje się w Aneksie III

⁵⁹ Gdy przytoczenie dla większej jasności zawiera nieco szerszy kontekst, wyróżniam sam analizowany element rozstrzelonym drukiem.

⁶⁰ Tłumaczenie wg. *Biblia w przekładzie Jakuba Wujka z 1599*, dz. cyt., s. 1260.

do niniejszej pracy, tam też podaję opisy bibliograficzne druków. W każdym wypadku wskazuję również na stopień podobieństwa między polską wersją traktatu o języku a wymienionymi zabytkami.

Uogólniając otrzymane wyniki, można według mnie powiedzieć, że standaryzacja stylu biblijnego występuje silniej w jednych księgach Pisma, a słabiej – w innych. Łatwo się domyślić, że poszczególne wersje od wieków w polskiej kulturze obecnego Psalterza będą się mniej od siebie różnić niż przekłady cytatów z Mądrości Syracha czy Księgi Koheleta⁶¹. Także we fragmentach Ewangelii widać już pewną utrwaloną odmianę języka. Głębsze różnice wynikają w tym wypadku z właściwości samego tekstu. Często przytacza się tu bowiem wypowiedzi Jezusa, których struktura zmienia się w zależności od sposobu ich cytowania w szerszym kontekście – ma to związek choćby z wyborem mowy zależnej lub niezależnej. Historie ewangeliczne są też bardziej podatne na streszczanie niż choćby poetyckie psalmy.

Warto na koniec zwrócić uwagę na obycie autora *Ksiąg...* z nieklasyczną łaciną używaną w Wulgacie. Doskonale bowiem poradził sobie on z przekładem ewidentnych biblizmów leksykalnych, takich jak hebraizm „benedicere”, oznaczający choćby w Księdze Hioba ‘złorzeczyć, bluźnić’⁶². Tłumacz bez trudu rozpoznał właściwy sens wyrazu, oddając go (tu formie rozkaznikowej) jako „łaj” (Ks T), mimo że takie rozumienie kłóci się z klasycznym użyciem słowa. Podobnie „religio” poprawnie przełożono w *Księgach...* jako „grzech” (Ks Z₄), mimo że jest to znaczenie rzadkie⁶³ i dodatkowo sprzeczne z intuicją.

W tym rozdziale nie wymieniłam właściwie konkretnych pozycji, z których autor tłumaczenia mógł korzystać. Starłam się jednak pokazać, że nie pracował on w próżni, i że kulturę literacką tamtych czasów, która go ukształtowała, da się dostrzec także na kartach *Ksiąg ktore zową Język*.

⁶¹ Przypominają się w tym kontekście słowa Jakuba Wujka, który w *Przedmowie* do prymasa Stanisława Karnkowskiego poprzedzającej swoje tłumaczenie Księgi Psalmów pisze, że Psalterz „w kościele jest nazwyczajniejszy” ze wszystkich ksiąg (*Psalterz Dawidow. Teraz znowu z łacińskiego, z Graeckiego, y z Żydowskiego, na Polski ięzyk z pilnością przełożony, y Argumentami, y Annotacyami objaśniony*, Przez D. Iakuba Wwyka, Theologa Societatis Iesv, (W Krakowie, W Drukarni Andrzeia Piotrkowczyka, 1594) (4°), k. A₂. Fotokopia na stronie Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa, <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=12043&from=FBC>, dostęp: 26.01.2015).

⁶² Zob. A. Jougan, *Słownik kościelny łacińsko-polski*, wyd. 5, Sandomierz 2013, s. 69.

⁶³ Zob. *Słownik łacińsko-polski*, red. M. Plezia, t. 4: P–R, Warszawa 2007, s. 502.

Rozdział II

POPULARYZACJA⁶⁴

Opuszczać albo przydawać, skracać lub rozciągać myśli i obrazy autora nie jest to w istocie tłumaczyć.

Ludwik Osiński, *O potrzebie, ważności w literaturze i warunkach przekładów* (1824)⁶⁵

Zanim przejdę do analizy porównawczej tłumaczenia i oryginału, chciałabym obronić zasadność takiego przedsięwzięcia. Oczywiście można przytoczyć w tym kontekście słynną odpowiedź George’a Mallory’ego, który zapytany, dlaczego chce wejść na Mount Everest, odparł: „Because it’s there”. Wydaje się jednak, że można znaleźć i inne uzasadnienie. Pomocne w tym względzie były dla mnie rozważania ze studium translatologicznego Elżbiety Tabakowskiej, w którym pokazuje ona między innymi trudną do oddania w przekładzie na angielski funkcję polskiej partykuły „to”. Jako przykład wykorzystuje postać matki ze *Ślubu* Gombrowicza. Okazuje się, że próby zastąpienia tej partykuły bardziej skomplikowanymi, istniejącymi w angielszczyźnie strukturami składniowymi, wpływają na całościowy obraz postaci wypowiadającej kwestie. Przekład zmienia prostą kobietę „w zupełnie inną osobę – opanowaną, elegancką, gładko się wysławiającą”. „W tłumaczeniu gubi się nie mało istotny »styl«, lecz czystej wody semantyka”⁶⁶.

Mógłby ten cytat służyć za odpowiedź filozofom, których narzekania na historyków literatury kiedyś usłyszałam: „Oni ciągle zastanawiają się nad tym, *jak* coś zostało napisane, a nie interesują się tym, *co* pisarze mieli do powiedzenia”. Mam nadzieję, że moje rozważania o tym, *jak* przetłumaczono popularny traktat Erazma z Rotterdamu na polski, wskażą na ważne znaczenia tekstu *Książ...* i szerzej – doprowadzą do wniosków o kulturze i formacji intelektualnej epoki.

⁶⁴ Skrócona wersja tego rozdziału ukazała się jako: M. Kozłowska, *Popularizing Erasmus’s ‘Lingua’. The Case of Its Polish Translation (1542)*, [w:] *Polish Culture in the Renaissance. Studies in the Arts, Humanism and Political Thought*, ed. D. Facca, V. Lepri, Firenze 2013, s. 25–35. Biblioteca di Studi Slavistici, 21.

⁶⁵ Cyt. za: *Pisarze polscy o sztuce przekładu 1440–1974. Antologia*, oprac. E. Balcerzan, Poznań 1977, s. 110. Edward Balcerzan nie podaje daty pierwszej publikacji rozprawy. Wiadomo jednak, że pierwotnie profesor Osiński odczytał ją na posiedzeniu Uniwersytetu Warszawskiego 15 września 1824 r. (zob. „Gazeta korespondenta warszawskiego i zagranicznego”, 18 września 1824, s. 1818. Fotokopia na stronie E-biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego, <http://ebuw.uw.edu.pl/dlibra/plain-content?id=24579>, dostęp: 26.01.2015).

⁶⁶ E. Tabakowska, *Językoznawstwo kognitywne a poetyka przekładu*, Kraków 2001, s. 148.

AMPLIFIKACJA

Cato starszy, gdy u Ateniensow czynił rzecz albo niejaki poselstwo, tedy co on krotkimi slowy odpawil, tłumacz to dlugimi slowy powiadal (**Ks F₅**).

Przede wszystkim tekst *Ksiąg...* jest po prostu dłuższy od oryginału i dostrzega się to nawet przy pobieżnym porównaniu obu dzieł, mimo dość licznych i niekiedy wcale obszernych opuszczeń, na które decyduje się tłumacz i o których będę pisać niżej. Z moich szacunkowych obliczeń wynika, że można mówić o różnicy rzędu kilku tysięcy słów między oryginałem a *Księgami...* Jednak naddatki przekładu widać najwyraźniej na poziomie mniejszych jednostek tekstu – zdań i akapitów. Różnego rodzaju uzupełnienia są chyba najbardziej dostrzegalną i charakterystyczną cechą polskiej wersji Erazmowego traktatu. Trzeba jednak pamiętać, że obfitość tej prozy wydaje się wyjątkowa raczej z perspektywy współczesnego odbiorcy literatury tłumaczonej niż na tle dawnej twórczości prozatorskiej w języku narodowym. Strategii amplifikacyjnych tłumacza nie można postrzegać jako jednostkowej innowacji; raczej stanowią one znamię pewnego typu dawnego pisarstwa, co postaram się niżej pokazać na konkretnych przykładach.

Co ciekawe, wspomniana dysproporcja nie wynika ze strukturalnej różnicy między językami – polskim i łacińskim. Autor *Ksiąg...* nie dodaje słów głównie dlatego, że jest to konieczne, by napisać po polsku to samo, co Erazm ujął wcześniej w zwięzłej łacinie: mamy tu do czynienia z najwyraźniej celowym rozszerzaniem tekstu przez tłumacza. Dlaczego więc zastosował on taką strategię? Nie można udzielić na to odpowiedzi, która wyjaśniałaby każdą zmianę w stosunku do oryginału. Jestem jednak przekonana, że przynajmniej jako jedną z najważniejszych przyczyn, a przypuszczalnie najważniejszą, należy wymienić chęć uczynienia wersji polskiej łatwiejszą w odbiorze i przystępniejszą dla mniej wyrobionego czytelnika⁶⁷. Wydaje się ponadto, że tę funkcję można uznać za wspólną dla różnych rodzajów amplifikacji występujących w tekście.

Że liczne objaśnienia i dopowiedzenia mają związek z dydaktycznymi zamiarami tłumacza, nie trzeba specjalnie udowadniać, bo trudno wyobrazić sobie, jaką inną rolę miałyby w tekście *Ksiąg...* (i wielu innych przekładach staropolskich) odgrywać. Jedną odmianę tego rodzaju uzupełnień następująco opisuje Maria Karpluk:

Rozszerzenie tekstu polskiego wynikało także stąd, że tłumacz uznawał konieczność bliższego wyjaśnienia ledwo potrąconych kwestii, wzmianek o osobach czy dziełach

⁶⁷ Na tę funkcję amplifikacji w dawnych przekładach zwraca uwagę choćby J. Ślaski (dz. cyt., s. 171).

literackich mało znanych polskiemu czytelnikowi. Widzielibyśmy w tym rodzaj komentarza, dzisiejszego przypisku wydawniczego, np. co do osób⁶⁸.

Ta analogia ze współczesnością wydaje mi się wyjątkowo trafna. Szczególnie, że traktat Erazma w dużej mierze wypełniają exempla, krótkie, często zabarwione humorem narracje, głównie z antycznych źródeł, dzięki którym abstrakcyjne zasady głoszone przez humanistę nabierają konkretnych kształtów. Te historie są pełne starożytnych imion i innych nazw. W polskim przekładzie często pojawia się dodatkowa informacja na temat choćby zawodu lub narodowości danej postaci. Dla przykładu, gdzie w oryginale łacińskim wspomina się o Dionizjuszu (L 57, 16), w *Księgach...* zaznaczono, że to tyran Sycylii (Ks H). Anonimowy tłumacz uznał nawet za konieczne, by wskazać na zawód wykonywany przez... Hipokratesa (L 75, 604; Ks M_{3v}). Wydaje się, że Erazm uważał tego typu dane za tak oczywiste, że aż zbędne.

Objaśnienie może pojawiać się także w innej formie: to, co w oryginale było sugestią, zawartą między wierszami, staropolski autor w *Księgach...* uzupełniał⁶⁹. Przykładowo, gdy zestawiając choroby duszy z chorobami ciała, Erazm stwierdza, że te ostatnie są mniej niebezpieczne od tamtych, ponieważ nie występują z równą siłą wszędzie i nie dotyczą nigdy wszystkich ludzi. Ilustruje to twierdzenie następująca charakterystyka zarazy morowej (*pestilentia*):

Iam si par est ex contagii noxa morbum aestimare, a pestilentia tuti sunt senes, si Plinio credimus, nec ea quouis demigrat, sed ab austrinis regionibus orta fere demigrat ad occidentales (L 21, 62–64).

(Ponadto, jeśli właściwie jest wedle stopnia zaraźliwości oceniać chorobę, od zarazy bezpieczni są starcy, jeśli wierzyć Pliniuszowi, a też nie przemieszcza się ona dokądkolwiek, lecz urodzona w rejonach południowych przemieszcza się często na zachód.)

W powyższym fragmencie implicite zawarta jest informacja, że mór nie dotyka zwykle ziem leżących na wschodzie i północy, i właśnie to „niedopowiedzenie” uzupełnił tłumacz w tekście *Ksiąg...*:

Jeśliż też godzi się przypominać o zarażeniu, które bywa z powietrza morowego, tedy starzy ludzie bezpieczni są od tego, jeśliż Pliniuszowi wiara ma być dana, też powietrze nie wszędzie zaraża, ale z południa przyszedzszy, ku zachodu przychadza, t o jest wschodu a północy nie zaraża (Ks +8)⁷⁰.

⁶⁸ M. Karplukówna, „*Lingua*” Erazma z Rotterdamu w polskim przekładzie z roku 1542. Część I, dz. cyt., s. 128.

⁶⁹ Tamże, s. 128–129.

⁷⁰ Więcej podobnych przykładów podaje Maria Karpluk, tamże.

Bardziej szczegółowego omówienia wymaga natomiast inny rodzaj amplifikacji tj. stosowanie dwóch lub większej liczby synonimów danego słowa albo wyrażenia zamiast pojedynczego ekwiwalentu. Zjawisko to pojawia się dosłownie na każdej stronie *Ksiąg...*, w ogóle zresztą występuje dość powszechnie w utworach z epoki. Niejednokrotnie już fenomen rozbudowanej synonimii intrygował badaczy dawnego piśmiennictwa, próbujących wskazać przyczynę tej osobliwości wczesnej prozy stworzonej po polsku. Jeśli zestawimy wypowiedzi literaturoznawców i językoznawców na ten temat, okaże się, że ich zdania były bardzo podzielone. Problemu nie można więc uznać za oczywisty czy jednoznaczny.

Dla wygody będę odwoływała się tu wciąż do pojęcia synonimii, mimo że użyte przez tłumacza odpowiedniki nie zawsze wykazują ewidentne podobieństwo znaczeniowe. Na przykład łaciński przysłówek *subito* (L 54, 943) oddano w *Księgach...* za pomocą dwóch wyrazów połączonych spójnikiem: „nagle a nazbyt” (Ks G₅). Choć formalnie nie mamy tu do czynienia z synonimami, to jednak polskie ekwiwalenty łączy tak wiele, że można było je wywieść z pojedynczego łacińskiego słowa.

W kontekście samych *Ksiąg...* na mnożenie bliskoznaczników zwróciła już uwagę Maria Karpluk, nazywając synonimiczne dodatki „głosami”, zgodnie z obecną w literaturze przedmiotu tradycją, do której jeszcze odniosę się niżej. Autorka stara się wyjaśnić omawiane zjawisko na dwa sposoby. Najpierw pisze:

Głosowany sposób przekładu dowodzi nieporadności tłumacza, który skupia uwagę na poszczególnych wyrazach, stara się oddać je za pomocą synonimów, zatracając przy tym literacką spójność tekstu. Szczególnie rażące są glosy w przekładzie *oratio recta*, w oryginale podanej dobitnie i zwięźle⁷¹.

Użycie słowa „dowodzi” sprawia wrażenie, jakby to obecność szeregów synonimicznych w przekładzie coś objaśniała, a sama nie wymagała objaśnienia. Jak widać, nie ma tu rzeczywistego uzasadnienia, ale po prostu przekonanie, że strategia „głosowania” oznacza nieporadność. Ostatnie zdanie cytowanego fragmentu wskazuje na możliwe źródło takiego przekonania: „zwięźłość” prozy Erazma bardziej odpowiada współczesnym gustom, dzisiejszemu wyobrażeniu o tym, na czym polega dobrze napisany tekst, w którym każde słowo znaczy i wnosi coś nowego⁷². Od tego sądu wartościującego już tylko krok do bezpośredniej krytyki tłumacza.

⁷¹ Tamże, s. 127.

⁷² Postrzeganie zwięźłości jako jednoznacznej zalety tekstu pojawia się bardzo często w analizach dawnej literatury. Zob. np. studium translatologiczne Justyny Dąbkowskiej-Kujko: *Justus Lipsjusz i dawne przekłady jego dzieł na język polski*, Lublin 2010, m. in. s. 180, 292–293, 297, 300, 353, 439.

Maria Karpluk zdejmuje jednak część odpowiedzialności za tak „nieporadny” twór z samego autora *Ksiąg...*, formułując swoją drugą hipotezę na temat ciągów synonimicznych:

Niekiedy jednak staje się jasne, że tłumacza wiązała niewyrobiona, uboga jeszcze polszczyzna pierwszej połowy XVI wieku. Zmuszony był, pomagając sobie glosami, oddawać jeden termin łaciński dwu- lub więcej wyrazowymi odpowiednikami polskimi⁷³.

Po tym stwierdzeniu następują jednak przykłady, które w bardzo małym stopniu, jeśli w ogóle, dowodzą przytoczonej opinii. Większość z nich wcale nie zawiera synonimów, ale kilkuwyrazowe „definicje”, których użycie rzeczywiście mogło być spowodowane brakiem pojedynczego polskiego odpowiednika. I tak łacińskie *theatrum* (L 44, 615) nazwał autor *Ksiąg...* „krotochwilnym posiedzeniem” (Ks F₂), *eruditi* (np. L 152, 160) zaś dla niego to „uczeni ludzie” (np. Ks Ee_{4v}). Nawiasem mówiąc, takie omowne tłumaczenie również tylko czasami wiąże się z wczesnym etapem rozwoju danego języka. Inaczej za nieporadny trzeba by uznać współczesny język angielski, bo nie można w nim jednym słowem oddać wyrazu „serduszko” albo „pierogi”. Nie zwróciła na to uwagi Maria Karpluk, gdy jako przykład nieporadności polszczyzny szesnastowiecznej wymieniła łaciński termin *quaestiunculae*⁷⁴ (L 152, 161), którego nie sposób przełożyć za pomocą jednego odpowiednika i dziś.

Wróćmy jednak do synonimów. Rzeczywiście zdarza się, że częścią definicji powyższego typu jest para wyrazów bliskoznacznych, jak w wypadku, także wymienionego w artykule Marii Karpluk, rzeczownika *ambitio* (L 20, 48) tłumaczonego przez zbitkę: „pożądanie a chciwość wysokich rzeczy” (Ks +_{6v}–+₇). Jednak i tutaj ewentualnych braków polszczyzny nie wypełnia szereg synonimów, tylko pozostałe słowa – tj. „wysokich rzeczy”. Chcę przez to powiedzieć, że wyraz *ambitio* byłby przetłumaczony poprawnie i w sposób pełny, gdyby tłumacz zdecydował się usunąć bądź to rzeczownik „pożądanie”, bądź „chciwość”.

W dodatku bardzo wiele słów łacińskich zastępowanych kilkoma odpowiednikami w polskiej wersji nie należy wcale do leksyki specjalistycznej, abstrakcyjnej, „niezwyczajnej”, na której brak w rodzimym języku skarżyli się tak często tłumacze szesnastowieczni⁷⁵. Autor

⁷³ M. Karplukówna, „*Lingua*” Erazma z Rotterdamu w polskim przekładzie z roku 1542. Część I, dz. cyt., s. 128.

⁷⁴ Tamże.

⁷⁵ Zob. B. Nadolski, *Dokoła prac przekładowych XVI wieku*, „Pamiętnik Literacki” XLIII: 1952, z. 1–2, s. 475–487; L. Pszczołowska, J. Puzynina, *Tłumacze Odrodzenia o swoich przekładach*, „Poradnik Językowy” 1954, nr 9, s. 21–22; A. Borowski, *General Theory of Translation in Old Polish Literary Culture*, [w:] *Traduzione e rielaborazione nelle letterature di Polonia Ucraina e Russia XVI–XVIII secolo*, red. M. Piacentini, Alessandria 1999, s. 27–30.

Ksiąg... regularnie używa co najmniej dwóch synonimów, by oddać takie wyrazy jak *bonum* (np. L 28, 75; Ks B_{5v}), *malum* (np. L 28, 75; Ks B_{5v}) czy *utilis* (np. L 26, 66; Ks B₅). Dla ilustracji zacytuję tylko ostatni przykład: „In remediis nihil olim iudicatum est vtilius elleboro” („Wśród lekarstw żadnego nie uznawano dawniej za bardziej użyteczne od ciemierzycy”). – „Miedzy lekarstwy pokładają rzecz barzo dobrą a pożyteczną ciemierzycę”.

Niekiedy też dobór synonimów w ogóle nie wskazuje na zmagania tłumacza, by oddać najtrafniej zawartość łacińskiego wyrazu, jak w przypadku przywołanego przez Marię Karpluk przymiotnika *incautus* (L 123, 185; tu w akuzatiwie liczby mnogiej), tłumaczonego przez zbitkę: „prostych a nieumiałych ludzi” (Ks Y₇). *Incautus* zaś znaczy przede wszystkim ‘nieostrożny’. A więc nie lingwistyczna precyzja kierowała tu autorem *Ksiąg...* Często, gdzie współczesny badacz upatruje nieporadności polszczyzny, dostrzegamy jedynie inne niż dzisiejsze priorytety translatorskie. Gdyby chciał, gdyby mu na tym zależało, mógłby tłumacz

częstokroć, przysiadłszy fałdy i z natężeniem rozmyślając, doświadczając, jak daleko giętkość języka posunąć się daje, (...) dorównać lub bliżej przymykać się do zalet tekstu samego⁷⁶.

Nie to jednak było jego celem.

Zostawmy więc na razie *Księgi...* i spróbujmy przyjrzeć się hipotezom, które stawiali w sprawie szeregów synonimicznych badacze czytający inne dawne utwory, głównie prozatorskie. Do opinii, że omawiane zjawisko należy łączyć z nieporadnością ówczesnej polszczyzny, przychylił się wcześniej niż Maria Karpluk Stefan Hrabec w analizie staropolskiego przekładu *De republica emendanda* Frycza Modrzewskiego. Tłumaczem był, jak wiadomo, Cyprian Bazylik. Literaturoznawca pisze wprawdzie tylko ogólnikowo, tj. nie wyróżniając szczególnie samych grup bliskoznaczników, że

na zależność od łaciny wskazują też pewne nie przełamane zupełnie trudności językowe, polegające na rozwlekłym przekładzie wyrazów, wyrażen i zdań łacińskich⁷⁷.

Jednak cytowane fragmenty, mające służyć jako uzasadnienie tej tezy zawierają także szeregi synonimiczne. Ich analiza pozwala stwierdzić, że związek strategii polegającej na mnożeniu wyrazów bliskoznacznych z nieporadnością polszczyzny można łatwo zakwestionować za pomocą tej samej argumentacji, którą przeprowadziłam w stosunku do przykładów z artykułu

⁷⁶ A.K. Czartoryski, *Myśli o pismach polskich, z uwagami nad sposobem pisania w rozmaitych materiach*, Wilno 1801. Cyt. za: *Pisarze polscy o sztuce przekładu...*, dz. cyt., s. 95.

⁷⁷ S. Hrabec, *Język Bazylika w przekładzie A.F. Modrzewskiego*, Warszawa 1953, s. 15.

Marii Karpluk. Bazylik tłumaczy m. in. słowa „... cum iam pubescere coeperint...”, przez: „... gdy już z dzieciństwa abo z chłopięcego wieku wyrastają”. Nie tylko każdą z bliskoznacznych formuł można by bez szkody dla znaczenia usunąć z tego zdania. Prawdą nie jest także, że ówczesna polszczyzna nie dysponowała jednowyrazowym odpowiednikiem łacińskiego *pubescere*, skoro *Słownik polszczyzny XVI wieku* notuje rodzime „dorastać”, m. in. występujące w *Wizerunku Reja* wydanym w 1560 r.⁷⁸, a więc kilkanaście lat wcześniej niż *O poprawie Rzeczypospolitej* (1577).

Jednak Stefan Hrabec podaje też inne uzasadnienie obecności tzw. przez niego „głos” w przekładzie Bazylika, gdy pisze:

glossy są dowodem ciągłości i tradycji języka literackiego i sięgają początkiem co najmniej wieku XV (por. glossy w *Psalterzu Floriańskim*). Owo tradycyjne glossowanie stało się z biegiem czasu jedną z cech stylu literackiego⁷⁹.

Żadnego z tych twierdzeń nie można uznać za fałszywe, ale żadne nie wskazuje też na faktyczną przyczynę występowania szeregów synonimicznych w dawnej prozie. Należy zgodzić się, jak przekonywała także Elżbieta Belcarzowa⁸⁰, że nagromadzone bliskoznaczniki to cecha stylu. Nie dowiadujemy się jednak, dlaczego autorzy staropolscy tak bardzo ją sobie upodobali i jaką pełniła funkcję. Trzeba również przyznać, że zwyczaj ten mogli przejmować pisarze szesnastowieczni z dzieł piętnastowiecznych, ale dlaczego to robili, a także – dlaczego średniowieczni twórcy stosowali omawiany zabieg, tego Stefan Hrabec nie wyjaśnia.

Analiza przekładu Bazylika nie była jedyną, w której zwrócono uwagę na możliwy związek szeregów synonimicznych u autorów późniejszych z metodami wywodzącymi się jeszcze z kultury rękopisów. Sama nazwa „glosa”, używana przez większość tu przywoływanych badaczy, budzi skojarzenie z dopiskami umieszczanymi na marginesach lub między wierszami przez średniowiecznych skrybów. Oczywiście zdawano sobie sprawę, że „glosy te nie mogą być porównywane z szeregami synonimicznymi w tekście ciągłym, w gotowym już przekładzie”⁸¹, ale jednak pamięć o technice pracy przepisywającego nie pozostała bez wpływu na niektóre teorie o pochodzeniu zjawiska. Kilku autorów sugerowało choćby, że dodatkowe bliskoznaczniki występujące w *Biblii Leopolicy* wywodzą się z jakiegoś konkretnego wcześniejszego źródła, które wykorzystywał tłumacz, czy to z łacińskiego

⁷⁸ *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 5: *DIABELSKI–DOŻYWOTNY*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław 1971, s. 393.

⁷⁹ S. Hrabec, *Język Bazylika...*, dz. cyt., s. 14.

⁸⁰ E. Belcarzowa, *O tzw. glosach w Biblii Leopolicy*, [w:] *Studia historycznojęzykowe i dialektologiczne*, red. M. Kucała i J. Reichan, Kraków 1992, s. 52–53. *Prace Instytutu Języka Polskiego*, 78.

⁸¹ Tamże, s. 51.

komentarza do Wulgaty⁸², czy to z rękopiśmiennego pierwowzoru tego przekładu⁸³. Marek Cybulski w podobnym duchu pisał z kolei o synonimach umieszczanych przez pisarza w niektórych częściach *Psalterza floriańskiego*, gdy udowadniał, że wyrazy te pochodzą z czeskich wersji Księgi Psalmów⁸⁴.

Do wszystkich tych wyjaśnień, w których główną rolę odgrywa domniemane źródło przekładu, stosuje się uwaga przytoczona wyżej w kontekście zbliżonego twierdzenia Stefana Hrabca, mianowicie: nie wskazują one na rzeczywistą przyczynę, dla której autorzy umieszczali synonimy w swoich tłumaczeniach, a jedynie na ewentualną proveniencję tych wyrazów. Wspomniany szkic Marka Cybulskiego pokazuje zresztą, jak wiele zastrzeżeń należy poczynić, by choć z pewną dozą prawdopodobieństwa stwierdzić, że poszczególne słowa, składające się na szeregi bliskoznaczników, pochodziły z konkretnego, wykorzystywanego przez pisarza źródła czeskiego. Mogły one przecież być po prostu bohemizmami już zakorzenionymi w polszczyźnie⁸⁵, częścią wspólnego dziedzictwa języków słowiańskich⁸⁶, czy też przynajmniej wyrażeniami powszechnie używanymi w ówczesnym stylu psalterzowym⁸⁷. Po zastosowaniu wszystkich tych ograniczających kryteriów badana grupa wyrazów znacznie się zmniejsza. W związku z tym, jak przyznaje sam autor, „sformułowane na tej podstawie wnioski nie mogą być całkiem pewne”⁸⁸.

Mimo tych słabości zorientowane na epokę wcześniejszą interpretacje dzieł pisarzy szesnastowiecznych zajęły mocną pozycję w literaturze przedmiotu i to do nich musieli odwoływać się późniejsi badacze zainteresowani staropolską synonimią. Stanowiły one na przykład punkt wyjścia do przywołanej już polemiki Elżbiety Belcarzowej⁸⁹. Do tezy o średniowiecznej genezie zjawiska odnosi się też Konrad Górski w swojej pracy o

⁸² Zob. I. Kwilecka, *Problem tłumaczenia realiów biblijnych. Świat zwierzęcy w Starym Testamencie*, [w:] też, *Studia nad staropolskimi przekładami Biblii*, Poznań 2003, s. 123. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Wydział Teologiczny, Studia i materiały, 66.

⁸³ Zob. A. Brückner, *Über die älteren Texte des Polnischen*, [w:] *Archiv für slavische Philologie*, t. 10, Berlin 1887, s. 388; oraz S. Rospond, *Język Renesansu a średniowiecza na podstawie literatury psalterzowo-biblijnej*, [w:] *Odrodzenie w Polsce*, t. 3: *Historia języka*, cz. 2, red. M.R. Mayenowa i Z. Klemensiewicz, Warszawa 1962, s. 71. Cyt. za: E. Belcarzowa, dz. cyt., s. 43–44.

⁸⁴ M. Cybulski, *Geneza glos „Psalterza floriańskiego”*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN” XXXI: 1985, s. 5–17.

⁸⁵ Tamże, s. 6.

⁸⁶ Tamże, s. 8.

⁸⁷ Tamże, s. 11.

⁸⁸ Tamże, s. 15.

⁸⁹ E. Belcarzowa, dz. cyt., *passim*.

polszczyźnie *Postylli Reja*⁹⁰. Literaturoznawca ogranicza z kolei zasięg etymologicznie nacechowanego pojęcia „glosa” tylko do szczególnego typu synonimów, który także znajdziemy w *Księgach*... Do tej kategorii zalicza tylko przypadki, kiedy tłumacz pozostawia trudniejsze słowo łacińskie w tekście przekładu i podobnie jak średniowieczny skryba opatruje je polskim odpowiednikiem lub dwoma (choćby: „tyrannides, to jest okrutne a srogie panowanie”, Ks S4v). Przykład przywołany w szkicu o *Postylli* brzmi: „Ty też od tego czasu będziesz zwan Cephass, co się wyklada kamień, *abo twardy*”⁹¹.

Tak zawężona definicja „glossy” nie obejmuje jednak nadal większości przypadków omawianego tu zjawiska, które Konrad Górski dostrzega, ale go nie wyjaśnia. Nie zdaje sobie też wyraźnie sprawy z powszechności szeregów synonimicznych w utworach staropolskich skoro uznaje, że to m. in. ich obecność wyróżnia „perykopy w *Postylli* od wszelkich innych przekładów ówczesnych”⁹². Mówiąc o „upodobaniu do wyrażania jednego pojęcia dwoma wyrazami” i dodając w nawiasie skrótowo „starożytne *hendiadys*”⁹³, sugeruje chyba, że za przyczynę mnożenia synonimów należy uznać jakąś niezrozumiałą idiosynkrazję autora. Przykłady na to zjawisko podane przez Konrada Górskiego pokazują zresztą, że nieprecyzyjnie używa on greckiego terminu, mającego dość wąskie znaczenie. Zwykle słowa składające się na tę stosunkowo często w antycznej literaturze spotykaną figurę nie są bliskoznacznikami, a dwoma zupełnie różnymi określeniami związanymi z jedną rzeczą lub osobą. Słynna fraza „arma virumque cano” może posłużyć za dobry przykład. „Broń” i „mąż” to wyrazy jak najdalsze od synonimii, połączone osobą Eneasza. Konrad Górski nie podaje zaś tego typu konstrukcji, ale właśnie omawiane tu przez nas szeregi synonimiczne (*potestas* to u Reja „moc a zwirzchność”, *gentes* to „pogani a niewierni”, *pacifici* to „skromni a spokojni”) ⁹⁴. Adekwatnym określeniem byłaby raczej po prostu *synonymia*, wymieniana w traktatach poświęconych sztuce wymowy, a czasem, co znamienne, postrzegana jako błąd stylistyczny⁹⁵. Nazywano ją wtedy np. perysologią. Heinrich Lausberg przytacza następujący przykład tej ostatniej za *Etymologiami* św. Izydora z Sewilli (I, 34, 7):

⁹⁰ K. Górski, *Biblia i sprawy biblijne w Postylli Reja*, [w:] tenże, *Z historii i teorii literatury*, Seria 1, Wrocław 1959, s. 7–60.

⁹¹ Tamże, s. 39.

⁹² Tamże, s. 41.

⁹³ Tamże.

⁹⁴ Tamże.

⁹⁵ Zob. H. Lausberg, *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, przeł. A. Gorzkowski, Bydgoszcz 2002, s. 296–297. O synonimii jako celowo stosowanej figurze, zob. tamże, s. 368–371.

perissologia adiectio plurimorum verborum *supervacua* [podkreślenie moje], ut (Deut. 33, 6) „vivat Ruben et non moriatur”, dum non sit aliud vivere quam non mori. (...) Perysologia jest dodaniem do wypowiedzi wielu zbędnych elementów, jak np. „niech żyje Ruben i niech nie umiera” albowiem to, iż ktoś żyje, oznacza właśnie, iż ten ktoś jeszcze nie umarł (...)⁹⁶.

Jak widać, mamy tu do czynienia z typowym dwuelementowym szeregiem synonimicznym. Jeśli ten ambiwalentny stosunek do synonimii w teoretycznym piśmiennictwie łacińskim (także u Erazma, o czym będę pisać niżej) uznać za znaczący, to jej rozmnożenia w utworach polskich tym bardziej nie można tłumaczyć wyjątkową fascynacją wzorami klasycznymi, co zdaje się sugerować autor *Tekstologii i edytorstwa dzieł literackich*.

W kontekście omawianego zagadnienia warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden niepozorny dość fragment artykułu Konrada Górskiego. Twierdzi on mianowicie, że w *Postylli* „poważną kategorię stanowią dodatki, którymi artystyczna wyobraźnia Reja wzbogacała wizję odtwarzanego świata”⁹⁷. Jeden z cytatów ilustrujących tę tezę brzmi: „patrzcie na lilie i na inne kwiatki polne”. Można uznać tę frazę za parę synonimów, w używanym tu szerokim znaczeniu słowa. Przekonanie o „wzbogaceniu wizji” nie stanowi jakiegś całościowej interpretacji fenomenu, jakim jest mnożenie bliskoznaczników, skoro drugi podany przez Konrada Górskiego przykład nie ma z tym zabiegiem nic wspólnego⁹⁸. Samo zagadnienie synonimów pojawia się tu jedynie jako wątek poboczny i nawet nie zostaje wprost nazwane. Jednak intuicja tego literaturoznawcy w zasadzie wydaje mi się słuszna. Rzeczywiście, dzięki dodatkowi Reja fragment się ożywia. Zastanawiam się tylko, czy można mówić o „wzbogaceniu wizji” w przypadku licznych innych, bardziej abstrakcyjnych, niezwiązanych z naocznością wyrazów, jak na przykład „dobry a pożyteczny”? A jeśli można, to czy w tej sytuacji sama formuła „wzbogacenie wizji” nie staje się na tyle ogólna, że jej faktyczne znaczenie się rozmywa? Nieco niżej wrócę jeszcze do tej intuicji Konrada Górskiego.

Podobne wątpliwości dotyczą interpretacji Francesca Tatea⁹⁹, która odbiega od piśmiennictwa typowo polonistycznego na temat szeregów synonimicznych i jako taka jest tym bardziej interesująca. Badacz odnajduje bowiem omawiane tu zjawisko w łacińskojęzycznym przekładzie pracy zwanej *Sententiae*, greckich aforyzmów

⁹⁶ Tamże, s. 296.

⁹⁷ K. Górski, dz cyt., s. 41.

⁹⁸ „Luc. 8, 6: Et aliud cecidit super petram et enatum aruit (Er.). Rej: Drugie upadło na opokę, acz *mało* wzeszło, ale *wnet* uszło”, tamże, s. 39.

⁹⁹ F. Tateo, *Przekład, upowszechnienie, wybory językowe w prozie humanistycznej*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” LIII: 2009, s. 19.

przypisywanych Ptolemeuszowi. Przetłumaczył je włoski humanista, Giovanni Pontano. Standardowemu przekonaniu o braku ekwiwalencji, które omówiono już wyżej, towarzyszy u Francesca Tatea następująca teza:

Ta sama obfitość uporczywie służyła także *varietas*, zwłaszcza tam, gdzie istniało zagrożenie np. jałowością szczegółów – jedną z większych pułapek w dziele techniczno-naukowym przeznaczonym do współzawodniczenia z erudydami przeszłości za pośrednictwem *explanatio* (wyjaśniania) i *delectatio* (przyjemności)¹⁰⁰.

Varietas wydaje mi się określeniem tak ogólnym jak „wzmocnienie wizji” u Konrada Górskiego. Sądzę, że Francesco Tateo wciąż nie dość precyzyjnie określił funkcję zgrupowanych bliskoznaczników, choć zgadzam się, że nie pozostaje ona bez związku z objaśnieniem i chęcią utrzymania uwagi odbiorcy. Do myśli tej powrócę nieco niżej. Tu warto jeszcze dodać, że występowanie szeregów synonimicznych w tekście łacińskim wybitnego włoskiego humanisty dodatkowo osłabia tezę Marii Karpluk o związku zjawiska z niedostatecznym jeszcze poziomem polszczyzny.

Pozostając jednak przy pojęciu *varietas*, należy przywołać koncepcję Anny Wierzbickiej, według której same pary synonimów dają efekt monotonii i należy uznać je za nieudaną próbę wprowadzenia różnorodności. Czytamy więc:

Obfitość synonimów w *Kazaniu praskim* świadczy, jak się wydaje nie tyle (czy nie tylko) o kunszcie stylistycznym, ile (czy również) o pewnej nieporadności w dążeniu do tego kunsztu¹⁰¹.

W cytacie tym zwraca szczególną uwagę wielokrotnie przywoływane już słowo „nieporadność”. Anna Wierzbicka twierdzi, że w

prozie renesansowej wykorzystuje się omawiany środek stylistyczny (pary synonimów) w sposób bardziej dyskretny, wchodzi on tam przecież w bogaty system różnorodnych sposobów kształtowania zakończeń¹⁰².

Trudno mi odnieść się do struktury samego końca zdania, ale warto zaznaczyć, że w bardzo wielu zabytkach średniowiecznych „glosy” nie występują w ogóle¹⁰³. Zdaje się, że Anna Wierzbicka wyciągnęła ogólny wniosek w oparciu o analizę jednego zaledwie utworu z

¹⁰⁰ Tamże.

¹⁰¹ A. Wierzbicka, *System składniowo-stylistyczny prozy polskiego Renesansu*, Warszawa 1966, s. 148–155. Historia i Teoria Literatury. Studia; Teoria Literatury, 5.

¹⁰² Tamże.

¹⁰³ E. Belcarzowa, dz. cyt., s. 51.

tamtej epoki – *Kazania praskiego*. W rzeczywistości, nie można zaobserwować chronologicznego rozwoju od licznych szeregów synonimicznych do ich stopniowego rozrzedzenia. Krótko mówiąc, dopóki wydawały się one pisarzom funkcjonalne, to występowały często; gdy natomiast, i to nawet w średniowieczu, uznawano je za niewskazane za jakiś względów – to mogło ich wcale nie być.

Doskonale widać to na przykładzie polskich tłumaczeń Biblii. Mylilibyśmy się, gdybyśmy postrzegali przekłady biblijne jako miarowo ewoluujące od swobodnych po literalne, od zawierających np. szeregi synonimów po stworzone bez uciekania się do tego typu środków. W tłumaczeniach rękopiśmiennych już widzimy obie te tendencje:

z jednej strony dążność do ścisłego, często dosłownego, werbalnego oddania tekstu oryginału, którym na Zachodzie wówczas był wyłącznie łaciński przekład św. Hieronima, bez specjalnej troski o komunikatywność przekładu, z drugiej zaś – tłumaczenia tekstu dokonywane z myślą o konkretnym odbiorcy, dostosowywane do jego umysłowości, prostej najczęściej i naiwnej¹⁰⁴.

Jeśli można wymienić wielu autorów w swojej pracy dość niezobowiązująco traktujących oryginalny przekaz biblijny¹⁰⁵, to już np. w *Psałterzu floriańskim* wykorzystano pierwszą wymienioną w powyższym cytacie i również rozpowszechnioną metodę tłumaczenia¹⁰⁶, której wybór podyktowany był postulowanym przez św. Hieronima szacunkiem dla litery Pisma. Tradycja dowolnego przekładu Biblii, związana z kolei z chęcią jej uprzystępnienia¹⁰⁷, nie zanika też bynajmniej w epoce późniejszej, jak przekonywająco świadczą o tym choćby urywki Nowego Testamentu przywoływane w *Postylli Reja*¹⁰⁸, a nawet całokształt przedsięwzięcia translatorskie, np. *Biblia Leopoldy*¹⁰⁹. Sytuacja zmienia się dopiero z nadejściem kontrreformacji, co symbolicznie ilustruje praca komisji cenzorskiej nad dziełem księdza Wujka. Rzecz ma się analogicznie z szeregami synonimicznymi, które zresztą są jednym z ważnych przejawów dowolności w tu omawianych tłumaczeniach.

¹⁰⁴ I. Kwilecka, *O swobodnych średniowiecznych przekładach biblijnych (na przykładzie tłumaczeń francuskich, czeskich i polskich)*, [w:] *taż, Studia nad staropolskimi przekładami Biblii*, dz. cyt., s. 140.

¹⁰⁵ Zob. tamże, *passim*.

¹⁰⁶ Zob. np. M. Kuźmicki, *Psałterz floriański – czy tylko tekst sakralny? Kilka uwag o tłumaczeniu werbalnym*, [w:] *Język religijny dawniej i dziś*, t. 2: *Materiały z konferencji Gniezno 3–5 czerwca 2004*, red. S. Mikołajczak i ks. T. Węclawski, Poznań 2005, s. 229–237. Biblioteczka Poznańskich Studiów Polonistycznych, Serii Językoznawczej, 33.

¹⁰⁷ Zob. I. Kwilecka, *O swobodnych średniowiecznych przekładach biblijnych...*, dz. cyt., s. 139.

¹⁰⁸ Zob. K. Górski, dz. cyt., *passim*.

¹⁰⁹ Zob. E. Belcarzowa, dz. cyt., *passim*.

Pomijając jednak przekonanie Anny Wierzbickiej o „postępie” prozy w zakresie używania wyrazów bliskoznacznych, warto zwrócić uwagę na szerszy kontekst, w jakim pojawia się to zagadnienie w jej pracy. Nagromadzone synonimy występują według niej częściej na końcu zdania, który zgodnie z twierdzeniem Kwintyliana „jest tym, na co się oczekuje i na co zwraca się uwagę”¹¹⁰. Jeśli więc specjalne kształtowanie zakończeń zdaniowych miało pełnić funkcję perswazyjną, to użyte tam zabiegi nie pozostają z tą funkcją bez związku, o czym będę pisać nieco niżej.

Oprócz tego Anna Wierzbicka dostrzega w szeregach synonimów, podobnie jak Stefan Hrabec, przejaw ciągłości tradycji. Jednak, co ciekawe, nie wskazuje w tym kontekście tylko na średniowiecze polskie, ale i na „początki rzymskiej prozy artystycznej”¹¹¹. Te dwa światy miałyby łączyć owa po raz kolejny wspomnianą „nieporadność”. Z pobłażaniem cytuje się tu Katona obok anonimowego autora *Kazania praskiego*. Warto zaznaczyć, że obie kultury przywołane przez Annę Wierzbicką – wczesna cywilizacja łacińska i polskie średniowiecze – charakteryzują się słabo rozwiniętą piśmiennością. Że nieporadnością zaś nie można tłumaczyć wszystkich zjawisk w takich kulturach się pojawiających, wykazałam już, mam nadzieję dostatecznie, wyżej¹¹². Interpretacja struktur redundantnych i powtarzalnych przez Waltera J. Onga jest jednak według mnie tak istotna dla właściwego rozumienia prozy staropolskiej, że poświęcam jej osobny rozdział w niniejszej rozprawie.

W poszukiwaniu własnego rozwiązania zagadki bliskoznaczników, poddałam analizie jeden z niezliczonych przykładów tego fenomenu w *Księgach ktore zową Język*. Wybrany przeze mnie fragment brzmi następująco:

Ac pyxidem quidem eiusmodi si quis possideret, liceret vel in pelagus abiicere, sic vt nec laederet quenquam mortalium nec iuuaret, at linguae thesaurum velimus nolumus, nobiscum circunferimus. Quo religiosior est adhibenda cura, vt sobria moderatione quam minimum mali nobis inde nascatur, sed quam plurima ad omnes dimanet vtilitas (L 26, 46-50).

(I gdyby ktoś zaiste posiadał tego rodzaju puszkę, należałoby bez wątpienia wrzucić [ją] w morze, tak aby ani nie ukrzywdziła żadnego ze śmiertelników, ani [żadnemu] nie pomogła; ale skarb języka, czy chcemy, czy nie chcemy, ze sobą nosimy. Tym pilniej należy dbać, aby za sprawą trzeźwego umiaru jak najmniej złego dla nas stąd się rodziło, a jak najwięcej dla wszystkich rozpowszechniło się korzyści.)

I słoje taki, o którym wyżej ten przykład dał, w którym by tak wiele niebezpiecznych rzeczy było, snadź by pożyteczniej w morze zarzucić, choćby mógł nigdy pomóc, ale aby nigdy nie szkodził, lepiej, aby zginął. Ale my, ponieważ ten to skarb, na którym wiele złego i dobrego zależy, to jest język, nosić z sobą musimy, z

¹¹⁰ Cyt. za: A. Wierzbicka, dz. cyt., s. 131.

¹¹¹ Tamże, s. 155.

¹¹² Zob. s. 23–26.

wielką pilnością, z wielką ostrożnością, z wielkim a dobrym rozmyśleniem a bożą bojaźnią mamy o tym pieczęć i to w sobie miarkować a sprawować, aby co namniej złego, tyle, ile z nas jest, z naszego języka pochadzało, a iżby co nawiętszy pożytek wszystkim z tego być mógł, z każdej naszej mowy (Ks B_{3v}-B₄).

Pojedynczą przydawkę *religiosior* w tekście tłumaczenia zastępuje pięć określeń. Cztery z nich składają się z przymiotnika i rzeczownika, a jeden – z dwóch przymiotników i rzeczownika („z wielką pilnością, z wielką ostrożnością, z wielkim a dobrym rozmyśleniem a bożą bojaźnią”)¹¹³. W pewnym sensie ten fragment ma w sobie coś ze słownikowej definicji, widać więc w nim chęć, by oddać wieloznaczność wyrazu *religiosus*. Choć więc nie można używać w tym kontekście pojęcia „nieporadność”, z przyczyn podanych wyżej¹¹⁴, to jednak nie należy całkowicie odrzucać przekonania Marii Karpluk i Stefana Hrabca, że bliskoznaczne odpowiedniki były wynikiem zmagania tłumacza z łaciną. Rozumiemy więc, że autor przekładu pragnął zaznaczyć religijny wymiar określanych przez łaciński przymiotnik starań przez dodanie formuły „z (...) bożą bojaźnią”. Jednak całego ilościowego bogactwa tego fragmentu nie można wyjaśnić, wskazując na wieloznaczność przymiotnika *religiosus*.

Po pierwsze więc, tego typu amplifikacja musiała mieć cel perswazyjny, tu dodatkowo wzmocniony anaforycznym powtórzeniem („z wielką..., z wielką..., z wielkim...”). Widać to szczególnie wyraźnie w tym wypadku, kiedy tłumacz stosuje więcej niż dwa ekwiwalenty łacińskiego sformułowania. W myśl przysłowia *repetitio est mater studiorum*, dydaktyczna treść powinna zakorzenić się w umyśle odbiorcy. Wystarczy przeczytać na głos ten fragment po łacinie, a potem jego staropolski odpowiednik, by poczuć siłę przekonywania przez powtórzenie. Wydaje się, że podobną funkcję perswazyjną mieli intuicyjnie na myśli Konrad Górski, gdy pisał o „wzbogaceniu wizji”, i Francesco Tateo, gdy uznawał szeregi synonimiczne za lek na monotonię¹¹⁵.

Po drugie, nadmiar bliskoznacznych słów czyni znaczenie bardziej rozproszonym na większej przestrzeni tekstu, przez co łatwiej dociera ono do odbiorcy. Trudno przekonać się do danej myśli, jeśli nie można za nią rzeczywiście podążyć. Jest to wstępny warunek perswazji. Ryzyko, że odbiorca zgubi wątek, maleje, gdy powtarza się kilkakrotnie w zasadzie to samo. Nieprzypadkowo przymiotnik „gęsty” w odniesieniu do słowa pisanego

¹¹³ Według mnie „mamy mieć” to odpowiednik „est adhibenda”, „cura” to w tekście tłumaczenia „pieczęć”, zaś „religiosior” to przydawka, którą dzięki odmiennej konstrukcji składniowej staropolskiego przekładu można było oddać za pomocą wymienionych okoliczników.

¹¹⁴ Zob. s. 23–26.

¹¹⁵ Zob. wyżej, s. 29–30.

oznacza m.in. 'skomplikowany'. Stosunek stężenia sensu do stężenia wyrazów wskazuje na poziom przystępności.

Po trzecie, użycie licznych synonimów oznacza w praktyce wybór dla odbiorcy. Podobnie jak właśnie scharakteryzowane znaczenie rozproszone, nie pozostaje to bez związku ze zrozumieniem całości tekstu i utrzymaniem koncentracji. Jeśli któryś z wyrazów okazałby się dla kogoś mniej jasny, to synonimiczne odpowiedniki umożliwią tej osobie śledzenie myśli autora bez większego trudu. Strategia polegająca na mnożeniu bliskoznaczników ocala więc to, co w *Księgach...* według mnie najważniejsze: dydaktyczny przekaz.

Wszystkie te trzy funkcje (perswazja, rozrzedzenie znaczenia, wybór dla odbiorcy) mają związek z większą dostępnością tekstu.

Zarówno tłumacz, jak i autor dzieła oryginalnego mogą stawiać sobie dydaktyczne cele. Jednak wybrane przez nich środki do osiągnięcia tych celów miewają związek z różnym charakterem wykonywanej przez nich pracy. Częste występowanie szeregów synonimicznych w przekładach prawdopodobnie nie pozostaje bez związku z faktem, że sam proces tłumaczenia polega na poszukiwaniu właściwego odpowiednika dla z góry danego wyrazu źródłowego. Ten sposób uproszczenia narzuca się, gdy tłumacz konfrontuje się z już wcześniej spisany i wiążącym dla niego tekstem.

Nie znaczy to jednak, że dydaktycznego potencjału powtarzania (bo tym z grubsza jest mnożenie bliskoznaczników, nawet jeśli wiele z nich niesie ze sobą jakiś nowy odcień znaczeniowy) nie dostrzegali autorzy utworów oryginalnych. Tylko badając większy korpus tekstów, moglibyśmy stwierdzić, o ile częściej szeregi synonimiczne występują w dziełach tłumaczonych. Na pewno jednak zjawisko to nie pojawia się wyłącznie w przekładach. Spójrzmy choćby na ten znaczący cytat z *Żywota człowieka poczciwego* Reja:

Aż nie rozkosz, jeśli czytać umiesz, układszy się pod nadobnym drzeweczkiem między rozlicznymi pięknymi a woniąjącymi kwiateczki, albo także zimie na nadobnym a rozkosznym łóżeczku swoim, iż się rozmówisz z onymi starymi mędrce, z onymi rozlicznymi filozofy, z których najdziesz wielkie pociechy starości swojej, w których najdziesz wielką naukę ku każdej rozważnej sprawie swojej?¹¹⁶

Obecność tej strategii w dydaktycznych dziełach nietłumaczonych pokazuje z kolei, że nie powinno się rozumieć jej wyłącznie jako skutku ubocznego zmagania z tekstem oryginalnym. Nie można nawet postrzegać ciągów synonimicznych jako głównie naturalnego efektu translatorskiego trudu. Wystarczy przyrzeć się sposobowi pracy

¹¹⁶ M. Rej, *Żywot człowieka poczciwego*, oprac. J. Krzyżanowski, Wrocław 1956, s. 542.

współczesnego tłumacza – i on dysponuje szerokim wachlarzem słów, którymi może oddać dany wyraz. Ostatecznie jednak podejmuje decyzję na rzecz tego najtrafniejszego. Jeśli te wstępnie rozważane odpowiedniki pozostają w końcowej wersji przekładu, to znaczy, że pełnią tam konkretną funkcję. Według mnie jest to funkcja dydaktyczna, którą opisałam wyżej.

We wstępie do niniejszej rozprawy wspomniałam, że zawarte w niej przemyślenia okażą się często istotne nie tylko dla *Ksiąg...* samych, ale szerzej – dla prozatorskich dzieł polskojęzycznych z epoki. Szeregi synonimiczne właśnie występują powszechnie w tak określonej grupie utworów. Znakomicie można pokazać to na przykładzie o kilkadziesiąt lat od *Ksiąg...* późniejszego *Flisa* Sebastiana Fabiana Klonowica. Prozatorskie dedykacje do obu wydań (1595 i 1598) tego poematu obfitują w grupy bliskoznaczników, podczas gdy wierszowany tekst główny nie zawiera ich prawie wcale¹¹⁷. Ta drobna różnica współgra z rozpowszechnionym w szesnastym wieku przekonaniem o *nieużyteczności*, a więc nie w pierwszym rzędzie dydaktycznej funkcji poezji. Najśłynniejszą reprezentacją tego poglądu w literaturze staropolskiej jest oczywiście list Jana Kochanowskiego do Stanisława Fogelwедера. Dotyczy on właśnie tłumaczenia poetyckiego (w tym wypadku *Psalmów*). Zupełnie inne myśli towarzyszyły dawnym wypowiedziom o przekładzie prozatorskim. Odwołania do pożytku prostego człowieka, użyteczności i wartości dydaktycznych powracają w tej grupie tekstów bez ustanku. Oto jeden z bardzo wielu przykładów przywołujących omawiany topos:

Nie tłumaczy się dla siebie, ale po to, żeby zrozumieli ci we wspólnocie, którzy bez tłumacza nic nie wiedzą. Z tego powodu tłumaczenie powinno być tak kierowane i uporządkowane, aby oni odnieśli z tego jak największą korzyść.

Fragment ten pochodzi z łacińskiego dzieła *Interpretatio linguarum* (1559) autorstwa Laurence’a Humphreya¹¹⁸. Warto przytoczyć także bardzo trafny komentarz Agnieszki Fulińskiej, odnoszący się do cytowanego traktatu:

¹¹⁷ Na obecność szeregów synonimicznych w dedykacjach do *Flisa* zwraca uwagę S. Hrabec, nie komentuje jednak braku tych struktur w tekście głównym poematu (S. Hrabec, *Wstęp*, [w:] S.F. Klonowic, *Flis to jest spuszczenie statków Wisłą i inszymi rzekami do niej przypadającymi*, oprac. S. Hrabec, Wrocław 1951, s. XXXII. Biblioteka Narodowa, Seria 1, 137).

¹¹⁸ Cyt. za A. Fulińską, *Naśladowanie i twórczość. Renesansowe teorie imitacji, emulacji i przekładu*, Wrocław 2000, s. 258.

Humphrey nigdy nie wspomina o przekładach poezji, być może między innymi dlatego, że zgadza się z powszechną w owym czasie opinią o nieprzekładalności nie poddającej się rygorom translatorskiej *necessitas* poezji¹¹⁹.

Oczywiście nie jest to zasada bezwyjątkowa. Znajdziemy przecież szeregi synonimów również w utworach wierszowanych, pojawiające się tam choćby ze względu na konieczność wyjaśniania terminów specjalnych lub dlatego, że nie zawsze użycie mowy związanej musi iść w parze z wysokim rejestrem poruszanego tematu. Przypomnijmy uwagi Stefana Hrabca o poetyckiej przecież twórczości Józefa Bartłomieja Zimorowica:

Tam, gdzie poeta mówi o Kozakach i ziemi ruskiej (szczególnie więc w sielankach „Kozaczyzna” i „Burda ruska” oraz w „Żywocie Kozaków lisowskich”), posługuje się wyrazami i wyrażeniami, mającymi zbliżyć czytelnika do przedstawianego tła. (...) Poeta zdaje sobie często sprawę z obcości terminu wprowadzonego dla nadania kolorytu lokalnego. Używa więc do jego objaśnienia pleonazmu¹²⁰, przypominającego średniowieczne „glosy”: przez p r ó b y i pytki nader wysmienite zbadano; w trudnych wertebach i j a s k i n i a c h mieszkają; dali k o s z u l k i w i e r z c h n i e robić i *teleje*; na d u d k a c h grają i *fujarach*¹²¹.

I na odwrót: obecność szeregów synonimicznych w samej prozie jest niekiedy uzależniona od grona jej adresatów. Stężenie tej cechy stylu można uznawać poniekąd za wskaźnik popularności tekstu. Wyżej pokazałam to już na wielu przykładach utworów łacińskich i ich polskojęzycznych wersji. Jednak zjawisko to widać i wówczas, gdy grupę projektowanych odbiorców wyznacza charakter dzieła, nie zaś sam język – narodowy lub nie, w którym to dzieło napisano. Doskonałą ilustracją tej tezy jest twórczość Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, autora zarówno mów sejmowych, jak i uczonych *Rozmów Artaksesa i Ewandra*. Tę dwoistość zwięźle podsumowują słowa Adama Karpińskiego:

Orator polonus jest rolą, którą należy w tak zacnym, jak ówczesny sejm polski, teatrze grać ku ucieście szlacheckiej gawiedzi. Z *Rozmów Artaksesa i Ewandra* jasno wynika, iż Lubomirski siebie zalicza do „ludzi wielkich”, których zajęcia i zabawy wznosiły się

¹¹⁹ Tamże, s. 261.

¹²⁰ „Pleonazm” współcześnie definiuje się rzeczywiście jako „zgromadzenie wyrazów lub zwrotów bliskoznacznych bądź synonimicznych (...) oceniane najczęściej jako usterka stylistyczna, choć mogące być celową amplifikacją (...) i służyć stylistycznemu oraz znaczeniowemu wzbogaceniu tekstu” (Hasło „Pleonazm”, [w:] *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 2002, s. 390–391. Vademecum polonisty). Jednak zgodnie z klasyczną retoryką mianem „pleonazm” należy określać raczej frazy typu „dalej kontynuować” czy „fakt autentyczny” (zob. H. Lausberg, dz. cyt., s. 296).

¹²¹ S. Hrabec, *Elementy kresowe w języku niektórych pisarzy polskich XVI i XVII wieku*, Toruń 1949, s. 133–134. Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Prace Wydziału Filologiczno-Filozoficznego, t. 3, z. 2.

ponad zainteresowania „prostego gminu”. Jako mówca doskonale wiedział, że to „prosty gmin” ocenia jego wystąpienia¹²².

Bardzo ciekawe jest, że szeregi synonimiczne występują w mowach Lubomirskiego o wiele częściej niż w *Rozmowach Artaksesa i Ewandra*. W tym wypadku nie broni się już tłumaczenie tego zjawiska nieprzystawalnością dwóch języków lub stylistycznymi upodobaniami autora. Różnicę tę można wyjaśnić, jedynie kontrastując ze sobą, jak uczynił to Adam Karpiński, projektowanych odbiorców tych całkowicie odmiennych utworów.

Są więc szeregi synonimiczne cechą głównie prozy, przy wszystkich poczynionych wyżej zastrzeżeniach, ale też należałoby znów uprecyzynić – prozy polskojęzycznej. Nie znaczy to, że w nowołacińskiej twórczości nie stosowano grup wyrazów bliskoznacznych. Dość powołać się na słynne *De copia verborum ac rerum* samego Erazma¹²³, w którym humanista stwierdza:

(...) non est aliud vel admirabilius vel magnificentius quam oratio, diuite quadam sententiarum verborumque copia aurei fluminis instar exuberans (...)¹²⁴.

(nie ma nic czy to bardziej godnego podziwu czy wspanialszego niż mowa, tryskająca jakąś przebogata obfitością myśli i słów na kształt złotego strumienia.)

Podobną refleksję znajdziemy też, o czym przypomina Ann Moss, w *De ratione studii*, gdzie wzbogacanie języka przedstawiono jako ważną część edukacji młodzieży¹²⁵. Jednak nie sposób ze sobą porównywać skali tego zjawiska i przede wszystkim funkcji synonimii choćby właśnie w oryginalnym traktacie o języku i *Księgach*.... Dlatego nie może dziwić, gdy Maria Karpluk narzeka na nieporadność tłumacza zanadto skupiającego „uwagę na poszczególnych wyrazach”¹²⁶, a jednocześnie pisze, że „w niemałym kłopotcie był translator, kiedy spotykał Erazmowe bogactwo synonimów”¹²⁷ oraz że

w typie uczoneści Erazma była przebogata hojność synonimów i wyliczeń, świeżo ze skarbca starożytności przyswojonych, którymi delectowałby się humanista-poliglota¹²⁸.

¹²² A. Karpiński, *Mowy i rozmowy Stanisława Herakliusza Lubomirskiego*, [w:] *Kultura żywego słowa w dawnej Polsce*, red. H. Dziechcińska, Warszawa 1989, s. 162.

¹²³ Na konieczność uwzględnienia tego słynnego dzieła w rozważaniach o synonimii staropolskiej zwrócił moją uwagę dr Gerard Kilroy (University College London).

¹²⁴ Erasmus Roterodamus, *Opera omnia*, Ord. 1, T. 6: *De copia verborum ac rerum*, ed. B.I. Knott, Amsterdam 1988, s. 26, l. 3–4.

¹²⁵ A. Moss, *Printed Commonplace-Books and the Structuring of Renaissance Thought*, Oxford 2002, s. 101–102.

¹²⁶ M. Karplukówna, „*Lingua*” Erazma z Rotterdamu w polskim przekładzie z roku 1542. Część I, dz. cyt., s. 127.

¹²⁷ Tamże, s. 121.

¹²⁸ Tamże, s. 138.

Rzeczywiście bowiem dla autora oryginału kolekcjonowanie wyrazów bliskoznacznych służy popisowi erudycyjnemu i przyjemności wyrobionego filologicznie czytelnika, nie jest zaś stałym sposobem ułatwiania lektury. Erazm ozdabia swój tekst słowami głównie niezwykłymi, niecodziennymi, czasem zabawnymi, nie zaś prostym i powtarzalnym „dobry a pożyteczny”, czy „zły a szkodliwy”. Dość przywołać siedem określeń człowieka gadatliwego, cytowanych właśnie przez Marię Karpluk¹²⁹. Być może więc Erazm określiłby synonimie w *Księgach*... następującymi słowami, w których mówi właśnie o obfitości (*copia*):

(...) non paucis mortalibus vsu venire videmus, vt diuinam hanc virtutem sedulo quidem, sed parum feliciter aemulantes, in futili quandam ac deformem incident loquacitatem, dum inani citraque delectum congesta vocum et sententiarum turba, pariter et rem obscurant, et miseris auditorum aures onerant¹³⁰.

(widzimy, że niemałej liczbie ludzi naśladowujących tę boską umiejętność wprowadzie pilnie, lecz mało szczęśliwie zdarza się popaść w jakąś czczą i bezkształtną gadatliwość, skoro przez próżny i zebrany bez selekcji natłok słów i myśli, zarówno zaciemniają przedmiot, jak i obciążają nieszczęsne uszy słuchaczy.)

Znamienne, że przywołane przeze mnie wyżej komentarze do dzieła Ptolemeusza, w których, jak sądzę z przykładów podanych przez Francesca Tatea, pojawiają się dość niewyszukane pary synonimów¹³¹, były właśnie tłumaczeniem, a więc tekstem wiążącym się ze zmianą rejestru (kod erudyta – grekę zastępuje się językiem powszechniej znanym – łaciną).

Intuicje pokrewne wyżej przedstawionej argumentacji na rzecz tezy o popularyzatorskim potencjale amplifikacji w utworach staropolskich, choć jeszcze za mało konkretnie formułowane, pojawiały się jednak już wcześniej w literaturze przedmiotu. Wróć tu do pracy Stefana Hrabca, który wprowadzie o samych „głosach” pisał, jak wspomniałam, w kontekście tradycji średniowiecznej i „nieporadności” polszczyzny¹³², ale ogólnie tzw. „rozwlekły” sposób tłumaczenia łączył z potoczną retoryką stylu niskiego dostosowaną do potrzeb odbiorcy¹³³.

Badacz interesująco precyzuje również pojęcie owej „potocznej retoryki”. Nie można bowiem stosować tego określenia w odniesieniu do żywego języka ludowego. Raczej wskazuje ono na pewną formę artystyczną¹³⁴. To uściślenie było konieczne, jak świadczy o

¹²⁹ Tamże, s. 138.

¹³⁰ Erasmus Roterodamus, *Opera omnia*, Ord. 1, T. 6: *De copia*..., dz. cyt., s. 26, l. 6–10.

¹³¹ F. Tateo, dz. cyt., s. 20–21. Tu podam tylko trzy z nich: „intellegendum atque decernendum”, „praestent atque excellent”, „onere ac munere”.

¹³² Zob. wyżej, s. 25–26.

¹³³ S. Hrabec, *Język Bazylika*..., dz. cyt., s. 24.

¹³⁴ Tej trafnej formuły używa Stefan Hrabec, tamże, s. 24.

tym przywoływana przez literaturoznawcę polemika na temat rzekomego „ludowego” stylu *Kazań gnieźnieńskich*¹³⁵. O redundancji w tym zabytku prozy staropolskiej pisał jeszcze w XIX wieku Bolesław Erzepki następująco:

Das Motiv, durch das der Copist (vermutlich eine Person geistlichen Standes) zu diesen Texterweiterungen sich verleiten liess, dürfte, wie mir scheint, eine, freilich durchaus ungerechtfertigte Ueberzeugung gewesen sein, dass der Originaltext in Folge seiner von der Redeweise des ungebildeten Mannes abweichenden Sprache sich zum Vortrage vor dem gewöhnlichen Volke nicht voll und ganz eigne, ein Uebelstand, den er durch eine scharf markirte und stark mit vulgären Zuthaten versetzte Ausdrucksweise zu beseitigen glaubte¹³⁶.

(Powodem, który skłonił kopistę (prawdopodobnie osobę stanu duchownego) do tego typu rozszerzania tekstu, mogło być, jak mi się zdaje, przekonanie, oczywiście zupełnie bezzasadne, że tekst oryginalny ze względu na język odbiegający od sposobu mówienia niewykształconego człowieka nie całkiem nadaje się do wygłaszania przed prostym ludem – niedostatek, o którym kopista sądził, że zostanie usunięty za pomocą wyraźnie odcinającego się i mocno upstrzonego prostackimi dodatkami sposobu wyrażania.)

Należy podkreślić, że wnioski Bolesława Erzepkiego nie dotyczyły szeregów synonimicznych, a innego typu naddatków, ale problemy związane z pojęciami używanymi w powyższym cytacie mają i dla naszego zagadnienia duże znaczenie. W każdym razie przytoczona tu teza wrocławskiego profesora wywołała polemikę ze strony Zdzisława Stiebera, który kwestionował dość wyraźnie postulowaną przez wcześniejszego interpretatora *Kazań gnieźnieńskich* „ludowość” ich języka. Oponent Bolesława Erzepkiego porównał bowiem cechy diskutowanego zabytku ze stylem wielkopolskich rot sądowych, najbardziej odzwierciedlającym rzeczywisty, codzienny sposób mówienia ówczesnych ludzi. W tych tekstach prawniczych nie udało się jednak Zdzisławowi Stieberowi znaleźć żadnych wyraźnych amplifikacji. Dyskusję tę podsumowuje Stefan Hrabec, pisząc:

Odrzucenie przez prof. Stiebera ludowości języka *KGn* na podstawie porównania z „ludowym” językiem zapisek sądowych jest rzeczą słuszną. O ludowości w znaczeniu żywego, mówionego języka ludu i niższych warstw szlacheckich nie ma tu mowy. Panuje w nich natomiast potoczna retoryka (stylu niskiego), mająca na celu wyjaśnienie przeciętnemu słuchaczowi spraw dlań bardziej zawiłych; posługuje się ona licznymi podkreśleniami uczuciowymi, powtórzeniami, bardziej rozwlekłym tokiem wykładu, co przy przekładzie wyraża się wspomnianymi „rozciągnięciami” tekstu¹³⁷.

¹³⁵ Całą dyskusję przytaczam za: tamże, s. 23–24.

¹³⁶ B. Erzepki, *Der Text der Gnesener Predigten kritisch beleuchtet. Einleitung zur Abhandlung „Die Sprache der Gnesener Predigten”*, Poznań 1885, s. 31–32.

¹³⁷ S. Hrabec, *Język Bazylika...*, dz. cyt., s. 23–24.

OPUSZCZENIA DYDAKTYCZNE

W dziełach ludzkich pojawiają się elementy niepasujące do teorii, systemu, struktury, takie, których wprowadzenie miało związek z niespodziewanymi z perspektywy czytelnika-specjalisty lub po prostu nieracjonalnymi czynnikami. To stwierdzenie stosuje się między innymi do fragmentów traktatu Erazma pominiętych przez tłumacza. Nie chcę więc powiedzieć, że usuwając niektóre zdania czy akapity, myślał ten ostatni wyłącznie o ułatwieniu zadania swojemu odbiorcy. Podam tu przykład dłuższego fragmentu opuszczonego w *Księgach...* prawie w całości, a którego braku nie można z powodzeniem interpretować jako przejawu popularyzatorskich intencji autora przekładu. Pierwsze zdanie odnosi się tu do zaraz wcześniej cytowanej Mądrości Syracha.

Non placet huic sapienti λόγος ἀκέφαλος. Sed ineptior est quorundam oratio, quae nec caput habet nec pedes. Talis est eorum qui, quum stulte respondeant, tamen nullum dicendi finem facere possunt. Satis erat ad id quod quaerebatur respondere, quod apud Platonem ab Euthydemo discit Socrates. Veluti si quis rogetur: ‘Estne pater domi?’, satis est, si respondeat: ‘Domi non est’. Nam si plus scire cupiet qui percontatur, addet: ‘Vbi igitur illum conueniam?’. Quod si noto benignius voles responsum dare, satis est dixisse: ‘Nondum rediit e senatu’. Superuacaneum autem et ineptae loquacitatis fuerit, si rogatus, an pater sit domi, dicat nudius tertius clanculum profectum iussu senatus ad caesarem totamque legationis historiam enarret. Nec facile diiudicari possit, vter faciat ineptius, qui vicino roganti commodato patellam offerat mortarium, an qui roganti infundibulum totam obtrudat supellectilem. Similis est istorum error, qui rogati de re quapiam, veluti nacti garriendi campum, altius rem repetunt quam oportet. Notatur ab Oratio, qui *Troianum bellum gemino exorditur ab ouo*: sed grauius etiam peccant qui respondent οὔτε γῆς οὔτε οὐρανοῦ ἀπτόμένα, altero mulgente hircum, altero subiiciente cribrum, vt ait Demonactes. Adeo placet illis ἀξίωμα τὸ αἰσχροὺν σιωπᾶν (L 154–155, 256–273).

(Nie podoba się temu mędrcomu λόγος ἀκέφαλος¹³⁸. Lecz głupsza jest mowa niektórych ludzi, która ani głowy nie ma, ani nóg¹³⁹. Taką mową cechują się ci, którzy choć głupio odpowiadają, jednak nie potrafią uczynić końca swojemu mówieniu. Dość byłoby odpowiedzieć na to, o co się pytano, czego u Platona nauczył się od Eutydemosa Sokrates. Np. gdyby ktoś zadał pytanie: ‘Czy ojciec jest w domu?’, wystarczyłoby, gdyby [pytany] odpowiedział: ‘Nie ma go w domu’. Albowiem, jeśli więcej chciałby wiedzieć ten, który pyta, to doda: ‘Gdzie zatem go znajdę?’. Na co, jeśli znajomemu chcesz dać bardziej uprzejmą odpowiedź, wystarczy powiedzieć: ‘Jeszcze nie wrócił z zebrania senatu’. Byłoby jednak zbędne i świadczyłoby o głupiej gadatliwości, gdyby zapytany, czy ojciec jest w domu, odpowiedział, że został wysłany potajemnie przedwczoraj do cesarza z rozkazu senatu, i gdyby opowiedział całą historię poselstwa. Nielatwo może być rozstrzygnięte, który z dwóch by głupiej postąpił: ten, który sąsiadowi proszącemu o pożyczanie jedzenia zaproponowałby cement, czy też ten, który proszącemu o sitko wmusił wszystkie możliwe sprząty. Podobny jest błąd tych, którzy pytani o jakąś rzecz, jakby znalazłszy pole do gadulstwa, wznioślej przedstawiają rzecz niż należy. Jest napisane u Horacego, że „wojna trojańska zaczęła się od bliźniaczego jaja”, lecz ciężiej jeszcze grzeszą ci, którzy odpowiadają: οὔτε γῆς οὔτε

¹³⁸ Dosłownie „bezgłowa wypowiedź”.

¹³⁹ Po polsku powiedzielibyśmy: „ani rąk, ani nóg”.

οὐρανοῦ ἀπτομένα¹⁴⁰, jeden dojąc kozła, drugi podstawiając sito, jak mawia Demonactes. Rzeczywiście tym [ludziom] podoba się ἄξιωμα τὸ αἰσχροὺν σιωπᾶν¹⁴¹.)

A oto, co w polskim przekładzie z tego fragmentu pozostało:

Jeśli kto pyta, dosyć odpowiedzieć na rzecz krótkimi słowy, ale snadź drugi mniema, że powinien wszystko już powiedzieć, co wie, gdyż tego nie trzeba, a może bez tego być, a dosyć na tym, że on jedno wyrozumie, co pytał, czego chciał wiedzieć (Ks Ff).

Trzeba przyznać, że początek wyżej cytowanego łacińskiego passusu mógł nastręczyć trudności nie tylko ewentualnemu odbiorcy dzieła, ale i samemu tłumaczowi. Najpierw mamy tu niełatwą do przełożenia (choć z całą pewnością zrozumiałą) grę słów, której częścią jest zresztą wstawka grecka. Wszystko wskazuje na to, że autor *Ksiąg...* nie władał językiem Homera¹⁴², jednak niekoniecznie pojawienie się greckich wyrazów powodowało usunięcie większych całości je zawierających. Za przykład może dobrze posłużyć ten fragment:

Eidem atrociam minanti nihil aliud rescripserunt quam Διονύσιος ἐν Κορίνθῳ, subindicantes illi cauendum, ne, dum aliorum fines inuadit, ipse suo regno pelleretur: quod acciderat Dionysio, qui ex tyranno factus est ludi literarii magister (L 57, 13–16).

(Temuż [tj. Filipowi], grożącemu [im] okropnościami, nie odpowiedzieli [tj. Lacedemonczycy] nic innego jak tylko: Διονύσιος ἐν Κορίνθῳ¹⁴³, dając mu znać, że ma się strzec, aby, najeżdżając obce kraje, sam nie został wygnany ze swego królestwa, co przytrafiło się Dionizjuszowi, który z tyrana stał się nauczycielem w szkole elementarnej.)

Temuż też królowi Filipowi, gdy im [tj. Lacedomonom] też pisał jeden raz, grożąc, welmi mu krótko odpisali, dając mu znać, aby w ten czas, gdyby cudzego dobywał, aby przez inego, z swego nie był wypędzon, a nie stracił go, tak jako się stało Dionisio, który był tyrannus Sycilii, a potem, gdy z państwa wygnan, tedy mu na to przyszło, że był szkolnym mistrzem, że dzieci uczył (Ks H).

Jednak w przypadku, od którego wyszliśmy, spiętrzenie trudności mogło okazać się za duże, by zdaniem autora warto było je pokonywać. W dodatku mało prawdopodobne, by tłumacz

¹⁴⁰ Dosłownie: „rzeczy niedotyczące ani nieba, ani ziemi”, sens tego przysłowia tłumaczy Erazm w *Adagiach*, pisząc: „De re vehementer absurda atque aliena, quaeque nulla vicinitate pertineat ad id, de quo agitur” („O rzeczy całkowicie bezsensownej i szalonej, i która nie należy w żaden sposób do tego, o czym jest mowa”; Erasmus Roterodamus, *Opera omnia*, Ord. 2, T. 1: *Adagiorum chiliarum prima. Pars prior*, eds. M.L. van Poll-van de Lisdonk, M. Mann Phillips, Chr. Robinson, Amsterdam 1993, s. 518, l. 23–25, *Adagium* 444).

¹⁴¹ Tj. „zasada: milczenie jest zbrodnią”.

¹⁴² Zob. M. Karplukówna, „*Lingua*” Erazma z Rotterdamu w polskim przekładzie z roku 1542. Część I, dz. cyt., s. 138. W każdym razie nie udało mi się znaleźć takiej inkrustacji greckiej w traktacie Erazma, której przekład znalazłby się w *Księgach...*, a której zrozumienie na pewno nie wynikałoby ze znajomości otaczającej tę inkrustację łaciny. Należy w tym kontekście pamiętać o uwadze Zofii Szmydtowej: „Tak zbudował [Erazm] swoje wywody, że pominięcie cytatów greckich nie powodowało zakłócenia sensu”; Z. Szmydtowa, dz. cyt., s. 139.

¹⁴³ Tj. „Dionizjusz w Koryncie”.

zrozumiał aluzję do Platońskiego dialogu, której rozszyfrowanie wymaga po prostu znajomości *Eutydemosa*¹⁴⁴.

Dlaczego jednak zdecydował się na streszczenie, w formie jedynie abstrakcyjnej zasady, barwnej i prostej w sumie historyjki o ojcu, którego nie ma w domu? Dlaczego też nie mówi nic o koloryzowaniu w opowieści, skoro i bez znajomości greki potrafił z pewnością domyślić się sensu wypowiedzi Erazma (że zaś autor *Ksiąg...* takimi domysłami się posługiwał, świadczy choćby przywołana wyżej anegdotka o Dionizjuszu)? Nie wiemy. Przypuszczalnie jednak powód tych decyzji był bardzo praktyczny. Czy można wykluczyć bowiem, że działał tu też pośpiech, rozumiały przy tak ogromnym dziele, które należało kiedyś zakończyć? Czy wybujałe amplifikacje nie sprawiły, że przekład zaczął niepokojąco się rozrastać, tak że utrudniałoby to sprawne jego wydanie?

Pytania te mogą dotyczyć właściwie wszystkich opuszczonych przez tłumacza fragmentów, ale bardzo wiele zniknęło z *Ksiąg...* przynajmniej z jeszcze jednego powodu. Że skracanie było w gruncie rzeczy celowym upraszczaniem, kilkakrotnie wspominała Maria Karpluk¹⁴⁵. Wskazywała ona na zubożenie tekstu o niektóre wątki z zakresu klasycznej erudycji oraz filologii, głównie filologii biblijnej, pisząc, że „po rozważaniach komentatorskich (...) Erazma, z powołaniem się na źródła i na innych badaczy, nie pozostało śladu w popularnym przekładzie”¹⁴⁶. Językoznawczyni dobrała tu znakomity przykład nieobecnej w tłumaczeniu rozbudowanej egzegezy pojedynczego wersetu ze starotestamentalnej historii Józefa. Rzeczywiście, te uczone rozważania nie pasowały do celów stawianych sobie przez autora *Ksiąg...*

Korekty wymaga natomiast następujące twierdzenie Marii Karpluk na temat strategii posługiwania się tekstem Pisma Świętego w anonimowym przekładzie:

¹⁴⁴ Wbrew komentarzowi Jana Hendrika Waszinka (przypis do L 154, 259–260) i Elaine Fantham (*The Tongue*, trans. and annotated by E. Fantham, [w:] *Collected Works of Erasmus*, vol. 29: *Literary and Educational Writings*, vol. 7, ed. E. Fantham and E. Rummell, Toronto 1989, s. 513) Erazm nie odwoływał się do fragmentu 273e i następnych, ale chyba konkretnie do 275b–275c. Eutydemos zapewnia tam, że może z łatwością przekonać młodego człowieka, Klejniasza, do konieczności pozyskiwania wiedzy, o ile tylko ten chętnie odpowie na jego pytania – „(...) ἐὰν μόνον ἐθέλῃ ἀποκρίνεσθαι ὁ νεανίσκος” (Plato, *Euthydemus*. Korzystano z tekstu na stronie Perseus, opartego na edycji *Plato. Opera omnia*, ed. J. Burnet, Oxford 1903, <http://www.perseus.tufts.edu/hopper/text?doc=Perseus%3Atext%3A1999.01.0177%3Atext%3DEuthyd.%3Asection%3D275b>, dostęp: 26.01.2015).

¹⁴⁵ Zob. M. Karplukówna, „*Lingua*” Erazma z Rotterdamu w polskim przekładzie z roku 1542. Część I, dz. cyt., s. 138–139.

¹⁴⁶ Tamże, s. 139.

Jako dokładny filolog, sam wydawca i komentator starych tekstów, opatrywał Erazm wzmianki i przytoczenia biblijne lokalizacją, z podaniem księgi, a czasem rozdziału, umieszczając ją już to wewnątrz tekstu, już to na marginesach. Polski tłumacz na ogół z tych filologicznych informacji rezygnował¹⁴⁷.

Otóż nie sędzę, by marginalia i elementy tekstu głównego można było wymieniać w taki sposób jednym tchem. Te pierwsze należą bowiem do struktury typograficznej druku, i jako tak określona całość, kojarząca się chyba z pewnym erudycyjnym luksusem, znikają nie „na ogół”, ale po prostu wszystkie. Niekoniecznie znika jednak zawarta w nich informacja. Autor przekładu odwoływał się do konkretnych ksiąg biblijnych, robił to jednak nie w celu podania encyklopedycznych wiadomości, ale by przywołać autorytet, który w traktacie dydaktycznym ma do odegrania bardzo ważną rolę. Dlatego często wspominając osoby tradycyjnie uznawane za twórców poszczególnych części Pisma Świętego, wprowadza tłumacz takie określenia jak „on mądry Żyd” (np. Ks T₅v) lub „on mędrzec między Żydy” (Ks Aa₃v). Nie zastępują one jednak samego imienia, które jako znak konkretnego autorytetu, okazuje się od ogólników istotniejsze. Potwierdzić tę tezę może choćby sposób przekładu następującego zdania: „Quanta sollicitudine s a p i e n s H e b r a e u s monet, ne regibus detur vinum: *Noli regibus, o Samuel*¹⁴⁸, *noli regibus dare vinum*” (L 75, 613–615). Odpowiednik tego fragmentu w wersji polskiej brzmi: „Salomon upomina w księgach przypowieści swoich, mówiąc do Samuela, aby królom ku picciu nie dawano wina, aby pijani nie byli” (Ks M₄). Tłumacz znalazł podaną przez niego informację na marginesie łacińskiego wydania, w kształcie: „Prouerb. 31” (L 75, aparat krytyczny). Informacja ta nie zniknęła więc z *Ksiąg...*, ale została przekształcona w celach perswazyjnych, stając się częścią pouczenia, opowieści, anegdoty. Nigdy nie mogłaby bowiem spełnić wyznaczonej jej funkcji dydaktycznej, pozostając wyizolowanym typograficznym symbolem¹⁴⁹.

Warto zwrócić uwagę, że wyżej wymienione siglum nie zawiera imienia żydowskiego króla, a jedynie skrót od tytułu księgi. Właśnie w takich wypadkach, gdy określenie danej części Pisma nie wskazuje na jej twórcę, widać dobrze, że tłumaczowi zależy, aby przekazywaną naukę łączył odbiorca z konkretną i to wysoce szanowaną osobą. Znamienne,

¹⁴⁷ Tamże.

¹⁴⁸ Tak w wydaniu traktatu *Lingua*, z którego korzystał autor *Ksiąg...* W wydaniu amsterdamskim poprawnie: „Lamuel”. Na temat edycji będącej podstawą tłumaczenia zob. wyżej, s. 13–14.

¹⁴⁹ Na ten temat zob. m.in. E.A. Havelock, *Muza uczy się pisać. Rozważania o oralności i piśmienności w kulturze Zachodu*, przeł. i wstępem opatrzył P. Majewski, Warszawa 2006, s. 94–95. Badacz koncentruje się tu na pojęciu „działania”. Tylko opis konkretnego działania ma znaczenie dla zapamiętywania prostych prawd moralnych. Na tej zasadzie imię Salomona jest ważne jako nazwa osoby, która uczy, mówi, pisze, ale nie – jako znak odnoszący do innego drukowanego tekstu.

że jeszcze dwukrotnie znajdziemy w *Księgach...* niewymienione w oryginale imię akurat Salomona (Ks Hh₈v oraz Ks Ii₂), który do roli autorytetu nadawał się doskonale, jako wcielenie mądrości i roztropności.

Maria Karpluk zwraca też dość ogólnie uwagę na innego typu fragmenty usunięte w przekładzie, gdy pisze:

Zamiast stojącego na najwyższym poziomie europejskiej kultury tekstu Erazma, w którym współczesne zagadnienia szły w parze z anegdotami i aluzjami do starożytności i mitologii, tłumacz oddał czytelnikowi polskiemu tekst na poziomie popularnym, dostosowanym do erudycyjnych możliwości przeciętnego czytelnika¹⁵⁰.

Trudno nie zgodzić się z głównym wnioskiem zawartym w tej wypowiedzi, jednak doprecyzowania wymaga dość niejasno scharakteryzowane pojęcie erudycji. Maria Karpluk musi mieć na myśli jedynie jakąś bliżej nieokreśloną część klasycznego materiału, skoro anegdoty o antycznej proveniencji i nawiązania do starożytności mimo licznych opuszczeń nadal ewidentnie tworzą zrąb *Ksiąg...* Autorka w serii przykładów wyraźnie wyodrębnia imiona grecko-rzymskich bóstw jako elementy przez tłumacza dość konsekwentnie usuwane¹⁵¹. Jednak erudycja wykluczona przez anonimowego twórcę z przekładu nie ograniczała się do nazw mitologicznych postaci. Wydaje się raczej, że decydując się na pominięcie fragmentu, kierował się tłumacz nie tyle troską o „erudycyjne możliwości przeciętnego czytelnika”, ile kryterium dydaktycznej funkcjonalności danego ustępu. Gdyby faktycznie chciał opuszczać wszystko, co jego odbiorcy, choćby żeńskiemu, mogło być wcześniej obce i nieznane, w *Księgach...* musiałoby się ostać znacznie mniej, niż się ostało. Jeśli więc cały fragment służył wychowawczym zamiarom tłumacza, to wystarczyło niezrozumiałe słowa wyjaśnić w sposób, jaki już opisywałam wyżej¹⁵². Krótko mówiąc, autor nie usuwa trudniejszych partii tekstu, ale te, które są dydaktycznie nieprzydatne.

Tak można wyjaśnić uproszczenia w opisie ludzkiej anatomii, w ramach którego Erazm przedstawia główny przedmiot swojego traktatu jako narząd pełniący w ciele wyznaczone przez naturę funkcje. Z dzisiejszej perspektywy „błędy” tłumacza w kwestiach medycznych wydają się zapewne kompromitujące. Jednak wciąż musimy pamiętać o głównym celu autora *Ksiąg...* – na pewno bowiem nie powstały one z myślą o przybliżeniu komuś podstaw sztuki lekarskiej. Z perspektywy moralizatora opisy anatomiczne obecne w

¹⁵⁰ M. Karplukówna, „*Lingua*” Erazma z Rotterdamu w polskim przekładzie z roku 1542. Część I, dz. cyt., s. 138.

¹⁵¹ Tamże. Zjawisko to dość powszechne w dawnych przekładach, zob. np. J. Dąbkowska-Kujko, dz. cyt., s. 182, 283, 344.

¹⁵² Zob. s. 22.

traktacie Erazma były po prostu zupełnie nieistotne. Nie przywiązywał więc tłumacz wagi choćby do tego, czy jelita człowieka można podzielić na cztery czy na trzy odcinki. Wolał jednak wspomnieć o mniejszej ich liczbie, bo dodatkowe uwagi z dziedziny medycyny traktował jako zbędny balast. Porównajmy wersję łacińską i polską:

Inferiori ventriculo adhaeret intestinum quod ieium appellat, propterea quod nihil eorum quae accipit retinet, sed protinus in tenuius intestinum, sed sinibus vehementer inuolutum transmittit. Huic annexum est aliud intestinum transversum quod caecum appellant; huius extrema pars est intestinum quod rectum dicitur, per quod excernuntur crassiores ciborum reliquiae (L 29–30, 127–132).

(Do dolnej części żołądka przylega jelito, które nazywają *ieium*¹⁵³, dlatego że nie zatrzymuje nic z tych rzeczy, które przyjmuje, lecz zaraz przekazuje je do jelita cieńszego, lecz gęsto pokrytego fałdami. Do tego przyłącza się inne jelito poprzeczne, które nazywają *caecum*¹⁵⁴; jego dolna część to jelito, które nazywają *rectum*¹⁵⁵, przez które wydala się większe pozostałości pokarmu.)

(...) a zetkło się z nim [tj. uściem żołądkowym] jelito, które zowią puste albo łączne, dla tego iż cokolwiek weźmie, nic nie dzierży, ale hnet do inych jelit a wnątrza posyła a puszcza. K temu przyłączono jest drugie jelito poprzeczne, które ślepym zową, na ktorego końcu zową jelito, które prostym zową, którym wszytki zbytki od człowieka wychodzą (Ks B₈v–C).

Jelita określonego po łacinie jako *tenuis* nie wymienia się w przekładzie. Jego miejsce zajmuje ogólna formuła: „do inych jelit a wnątrza”. Że powstały w ten sposób schemat budowy układu pokarmowego jest anatomicznie niepoprawny, staje się oczywiste, dzięki użytemu w następnym zdaniu słówku „drugie”, podczas gdy u Erazma *intestinum transversum* pojawia się w opisie już jako trzecie w kolejności. Potwierdza to również fraza „K temu przyłączono” oznaczająca, że te dwa narządy mają według tłumacza bezpośrednio do siebie przylegać. Podobnych przykładów z dziedziny anatomii można podać więcej.

Jeśli jakieś jedno współczesne określenie nadawałoby się do nazwania owej znikającej w przekładzie erudycji, to należałoby chyba wymienić przymiotnik „naukowa”. Mamy tu do czynienia z wiedzą encyklopedyczną, teoretyczną, przekazaną bezstronnie i, z punktu widzenia moralisty, obojętną. Znaczące, że opuszczone przez tłumacza fragmenty często u Erazma, także dydaktyka przecież, są dygresjami. Jedna z nich pojawia się przy okazji anegdotki o pewnym Satyrze, który stracił zaufanie do ludzi z powodu dziwnych właściwości fizycznych wydychanego przez nich powietrza. Anegdota ta ma pokazać interesującą analogię między ustami mówiącymi obłudnie (po łacinie *bilingues*) a ustami oddychającymi

¹⁵³ Tj. „czcze, puste”.

¹⁵⁴ Tj. „ślepe”.

¹⁵⁵ Tj. „proste”.

na dwa sposoby. Jako dydaktycznie funkcjonalna, opowiadka znalazła się w *Księgach...* Pisze o jej bohaterze Maria Karpluk w kontekście nazw postaci mitologicznych: „Wyjątkowo tylko, w dłuższym pouczającym fragmencie, z którego tłumacz nie chciał zrezygnować, ostał się *Satyrus*”¹⁵⁶. Nie ostała się jednak wspomniana „naukowa” dygresja następującej treści:

Quoque minus mirum videatur hoc admiratum fuisse satyrum, torsit ea res philosophorum ingenia, qui fiat, vt vniuersus halitus ore diducto simul emissus tepefaciat, contracto per angustum efflatus refrigeret (L 139, 721–724).

(I aby mniej niezwykłym się wydawało, że satyr się temu [zjawisku] tak dziwił: nękało umysły filozofów zagadnienie, jak się to dzieje, że każdy oddech wypuszczony przez otworzone usta ociepla, a wydmuchiwany przez wąską szczelinę w zaciśniętych ustach – mrozi.)

Fragmenty te, choć poświęcone innemu tematowi, mają w gruncie rzeczy podobny charakter co wyżej wspomniane passusy dotyczące filologii. Analogicznie tłumacz potraktował niektóre wątki filozofii starożytnej. Polemika z nimi jest nieaktualna, jeśli bierze się pod uwagę jedynie prostą moralistyczną użyteczność. Dlatego znika w przekładzie uczzone pytanie retoryczne: „Vis audire Stoicam aut Auerroicam blasphemiam?”, ale nie usuwa się odpowiedzi na nie: „Ausculata quid dicat Psalmus: *Dixit insipiens in corde suo: Non est Deus*” (L 104, 562–564), w *Księgach...*: „(...) jako mówi Psalm: »Rzekł niemądry w sercu swoim: nie masz Boga«” (Ks S₅v). Podobnie można wyjaśnić różnicę między oryginałem a polskim tłumaczeniem w następującym fragmencie traktatu:

Nullum autem sceleratius mendacii genus quam negare Deum, quod affirmabant Stoici, nec multum dissentiunt Peripatetici, sed hoc quoque sceleratius est: fateri Deum esse nec illi curae esse res mortalium aut certe fauere vitiis hominum (L 94, 252–255).

(Jednak żaden rodzaj kłamstwa nie jest gorszy niż zaprzeczyć istnieniu Boga, co czynili stoicy, a niemal zgadzali się z tym perypatetycy, lecz jeszcze gorsze jest oświadczać, że Bóg istnieje, jednak nie troszczy się o sprawy śmiertelników, a przynajmniej sprzyja ich złym uczynkom.)

I żaden szkodliwszy kłam duszy człowieczej jako zaprzeczyć Boga, to jest nie znać tego albo inaczej o rzeczach, niżli je Pan Bog postawił, a ma je w mocy swej, albo o tym, jako się snadź i tacy najdują, iż Pan Bog nie ma na pieczy a na baczeniu żadnych rzeczy naszych, albo iżby Pan Bog raczył tego pomagać albo skłaniać człowieka ku grzechu (Ks Q₅–Q₅v).

Warto zaznaczyć, że imiona filozofów mogą zupełnie dobrze w *Księgach...* funkcjonować tam, gdzie podobnie jak Salomon w przytaczanych wyżej fragmentach,

¹⁵⁶ M. Karplukówna, „*Lingua*” Erazma z Rotterdamu w polskim przekładzie z roku 1542. Część I, dz. cyt., s. 138.

wskazują one na autorytet moralny. Oto dobry przykład, w którym, co znaczące, myśliciele pogańskich wymienia się obok biblijnych mędrców:

A tak ile razow słyszycie ludzi, którzy Platona, Arystotelesa, Auerroem zową być nadęte: Mojżesza zową czarnodziejnikiem, proroki – matacze, apostoły – chłopcy a sprośne ludzi (Ks S).

Warto zwrócić uwagę, że w *Księgach...* pojawiają się także passusy, które zgodnie z powyższą analizą „nie powinny” się tam znaleźć, jak na przykład następująca typowo językoznawcza uwaga:

Telko teraz obaczmy, jaki jest upad żywota człowieczego język potwarzający a prawie dyjabelski, abowiem Łacinnicy zową potwarz, co Grecy zową *dyabolien*, i stąd ma imię ten nieprzyjaci[e]l rodzaju naszego, Żydowie zową „szatan”, co się znamionuje jakoby przeciwnik (Ks T₆).

Trzeba jednak też przyznać, że to wyjaśnienie filologiczne może przedstawiać dla moralisty pewną wartość, wskazuje bowiem na konkretny związek oszczerstwa z inspiracją szatańską. W tym sensie różni się właśnie przytoczony passus choćby od nieobecnych w przekładzie uwag Erazma na temat pięknego stylu listów Piotra i Judy (słów wyróżnionych rozstrzeloną czcionką nie ma w *Księgach...*):

Nec a Petro dissonat Iudas, quem sic aemulatur non solum sententiis, verum etiam ipso dictionis filo, vt alter Petrus esse videatur (L 102, 533–534).

(Od Piotra zaś nie różni się Juda, skoro tamtego tak naśladował nie tylko w opiniach, lecz także w samym stylu mowy, że wydaje się, jakby był drugim Piotrem.)

Jak już widzieliśmy w kilku przykładach z tego podrozdziału, nie zawsze pomijanie czegoś oznacza proste wycinanie całych kawałków tekstu. Często dochodzi do uproszczenia struktur, które w tej nowej formie jednak w tłumaczeniu pozostają. Dobrą ilustracją tej strategii jest potraktowanie złożonej analogii, z której w przekładzie autor zachował jedynie zdanie: „Rzekłby snadź kto: »Ganisz złorzeczenie, ale to ganiąc sam złorzeczysz«” (Ks Bbv). Oto odpowiadający fragment w wersji łacińskiej:

Plura sunt quae de mala lingua dici poterant, sed periculum est, ne quemadmodum Diogenes calcans culcitram Platonis, quum addidisset ‘Calco fastum Platonis’, audiuit, ‘Calcas tu quidem, sed alio fastu’, ita mihi dicat aliquis: ‘Debaccharis tu quidem in linguam maledicam, sed alia maledicentia’ (L 135, 583–586).

(Wiele jest rzeczy, które mogłyby zostać powiedziane o złym języku, lecz istnieje niebezpieczeństwo, że, jak Diogenes, depcząc poduszkę Platona, gdy rzucił: „Depczę pychę Platona”, usłyszał: „Depczesz zaiste,

ale za pomocą innej pychy”, tak mnie mógłby powiedzieć ktoś: „Srożysz się wprawdzie na złorzeczący język, ale za pomocą innego złorzeczenia”).

A tu kolejny tego typu przykład:

Atqui si ex nocentissimis bestiis inuenimus remedia, si feras et immanes belluas studio cicuramus, si terram hirtam vepribus ac noxiis herbis obsitam cultu reddimus frugiferam et vsibus hominum obsequentem, si pullos equorum sic instituimus, vt quo suapte natura ferociores sunt, hoc domiti sint aptiores obsequiis nostris, si iuuenum indolem erectam ac ferocem et ad summam rerum perniciem euasuram institutione reuocamus ad summam frugem, quid obstat, quo minus idem faciamus in cicuranda lingua? (L 28, 88–94)

(Lecz jeśli lekarstwa otrzymujemy z najjadowitszych stworzeń, jeśli dzięki gorliwości oswajamy dzikie zwierzęta i straszne bestie, jeśli ziemię jeżącą się cierniem i pokrytą szkodliwymi chwastami przez uprawę czynimy żyzną i podległą potrzebom ludzi, jeśli źrebięta tak szkolimy, aby, im bardziej przez swoją naturę są dzikie, tym bardziej po okiełznaniu były przyuczone do posłuszeństwa nam, jeśli charakter młodych ludzi wyniosły i gniewny, a także mogący prowadzić do najgorszej zguby, przez wychowanie przywodzimy do najdoskonalszej cnoty, to cóż przeszkadza, aby tak samo nie czynić z językiem, który powinno się ujarzmić?)

Jeśli przeciw tym zwierzętom, które są szkodliwe, obyczaje znajdujemy, iż ich srogość krocimy, a skromną a powolną czynimy; jeśli młode konie tak krocimy, które są z przyrodzenia płocze, że się godzą ku potrzebie a służbie naszej; jeśli młodość ludzką nieunoszoną, niewyćwiczoną, która by też niegdy k czemu złemu urość a przydź miała, dobrym wychowaniem a nauką ku wielkiemu pożytku a dobrym obyczajom przywodzimy, czemu byśmy też tego dowieść nie mogli, aby się język nasz też skrocił a uśmierzył? (Ks B_{6v}–B₇)

Interesujące, że zamiast dwóch podobnych elementów tłumacz umieszcza w *Księgach*... tylko jeden, albo też zamiast pięciu – trzy, w drugim przykładzie. Wydaje się, że stoi to w sprzeczności ze strategią mnożenia synonimów (także w szerszym sensie – synonimicznych struktur zdaniowych), którą opisywałam powyżej. Należy jednak rozróżnić rozbudowywanie tekstu przy użyciu wyrażeń zbędnych (lub niemal zbędnych) znaczeniowo, tj. określających tę samą rzecz, od wyliczania kilku odrębnych elementów rzeczywistości. To ostatnie zjawisko można uznać za pokrewne figurze *enumeratio*, polegającej „na kolejnym wymienianiu i ewentualnym opisywaniu wszystkich składników wskazanego w wypowiedzi z e s p o ł u [podkreślenie moje]”¹⁵⁷, którego nie sposób wskazać w przypadku mnożenia bliskoznaczników. Wyliczenia obecne w cytowanych właśnie fragmentach stanowią zapewne jakieś urozmaicenie, ale ich zrozumienie wymaga pewnego wysiłku intelektualnego, szczególnie jeśli skojarzenie jest bardziej abstrakcyjne a podobieństwo – odleglejsze, jak na przykład w zestawieniu „ujarzmiona ziemia” – „poskromione zwierzęta”. Nie można natomiast powiedzieć tego samego o szeregach synonimów.

¹⁵⁷ Hasło „Wyliczenie”, [w:] *Słownik terminów literackich*, dz. cyt., s. 628–629.

W każdym razie najważniejszy wniosek z interpretacji dwóch ostatnich cytatów brzmi następująco: jeśli usuwając fragmenty tekstu, tłumacz ingerował w jego struktury na poziomie poszczególnych zdań, to znaczy, że odrzucanie pewnych treści nie było mechaniczne, ale wynikało ze świadomej pracy nad dziełem, ukierunkowanej na konkretny cel.

PRZENOŚNIE

W kontekście strategii popularyzacyjnej warto przyrzeć się wreszcie sposobowi oddawania w przekładzie metafor obecnych licznie w traktacie Erazma. Decyzje tłumacza w tym względzie wiążą się czasami z poszerzaniem, a czasami ze skracaniem tekstu łacińskiego, ostatecznie więc kryterium ilościowe ma tutaj mniejsze znaczenie. Dlatego właśnie traktuję to istotne zagadnienie osobno. Maria Karpluk wspomina, że autor *Ksiąg...* „czuł się zobowiązany wyjaśniać czytelnikowi omówienia i przenieśnienie łacińskie”¹⁵⁸. Determinacja tłumacza, by ułatwić odbiorcy przyswojenie dzieła, jest jednak w pełni widoczna dopiero, gdy uświadomimy sobie, jak ważną rolę metafora odgrywa w utworze Erazma. Należałoby raczej, za Shane Gasbarrą, mówić o „strukturach metaforycznych” (*metaphoric structure*)¹⁵⁹, a nie pojedynczych przenieśnieniach, które Maria Karpluk wymienia jako przykłady w swoim artykule. Najwyższą wagę tego środka stylistycznego w traktacie o języku amerykańska literaturoznawczyni podkreśla w następujących słowach:

“Drug” – both “medication” and “poison” – is the predominant metaphor for language throughout the book. It should be noted that this metaphor is not original to Erasmus. As Waszink’s¹⁶⁰ ample notations make clear, the metaphor has clear sources in classical thought and literature. What is highly original to Erasmus, however, is the intensity and range he gives to the metaphor: *Lingua* might be characterized as a one-hundred-and-fifty-page “amplification” of the single, rather troubling metaphor of language as poison and cure-all – both at the same time¹⁶¹.

(„Preparat” – zarówno „lekarstwo”, jak i „trucizna” – to dominująca w całej książce metafora języka. Należy zauważyć, że nie jest ona oryginalnym pomysłem Erazma. Jak pokazują bogate przypisy Waszinka, metafora ta ma wyraźne źródła w klasycznej myśli i literaturze. Oryginalnym wkładem Erazma jest natomiast intensywność i zakres tej metafory w jego tekście: *Lingua* może zostać określona jako stu pięćdziesięciostronicowa „amplifikacja” tej pojedynczej, dość niepokojącej metafory języka jako trucizny i panaceum zarazem.)

¹⁵⁸ M. Karplukówna, „*Lingua*” Erazma z Rotterdamu w polskim przekładzie z roku 1542. Część I, dz. cyt., s. 137.

¹⁵⁹ S. Gasbarra, dz. cyt., s. 344 i 347.

¹⁶⁰ Mowa o twórcy cytowanej tu edycji krytycznej traktatu w ramach amsterdamskiego wydania *Opera omnia*.

¹⁶¹ S. Gasbarra, dz. cyt., s. 346.

Shane Gasbarra postrzega omawiany tu środek stylistyczny jako całościowy sposób organizacji wywodu. Jednak u Erazma znajdziemy także przenośnie, które konsekwentnie porządkują mniejsze partie tekstu. Świetnie widać to na przykładzie następującego fragmentu przedmowy do Krzysztofa Szydlowieckiego, gdzie autor pisze o swojej przyszłej śmierci:

Ridiculus essem, si nunc ambirem dignitates aut opes propedem hinc emigraturus. Sarcinae sunt ista, quae grauant euolare meditantem nec tamen comitantur exeuntem. Si quid lucubrationibus meis, si quid per bonos viros nostris hortatibus extimulatos iuuimus vel honesta studia vel pietatem christianam, hoc viaticum lubens mecum extulero (L 24, 140–144).

(Byłbym śmieszny, gdybym teraz zabiegał o godności albo dobra doczesne, mając stąd niebawem wyruszyć. Brzemieniem są rzeczy, które obciążają zamierzającego odlecieć, jednak nie towarzyszą odchodzącemu. Jeśli cokolwiek, czy to ucziwe nauki, czy to pobożność chrześcijańską, umocniliśmy moimi nocnymi pracami, albo też przez dobrych mężów pobudzonych naszymi zachętami, to owo zaopatrzenie chętnie ze sobą uniosę.)

Jak widać, Erazm ukazuje umieranie jako podróż. Autor zastosował tę metaforę z dużą konsekwencją: nie ma tu żadnej dosłowności, ani razu w całym passusie nie nazywa się śmierci czy czegokolwiek z nią związanego wprost. Chyba najciekawiej z wyróżnionych w powyższym cytacie wyrażen przedstawia się dwuznaczny imiesłów *exeuntem*, będący w języku łacińskim przenośnią potoczną raczej niż literacką¹⁶², zupełnie tak, jak funkcjonujący we współczesnej polszczyźnie eufemizm „odejść”. Jednak i tę utartą, spetryfikowaną niejako metaforę autor wyraźnie ożywia dzięki przemyślanemu kontekstowi. Podobnie nieco rzecz ma się ze słowem *viaticum* oznaczającym pierwotnie zarówno zaopatrzenie na drogę, jak i opłatę dla Charona. Oprócz przypomnienia obu tych sensów jednocześnie, jak w przypadku wyżej omawianego imiesłowu, Erazm łączy z tym wyrazem jeszcze inną treść, wskazując na własne ewentualne zasługi i tym sposobem znów ożywiając utartą leksykę przenośną.

Autor *Ksiąg...* zdradził całą tę kunsztowną strategię, „niszcząc” większość niedosłownych wyrażen przez wprowadzenie bardziej konkretnych zastępników i uzupełnień. Ocalała tylko metafora zaopatrzenia na drogę (*viaticum* ma pojedynczy odpowiednik – „opatrzenie”) i towarzyszenia komuś w podróży (*comitantur* przełożone niedokładnym, lecz mającym znaczenie przenośne „nie prowadzą”). W pozostałych przypadkach strategia jest inna. Gdzie więc Erazm pisze o odejściu (*emigraturus*) lub zabranii czegoś ze sobą (*mecum extulero*), tam dwukrotnie tłumacz dodaje słowa „na on świat”. Z kolei, gdzie w tekście oryginału znajdujemy czasownik „odlecieć” (*evolare*), tam polski autor wprowadza nieobecną w łacińskiej wersji frazę „od ciała”. W ten sposób precyzuje, że ma na myśli lot duszy

¹⁶² Zob. Hasło „Metafora”, [w:] *Słownik terminów literackich*, dz. cyt., s. 300.

opuszczającej ziemską powłokę człowieka. Wreszcie w *Księgach...* łacińskie *exeuntem* zastąpiono konkretnym i jednoznacznym „umarłego”. Cały fragment brzmi więc w staropolskim przekładzie następująco:

Godzien bych pośmiechu za to, gdybym sie starać chciał o jakie dostojeństwo albo bogactwo, w rychle stąd na o n ś w i a t sie gotując: zabawki to są, które ociążają tego, który rozmyśla iż wylecieć rychło o d c i a ł a , gdyż u m a r ł e g o bogactwa nie prowadzą; jeśliże co pracami mymi, jeśliże co napominanim mym przez dobre ludzi od nas pobudzone wspomogliśmy, albo uczciwe nauki, albo miłość krześciańsk[ą], to opatrzenie, radziej niż bogactwo, z sobą na tę drogę na o n ś w i a t odniosę (Ks A₄).

Wszystko to pokazuje, że twórca tłumaczenia bardziej cenił sobie namacalność i mówienie wprost niż nie tylko pojedyncze przenośnie, lecz także przemyślane i dość wyrafinowane koncepty literackie na nich oparte, które bez wątpienia rozumiał.

Oczywiście można wskazać i na inną tradycję myślenia o metaforze, wywodzącą się z *Retoryki* Arystotelesa (1410b, 35) i później wielokrotnie przetwarzaną. Filozof pisze tam o unaoczniającej funkcji przenośni, o jej roli w przybliżaniu, ukazywaniu tego, co abstrakcyjne¹⁶³. Jeśli więc nie potrafię pojąć śmierci, będę radził sobie z tym przez wyobrażenie jej sobie jako podróży w dalekie strony. Zapewne głęboką genezę metafory tak właśnie należy rozumieć. Jednak w praktycznym odbiorze utworu sytuacja wygląda według mnie inaczej. Każdy potrafi przedstawić sobie, co znaczy umrzeć, jeśli w danym momencie nie zaczyna na poważnie nad tym rozmyślać. Obstawę więc przy twierdzeniu, że przenośne obrazy wymagają od czytelnika większego wysiłku interpretacyjnego niż ich dosłowne odpowiedniki. Podobnie do mnie likwidację wyrażen metaforycznych w przekładzie rozumiała na przykład Justyna Dąbkowska-Kujko. Pisała ona o Szczerbicu tłumaczącym dziełko Lipsjusza *De Calumnia oratio*, że „wyraźnie jest on ukierunkowany na językowy konkret, woli realizm i mowę wprost”¹⁶⁴.

Opisany wyżej zabieg nie jest w *Księgach...* niczym wyjątkowym. Jako inny interesujący przykład można podać wielokrotnie pojawiające się u Erazma metafory „rodzinne”. Konkretniej mamy tu do czynienia z personifikacjami nieożywionych bytów, przedstawianych jako krewni czegoś innego. Czytamy więc np. „terra parens et altrix rerum omnium” (L 26, 59; „rodzicielka i karmicielka wszystkich rzeczy”) czy „inuidia calumniae parens” (L 116, 959–960; „zazdrość rodzicielka potwarzy”). Obie te figury tłumacz usunął. W

¹⁶³ Więcej na temat tej koncepcji metafory zob. B. Niebelska-Rajca, „*Enargeia*” i „*energeia*” w teoriach literackich renesansu i baroku, Warszawa 2012, m. in. s. 41, 103–104. *Studia Staropolskie. Series Nova*, 32 (88).

¹⁶⁴ J. Dąbkowska-Kujko, dz. cyt., s. 348.

pierwszym przypadku jako pozostałość pełnego uosobienia z oryginału ostał się tylko czasownik „rodzić”, a więc typowa metafora potoczna, także w staropolszczyźnie¹⁶⁵. Rezultat brzmi: „Ziemia, z k[t]orej wszytki rzeczy pochodzą a która wszytkie rzeczy rodzi” (Ks B_{4v}). W drugim przykładzie przenośnia znika zupełnie: „(...) byli (tj. Żydzi) barzo zazdrościwi, skąd nawięcej pochodzi potwarz” (Ks X₃). W innym miejscu Erazm powołuje też do życia całą „rodzinę” cech ludzkich w słowach:

Iam quemadmodum tutior est a morbo comitali qui syncopes et capitis vertigines excludit pharmacis ita minus erit periculi a linguae morbo, si malum huic cognatum et antistrophon, vt ita dicam, curiositatem vitent, quod et ipsum ex ocio plerunque ducit originem, vt non iniuria dixeris, curiositati garrulitatem esse germanam, siquidem vtrunque odium habet patrem, stultitiam matrem ac nutricem (L 148–149, 52–58).

(Albowiem jak bezpieczniejszy jest od epilepsji, kto lekami uśmierza osłabienie i zawroty głowy, tak mniejsze będzie ryzyko choroby języka, jeśli [ludzie] unikaliby zła temu pokrewnego i z nim skorelowanego, że tak powiem, czyli ciekawości, które samo zazwyczaj wywodzi się od lenistwa, tak że nie będzie niesprawiedliwe, jeśli powiesz, że gadulstwo jest siostrą ciekawości, skoro każde z nich ma za ojca lenistwo, a głupotę za matkę i karmicielkę.)

Jedyna pozostałość tego fragmentu w wersji staropolskiej, w której nie znajdziemy nawet śladu metaforycznej konstrukcji, brzmi następująco: „I trzeba sie chronić tej wszeteczności, jako drudzy czynią, swych rzeczy zaniechawszy, o cudzych sie pytać, dowiadować chcą, jacy by byli” (Ks Dd₈). Miejsc, w których Erazm stosuje podobne struktury przenośne i w których tłumacz odchodzi od oryginału, można wskazać znacznie więcej. Tu ograniczyłam się tylko do kilku przykładów.

Co ciekawe, zachowanie metaforycznej konstrukcji tych fragmentów nie nastroczało najwyraźniej trudności autorom przekładającym traktat o języku na hiszpański¹⁶⁶, niemiecki¹⁶⁷ i niderlandzki¹⁶⁸, lub po prostu dostrzegali oni pewną wartość w ocaleniu tego

¹⁶⁵ Zob. *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 35: Q–ROWNY, red. K. Mrowcewicz, Warszawa 2011, s. 334.

¹⁶⁶ Zob. B. Pérez de Chinchón, *La lengua de Erasmo nuevamente romançada por muy elegante estilo*, ed. D.S. Severin, Madrid 1975, s. 123, 165. Najwcześniejsza edycja przekładu ukazała się najprawdopodobniej w 1531 r., zaś pierwsze zachowane egzemplarze pochodzą z 1533 r. (zob. tamże, s. XXXI). W hiszpańskiej wersji Erazmowego traktatu nie znajdziemy jedynie metafory podróży, gdyż tłumacz opuścił w całości przedmowę do Krzysztofa Szydlowieckiego.

¹⁶⁷ Chodzi o tłumaczenie Johanna Heroldta, *Von der Zung Des Nimmer gnug gelobten D. Erasmi von Rotterdam...*, [Straßburg] [ca. 1546] (4°), k. +_{4v}, A₃, Aa_{4v}, Kk₃. Pierwsze wydanie pochodzi z 1544 r. (zob. J.H. Waszink, dz. cyt., s. 17). Korzystałam z fotokopii egzemplarza Bayerische Staatsbibliothek na stronie Münchner Digitalisierungszentrum. Digitale Bibliothek, http://daten.digitalisierungs-sammlungen.de/~db/0002/bsb00024428/image_1, dostęp: 26.01.2015.

¹⁶⁸ Zob. *Lingua dat is de Tonghe...*, Tot Delft, By Aelbert Hendricxsz, 1583 (8°), k. +₅, 3, 112v, 154. Pierwsza edycja tego anonimowego przekładu ukazała się w 1555 r. (zob. J.H. Waszink, dz. cyt., s. 17). Korzystałam z

typu figur. Nie chcę przez to powiedzieć, że w ogóle podobnych zabiegów u nich znaleźć nie można¹⁶⁹. Na pewno jednak nie porzucali oni Erazmowych przenośni tak często i tak chętnie jak polski tłumacz. Od razu przyznaję tu, że moje studia porównawcze były tylko wybiórcze i pobieżne, ze względu na rozmiary tekstu i niedostateczną, by zmierzyć się z nim w całości, znajomość języków hiszpańskiego i niderlandzkiego. Pozwalam sobie jednak postawić tu wstępną hipotezę na ich temat. Wydaje się bowiem, że odmienny sposób przekładu w pozostałych europejskich tłumaczeniach traktatu nie pozostaje bez związku z ich projektowaną publicznością, na którą w jakimś stopniu wskazują zawsze dedykacje poprzedzające druki¹⁷⁰. Spośród przedmów do tłumaczeń traktatu o języku tylko ta Wietorowa zawiera wyraźne odwołania do tzw. popularnego odbiorcy, mimo że zwraca się w niej drukarz do możnego mecenasu, hrabiego Jana Tarnowskiego. Marcel Bataillon podkreśla, że tekst poprzedzający hiszpański przekład stanowi wyrafinowaną, napisaną w duchu humanizmu refleksję teologiczną nad jednością człowieka i wszechświata¹⁷¹. Z kolei Johann Heroldt w przedmowie do jego *Von der Zung...* zdaje bardzo szczegółową relację o przodkach adresata dedykacji, margrafa Bernharda von Baden-Durlach¹⁷². Położenie takiego nacisku na genealogię właśnie można uznać za dość wyraźne odwołanie do etosu szlacheckiego, w którym pochodzenie odgrywało przecież tak zasadniczą rolę. Wreszcie popularne wątki nie pojawiają się też w wersji niderlandzkiej. Autor krótkiej przedmowy do czytelnika przedstawił tam raczej wierność oryginałowi jako główną zaletę tego przekładu.

ERAZM JAKO POPULARYZATOR

Dokonując powyższej analizy *Ksiąg...*, starałam się pokazać, że nie tylko samo proste spolszczenie łacińskiego tekstu, ale i przemyślana strategia tłumacza może się przyczynić do upowszechnienia przekazywanych treści. Oprócz jednak tych niejako dwóch poziomów popularyzacji (zmiana języka i odpowiednio dobrany sposób przekładu) trzeba wskazać na

fotokopii egzemplarza Universiteitsbibliotheek Gent na stronie GoogleBooks,
<http://books.google.pl/books?id=iIM8AAAcAAJ&pg=RA5-PA179-IA2&dq=Lingua+dat+is+de+tonge+1583&hl=en&sa=X&ei=qf3OUqPvOIPg4QSkzIDoDA&ved=0CGYQ6AEwCQ#v=thumbnail&q=Lingua%20dat%20is%20de%20tonge%201583&f=false>, dostęp: 26.01.2015.

¹⁶⁹ Np. Bernardo Pérez de Chinchón zmienia wspomnianą wyżej frazę „terra parens et altrix” na porównanie. Zob. B. Pérez de Chinchón, dz. cyt., s. 12.

¹⁷⁰ Dziękuję Stijnowi van Rossemowi (Universiteit Antwerpen) za pomoc w przekładzie przedmowy drukarza do tłumaczenia niderlandzkiego.

¹⁷¹ M. Bataillon, *Érasme et L'Espagne. Recherches sur l'histoire spirituelle du XVI^e siècle*, Paris 1937, s. 338.

¹⁷² J. Heroldt, dz. cyt., k. *₂–*₄.

jeszcze jeden, który nazwałabym popularnym potencjałem obecnym w oryginale. Tłumaczenia tego traktatu dokonywane w innych krajach pokazują, że potencjał ten mógł zostać inaczej wykorzystany czy wręcz niedostrzeżony, o czym pokrótce pisałam wyżej. Mylilibyśmy się jednak, gdybyśmy twierdzili, że w łacińskiej wersji w ogóle go nie było, że staropolski autor zrobił niejako coś z niczego.

Nie bez racji przecież zestawia się ten tekst Erazma z *Pochwałą głupoty*, jak czyni to choćby Johann Huizinga, biograf humanisty:

Erazm nie napisał już nic w rodzaju *Moriae*. Można by uważać traktat, który wydał w 1525 r., *Lingua*, za próbę stworzenia dzieła równoległego do *Pochwały głupoty*. O *używaniu i nadużywaniu języka* brzmi tytuł tej pracy. Na początku jest w niej coś, co przypomina styl *Moriae*, lecz brak tutaj całego jej uroku, zarówno w formie, jak w myślach¹⁷³.

Shane Gasbarra za główną cechę zbliżającą te dwa utwory uznaje nadmiar, słowną rozwiązłość, paradoksalną w zestawieniu z nawoływaniem autora do oszczędności w mówieniu¹⁷⁴. Według mnie natomiast to charakterystyczny dydaktyzm, bardziej lub mniej powiązany z zasadą „uczyć bawiąc”, decyduje o wyraźnym podobieństwie między nimi. Że *Pochwałą głupoty* rządzi satyra – to oczywistość. W traktacie o języku Erazm odwołuje się bezpośrednio do właśnie przywołanej formuły Horacego¹⁷⁵, komentując w ten sposób historię o niedyskretnym słudze króla Midasa: „Nihil vetat ridere fabulam, modo quod subest vere serium figamus animo” (L 39, 435–436; „Nic nie przeszkadza śmiać się z opowieści, bylebyśmy wtłoczyli w umysł to, co kryje się w niej poważnego”). Margaret Mann Phillips przypomina wprawdzie, że *Lingua* nie jest pod tym względem jednolita. W dalszych partiach, wypełnionych cytatami biblijnymi znikają „wszelkie humorystyczne dygresje” („all digressions and facetiousness”) i Erazm przyjmuje „nowy, poważny ton” („a new level of seriousness”)¹⁷⁶. Równocześnie zmienia się projektowany adresat utworu, jak deklaruje sam autor, stwierdzając: „Hactenus promiscuae multitudini loquutus sum, nunc *procul* absint *prophani*, christianus appello christianos” (L 169–170, 759–760; „Dotąd mówiłem do szerokich rzesz, teraz jednak *precz nieuświęceni*”¹⁷⁷, jako chrześcijanin zwracam się do

¹⁷³ Na fragment ten zwraca uwagę S. Gasbarra, dz. cyt., s. 343. Tu cytuję go za polskim przekładem: J. Huizinga, *Erazm*, przeł. M. Kurecka, Warszawa 1964, s. 111.

¹⁷⁴ S. Gasbarra, dz. cyt., s. 343.

¹⁷⁵ Horacy, *Satyrarum liber* 1, 1, 24: „Ridentem dicere verum quid vetat”.

¹⁷⁶ M. Mann Phillips, dz. cyt., s. 123.

¹⁷⁷ Fraza ta pochodzi z *Eneidy* Wergiliusza (VI, 258). Tu korzystałam z tłumaczenia Zygmunta Kubiaka (P. Vergilius Maro, *Eneida*, Warszawa 1987, s. 188).

chrześcijan”)¹⁷⁸. Te same słowa jednak uświadamiają nam, że większą część traktatu pisał Erazm z myślą o publiczności literackiej rozumianej bardzo szeroko. Na tego popularnego odbiorcę wskazuje on jeszcze wielokrotnie, choćby tutaj:

Verum vt febres ac pestilentiae quaedam, quum nunquam prorsus intermoriantur, tamen aliquando ex interuallo velut erumpentes inundatione latius et acrius saeuiunt, perinde quasi internicionem humano generi minitentur, ita videmus nunc hunc fatalem linguae morbum miro contagio totum orbem occupasse seseque per aulas principum, per domos idiotarum, per scholas theologorum, per sodalitates monachorum, per collegia sacerdotum, per militum cohortes, per agricolarum casas sparsisse (...) (L 22, 94–100).

(Zaiste jak niektóre gorączki i plagi, choć nigdy całkiem nie wymierają, jednak niekiedy po przerwie, niejako wylewając się powodzią, szaleją ostrzej i na większym terenie, jakby groziły zgubą rodzajowi ludzkiemu, tak widzimy obecnie, że to zgubne schorzenie języka straszną zarazą ogarnęło cały świat i rozplenilo się na dworach książęcych, w domostwach prostych ludzi, w szkołach teologicznych, w zgromadzeniach zakonnych, w kolegiach kapłańskich, w oddziałach żołnierzy, w chatach rolników.)

Poza tym Erazm pisze wprost, że *Lingua* jest odpowiednia zarówno dla mężczyzn, jak i dla kobiet¹⁷⁹. Robi to zresztą z typową dla siebie ironią, wyznając:

Postremo tradam velut artem ac rationem huius membri moderandi. Hortarer hic potissimum mulieres, quae vulgo male audiunt hoc nomine, nisi viderem vbique tot esse viros nocentissimae linguae, vt prae his mulieres sobriae moderataeque videantur. Par est igitur, vt parem attentionem in re tam necessaria cognitu tamque ad omnes pertinente requiram ab omnibus (L 28, 100–104).

(Wreszcie przedstawię jakby sztukę i sposób władania tym członkiem. Przekonywałbym tu w szczególności kobiety, które powszechnie cieszą się z tego względu złą sławą, gdybym nie widział wszędzie tylu mężczyzn o najszkodliwszym języku, że w porównaniu z nimi kobiety wydają się stateczne i umiarkowane. Godzi się zatem, abym wymagał od wszystkich równej uwagi w sprawie tak koniecznej do poznania i tak wszystkich dotyczącej.)

Interesujące, że w dalszej partii traktatu, Erazm łączy oba wyżej wymienione i niezależne od siebie fragmenty, pisząc:

Vitium hoc maxime solet videri familiare foeminis; nunc etiam ad viros demigravit, irrepsit in aulas principum, in scholas eruditorum, in collegia sacerdotum, in sodalitates monachorum (L 121, 110–112).

¹⁷⁸ Zob. M. Mann Phillips, dz. cyt., s. 124.

¹⁷⁹ Na temat wykształcenia kobiet we wczesnej nowożytności, umożliwiającego im kontakt ze słowem pisany zob. J. Partyka, „Żona wyćwiczona”. *Kobieta pisząca w kulturze XVI i XVII wieku*, Warszawa 2004, s. 93–115. Rozprawy Literackie, 82. Kształceniu kobiet w polskich miastach poświęca też sporo miejsca Andrzej Karpiński w pracy *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, Warszawa 1995, s. 285–299.

(Wada ta zwykle wydaje się najbardziej właściwa kobietom; teraz jednak przeszła na mężczyzn, rozprzestrzeniła się na dworach książęcych, w szkołach wykształconych ludzi, w kolegiach kapłańskich, w zgromadzeniach zakonnych.)

Należy uświadomić sobie, że bardzo wiele książek w czasach Erazma powstawało wyłącznie lub niemal wyłącznie dla męskiego odbiorcy. Jako dość oczywisty przykład można podać podręczniki szkolne i uniwersyteckie. Podobnie rzecz miała się choćby z pisarstwem politycznym. Sam pomysł, że kobiety mogłyby w tego typu kwestiach zabierać głos, oczywiście nie licząc władczyń z królewskich i książęcych rodów, wydawał się materiałem odpowiednim jedynie dla satyryków. Zresztą to właśnie Erazm odnowił dla nowożytności pochodzącą od Arystofanesa tradycję, pisząc *Sejm kobiet*. W tym kontekście należy uznać skierowaną do czytelniczek zachętę za wyraźny sygnał popularyzatorskiej intencji autora.

O takim charakterze traktatu, oprócz fragmentów wskazujących pośrednio lub bezpośrednio na jego projektowanego odbiorcę, świadczą występujące w nim postacie. Obok budujących przykładów Erazm przypomina niejako antybohaterów, najczęściej śmiesznych i należących wyraźnie do rejestru literatury niskiej. Wśród nich można wymienić właśnie obradujące kobiety, czyniące „uchwały śmieszne o swych niewieścich rzeczach” (Ks Dd₄, L 146, 980–981). Warto przypomnieć, że utwory odwołujące się do pomysłu Arystofanesa Stanisław Grzeszczuk zalicza do najbardziej radykalnego nurtu literatury plebejskiej, zwanego przez badacza literaturą sowizdrzańską¹⁸⁰. Podobny rodowód można przypisać i innym postaciom występującym u Erazma, takim jak aptekarze (L 33, 259–265), balwierze (np. L 38–39, 424–438), żołnierze (np. L 44, 583–585), kantorzy (np. L 46, 666–670), lekarze (np. L 75, 603–612), błazny (np. L 100, 449–458), łaziebnicy (np. L 144, 914–917), woźnice (L 144, 914–917), karczmarze (L 144, 914–918), tragarze (L 144–145, 918–919), astrologi (L 145–146, 943–947), alchemicy (L 145–146, 943–947), słudzy i niewolnicy (np. L 146, 968–978), kupcy (L 154, 226–232) czy żeglarze (np. L 156, 316–320). Niejako patronuje im wszystkim Tersytes, wprost pierwowzór antybohatera. Oprócz postaci Erazm opisuje też sytuacje i miejsca kojarzące się ze zbliżonym rejestrem. Píše na przykład:

Porro quantum saturitas et ebrietas habent momenti ad linguae licentiam, si non aliunde liqueret, perspicuum est ex conuiuiis vulgaribus, quae quum initio quieta sint ac tacita, in quos vocum tumultus nonnunquam exeunt? Dicas esse pelagi fragorem (L 145, 921–924).

¹⁸⁰ S. Grzeszczuk, *Błazeńskie zwierciadło. Rzecz o humorystyce sowizdrzańskiej XVI i XVII wieku*, Kraków 1994, s. 254–255.

(Następnie: jak wielki wpływ mają sytość i pijaństwo na rozpustę języka, jest dostrzegalne, jeśli nie widać tego gdzie indziej, na pospolitych przyjęciach, które choć na początku są ciche i spokojne, to [potem] w jakąż wrzawę głosów nieraz się przeradzają? Powiedziałbyś, że to huk morza.)

Raczej do sfery niskiej niż wysokiej należały też zagadnienia życia prywatnego i rodzinnego, kilkakrotnie przez Erazma w traktacie poruszane. Dziwne wydawać się to może współczesnemu człowiekowi, dla którego relacje z najbliższymi i uczucia odgrywają często ogromną rolę. Warto przywołać więc w tym kontekście wyjaśnienie Hanny Arendt, która pisze:

W odczuciu starożytnych nader ważny był deprywacyjny charakter prywatności, wskazywany przez samo słowo; oznaczała ona dosłownie stan pozbawienia czegoś, a nawet pozbawienia człowieka jego najwyższych i najbardziej ludzkich zdolności. Człowiek, który wiodł życie wyłącznie prywatne, ten, kto podobnie jak niewolnik nie był dopuszczony do dziedziny publicznej lub, jak barbarzyńca, nie zdecydował się jej ustanowić, nie był w pełni człowiekiem. Kiedy dziś używamy słowa „prywatność”, nie mamy już na myśli przede wszystkim deprywacji, i jest tak po części w wyniku ogromnego wzbogacenia sfery prywatnej przez nowożytny indywidualizm¹⁸¹.

Choć prywatność stopniowo awansuje w kulturze od końca antyku¹⁸², to jednak ten starożytny model jeszcze długo pozostaje istotnym składnikiem mentalności. Dlatego życie rodzinne postrzega się nadal jako mniej ważne i w hierarchii celów niższe niż życie duchowe, kulturalne, publiczne. Należy o tym pamiętać, gdy znajdujemy u Erazma choćby następujące wskazówki:

Porro si qui sunt in quos nobis est autoritas, in his linguae vitium vel obiurgatione vel admonitione vel institutione diligenter corrigendum, velut in liberis discipulis vxoribus ac famulis (L 141–142, 805–807).

(Jeśli więc są tacy, nad którymi sprawujemy pieczę, to w nich należy poprawiać pilnie złe użycie języka, czy to przez karcenie, czy przez upominanie, czy przez naukę, na przykład w dzieciach, uczniach, żonach i służących.)

Przytoczyłam tu tylko drobny wyimek dłuższego passusu poświęconego życiu rodzinnemu (L 141–144, 805–891), niejedynego zresztą w utworze.

Jak już wspominałam, *Księgi...* nie są traktatem sensu stricto. W dużej mierze składają się one z anegdot, przypominających niekiedy kaznodziejskie exempla i pełniących podobną

¹⁸¹ H. Arendt, *Kondycja ludzka*, przeł. A. Łągodzka, Warszawa 2000, s. 44.

¹⁸² Zob. Tamże, s. 27–86 (Rozdział II: *Dziedzina publiczna i dziedzina prywatna*).

funkcję. Słowa Arona Guriewicza odnoszące się wprawdzie do innej epoki bardzo dobrze opisują jednak małe narracje przytaczane przez Erazma¹⁸³:

Utwory innych gatunków piśmiennictwa średniowiecznego pogardzały większością tematów dotyczących codziennego życia ludu, w exemplach zaś tematy te znajdują bardzo szerokie odzwierciedlenie, ponieważ „nie było takich banalnych czy pospolitych okoliczności, które pozostawałyby bez związku (z punktu widzenia duchowieństwa średniowiecznego) ze zbawieniem wiecznym duszy”¹⁸⁴. Według wyrażenia włoskiego badacza, exempla są „Biblią życia codziennego”^{185 186}.

Między innymi właśnie ta anegdotyczna struktura *Ksiąg...* sprawiła, że zwrócono uwagę na związki między nimi a *Apoftegmatami* Reja¹⁸⁷, którego popularyzatorski dydaktyzm traktuje się przecież niemal jak znak rozpoznawczy jego pisarstwa. Marta Marianna Kacprzak stwierdza, że „wypowiedzi obu autorów cechuje różnorodność materii językowej: przysłowia, powiedzenia, wyrażenia potoczne, różnego rodzaju przytoczenia, anegdoty, dowcipy o ludowym pochodzeniu”. Literaturoznawczyni zwraca też uwagę, że „doceniając wagę języka w porozumieniu międzyludzkim, obaj pisarze traktowali go nie jako ozdobnik, ale przede wszystkim jako narzędzie do osiągnięcia celów wychowawczych i popularyzatorskich” i że obaj „rzadko kierowali swoje wypowiedzi wyłącznie do wykształconych elit”¹⁸⁸.

Te tematy i cechy widoczne w dziele Erazma¹⁸⁹ można postrzegać w kontekście jego planowanej reformy kultury popularnej. Celem tego projektu miało być uczynienie zasad ewangelicznych dostępnymi dla jak największej liczby ludzi. Wskazują na to i inne prace humanisty. Jacques Chomarat przypomina o wyraźnej dydaktycznej intencji widocznej w

¹⁸³ Wiele uwagi poświęcono exemplum, podobnie je interpretując, także w pracy zbiorowej *Kultura elitarna a kultura masowa w Polsce późnego średniowiecza*, red. B. Geremek, Wrocław 1978 (teksty w rozdziale II. *Kaznodziejstwo i exemplum*, s. 53–153). Na ten temat zob. także T. Szostek, *Exemplum w polskim średniowieczu* Warszawa 1997, s. 169–172. Autorka koncentruje się tu jednak przede wszystkim na szerokiej recepcji gatunku, mniej zaś na popularnym charakterze samych fabuł.

¹⁸⁴ Cyt. z: Cl. Bremond, J. Le Goff, J.-C. Schmitt, *L'„exemplum”*, Turnhout 1982, s. 79. *Typologie des sources du Moyen Age occidental*, 40.

¹⁸⁵ Cyt z: S. Battaglia, *La coscienza letteraria del Medioevo*, Napoli 1965, s. 474.

¹⁸⁶ A. Guriewicz, *Kultura i społeczeństwo średniowiecznej Europy. Exempla XIII wieku*, przeł. Z. Dobrzyński, Warszawa 1997, s. 17.

¹⁸⁷ M.M. Kacprzak, *Humanitas Erazma z Rotterdamu w kulturze polskiej*, [w:] Humanitas. *Projekty antropologii humanistycznej*, cz. 2: *Inspiracje filozoficzne projektów antropologicznych*, red. A. Nowicka-Jeżowa, Warszawa 2010, s. 67. Humanizm. Idee, nurty i paradygmaty humanistyczne w kulturze polskiej. Syntezy, 1.

¹⁸⁸ Tamże.

¹⁸⁹ Więcej na temat „demokratycznych” wątków w myśli Erazma zob. P.G. Bietenholz, *Haushalten mit der Wahrheit. Erasmus im Dilemma der Kompromissbereitschaft*, „Basler Zeitschrift für Geschichte und Altertumskunde” LXXXVI: 1986, s. 21–25. Fotokopia na stronie Retrodigitized Journals, <http://retro.seals.ch/digbib/view?rid=bzg-002:1986:86::451>, dostęp: 26.01.2015.

Parafrazach Nowego Testamentu, zwracając uwagę, że autor przedstawił w nich Chrystusa w pierwszym rzędzie jako wszytkowiedzącego nauczyciela moralności¹⁹⁰. Z kolei jeden z biografów Erazma, Léon-E. Halkin, pisze w tym kontekście o *Podręczniku żołnierza Chrystusowego*:

Very systematically, Erasmus set forth precepts for living as a Christian in the world, for recognizing and averting spiritual perils. We are a long way here from *The Imitation of Christ*, which was directed at clerics and religious¹⁹¹.

(Bardzo systematycznie wyklada Erazm zasady życia chrześcijańskiego w świecie, zasady rozpoznawania i odwracania niebezpieczeństw duchowych. Dzieło to różni się więc znacznie od *O naśladowaniu Chrystusa*, które było skierowane do osób duchownych.)

Badacz dodaje: „Its aim was to raise the man of the world above himself without drawing him out of the world.” („Celem tej książki było, aby człowiek świecki wzniósł się ponad samego siebie, nie rezygnując przy tym ze świata”).

O stosunku Erazma do samej kultury popularnej pisał następująco Peter Burke:

Po stronie katolickiej tradycja Geira i Savonaroli znalazła gorliwych kontynuatorów w połowie XVI wieku. Należał do nich Erazm, znacznie bardziej surowy niż Luter w stosunku do kultury ludowej (*popular culture*), a także biskup Werony Gian Matteo Giberti¹⁹².

Uczony objaśnia, co według niego oznacza „kultura popularna”, gdy pisze:

Krótko mówiąc, omawiany tu okres jawi się jako czas otwartego konfliktu dwóch konkurencyjnych etyk lub sposobów życia. Etyka reformatorów była etyką gospodarności, pilności, powagi, porządku, przyzwoitości, roztropności, rozumu, samokontroli, skromności i trzeźwości czy też, by przywołać słynną formułę Maxa Webera, „doczesnej ascezy” (*innerweltliche Askese*). (...) Ta etyka reformatorów kłóciła się z etyką tradycyjną, którą trudniej zdefiniować, ponieważ była gorzej artykułowana, choć z pewnością możemy powiedzieć, że kładła większy nacisk na wartość hojności i spontaniczności i była bardziej wyrozumiała w stosunku do nieporządku¹⁹³.

I nie należy wątpić w szczerłość zamiarów Erazma ani uznawać go za fantastę, tylko dlatego, że pisał wyłącznie po łacinie. Wiedział on bowiem, że tylko ówczesna *lingua franca* zapewni jego dziełom naprawdę szerokie grono odbiorców. Wiedział też, jako wybitny i

¹⁹⁰ J. Chomarat, *Grammaire et rhétorique chez Erasme*, vol. 1, Paris 1981, s. 639–665. Les classiques de l’humanisme. Collection publiée sous le patronage de l’Association Guillaume Budé.

¹⁹¹ L.E. Halkin, *Erasmus. A Critical Biography*, trans. J. Tonkin, Oxford–Cambridge 1994, s. 57.

¹⁹² P. Burke, *Kultura ludowa we wczesnonowoczesnej Europie*, przeł. R. Pucek, M. Szczubiałka, Warszawa 2009, s. 253. Biblioteka Humanisty.

¹⁹³ Tamże, s. 247.

poważany w wielu krajach humanista, że rozpowszechnianiem jego idei na poziomie lokalnym, zajmą się inni. O tym, że Erazm śledził obieg swoich utworów w przekładach i próbował na niego wpływać, świadczą liczne fragmenty jego korespondencji¹⁹⁴. Humanista stwierdza między innymi:

Caeterum quando bene successit, optarim iuxta Graecorum prouerbium quod monet testudines aut non edendas esse aut edendas, vt et alia quaedam mea loquantur Hispanice, duntaxat ea quae conductura videntur ad pietatem. Quod genus opinor esse librum De misericordia Domini, De matrimonio Christiano, Paraphrases, Commentariolos in quatuor Psalmos; et si qua sunt huiusmodi quae, per commodum interpretem tractata, possunt conducere moribus hominum¹⁹⁵.

(Zresztą skoro się udał [tj. *Enchiridion*], to życzyłbym sobie, według greckiego przysłowia, które poucza, że żółwie są albo jadalne, albo niejadalne¹⁹⁶, aby i inne niektóre moje dzieła przemówiły po hiszpańsku, ale tylko te, które wydają się prowadzić do pobożności. Którego to rodzaju sędzę, że jest książka o miłosierdziu bożym, o małżeństwie chrześcijańskim, parafrazy [Nowego Testamentu], komentarze do czterech psalmów; i jeśli jakieś są jeszcze tego typu, które, wykonane przez dobrego tłumacza, mogą służyć dobrym obyczajom ludzi.)

Dla naszego tematu jeszcze ciekawszy jest ciąg dalszy cytowanego listu:

(...) rumor adferebatur, et scriptis et voce quorundam, istic excudi Colloquia et Linguam, et nescio quae alia; in quibus vt nihil sit impium, quemadmodum arbitror non esse, tamen suum quaeque locum ac tempus habent¹⁹⁷.

(plotka została przyniesiona, i na piśmie, i ustami pewnych ludzi, że tam [tj. w Hiszpanii] są wydawane *Colloquia* i *Lingua*, i nie wiem, jakie jeszcze inne dzieła; w tych, choć nic nie ma bezbożnego, a sędzę, że faktycznie nie ma, to jednak wszystkie rzeczy mają swoje miejsce i czas.)

Najprawdopodobniej Erazm wyraża tu w zakamuflowany sposób niepokój, że tłumaczenia mogą prowokować zazdrosnych krytyków do wygłaszania kalumnii przeciw niemu. Ponieważ akurat *Lingua* pełna jest piętnujących uwag pod adresem współczesnych, mógł jej autor obawiać się ostrej na swoje dzieło reakcji, o której pisze niejednokrotnie, choćby w następujących słowach:

Qui libros meos isthic Hispanice loqui doctos excudunt, vtrum studio mei faciant an odio, parum liquet; mihi certe mouent grauem inuidiam. (...) Id quur tantopere horreant

¹⁹⁴ Naprowadził mnie na nie artykuł R. Giese, *Erasmus's Knowledge and Estimate of the Vernacular Languages*, „The Romanic Review” XXVIII: 1937, nr 1, s. 16.

¹⁹⁵ *Opus epistolarum Des. Erasmi Roterodami*, denuo recognitum et auctum per P.S. Allen et H.M. Allen, t. 7: 1527–1528, Oxonii 1928, nr 1969, l. 24–31.

¹⁹⁶ Polskim odpowiednikiem byłoby może „wóz albo przewóz”, zob. Erasmus Roterodamus, *Opera omnia*, Ord. 2, T. 2: *Adagiorum chilias prima. Pars secunda*, eds. M.L. van Poll-van de Lisdonk, M. Cytowska, Amsterdam 1998, s. 460, l. 934–950, *Adagium* 960.

¹⁹⁷ *Opus epistolarum...*, dz. cyt., nr 1969, l. 35–38.

non difficile est coniectu. In concionibus, in conuiuiis, in colloquiis, in nauibus, in vehiculis, in sutrinis et textrinis, in sacris confessionibus depraedicare solent Erasmum esse haereticum longe pestilentiorum Luthero; ac persuaserunt multis idiotis, adolescentibus, seniculis ac mulierculis. His praesidiis promittebant sibi certam victoriam. Quod si Erasmus incipiat loqui populari lingua, detegatur istorum maliciosa vanitas, et tales habebuntur quales sunt: hinc nimirum illae lachrymae¹⁹⁸.

(Nie jest jasne, czy ci, którzy tam [tj. w Hiszpanii] wydają moje książki już umiejące mówić po hiszpańsku, czynią to z sympatii do mnie czy raczej z niechęci; z pewnością wywołują wielką zazdrość w stosunku do mnie. Dlaczego tak bardzo się wzdrygają [tj. krytycy Erazma], nietrudno zgadnąć. Na zebraniach, na ucztach, na spotkaniach, na statkach, w pojazdach, w warsztatach szewskich i sklepach bławatnych, na spowiedzi świętej mają zwyczaj głosić, że Erazm jest heretykiem o wiele szkodliwszym od Lutra; i już przekonali wielu prostaczków, młodzieńców, staruszków i kobietek. Dzięki tym bastionom obiecywali sobie pewne zwycięstwo. A zatem jeśli Erazm zacząłby mówić językiem ludu, zostałyby odkryta ich złośliwa marność i byłiby uważani za takich, jakimi są: stąd bez wątpienia te żale.)

W tym kontekście staje się zrozumiałe, dlaczego autor powyższych słów nie wymienia traktatu o języku w pierwszej linii wśród pism, których przekład byłby wskazany. Jak widać jednak, nawet i bez wyraźnego poparcia autora *Lingua* szybko zaistniała na rynku wydawnictw tłumaczonych.

PROJEKTOWANY I RZECZYWISTY ODBIORCA KSIĄG KTÓRE ZOWĄ JĘZYK

Dydaktyczne zamiary Erazma rozpoznał na pewno Hieronim Wietor, który napisał w swojej przedmowie do przekładu:

Przeszłych dni napadłem na książki Erazma Rotherodama, Miemca dolnego sławnego i uczonego, przed kielkiem lat umarłego, o języku, z łacińskiego na polskie dosyć dwornie a foremnie wyłożone, które, iż są barzo pożyteczne ku czcieniu, nietelko uczone, ale i prostem ludziom, mężczyznom i też białem głowam, które językiem więcej niżli rękoma zwykły pracować, żeby wiedziały jako języki swoje mają sprawować, ażeby się też język polski szyrzył, prasowałem je z pilnością (Ks +₃).

Tadeusz Ulewicz określa przedmowy drukarskie jako „zwrócone w dwie strony”¹⁹⁹ – „do mo ż n y c h” oraz „do s p o ł e c z e ń s t w a, ściślej zaś mówiąc do c z y t a j ą c e j p u b l i c z n o ś c i”. Dedykację do *Ksiąg...* wymienia literaturoznawca w tej pierwszej grupie i oczywiście czyni to nie bez racji, ponieważ autor zwraca się tu do hetmana wielkiego

¹⁹⁸ Tamże, nr 1875, l. 55–67.

¹⁹⁹ T. Ulewicz, *O reklamie wydawniczej w pierwszej połowie XVI wieku, krakowskich impresorach-nakładcach oraz o polskich listach dedykacyjnych oficyny Wietora*, [w:] tenże, *Wśród impresorów krakowskich doby renesansu*, Kraków 1977, s. 110.

koronnego i kasztelana krakowskiego, hrabiego Jana Tarnowskiego. Jednak Tadeusz Ulewicz słusznie dodaje zastrzeżenie:

Stara się [tj. Wietor] zatem usilnie o życzliwość i względy możliwie w s z y s t k i c h z a i n t e r e s o w a n y c h – znamienne, że wzgląd na szersze koła czytelników widać u niego także w przedmowach zwróconych formalnie do magnatów! (...) ²⁰⁰.

Deklaracje o przystępności dzieł polskojęzycznych (często przekładów właśnie) należały do stałej topiki staropolskich dedykacji. Nie będę przywoływać tu listy tych tekstów okalających główny utwór i często lepiej od niego znanych, ponieważ zrobiono to już w wielu publikacjach ²⁰¹. Trzeba jednak koniecznie zaznaczyć, że zapraszanie mniej wykształconych czytelników do lektury nie należało tylko do rozpowszechnionych zwyczajów, literackich motywów, które z rzeczywistym zapotrzebowaniem mogły mieć niewiele wspólnego. Analiza Tadeusza Ulewicza, postrzegającego przedmowy drukarskie jako teksty reklamowe, dostarcza argumentów na rzecz tezy, że tego typu zachęty były jak najbardziej szczere, czego nie można powiedzieć o wyznaniach na temat bezinteresownej miłości do języka polskiego ²⁰². Faktycznie bowiem zależało wydawcy na obrocie swoimi publikacjami i nie miało znaczenia, z jakiej warstwy społecznej wywodził się potencjalny nabywca. Gdyby Wietor chciał sprzedać swoje książki jedynie przedstawicielom sfer wyższych, to, wymieniając kobiety i prostych ludzi w przedmowach, mógłby tylko swoim interesom zaszkodzić.

Nie jest pewne, kogo dokładnie miał na myśli Wietor (czy raczej jego ghostwriter ²⁰³), gdy pisał o „prostych ludziach”. Niebezzasadne wydaje się jednak, że nazywał w ten sposób przedstawicieli różnych warstw społeczeństwa miejskiego. Przede wszystkim drukarnie działały i produkowały książki głównie w miastach i dla miast. Znamy też z historii literatury postacie intelektualistów plebejuszy z pochodzenia, by przywołać choćby przykład Jana z Koszyczek. Pewnego rodzaju awans, choćby kulturowy, był więc w dość elastycznym społeczeństwie miejskim czymś jak najbardziej spotykanym. Ale pojęcie „prostego człowieka” mogło rozszerzać się także na całą grupę ludzi z różnych względów po prostu słabiej wykształconych. Nieprzypadkowo chyba Wietor używa w cytowanym fragmencie słowa „uczony” jako antonimu do „prosty”. Znacząca w tym kontekście staje się uwaga zawarta w już przywoływanej przedmowie do przekładu *Turcyk* Orzechowskiego:

²⁰⁰ Tamże, s. 112–113.

²⁰¹ M.R. Mayenowa, dz. cyt.; B. Nadolski, *Dookoła prac przekładowych XVI wieku*, dz. cyt.; *Obróńcy języka polskiego*, dz. cyt.; *Pisarze polscy o sztuce przekładu...*, dz. cyt.; T. Ulewicz, dz. cyt. i inne.

²⁰² T. Ulewicz, dz. cyt., s. 117.

²⁰³ O tym, że przedmowy Wietorowe pisane były dla niego przez kogoś innego, zob. tamże, s. 162–163.

Napisał tymi czasy Stanisław Orzechowski książki łacińskim a wspaniałym i dwornym językiem do szlachty polskiej około ruszenia ziemie przeciw Turkowi. Książki niepospolite, godne, iżby je każdy tych czasow czytał, bo są i wywodu, i rozumu wielkiego. Lecz iż tak wysoką łaciną a trudną (jako człowiek nauczony) pisał, iż nie rzekąc ziemianin, ale dobrze ćwiczony bakałarz niedobrze im wyrozumieć może, a między szlachtą rzadko należeć, który by dobrze łaciński język rozumiał. A przeto widząc ja tak potrzebne a pożyteczne Rzeczy Pospolitej ty książki, iżby je każdy wyrozumiał, wyłożyłem je z łacińskiego na polskie (...) ²⁰⁴.

Te „różne kategorie czytelników książki polskiej (a więc popularnej)”²⁰⁵ wymienia znów Tadeusz Ulewicz. Należały tu:

kobiety z wysokich rodów (...), mniszki po klasztorach i w ogóle cały krąg odbiorców pouczającej lektury duchownej; (...) bardziej uświadomione, aktywizujące się duchowo, szersze koła szlacheckie żadne książki dla siebie zrozumiały; jak wreszcie mieszczaństwo średniej klasy (w tym również i kobiety), czasem może nawet i drobnomieszczaństwo, na koniec zaś cała „zbierana drużyna” żaków, kleryków, dworzan różnego autoramentu itd. ²⁰⁶.

Oczywiście, jako przenikliwy badacz, autor tych słów zaznacza, że pomiędzy wymienionymi grupami „zachodzić musiały na każdym kroku rozbieżności bardzo poważne w gustach i w zainteresowaniach”²⁰⁷. Na przykład *Marchołt* nadawał się wprawdzie, o dziwo²⁰⁸, dla kobiet z wyższych sfer, jak o tym świadczy poprzedzająca go dedykacja „wielmożnej i ślachtetnej paniej Annie z Jarosławia, kasztelance wojnickiej, spiskiej, oświęcimskiej, zatorskiej starościnej etc. wielkiej rządzącynej krakowskiej”²⁰⁹, trudniej zaś wyobrazić sobie choćby wspomniane „mniszki po klasztorach” oddające się podobnej lekturze.

Tyle wiemy o projektowanej odbiorcy *Książ...*, a więc o tym, kogo autor, tłumacz czy wydawca życzyliby sobie widzieć w roli swojego czytelnika. Jak zobaczymy, rzeczywiste świadectwa recepcji rzucają nowe światło na całe zagadnienie. Dostarczają ich dwa spośród czterech wymienionych wyżej²¹⁰ zachowanych egzemplarzy druku. Jedynym znanym nam z

²⁰⁴ *Książki Stanisława Orzechowskiego o ruszeniu ziemie Polskiej przeciw Turkowi z łacińskiego języka na polski wyłożone, Każdemu Rycerskiemu człowiekowi pożyteczne*, (W Crakowie wyćśniono w drukarni Heleny Florianowej wdowy, 1543) (4°), k. A₂. Fotokopia na stronie Biblioteki Narodowej, <http://www.polona.pl/item/555704/4/>, dostęp: 26.01.2015.

²⁰⁵ T. Ulewicz, dz. cyt., s. 160.

²⁰⁶ Tamże, s. 161.

²⁰⁷ Tamże.

²⁰⁸ Zob. tamże, s. 146, przypis 15.

²⁰⁹ Jan z Koszyczek, *Rozmowy, które miał król Salomon mądry z Marchołtem grubym a sprośnym...*, [w:] *Proza polska wczesnego Renesansu 1510–1550*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1954, s. 85.

²¹⁰ Zob. s. 4.

nazwiska nabywcą przekładu był, wspomniany już, biskup krakowski w latach 1538–1545, Piotr Gamrat²¹¹. O tym, że *Księgi...* znalazły się w jego księgozbiorze, świadczy szczęśliwie zachowana w Bibliotece xx. Czartoryskich szesnastowieczna oprawa. Na karcie katalogowej z opisem naszego druku zanotowano następujące informacje:

Egzemplarz ten był ongiś własnością biskupa krakowskiego Piotra Gamrata (+1545), jak na to wskazują superekslibrisy introligatorskie przedstawiające herb Sulima, którym pieczętował się Gamrat z infułą biskupią. Superekslibris pierwszej okładki zatarł się, ale na drugiej jest zachowany znakomicie, świadcząc chlubnie wraz ze tłoczeniami brzegów kart o wyglądzie biblioteki Gamrata. Oprawa krakowska – prawdopodobnie z r. 1542²¹².

Z kolei na marginesach przechowywanego w Bibliotece Narodowej egzemplarza o sygnaturze SD XVI.O.205 znajdują się rękopiśmienne notatki z epoki²¹³. Na podstawie kształtu charakterystycznych liter możemy wnioskować, że większa część tych uwag pochodzi z XVI wieku. Niewykluczone, że sporządziły je dwie osoby²¹⁴, choć ze względu na niewielki rozmiar próbki trudno orzec to z całą pewnością. Jeśli tak było, to w każdym razie obie znały łacinę i zasady retoryki, o czym napiszę niżej.

W tym kontekście należy zapytać, co motywowało do zakupu *Ksiąg...* czytelników, którzy z pewnością mieli intelektualny i praktyczny dostęp do oryginału wydanego, jak już wspomniałam, w Krakowie 1526 roku²¹⁵. W grę mogła wchodzić sława Erazma, a także przekonanie o wartości polszczyzny, rosnące pod wpływem reklamy wydawniczej w rodzaju przedmowy Wietora i innych podobnych tekstów okołoliterackich²¹⁶. Niewykluczone jednak,

²¹¹ Zob. Hasło „Krakowskie biskupstwo”, [w:] *Encyklopedia kościelna podług teologicznej encyklopedji Wetzera i Weltego z licznymi jej dopełnieniami*, wyd. ks. M. Nowodworski, t. 11: *Kongregacje kardynalskie.–Laskarys.*, Warszawa 1878, s. 377; K. Hartleb, hasło „Gamrat Piotr h. Sulima”, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 7: *Firlej Jan–Girdwoyń Kazimierz*, Kraków 1948–1958, s. 264–266.

²¹² Na karcie podpisał się bibliotekarz Ludwik Nowak, zob. *Słownik pracowników książki polskiej*, Warszawa–Łódź 1972, s. 632.

²¹³ Za pomoc w analizie grafologicznej oraz datowaniu dziękuję serdecznie pani Lucynie Białej (Biblioteka Jagiellońska, Oddział Rękopisów). Fotokopię egzemplarza można znaleźć na stronie: <http://polona.pl/item/20838336/6/> (dostęp: 26.01.2015), dlatego nie umieszczam tutaj ilustracji.

²¹⁴ Należy dla porządku wspomnieć jeszcze pojedynczą, prawdopodobnie siedemnastowieczną notatkę o zupełnie innym charakterze pisma (k. Aa₃), którą nie będę się tutaj zajmować.

²¹⁵ Na temat znanych nam polskich właścicieli łacińskiego traktatu zob. W. Szelińska, dz. cyt., s. 46–48, 197, 199–200.

²¹⁶ Zob. np. oryginalną pochwałę polszczyzny z lat 70. XVI w. w przedmowie Szymona Budnego do przekładu Biblii tzw. nieświeskiej, *Biblia, To iest księgi starego y nowego przymierza, z nowu z ięzyka Ebreyskiego, Grecskiego y Łacińskiego na Polski przełożone*, [Nieśwież], (Drukowano wdrukarni y nakładem (...) Pana Macieja Kawieczynskiego, a skończono (...) przez Daniela drukarza z Łęczycy, 1572) (4°), k. B₄v. Fotokopia na stronie Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa, <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/doccontent?id=120458&from=FBC>,

że ci wykształceni nabywcy tłumaczenia postrzegali je jako zasób pouczeń, przydatnych w ich własnej moralizatorskiej działalności. Trudno przytoczyć na to twarde dowody, ale pozwalam tu sobie na pewną spekulację. Szczególnie biskup Gamrat mógł mieć na myśli wykorzystanie anegdotycznego materiału z *Ksiąg...* w swojej praktyce oratorskiej. Nawet bowiem tak wysoko postawiony hierarcha przemawiał niekiedy do „prostaczków”. O Gamracie wiemy, że brał udział w sejmikach szlacheckich i przekonywał panów braci do popieranych przez siebie reform²¹⁷. Jednak podobnych okazji mogło być znacznie więcej, jak poucza nas biografia biskupa chełmińskiego i krakowskiego Jakuba Zadzika (1582–1642), który „w ciągu roku dokonał objazdu prawie całej diecezji chełmińskiej”²¹⁸. Według Jakuba Dorobisza oznaczało to rzeczywisty kontakt z reprezentantami różnych warstw społecznych:

Objęta przez Zadzika diecezja [tj. diecezja chełmińska] była zróżnicowana pod względem wyznaniowym i narodowościowym. Zadzik nie władał niemieckim, co nie ułatwiało kontaktów z większością ludności parafii miejskich i w mniejszym stopniu wiejskich. W rok po objęciu diecezji biskup stwierdził, że w Prusach znajomość niemieckiego była „wielce przydatna”²¹⁹.

Z kolei o autorze omawianych wyżej marginaliów (używam odtąd dla wygody liczby pojedynczej, choć, jak już wspomniałam, nie można wykluczyć, że mamy do czynienia z dwoma charakterami pisma) nie wiemy niczego konkretnego. Większość uwag stanowi hasłowe streszczenie, najczęściej po polsku, niekiedy po łacinie, treści danego passusu *Ksiąg...* Znajdujemy tu krótkie frazy (np. „potwarz”²²⁰, T₈; „rozwód”, X₂) albo dłuższe notatki, przypominające przysłowia (np. „Gorszy język zły niż złodziej”, Aa₂). Inną funkcję z kolei pełnią konsekwentnie łacińskie marginalia z pierwszych stron traktatu (B–B₄), odnoszące się do retorycznej struktury komentowanego tekstu, takie jak *propositio* (B, „przedstawienie sprawy”), *ex adverso* (Bv, „z drugiej strony”), *argumentat* (B₂v, „argumentuje”) czy *reasumit* (B₄, „podsumowuje”). Te uwagi można postrzegać jako zapiski kogoś uczącego się retoryki. Można jednak też rozumieć je jako pomocne wskazówki dla osoby pragnącej podobnych myśli użyć we własnej oracji, najpewniej oracji polskojęzycznej.

dostęp: 26.01.2015. Należy przypisać temu tekstowi szczególne znaczenie, biorąc pod uwagę klasę jego autora (zob. J.S. Gruchała, *Polska filologia humanistyczna*, [w:] *Humanizm i filologia*, red. A. Karpiński, Warszawa 2011, s. 95. Humanizm. Idee, nurty i paradygmaty humanistyczne w kulturze polskiej. Syntezy, 7). Najczęściej jednak pisano wciąż o „niedostateczności” polszczyzny i korzystanie z tłumaczeń postrzegano jako konieczność, nie zaś neutralny wybór (zob. choćby wyżej cytowaną przedmowę do *Turcyk Orzechowskiego*).

²¹⁷ K. Hartleb, hasło „Gamrat Piotr h. Sulima”, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 7, dz. cyt., s. 265.

²¹⁸ J. Dorobisz, *Jakub Zadzik (1582–1642)*, Opole 2000, s. 132.

²¹⁹ Tamże, s. 131–132.

²²⁰ Zarówno polskie, jak i łacińskie marginalia podaję w transkrypcji.

Takie właśnie hipotetyczne wykorzystanie *Ksiąg...*, czy to przez biskupa Gamrata, czy to przez autora marginaliów, oznaczałoby, że odgrywaliby oni w procesie recepcji rolę swego rodzaju pośredników, identyfikujących się prawdopodobnie bardziej z pouczającym innych Erazmem niż z człowiekiem gorzej wykształconym i wymagającym samemu moralnego zbudowania.

Czy więc *Księgi...* kiedykolwiek dotarły do mniej wyrobionego czytelnika, którego ich twórcy pragnęli widzieć w roli odbiorcy dzieła? Czy odczytywano je na głos? Czy trafiły choćby do mieszczek krakowskich, niewykluczone, że półpiśmiennych za sprawą domowej edukacji? Po prostu nie wiemy. Trudno też oczekiwać jakichkolwiek świadectw tego typu recepcji – biedniejsi użytkownicy książki nie zamawiali bowiem opraw; potrafiące czytać, ale niepiszące²²¹ osoby nie mogły zostawić na marginesach swoich uwag, podobnie jak ludzie przysłuchujący się odczytywanemu na głos tekstowi.

Jedyną wskazówką jest dla nas to, że, o ile wiemy, *Księgi...* wydano tylko raz. Gdy porównamy to z sukcesem choćby wielokrotnie wznawianego *Marchołta*²²², proporcja może mówić sama za siebie. Wychwalana przez Tadeusza Ulewicza orientacja Wietora w środowisku jego odbiorców była z pewnością znaczna²²³, ale i jego publikacje prawdopodobnie nie zawsze spotykały się z oczekiwanym odzewem. Zamiary reformatorów i moralistów napotykały najwyraźniej na opór społeczeństwa, żywo zainteresowanego autentycznie im bliską mentalnością plebejską, z jej dosadnym humorem i pragmatyzmem.

Działo się tak, mimo że, jak pokazywałam wyżej na konkretnych przykładach, ani *Lingua*, ani tym bardziej jej staropolska wersja nie są całkowicie pozbawione tego typu wątków. Opozycja wobec kultury popularnej oznaczała wejście z nią w bliższe relacje, jej swoiste wchłonięcie, co wydaje mi się szczególnie interesujące. Stanisław Grzeszczuk pisał w swoim klasycznym opracowaniu na temat literatury sowizdrzańskiej, odwołując się do przemysłów Leszka Kołakowskiego: „Kapłan może obejść się bez błazna, błazen uzyskuje rację bytu jedynie w opozycji do kapłana”²²⁴. Czy jednak rzeczywiście? Raczej obie strony potrzebują siebie tak samo: moralisci spod znaku Erazma potrzebują plebejuszy, by ich ośmieszać i pouczać, Achilles potrzebuje Tersytosa, by błyszczeć, jak Marchołt potrzebuje

²²¹ Tych dwóch umiejętności nie uczono jednocześnie. Edukacja niektórych osób zatrzymywała się na poziomie samego czytania, zob. np. J. Partyka, dz. cyt., s. 74, 85.

²²² Zob. R. Grześkowiak, E. Kizik, *Z dziejów recepcji Sowizdrzała i jego skatologicznego humoru*, Gdańsk 1998–2004, s. 1. Na stronie: <http://staropolska.pl/renesans/opracowania/Sowizrzal.html>, dostęp: 26.01.2015.

²²³ T. Ulewicz, dz. cyt., s. 160.

²²⁴ S. Grzeszczuk, dz. cyt., s. 12.

króla Salomona. Moralizatorska literatura popularna w rodzaju *Ksiąg...* nie mieści się w binarnej opozycji naszkicowanej następująco w *Błazeńskim zwierciadle*:

Odegrała [tj. literatura sowizdrzalska] (...) rolę „burzącą” – co uznać trzeba, paradoksalnie, za jej główną wartość i zasługę – tworząc przeciwwagę dla „budującej” literatury oficjalnej, wzbogacając zarazem i dynamizując obraz kultury staropolskiej²²⁵.

Warto przecież pamiętać, że i „klasycznie” popularne utwory, takie jak, interesująco pod tym kątem omawiane przez Witolda Wojtowicza, *Marancyja*, *Z chłopia król* Piotra Baryki, czy *Peregrynacyja Maćkowa*, były dziełem osób już wykształconych. Nawet tam nie brakowało moralizatorskich wątków, skierowanych do odbiorcy niższego stanu czy statusu²²⁶. Tym bardziej *Księgi...* należałoby raczej opisać, odwołując się do innego cytatu z opracowania Stanisława Grzeszczuka, gdzie badacz wskazuje na większą złożoność rzeczywistości literackiej i neguje jej dwoiste tylko odczytywanie²²⁷:

(...) w pełni jest uprawnione przypuszczenie (...), że istnieje tylko rybałtowski, czy lepiej: plebejski nurt literatury sowizdrzalskiej, inne zaś środowiska twórcze, mieszczańskie, szlacheckie, dworskie czy kościelne, posiadające odmienne dążności i przekonania ideowe, adaptowały tylko niezwykle niekiedy przydatne i atrakcyjne metody poetyckie na własny użytek, najczęściej w celach polemicznych, paszkwilanckich, propagandowych czy humorystycznych, i to, rozumie się, tylko w tych wypadkach, gdy zachodziła konieczność takiej adaptacji. Nie akcentowały one natomiast plebejskiej w swej istocie, negatywnej, sowizdrzalskiej postawy wobec świata. Można więc tu mówić raczej o oddziaływaniu literatury sowizdrzalskiej niż o różnych nurtach w jej obrębie²²⁸.

Zgodnie z tą opinią *Księgi...* należałyby do szeroko rozumianej literatury plebejskiej. Z trzech zaś „kręgów” tej literatury wymienianych przez Stanisława Grzeszczuka (literatura mieszczańsko-ludowa I poł. XVI w.; literatura mieszczańska II poł. XVI i I poł. XVII w.; literatura sowizdrzalska z przełomu XVI i XVII w.) przypisać by je trzeba do pierwszego. Charakterystykę tej grupy utworów warto tu przytoczyć, choć o twórcach podobnych do autora *Ksiąg...* wspomniano tu tylko zbiorczo i pobieżnie:

²²⁵ Tamże, s. 13.

²²⁶ W. Wojtowicz, *Między literaturą a kulturą. Studia o „literaturze mieszczańskiej” przełomu XVI i XVII wieku*, Szczecin 2010, s. 359–368, 397–409, 427–429. Autor cytuje dwa pierwsze utwory za zbiorem *Dramaty staropolskie*, oprac. J. Lewański, t. 4, Warszawa 1961, a *Peregrynacyję Maćkową* za *Antologią literatury sowizdrzalskiej*, oprac. S. Grzeszczuk, Wrocław 1985. Biblioteka Narodowa, Seria 1, nr 186.

²²⁷ Więcej na ten temat zob. rozdział III: *Staropolska literatura plebejska – terminy i podziały*, s. 65–87, [w:] S. Grzeszczuk, dz. cyt. O podobnym zderzeniu „kultury ludowej” z „kulturą uczonej” w exemplach średniowiecznych pisał Aron Guriewicz w wyżej cytowanej pracy (m. in. s. 34–41).

²²⁸ S. Grzeszczuk, dz. cyt., s. 80.

Krąg pierwszy – literatura mieszczańsko-ludowa – to twórczość bakałarzy krakowskich z pierwszej połowy XVI wieku, Biernata z Lublina, Jana z Koszyczek, Andrzeja Glabera z Kobyłina oraz wielu innych tłumaczy i popularyzatorów. Ich dziełem są m.in. polskie wersje romansów błazeńskich, *Ezop*, *Marchołt* i *Sowizdrzał*, a wspólnie z przedsiębiorczymi drukarzami krakowskimi rozległy ruch literacko-wydawniczy oraz ważki i interesujący program kulturalny, uwzględniający potrzeby czytelnicze szerszych warstw społecznych i uzasadniający konieczność uprawy języka narodowego²²⁹.

Jeśli można łączyć *Księgi...* z pojęciem popularności, to na pewno nie należy jej mierzyć liczbą wydań, egzemplarzy czy wysokością dochodów drukarza. I nawet gdyby pobożne życzenia moralistów się spełniły, to i tak staropolski traktat o języku nie miałby szans na zostanie bestsellerem. Dlaczego? Odpowiedź leży w rozróżnieniu pojęć „przystępny” i „szeroko znany” (ewentualnie „słynny”), z których każde jest synonimem wyrazu „popularny”, ale na swój szczególny sposób²³⁰. *Księgi...* to tekst przystępny. Tego rodzaju utwór ma większe grono odbiorców, ale tylko lokalnie. Prawdziwy bestseller o międzynarodowym zasięgu musiałby, to uwaga aż nadto oczywista, zostać napisany po łacinie. Właśnie ten ostatni typ wydawnictw miał na myśli Theodor Appelt, gdy nazwał *Adagia* Erazma „najpopularniejszą książką szesnastego wieku” („the most popular book of the sixteenth century”)²³¹. Tylko łacińskie dzieła polskich autorów stosunkowo dobrze znano za granicą. Paradoksalnie więc szersza publiczność nie musi być bardziej liczna.

PODSUMOWANIE

Teza o popularyzacji w przekładzie może wydać się banalna lub oczywista. Wielokrotnie zwracano bowiem uwagę, że uniwersalną cechą przekładów jest swego rodzaju instynkt dydaktyczny. Na przykład wspomniana już Mona Baker wśród powszechnych reguł rządzących procesem tłumaczenia wymienia na pierwszym miejscu „uproszczenie” (*simplification*) oraz „wyjaśnienie” (*explication*)²³². Przypomina też w tym kontekście pasujące według mnie do *Ksiąg...* twierdzenie Hansa Vermeera, że przekładany tekst „można

²²⁹ Tamże, s. 86 (pokreślenia moje).

²³⁰ To wyjaśnienie zawdzięczam profesorowi Andrzejowi Borowskiemu (Uniwersytet Jagielloński).

²³¹ T. Appelt, *Studies in the Contents and Sources of Erasmus' Adagia*, Chicago 1942, s. 4, cyt. za: M.L. van Poll-van de Lisdonk, *Einleitung*, [w:] Erasmus Roterodamus, *Opera omnia*, Ord. 2, T. 9: *Adagia collectanea*, ed. F. Heinimann et M.L. van Poll-van de Lisdonk, Amsterdam 2005, s. 2.

²³² M. Baker, *Corpus-based Translation Studies*, dz. cyt., s. 176.

wykorzystać na wiele sposobów w celu spełnienia oczekiwań projektowanej publiczności”²³³. W odniesieniu do literatury staropolskiej na tę funkcję tłumaczenia zwrócił uwagę Andrzej Borowski²³⁴.

Jednak dokładne znaczenie terminów „uproszczenie” czy „wyjaśnienie” wcale nie jest oczywiste. Określane przez nie zjawiska, jak przyznaje sama autorka, przejawiają się w bardzo różnych formach na powierzchni tekstu²³⁵. Na przykładzie *Ksiąg...* z pewnością można obserwować opisywane przez Monę Baker mechanizmy, ale funkcjonują one tu zupełnie inaczej niż w nowszej literaturze, na której skupiają się omawiane artykuły. Wprawdzie w przypadku tłumaczeń współczesnych zjawiska te nadal wiążą się często ze zwiększeniem objętości tekstu, ale zwiększenie to jest jedynie nieznaczne, jeśli nie brać pod uwagę różnic wynikających ze struktury morfologicznej obu języków²³⁶. Dlatego Mona Baker kilkakrotnie wspomina o podświadomym (*subconscious*) działaniu tłumacza, mającym na celu ułatwienie lektury²³⁷. W przypadku uproszczeń dokonanych przez autora *Ksiąg...* nie sposób mówić o zabiegu podświadomym. Zmiany są zbyt wyraźne, znacznie wyraźniejsze niż te, które można wyśledzić, gdy studiujemy przekłady współczesne. Omawianą wyżej amplifikację staropolską – po zawłościach gramatyki i archaicznej leksyki – należy chyba uznać za jedną z najtrudniejszych dla współczesnego czytelnika cech dawnej literatury. Dlatego właśnie z dzisiejszej perspektywy ten sposób tłumaczenia wydawać się może „bezrefleksyjny” czy „naiwny”²³⁸. Jest on jednak jak najbardziej przemyślany, tylko po prostu zupełnie odmienny od obecnie panujących przyzwyczajień. Strategii szesnastowiecznego autora nie wyjaśni więc w pełni teoria o uniwersalnych cechach przekładu. Konieczne jest odwołanie się do kontekstu kulturowego, w którym *Księgi...* powstały. W tym przypadku znajduje raczej zastosowanie przywołana przez Monę Baker, a stworzona przez Gideona Toury’ego koncepcja norm, tj. „możliwości, które regularnie wykorzystują tłumacze w danym okresie i w danych warunkach społeczno-kulturalnych”²³⁹. Warunki te dla wczesnonowożytnej literatury polskojęzycznej starałam się tutaj opisać.

²³³ Tamże, *Corpus Linguistics and Translation Studies*, dz. cyt., s. 239. Zob. cytowaną tu pracę: H.J. Vermeer, *Aufsätze zur Translationstheorie*, Heidelberg 1983, s. 90.

²³⁴ A. Borowski, dz. cyt., s. 35–38.

²³⁵ M. Baker, *Corpus-based Translation Studies*, dz. cyt., s. 185.

²³⁶ Tamże, s. 181.

²³⁷ Tamże, s. 176, 182, 183.

²³⁸ Tego typu tezy głosi np. Janina Kołtuniak-Abramowska w popularyzatorskim szkicu *Przekładu staropolskiego naiwności i paradoksy*, „Nurt” 1968, nr 8, s. 36.

²³⁹ „They are options which are regularly taken up by translators at a given time and in a given socio-cultural situation” (M. Baker, *Corpus Linguistics and Translation Studies*, dz. cyt., s. 239).

Rozdział III

ORALNOŚĆ²⁴⁰

CECHY ORALNE²⁴¹ W *KSIĘGACH KTORE ZOWĄ JĘZYK*

Podtytuły w pierwszej części tego rozdziału pochodzą z klasycznej już książki Waltera Jacksona Onga, *Oralność i piśmienność*²⁴², w której autor wymienia w punktach „odmiany myśli i wyrażen charakterystyczne dla pierwotnej kultury oralnej”²⁴³. Wykaz ten jest zaskakująco zbieżny z cechami *Ksiąg...*, w dużej mierze opisanymi już w poprzednim rozdziale. Według mnie podobieństwa tego nie można uznać za przypadkowe, a właśnie przywołane przykłady i wnioski należy skonfrontować z koncepcją oralności. W tym zamiarze utwierdzają mnie słowa zachęty, sformułowane przez samego Waltera J. Onga, szkicującego pod koniec swojej monografii projekt dalszych badań we współtworzonej przez niego dziedzinie. Píše on:

Pragnę przedstawić tu niektóre bardziej interesujące nowe perspektywy oraz intuicje, bowiem niemożliwością byłoby objąć wszystko. Przedstawię te sprawy w postaci tez; mniej lub bardziej hipotetycznych wypowiedzi, które w różny sposób wiążą się z tym, co już wyjaśnialiśmy odnośnie do oralności oraz przejścia od oralności do piśmienności. Jeśli wcześniejsze rozdziały są chociaż częściowo udane, czytelnik powinien móc rozwijać owe tezy, a także zaproponować własne tezy oraz intuicje uzupełniające²⁴⁴.

1. Formularność²⁴⁵

Na pierwszym miejscu w swoim wykazie cech twórczości oralnej Walter Jackson Ong wymienia formularność. Równocześnie właściwość ta jest chyba najbardziej rozpoznawalna

²⁴⁰ Inspirację do tego, by o *Księgach...* myśleć w kontekście oralności, zawdzięczam dr Katarzynie Szoblik (Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej).

²⁴¹ Szczególnie pierwsze cztery cechy można nazwać zbiorczo „oralizmami”. To słowo określające styl *Ksiąg...* podsunął mi profesor Andrzej Borowski (Uniwersytet Jagielloński).

²⁴² Korzystałam z polskiego przekładu: W.J. Ong, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, wyd. 2 popr., przeł. i wstępem opatrzył J. Japola, Warszawa 2011. Comunicare.

²⁴³ Tamże, s. 76. W swojej analizie pomijam jedynie drugi podpunkt w wykazie Waltera Onga: „Nagromadzenie zamiast analizy” (tamże, s. 78–79), ponieważ autor rozwija tu tylko swoje refleksje dotyczące formularności i obfitości stylu oralnego (zob. niżej).

²⁴⁴ Tamże, s. 231.

²⁴⁵ Tamże, s. 72–75.

jako mająca związek z ustnością ze względu na jej występowanie w poematach Homerowych. Już powszechnie przyjmuje się w nauce pogląd, wyrażony przez Millmana Parry'ego i Alberta B. Lorda, że istnieje związek między tzw. stylem formularnym w *Iliadzie* i *Odysei* a oralną genezą tych poematów²⁴⁶. Zjawisko to konkretnie polega na stosowaniu tych samych fraz w powtarzalnych sytuacjach fabularnych, np. gdy bohater rozpoczyna wypowiedź lub gdy wspomina się konkretną postać. W tym ostatnim wypadku często towarzyszy imieniu stały epitet homerycki, w rodzaju „szybkonogi Achilles” czy „przebiegły Odys”.

Dla Waltera J. Onga formularność jest cechą samej myśli oralnej, nie tylko zaś sposobem mówienia. W pracy tego badacza poświęconej związkom idei romantycznych z rozwiniętą piśmiennością czytamy:

Epoka Coleridge'a, jak nadal nasza, skłaniała się do uznawania zbiorów formuł za dodatek do myśli abstrakcyjnej, wprowadzony dla ozdoby czy może jako pokusa dla snobów. Historycznie relacja formuł do myśli nie jest pierwotna. Myśl zaczyna się jako formułowa, a myśl abstrakcyjna wyrasta ze stałej, formułowej myśli w procesie wyzwolenia, umożliwionym przez pismo. Jak pokazała zwłaszcza praca Erica A. Havelocka [mowa o *Preface to Plato* – komentarz mój], wczesne myślenie utrzymywało samo swe istnienie we wzorcach formułowych²⁴⁷.

Z tego twierdzenia wynika, że stężenie omawianej cechy w *Księgach...* powinno zależeć w dużej mierze od oryginału, ponieważ myśl tych dwóch tekstów zasadniczo się pokrywa. Według mnie zaś *Lingua* jest utworem mało formularnym.

Nie oznacza to jednak, że pewnych śladów tego typu konstrukcji nie można w polskiej wersji odnaleźć. Powrócę tu do imion opatrywanych w przekładzie stosownym komentarzem dotyczącym funkcji bądź zawodu ich posiadaczy, o czym pisałam wyżej²⁴⁸. Objasnienia tego typu przypominają poniekąd obowiązkowe epitety homeryckie – choć epitetami *sensu stricto* nie są – szczególnie gdy widzimy je przy imionach powtarzających się w tekście. Na przykład dla autora *Ksiąg...* *Hieremias* to, dość konsekwentnie (cztery razy na sześć wystąpień) i wbrew oryginałowi, „Jeremiasz, prorok”. Ciekawe, że już Izajasza wymienia się bez tego dookreślenia. Może grał tu rolę przewidywany stopień oswojenia odbiorcy z danym bohaterem. Jednak gdy tłumacz uznał już podanie dodatkowej informacji za stosowne, to nie

²⁴⁶ Zob. Hasło „Formuła”, [w:] *Słownik terminów literackich*, dz. cyt., s. 164–165.

²⁴⁷ W.J. Ong, *Romantyczna odmienność a poetyka technologii*, [w:] tenże, *Osoba – świadomość – komunikacja. Antologia*, przeł., wstępem opatrzył i oprac. J. Japola, Warszawa 2009, s. 45. Communicare. Jest to fragment (rozdział pt. *Romantic Difference and the Poetics of Technology*) pracy W.J. Onga: *Rhetoric, Romance, and Technology. Studies in the Interaction of Expression and Culture*, Ithaca 1971, s. 255–283.

²⁴⁸ Zob. s. 22.

wahał się powtórzyć jej kilkakrotnie przy nadarzającej się okazji, co wywołuje skojarzenie z omawianą tu homerycką strategią.

2. Addytywność zamiast upodrzednienia²⁴⁹

Ta cecha składni przejawia się w wyżej szczegółowo omówionych szeregach synonimicznych²⁵⁰. Sam Walter J. Ong wymienia występowanie podobnych grup jako typowo oralną cechę literatury elżbietańskiej i wcześniejszej²⁵¹. Addytywne konstrukcje nie ograniczają się jednak tylko do relacji między częściami zdania pojedynczego. Bliskoznaczność wyrazowa rozszerza się na większe całości syntaktyczne²⁵². Przyjrzyjmy się następującemu przykładowi:

Nec autoritate caruerunt, qui factis veluti mutis symbolis quam verbis indicare maluerunt, quod persuasum esse volebant. Heracletus quum in seditione rogaretur a ciuibus, vt pro concione suaderet concordiam, ascendit pulpitum et calicem impleuit frigida ac farinam infusam indice miscuit ac bibit itaque discessit, videlicet ipsa re loquens, plerunque seditiones ex luxu superfluarumque rerum appetentia nasci, concordiam autem facile constare inter eos qui modicis tantum ac naturae necessariis contenti forent (L 55–56, 963–970).

(I nie tracili posłuchu ci, którzy przez czyny, jakby za pomocą niemych znaków, raczej niż słowami woleli wskazać to, do czego chcieli przekonać. Heraklit, kiedy był pytany przez obywateli w czasie zamętu, aby wobec zgromadzenia przemówił w obronie zgody, wszedł na podium i napełnił kubek zimną wodą i palcem zmieszał ją z wsypaną mąką i wypił, a następnie odszedł, jakby samą tą czynnością mówiąc, że wiele niepokojów rodzi się ze zbytku i pożądania zbędnych rzeczy, a zgoda łatwo utrzymuje się między tymi, którzy przestają na rzeczach umiarkowanych i z natury koniecznych.)

Byli też ci filozofowie, którzy aby tym krocej dali znać to, co by mówić albo radzić mieli, tedy przez znaki ukazowali. Jako uczynił jeden Eraklitus, gdy była burzka w tym mieście, gdzie był, tedy proszono go, aby, jako człowiek wymowny, uczynił rzecz do ludzi a namawiał ich ku zgodzie. On nic inego nie uczynił, jedno wstąpiwszy już na to miejsce, skąd mówić miał, tedy mąki trochę z zimną wodą zmieszał i przed nimi wypił, ukazujący im a przez on przykład im radząc, iż – by jedno chcieli na male przestawać a wedle przyrodzenia żyć a opuścić rzeczy zbyteczne, w które sie wdali a około których sie wadzili – że by łączna zgoda była, bo by sie nie było o co wadzić, gdyby żadny o rzecz zbyteczną nie stał, około czego ludzie, każdy sobie chcąc, przychodzą ku niezgodzie (Ks G₆–G_{6v}).

²⁴⁹ W.J. Ong, *Oralność i piśmienność...*, dz. cyt., s. 76–78.

²⁵⁰ Zob., s. 23–39.

²⁵¹ W.J. Ong, *Oral Residue in Tudor Prose Style*, [w:] tegoż, *Rhetoric, Romance, and Technology. Studies in the Interaction of Expression and Culture*, Ithaca–London 2013, s. 44.

²⁵² Maria Karpluk zgodnie z wyżej omawianą tradycją (zob. s. 23, 26) stosuje tu termin „glosy zdaniowe”, zob. M. Karplukówna, *„Lingua” Erazma z Rotterdamu w polskim przekładzie z roku 1542. Część I*, dz. cyt., s. 127.

Widać tu dwie pary zdań podporządkowanych dwukrotnie członom nadrzędnym („tedy proszono go” oraz „by jedno chcieli na male przestawać a wedle przyrodzenia żyć a opuścić rzeczy zbyteczne”), ale współrzędnych względem siebie. Oczywiście, tak rozumiana synonimia jest jeszcze mniej precyzyjna niż również nie zawsze dokładna bliskoznaczność wyrazów. Pierwsza z omawianych tu par przypomina bardziej „zdaniowy” *hendiadys*. Metoda pozostaje jednak podobna.

Nie znaczy to, że imitujący łacińskie okresy retoryczne tłumacz unikał konstrukcji zawierających struktury poboczne. Wręcz tworząc omawianą tu parę zdań przydawkowych, paradoksalnie dodał kolejny stopień upodrządnienia, nieobecny w oryginale. Jednak obok piętrowo uporządkowanej i z oczywistych względów dominującej łaciny Erazma występują w *Księgach...* też zjawiska należące do innej tradycji kształtowania składni.

3. Redundancja (obfitość)²⁵³

Wszystkie dodatki tłumacza, o których pisałam wyżej zarówno w tym, jak i w poprzednim rozdziale, mają jedną interesującą cechę – są one zbędne pod względem znaczeniowym, tj. nie wnoszą żadnej istotnej informacji. Bez nich dany fragment komunikowałby mniej więcej to samo, co z nimi. Piszę „mniej więcej”, ponieważ oczywiście każdy wyraz niesie ze sobą jakiś choćby nowy odcień semantyczny. Jednak uzupełnienia te nie pojawiły się jako konieczny naddatek wynikający z nieprzystawalności polszczyzny do łaciny; nie zawierają też oryginalnej myśli tłumacza, obcej oryginałowi. One na tym ostatnim pasożytują. Dotyczy to zarówno wszelkich objaśnień czy dookreśleń, jak i dodatkowych odpowiedników danej frazy – czy to wyrazowych, czy zdaniowych.

Charakterystyczna dla występującej w *Księgach...* amplifikacji pustka znaczeniowa nie oznacza jednak bezużyteczności funkcjonalnej podobnych zabiegów. Pisałam już o tym wyżej, ale warto spojrzeć na tę kwestię, także uwzględniając interpretację Waltera J. Onga:

Redundancja jest zjawiskiem pożądanym, uwarunkowanym sytuacją fizyczną; kiedy wypowiedź oralną kierujemy do dużego audytorium, wówczas redundancja zaznacza się silniej aniżeli w większości rozmów bezpośrednich. W dużym zgromadzeniu nie tylko z przyczyn akustycznych nie każdy rozumie wszystkie słowa wypowiedziane przez mówcę. Jest rzeczą pożyteczną dla mówiącego powiedzieć to samo, albo w przybliżeniu to samo, dwa lub trzy razy. Jeśli nie dosłyszają „nie tylko...”, mogą się go domyśleć wnioskując z „lecz także...”²⁵⁴.

²⁵³ W.J. Ong, *Oralność i piśmienność...*, dz. cyt., s. 79–81.

²⁵⁴ Tamże, s. 80.

4. Empatia i zaangażowanie zamiast dystansu²⁵⁵

Wielokrotnie zdarza się, że *Lingua* brzmi sucho i rzeczowo tam, gdzie *Księgi...* cechuje duże zaangażowanie emocjonalne, wręcz perswazyjny ferwor. Dobrym przykładem są tu znów szeregi synonimiczne, ale przede wszystkim te składające się z więcej niż dwóch członów. Omawiałam taki przypadek w poprzednim rozdziale²⁵⁶.

Jednak obca oryginałowi empatia przejawia się także choćby wtedy, gdy wspomina się o osobach lub pojęciach związanych ze sferą religijną. Tłumacz konsekwentnie dodaje do tych określeń i imion wyrazy (np. przymiotnik „święty”) świadczące o szczególnym szacunku, jaki żywi dla wiary, na co zwracała już zresztą uwagę Maria Karpluk²⁵⁷, podając odpowiednie przykłady. Tu wrócę jedynie do zaproponowanej przez autorkę interpretacji tego typu decyzji tłumacza. Brzmi ona następująco:

Konrad Górski w omówieniu spraw biblijnych u Reja zwrócił uwagę na stałe lub niemal stałe dodatki: *Pan* przed *Bóg* lub *Jezus*; *miły* przed *Pan* (*Chrystus*); *raczył*, gdy mowa o czynach Bożych [s. 101, rozprawę tę cytowałam już wyżej – komentarz mój]. W tych dodatkach, zdaniem autora, odzwierciedlała się średniowieczna pobożność. Czy pobożność polska, czy raczej ogólnie średniowieczna, z której w polskiej religijności pozostały cechy emocjonalnego uszanowania, tym się tutaj nie będziemy zajmować. Faktem jest, że także w tłumaczeniu *Ksiąg* dodawano *Pan* w odniesieniu do Boga Ojca i Chrystusa²⁵⁸.

Nie da się ukryć, że interpretacja Konrada Górskiego, przez Marię Karpluk w zasadzie niepodważona, opiera się na stereotypowym obrazie „zacofanego” średniowiecza. Tymczasem u najbardziej kojarzonych z tym okresem autorów, w rodzaju św. Tomasza z Akwinu, nie znajdujemy znamion tego typu skrupułów. W swojej *Summie* odniesienia do innych ojców Kościoła traktuje autor niczym notki bibliograficzne i nie nazywa ich bynajmniej *sancti*. Tak samo słowo *Deus* występuje tam samodzielnie bez dodatkowego *Dominus*. Może więc nie mamy tu do czynienia ze średniowiecznymi lękami, ale z napięciem na linii, w dużym uproszczeniu, piśmienna łacina – oralna polszczyzna? Do tego zagadnienia jeszcze powrócę w dalszej partii tekstu.

Tu przypomnę tylko, że Walter J. Ong wielokrotnie pisał o obiektywizującym dystansie, jaki pismo zapewnia i autorowi, i odbiorcy. Raz zrobił to, komentując frazę ukutą

²⁵⁵ Tamże, s. 88–89.

²⁵⁶ Zob. s. 32–33.

²⁵⁷ M. Karplukówna, „*Lingua*” Erazma z Rotterdamu w polskim przekładzie z roku 1542. Część I, dz. cyt., s. 135–136.

²⁵⁸ Tamże.

przez Archibalda MacLeisha, „A Poem should not mean/ But be” („Wiersz nie powinien znaczyć, ale istnieć”):

Ta doktryna jest kluczowa z wielu względów w całych współczesnych badania[ch] literackich, od rosyjskiego formalizmu, strukturalizmu praskiego, amerykańskiej i brytyjskiej Nowej Krytyki (włączając estetykę grupy Bloomsbury z kwintesencją w etyce G.E. Moore’a), i dalej przez formalizm i strukturalizm francuski; wszystkie one budują na dystansie sztuki od życia²⁵⁹.

Według Waltera J. Onga korzenie tego myślenia tkwią w romantycznej koncepcji niezależnej wyobraźni twórcy, są więc stosunkowo późnym wytworem kultury wysoce piśmiennej²⁶⁰. W tym kontekście łatwiej uświadomić sobie ahistoryczność perspektywy współczesnego, zdystansowanego właśnie do obiektu swych rozważań badacza, który tak łatwo zdyskredytował strategię szesnastowiecznego tłumacza jako wstecznicstwo.

5. Aktualizacja (homeostaza)²⁶¹

Termin aktualizacja w kontekście oralności oznacza usuwanie z horyzontu odbiorcy wszystkiego, co nie jest dla niego bezpośrednio istotne i pożyteczne w sensie praktycznym. Walter J. Ong stosuje też bardziej metaforyczne pojęcie „homeostaza” i tłumaczy je następująco:

W przeciwieństwie do społeczności piśmiennych społeczność oralną można nazwać homeostatyczną. Inaczej mówiąc – społeczność oralna żyje w swoistej teraźniejszości, zachowując równowagę albo homeostazę przez pozbywanie się wspomnień, które przestały mieć znaczenie dla teraźniejszości²⁶².

W poprzednim rozdziale wyjaśniałam, że za przejaw tego typu aktualizacji można uznać opuszczenia czy też uproszczenia informacji encyklopedycznych lub czysto teoretycznych. Jednak podobną funkcję pełniło pozbycie się i innych, niekojarzonych z humanistyczną erudycją fragmentów, które kłóciły się wyraźnie z „tu i teraz” odbiorcy i tłumacza. Taki przykład znajdziemy na samym początku utworu, bo w pierwszym zdaniu przedmowy, którą

²⁵⁹ W.J. Ong, *Od mimesis do ironii. Pismo i druk jako powłoki głosu*, [w:] tenże, *Osoba – świadomość – komunikacja. Antologia*, dz. cyt., s. 102–103. Jest to fragment (rozdział pt. *From Mimesis to Irony. Writing and Print as Integuments of Voice*) pracy Waltera J. Onga: *Interfaces of the Word. Studies in the Evolution of Consciousness and Culture*, Ithaca 1977, s. 272–302.

²⁶⁰ Tamże.

²⁶¹ W.J. Ong, *Oralność i piśmienność...*, dz. cyt., s. 89–92.

²⁶² Tamże, s. 89.

Erazm skierował do swojego patrona, Krzysztofa Szydłowieckiego. Otwierają ją słowa zawierające wołacz skierowany do możliwego adresata: „vir non imaginibus tantum illustris” (L 19, 3–4; „o mężu sławny nie tylko ze względu na swoje pochodzenie”, domyślnie: lecz także ze względu na swe zasługi). Ten bezpośredni zwrot mógł wydać się tłumaczowi szczególnie nieaktualny w zupełnie nowej sytuacji nadawczej i w czasie, kiedy zarówno kanclerz koronny, jak i autor przytoczonych słów już nie żyli. W każdym razie na pewno dotyczy to roku wydania, ale przekład musiałby pozostawać naprawdę długo w rękopisie, by powyższe twierdzenie nie odnosiło się także do momentu powstania *Ksiąg*... Do tej samej kategorii zmian można chyba zaliczyć usunięcie daty umieszczonej w oryginale u dołu przedmowy w postaci: „Postrid. Id. Aug.²⁶³ Anno M.D.XXV” (L 24, 150; „Pierwszego dnia po idach sierpniowych²⁶⁴ roku 1525”). Raziła widocznie tłumacza niezgodność w tym zakresie między dedykacjami Erazma i Wietora, ta ostatnia kończy się bowiem formułą: „Dan z Krakowa z warstatu mego, jedennastego dnia po nowym lecie²⁶⁵ M.D.XLII” (Ks +3v). Dokonując tych zmian, tłumacz pozostawił ślad swojego zakłopotania nieuniknioną do pewnego stopnia nieaktualnością pisma. Dobrego komentarza do tej sytuacji dostarcza znów Walter J. Ong:

Kto, co mówi i do kogo w jakimkolwiek dziele pisanym? Uczestników dialogu może w nim nawet nie być. Dana jednostka może nie żyć i być pogrzebana, kiedy nieświadomy korespondent pisze do niej pilny, osobisty list. Albo nadawca może nie żyć, kiedy jego list jest doręczany adresatowi. Albo zarówno nadawca jak adresat mogą nie żyć, zanim list dojdzie do miejsca, do którego jest wysłany. Takie nieobecności są bez końca komplikowane w przypadku drukowanej literatury, słanej przez autora do całkowicie mu nieznanym czytelników²⁶⁶.

Zakłopotanie wobec nieaktualności okolicznościowych tekstów okalających właściwy utwór przejawia się zresztą nieraz w dawnych drukach. Bardzo często w ogóle usuwa się w przekładzie przedmowy pierwotnie poprzedzające oryginał. Przykład od razu się nasuwający to wspomniana już hiszpańska wersja traktatu o języku, gdzie dedykację Krzysztofowi Szydłowieckiemu zastąpiono wstępem od tłumacza²⁶⁷. Podobnych sytuacji można by oczywiście wskazać bardzo wiele.

Tego typu zmiany dobrze uzmysławiają różnicę w pojmowaniu funkcji przekładu wówczas i dziś. Powtarza się wciąż, że dawni autorzy podchodzili do oryginału swobodnie,

²⁶³ Tj. „Postridie Idus Augustas”.

²⁶⁴ Tj. 14 sierpnia.

²⁶⁵ Tj. 11 stycznia.

²⁶⁶ W.J. Ong, *Od mimesis do ironii...*, dz. cyt., s. 94.

²⁶⁷ Zob. B. Pérez de Chinchón, dz. cyt., s. 1–10.

ale rzadziej wspomina się o przyczynach takiego stanu rzeczy. A wiele można wyjaśnić, właśnie zauważając dążenie do aktualizacji, do wykorzystania tego, co użyteczne, odrzucenia zaś niepotrzebnego balastu. Obecnie natomiast przekład ma polegać przede wszystkim na ściśłym, jak najpełniejszym oddaniu oryginału. Jego dzisiejszą funkcję można by więc nazwać filologiczno-dokumentacyjną.

6. Konkretność²⁶⁸

O tej cesze *Ksiąg...* pisałam już wiele, omawiając strategię tłumacza stosowaną przy przekładaniu metafor obecnych w tekście Erazma²⁶⁹. Jednak dążenie do możliwie jednoznacznego i konkretnego sformułowania danej myśli przejawia się także w kilku innych przypadkach. Słusznie zauważa Maria Karpluk, że niekiedy „przepadała w tłumaczeniu łacińska gra słów, zwięzły dowcip, gryząca ironia Erazma”²⁷⁰. Walter J. Ong przekonuje, że ironia należy do językowych zdobyczy kultury piśmiennej²⁷¹. Jednak wszystkie wymienione przez językoznawczynię zabiegi, choć z dzisiejszej perspektywy uznawane przede wszystkim za przejaw sprawności autora, równocześnie oznaczały pewne potencjalne zaciemnienie sensu i mogły łatwo prowadzić do *qui pro quo*. Wybór padał więc na sformułowania dosadniejsze, jednoznaczne. Za przykład niech posłuży tu zdanie, którym Erazm ucina rozważania należące do przedmowy. Zamiast „Sed nimium diu te remoror a Lingua (...)” (*L* 24, 145) znajdujemy w przekładzie: „Ale snadź długo cię zabawiam o d t e j r z e c z y , g d z i e m o J ę z y k u p i s a ć p o c z ą ł (...)” (*Ks A*₄). Trochę żartobliwe i dwuznaczne sformułowanie (*Lingua* to tu zarówno tytuł dzieła, jak i przedmiot rozważań) objaśnił tłumacz najlepiej, jak umiał. „Rzecz” to utwór o nazwie *Lingua*, a zdanie podrzędne mówi o temacie, którego traktat dotyczy. Przypomina to zdecydowanie ukonkretnienia pojawiające się w przekładzie metafor.

²⁶⁸ Nagłówek podany przez Waltera Onga w *Oralności i piśmienności...* (dz. cyt., s. 92–103) brzmi „Sytuacja zamiast abstrakcji”. W kontekście *Ksiąg...* określenie „konkretność” uważam jednak za trafniejsze.

²⁶⁹ Zob. s. 49–53.

²⁷⁰ M. Karplukówna, „*Lingua*” Erazma z Rotterdamu w polskim przekładzie z roku 1542. Część I, dz. cyt., s. 137.

²⁷¹ W.J. Ong, *Od mimesis do ironii...*, dz. cyt., s. 102–112.

ORALNE METODY A DYDAKTYCZNE ZAMIARY

Czytelnikowi może zdawać się, że dwa razy powiedziałam to samo – raz nazywając cechy *Ksiąg*... „popularnymi”, „dydaktycznymi” itd., a raz – „oralnymi”. Rzeczywiście te dwie interpretacje, którym poświęcam osobne rozdziały niniejszej rozprawy, nie wykluczają się, a doskonale uzupełniają. O koniecznych związkach kultury przedpiśmiennej z pouczeniem pisał obszernie Eric Havelock, odnosząc swoje wnioski do utworów powstałych w starożytnej Grecji. Tu przytaczam tylko jeden cytat, dobrze ilustrujący rozumowanie tego badacza:

Jedna z wczesnych sztuk Ajschylosa, *Siedmiu przeciw Tebom*, narzucała się sama jako wdzięczny obiekt analizy, tym bardziej, że w sześćdziesiąt dwa lata po jej wystawieniu stała się przedmiotem krytyki w komedii Arystofanesa – a właśnie wtedy, jak się zdaje, w Atenach oralność zaczęła ustępować piśmienności. Artykuł *The Oral Composition of Greek Drama* (1980) wydobywał z tekstu tragedii elementy świadczące o tym, że styl jej kompozycji odpowiadał oralności, która mogła służyć memoryzacji treści społecznie użytecznych.

Obie te cechy – styl oralny i cel dydaktyczny – przywołane są w komicznej krytyce Arystofanesa, ośmieszającej też na zasadzie kontrastu tragedię eurypidejską za jej „książkowość” [*bookishness*]²⁷².

Wszystkie sposoby mówienia, o których pisałam wyżej, w kulturze pierwotnie oralnej służyły jednemu – utrwaleniu w umyśle tego, co najważniejsze. Znów warto zacytować Erica Havelocka:

Konieczność użytkowania pamięci wymuszała ekonomiczne wykorzystywanie jej możliwości. Można było powiększać jej zasoby powoli, ostrożnie, rozsądnie, często trzeba było poświęcać wcześniejsze treści, by zrobić miejsce dla nowych – pojemność pamięci była ograniczona²⁷³.

Co zaś w świecie pozbawionym pomocy dla umysłu w postaci pisma czy druku uznawano za informację priorytetową, najbardziej konieczną do utrwalenia? Właśnie zasady rządzące tym światem, podstawowe, etyczne reguły organizacji życia prywatnego i społecznego²⁷⁴. Frances Yates w swojej klasycznej monografii poświęconej pamięci wciąż przypomina o związku tej ostatniej z moralnością. Autorka pisze między innymi, że umiejętność ta:

miała nie tylko olbrzymie znaczenie praktyczne dla starożytnych, lecz także znaczenie religijne i etyczne.

²⁷² E.A. Havelock, dz. cyt., s. 35.

²⁷³ Tamże, s. 125.

²⁷⁴ Więcej na ten temat zob. tamże, s. 22–23, 32, 36, 49, 57, 98, 136.

Augustyn, wielki mówca chrześcijański, mianował pamięć jedną z trzech władz duszy, a Tulliusz, chrześcijańska dusza w przedchrześcijańskim świecie, uczynił ją jednym z trzech składników cnoty roztropności²⁷⁵.

Frances Yates wielokrotnie powołuje się²⁷⁶ także choćby na znamieny fragment z *Summy* św. Tomasza z Akwinu (II-IIae, q. 49), który twierdził, że dzięki rzeczom cielesnym (*sensibilia*) można przypominać sobie o tym, co najistotniejsze a więc – duchowe. Pisał on:

Są zaś cztery sposoby, przez które człowiek doskonali swą pamięć. Pierwszy z nich polega na tym, aby rzecz, którą chcemy zapamiętać, skojarzyć z odpowiednim obrazem, ale nie całkiem zwyczajnym, ponieważ to, co niezwykle bardziej przyciąga naszą uwagę, a przez to też wywiera większe i silniejsze wrażenie na naszym umyśle (...) Te obrazy lub podobizny są zaś konieczne, ponieważ proste i duchowe przedstawienia łatwiej wymykają się z umysłu, jeżeli nie są jak gdyby związane z jakimś cielesnym obrazem; ludzkie poznanie ma bowiem łatwiejszy dostęp do rzeczy zmysłowych. Dlatego też pamięć zalicza się do zmysłowej części duszy²⁷⁷.

Podsumuję jeszcze raz główną myśl, którą pragnę tu przekazać: wszystkie wyżej omawiane środki z katalogu Waltera J. Onga (formularność, addytywność, redundancja, zaangażowanie, aktualizacja, konkretność) służą jednemu celowi: wspomoczeniu pamięci. Ta zaś w pierwszym rzędzie ma przechować podstawowe zasady etyczne, umożliwiające życie w społeczeństwach oralnych.

ŁACINA A JĘZYKI NARODOWE

Powyższa argumentacja rodzi jednak pewną wątpliwość. Otóż, jeśli funkcją formowania tekstu na kształt wypowiedzi ustnej jest pouczenie, to dlaczego *Lingua* różni się w tym względzie od *Ksiąg*... tak wyraźnie? Przecież obie wersje językowe mają ten sam dydaktyczny cel. Skąd więc odmienność środków użytych do jego osiągnięcia? Na te pytania można udzielić jedynie złożonej odpowiedzi.

Rozbieżność w wyborach stylistycznych wynika ze szczególnej pozycji zajmowanej w świecie zachodnim przez język – według słów Waltera J. Onga – „którym przez ponad tysiąc lat nie mówił nikt, kto nie umiałby pisać”²⁷⁸. Ta zwięzła uwaga badacza wyjaśnia wszystko. Oczywiście łacina nie była *sensu stricto* martwa. I w średniowieczu, i w okresie

²⁷⁵ F.A. Yates, *Sztuka pamięci*, przeł. W. Radwański, Warszawa 1977, s. 90.

²⁷⁶ Np. tamże, s. 93–94.

²⁷⁷ Św. Tomasz z Akwinu, *Traktat o roztropności: Summa teologii 2-2, q. 47–56*, przeł. i oprac. W. Galewicz, Kęty 2011, s. 80. Biblioteka Europejska – Antyk.

²⁷⁸ W.J. Ong, *Oralność i piśmienność...*, dz. cyt., s. 241. Więcej na ten temat zob. tamże, s. 240–241.

wczesnonowożytnym wykształceni ludzie używali jej do mówienia. Nie zmienia to jednak faktu, że piśmienność odcisnęła się na tym języku znacznie silniej niż na takim, którego uczymy się, słuchając rodziców²⁷⁹.

Z drugiej strony można stwierdzić, że *Lingua* również od cech oralnych nie jest wolna. To także utwór zbudowany na powtórzeniu, obfitości, choć do oryginału lepiej pasuje określenie *copia rerum* niż *copia verborum*. Ta pierwsza bowiem polega na „gromadzeniu, rozszerzaniu, pomnażaniu argumentów, przykładów, zestawień, podobieństw, różnic, przeciwieństw i innych tego rodzaju sposobów [wypowiedzi]”²⁸⁰. Erazm z niewyczerpaną pomysłowością w doborze ciągle nowych środków, komunikuje jednak wciąż to samo: że należy dobrze, uczciwie i sprawiedliwie używać mowy. Natomiast tłumacz *Ksiąg...* tę kompozycyjną amplifikację wzbogaca jeszcze dodatkowo nieokiełznaną obfitością słów.

Jednak oralne właściwości łacińskiej wersji na tym się nie kończą. W wykazie, od którego zaczęłam niniejszy rozdział, nie uwzględniłam wszystkich cech „literatury ustnej” wymienionych przez Waltera J. Onga. Wybrałam jedynie te, które odróżniają *Księgi...* od oryginału. Autor umieszcza jednak na swojej liście i takie, które równie dobrze pasują do tłumaczenia, jak i łacińskiej podstawy, a nawet do całej dydaktycznej literatury wczesnonowożytnej. Po pierwsze pisze więc badacz o tradycjonalizmie myślenia²⁸¹. *Lingua* polega przecież na przywołaniu najstarszej mądrości pochodzącej z Biblii i od starożytnych autorytetów, na mówieniu „o tym, co każdy dorosły już wie”²⁸². Po drugie wskazuje Walter J. Ong na narracyjność²⁸³ i związek informacji z konkretnym działaniem. Wspominałam już, że exemplum, czyli krótka fabuła właśnie, jest dla Erazma podstawowym tworzywem literackim i narzędziem służącym przekazaniu abstrakcyjnych zasad²⁸⁴. Po trzecie wreszcie oralność wiąże się z zabarwieniem agonistycznym²⁸⁵ czyli, mówiąc prościej, myśleniem czarno-białym. Ta cecha przejawia się przede wszystkim w ukształtowaniu przedstawianych osób. I rzeczywiście *Lingua* ukazuje albo bohaterów doskonale dobrych i mądrych, takich, którzy

²⁷⁹ O głębokich różnicach funkcjonalnych między łaciną a językami narodowymi zob. F.H. Bäuml, *Varieties and Consequences of Medieval Literacy and Illiteracy*, „Speculum” LV: 1980, nr 2, s. 263.

²⁸⁰ „(...) in congerendis, dilatandis, amplificandis argumentis, exemplis, collationibus, similibus, dissimilibus, contrariis atque aliis hoc genus modis (...) sita est.” (Erasmus Roterodamus, *Opera omnia*, Ord. 1, T. 6: *De copia...*, dz. cyt., s. 32, l. 118–120).

²⁸¹ W.J. Ong, *Oralność i piśmienność...*, dz. cyt., s. 81–83.

²⁸² Tenże, *Od mimesis do ironii...*, dz. cyt., s. 92.

²⁸³ Słowa „narracyjność” używa raczej Eric Havelock (dz. cyt., s. 94–95). Walter Ong nazywa tę cechę bardziej omownie, pisząc, że oralność znajduje się „blisko ludzkiego świata” (*Oralność i piśmienność...*, dz. cyt., s. 83–85).

²⁸⁴ O roli przykładu w kulturze oralnej pisał Eric Havelock w cytowanej już pracy, s. 95.

²⁸⁵ W.J. Ong, *Oralność i piśmienność...*, dz. cyt., s. 85–88.

mogą służyć za wzory moralne, albo też ludzi złych i głupich, którzy spełniają funkcję przykładów odstrasających. Jak zauważa Walter J. Ong, „określona epitetem postać nie nadaje się do badań psychoanalitycznych, tak jak nie nadają się postaci określone psychologicznie kategorią »cnót« i »wad«”²⁸⁶.

Podsumowując, łacińskie teksty dydaktyczne musiały przechować pewien zasób oralnego dziedzictwa, dlatego że były częścią wczesnonowożytnej kultury, bliskiej chronologicznie czasom przedpiśmiennym i w związku z tym nie w pełni opanowanej przez nawyki „cyrograficzne”. Jednak porównanie tej literatury z utworami w innych językach pokazuje, że łacina nie sprzyjała pielęgnacji cech oralnych. Dlatego za mniej istotny dla zrozumienia właściwości ustnych choćby w prozie Erazma uważam podkreślany przez Waltera J. Onga fakt, że to właśnie w mowie Cycerona przekazano późniejszemu wiekowi tradycję retoryczną²⁸⁷. Eric Havelock słusznie zauważa, że związek pierwotnej literatury ustnej ze późniejszą sztuką przemawiania przedstawia się dość mgliście:

Czy więc retoryka może odsłonić sekret prawdziwej oralności? Odpowiedź na to pytanie, udzielona przez Waltera J. Onga w szeregu wnikliwych studiów (1958, 1967, 1971, 1977), jest wieloznaczna i niejasna²⁸⁸.

Eric Havelock zachowuje, jak widać, większą ostrożność, jeśli chodzi o dostrzeganie wszędzie tzw. „oralnego residuum”. Podobny sceptycyzm wykazuje Dennis Tedlock, który nawet same poematy Homera – „zapisane, redagowane i kopiowane nieznaną nam ilość razy”²⁸⁹ – postrzega jako wytwór kultury piśmiennej. Mając świadomość tych zastrzeżeń, starałam się jednak pokazać, że ślady oralności widoczne są znacznie mniej wyraźnie w utworach łacińskich niż innojęzycznych.

PARADOKS ORALNOŚCI W DRUKU

W kontekście omawianych tu zagadnień pojawia się również i inna wątpliwość. Jak wytłumaczyć bowiem to, że tradycja ustna była do tego stopnia obecna w kulturze, w której od kilku stuleci istniało pismo, a od ponad pół wieku – druk? Na to pytanie znów można udzielić jedynie kilkustopniowej odpowiedzi.

²⁸⁶ Tamże.

²⁸⁷ Zob. W.J. Ong, *Romantyczna odmienność a poetyka technologii*, dz. cyt., s. 39.

²⁸⁸ E. Havelock, dz. cyt., s. 65–66.

²⁸⁹ „(...) written down, edited, and recopied an unknown number of times” (D. Tedlock, *Toward an Oral Poetics*, „New Literary History” VIII: 1977, nr 3, s. 507).

Badacze zagadnienia podkreślają zgodnie, że przejście od oralności do piśmienności nie przypomina rewolucji²⁹⁰, ale raczej jest powolnym i długotrwałym procesem²⁹¹. Walter J. Ong pisze, że

residuum oralne utrzymuje się we wzorach myślowych i wyrażaniu nie tylko przez tysiące lat po wynalezieniu pisma, ale nawet przez stulecia po wynalezieniu alfabety i maszyny drukarskiej²⁹².

Gdzie indziej zaś używa określenia „kultura o olbrzymich ciągle pozostałościach oralnych” w odniesieniu do schyłku XVII wieku²⁹³. Ostateczna choć wciąż nie absolutna dominacja piśmienności nastaje według Waltera J. Onga z końcem XVIII stulecia²⁹⁴ i przejawia się bardzo wyraźnie w romantycznym spojrzeniu na artystę i jego dzieło²⁹⁵.

By posunąć się naprzód w tych rozważaniach, uważam za konieczne doprecyzowanie najważniejszego w ich kontekście pojęcia „residuum oralnego”²⁹⁶. Nie polega ono bowiem tylko na bezrefleksyjnym stosowaniu już w manuskryptach lub książkach drukowanych „wzorów myślowych i wyrażania” charakterystycznych dla epoki wcześniejszej. Omawiana tu powolna zmiana ma związek również z tym, że w społeczeństwie szesnasto- czy siedemnastowiecznym obok osób głęboko zanurzonych w kulturze pisma i ruchomych czcionek żyją także ludzie liter nieznający. W dodatku ta ostatnia grupa dominuje nad pierwszą ilościowo i nie są one rozłączne. Ich relacji nie można również uznać za jednowymiarową, jak to często się przedstawia. Nie tylko więc polega ona na mniej lub bardziej spełnionych aspiracjach osób niepiśmiennych do awansu społecznego. Więzy te nie sprowadzają się też do akcji cywilizacyjnych przygotowywanych lub częściowo realizowanych przez humanistów w rodzaju Erazma z myślą o „prostych ludziach”²⁹⁷. Ta relacja jest dwustronna także i w innym sensie. Mianowicie okazuje się, że wykształceni

²⁹⁰ Termin spopularyzowany w kontekście komunikacji przez Marshalla McLuhana w jego książce *Galaktyka Gutenberga*.

²⁹¹ Zob. W.J. Ong, *Oralność i piśmienność...*, dz. cyt., s. 227; tenże, *Romantyczna odmiennność a poetyka technologii*, dz. cyt., s. 46, 50–51; E. Havelock, dz. cyt., s. 108, 110. Zob. także wstęp do tej ostatniej pozycji: P. Majewski, *Głos i tekst. Korzenie kultury europejskiej według Erica A. Havelocka*, s. 15.

²⁹² W.J. Ong, *Od mimesis do ironii...*, dz. cyt., s. 97.

²⁹³ Tenże, *Oralność i piśmienność...*, dz. cyt., s. 76.

²⁹⁴ Walter J. Ong podaje jednak przykłady „pozostałości oralnych” w kulturze XIX wieku i późniejszej, wyraźnych choćby w przemówieniach wygłaszanych przed wprowadzeniem mikrofonów; zob. np. tamże, s. 80–81, 207, 221, 227. Zob. też E. Havelock, dz. cyt., s. 65–66.

²⁹⁵ Tej tematyki dotyczy cytowana wyżej praca pt. *Rhetoric, Romance, and Technology. Studies in the Interaction of Expression and Culture* z 1971 roku.

²⁹⁶ Warto zresztą zauważyć, że jest to kalka stosowanej przez Waltera J. Onga angielskiej formuły „oral residue”.

²⁹⁷ Zob. wyżej, s. 53–68.

literaci posługują się, gdy uważają to za użyteczne, narzędziami komunikacyjnymi najprawdopodobniej stosowanymi wśród ich niepiśmiennych bliźnich. Mają w społeczności tych ostatnich gotowy wzór kultury ustnej, który czasem jest dla nich bardzo przydatny.

I nie należy rozumieć tych wyborów powierzchownie jako czegoś w rodzaju „zniżania się do poziomu odbiorcy”. Język twórczości oralnej to jednak, przy wszystkich zastrzeżeniach, język artystyczny, a więc sztuczny. Nie odzwierciedla on bezpośrednio sposobu mówienia „zwykłego człowieka”²⁹⁸. Zdaje sobie sprawę z tej różnicy Walter J. Ong, mimo że uważa ją za niewielką. Píše on na temat publicznego występu oralnego:

Chociaż sytuacja jest szczególna, sformalizowana, i chociaż język jest ogólnie, a może zawsze i wszędzie, nie całkiem zwykłą mową, ale swoistym wariantem języka narodowego (jak greka Homera), językiem dawno-dawno-temu, niby ów idiom używany w baśniach dla dzieci nawet w dzisiejszych kulturach technologicznych, to głos mówiący w tradycyjnej narracji oralnej nie różni się bardzo od głosu zwykłego wieśniaka chodzącego wokół swych zwykłych spraw, jak musiał się różnić głos literatury, kiedy się ona poczyniała²⁹⁹.

Według mnie więc przyczyną, dla której omawiane tu cechy trwają w literaturze, jest raczej ich głęboka funkcjonalność i skuteczność, nie zaś siła nawyku, ale i nie ich pokrewieństwo z językiem używanym przez odbiorcę. Dalej przecież wykorzystywano oralne metody, by pouczać. Spełniały więc to samo zadanie, do którego pierwotnie zostały przeznaczone. Różnica między XVI wiekiem a kulturą całkowicie pozbawioną technologii pisma³⁰⁰ polega tylko na tym, że w tej ostatniej od użycia wspomnianych narzędzi zależało ocalenie w pamięci całej wiedzy danego społeczeństwa. W czasach późniejszych odgrywały one po prostu inną i, to prawda, nieco mniej doniosłą rolę.

Czy możemy wobec tego powiedzieć coś więcej na temat kultury ludzi niepiśmiennych w XVI wieku, tych depozytariuszy ustności? Niestety nie jest to proste ze względu na znany paradoks badań nad oralnością, który zwięźle wyraża maksyma „verba volant, scripta manent”³⁰¹. Przychodzą w tym kontekście na myśl początkowe rozdziały

²⁹⁸ Zob. wyżej cytowaną wypowiedź Stefana Hrabca na ten temat, s. 39.

²⁹⁹ W.J. Ong, *Od mimesis do ironii...*, dz. cyt., s. 92–93.

³⁰⁰ Walter J. Ong nazywa pismo „technologią”, chcąc przypomnieć, że należy ono do stosunkowo późnych wynalazków i występowało w niewielu ludzkich społecznościach. Badacz w ten między innymi sposób demaskuje oparte na stereotypie przekonanie, że „piśmienność jest zawsze oczekiwanym a nawet naturalnym stanem rzeczy” (*Pismo – technologia przekształcająca myśl*, [w:] tenże, *Osoba – świadomość – komunikacja. Antologia*, dz. cyt., s. 140. Jest to artykuł pt. *Writing Is a Technology that Restructures Thought*, opublikowany w pracy zbiorowej *Faith and Contexts*, vol. 4: *Additional Studies and Essays 1947–1996*, eds. T.J. Farrell and P.A. Soukup, Atlanta 1999, s. 143–168).

³⁰¹ Zob. np. E. Havelock, dz. cyt., s. 72, 85.

podręczników poświęconych historii literatur narodowych. Zwykle pojawiają się tam bardzo ogłędne stwierdzenia na temat „ustnych początków” kultury danego kraju. Następnie autor lub autorka przechodzi do omówienia świadectw dotyczących wykonań oralnych. Oczywiście świadectwa te znajdują się w... książkach. Teresa Michałowska pisze na przykład w swoim klasycznym podręczniku średniowiecznej literatury polskiej:

Wobec przemożnej roli, jaką w ustnej twórczości poetyckiej odgrywała muzyka, jej dzieje, a zarazem wiedza o najdawniejszych instrumentach i formach wykonawczych nie są obojętne dla historyka literatury. Muzyka słowiańska posiada skąpą dokumentację poczynając od VII wieku. Teofilaktos Simokattes, historyk bizantyński, czyni wzmiankę o posiadanych przez Słowian instrumentach, zwanych przez niego „kitarami” lub „lirami”. Dalsze wzmianki historyczne pochodzą z w. IX (Hermeneryk Augieński) i X (Widukind). Te ostatnie dotyczą już czasów współczesnych Mieszkowi I. Takie i inne informacje, zawarte w relacjach podróżników arabskich, a następnie w kronikach XI (Thietmara) i XII wieku (Galla Anonima, Kosmasa), potwierdzają przypuszczenia o rozwoju muzyki na terenie dawnego państwa polskiego i rzucają nieco światła na jej charakter³⁰².

Mimo tych metodologicznych trudności sformułowanie jakichś stwierdzeń na temat kultury oralnej jest jednak według mnie możliwe. Na pewno należy podkreślić, że nie największe znaczenie dla rozważań nad pierwotną oralnością ma analiza zabytków z kręgu tzw. „kultury żywego słowa”. Nawiązuję tutaj do tytułu cytowanej już wyżej pracy zbiorowej *Kultura żywego słowa w dawnej Polsce*. Mimo obecnych tam nawiązań choćby do teorii Marshalla McLuhana czy Paula Zumthora, nie znajdziemy w tomie rzeczywistej refleksji nad istotą pierwotnej oralności, ale raczej szkice na temat gatunków łączonych z ustnością. Temu podejściu daje wyraz choćby Adam Karpiński, pisząc:

Widowisko, spektakl, ludyczne formy życia towarzyskiego i politycznego epoki staropolskiej to sfery, w których najwyraźniej uchwycić można oralne formy literackie, czy szerzej – kulturę żywego słowa³⁰³.

Także następujące zastrzeżenie badacza zdradza to samo w gruncie rzeczy nastawienie do tematu:

Swoista ekspansywność pojęć widowiskowości i ludyczności w ujmowaniu zjawisk kultury oralnej pozostawia na uboczu te sfery mowy żywej, które nie są, lub nie zawsze są, „widowiskiem”. Dotyczy to na pewno rozmowy – rozmowy w sensie dosłownym, ale też będącej sztuką i sposobem uzyskiwania i przekazywania wiedzy³⁰⁴.

³⁰² T. Michałowska, *Średniowiecze*, Warszawa 2003, s. 53.

³⁰³ A. Karpiński, dz. cyt., s. 171.

³⁰⁴ Tamże, s. 172.

Problem tego typu podejścia dobrze ilustruje znów cytát z pracy Waltera J. Onga:

W kulturze oralnej nie jest możliwe stworzenie na przykład wzorca myślowego z *Retoryki* Arystotelesa lub innego porównywalnego metodycznego traktatu – co obejmuje, można nadmienić, dialogi Platona, których wysoce linearną strukturę można rozwijać tylko w powiązaniu z pismem, bez względu na to, jak ostentacyjnie oralna może być forma konwersacyjna, w jakiej zostały oddane (podkreślenie moje)³⁰⁵.

To stwierdzenie pokazuje, że sposób mówienia w kojarzonym z ustnością gatunku nie musi mieć wiele wspólnego z pierwotną oralnością³⁰⁶. W wielu, ale nie we wszystkich przemówieniach, kazaniach, sztukach teatralnych, pieśniach czy dialogach znajdziemy właściwości stylistyczne z wykazu Waltera J. Onga. Z drugiej strony metody wykorzystywane w *Księgach ktore zową Język*, jak pokazałam wyżej, najprawdopodobniej mają związek z ustnością, mimo że dzieło to z genologicznego punktu widzenia nie łączy się z wykonaniem czy wygłaszaniem. Spróbuję wyrazić to jeszcze inaczej: można zapisać *Iliadę* i odczytać napisany na komputerze artykuł. Wymienione właśnie gatunki istnieją przecież i w w naszej głęboko piśmiennej, typograficznej i w końcu – cyfrowej współczesności. Czy jednak choćby wystawiane obecnie sztuki teatralne mają jakikolwiek związek z pierwotną oralnością? Wydaje mi się, że rzadko. Tak samo współcześni mówcy są podobni raczej do pewnego posła, o którym sługa księcia Bogusława Radziwiłła pisał do swojego chlebowdawcy, że „i długo perorował, ale *inconcinnis verbis*³⁰⁷ wołał, poglądając coraz w pugilares na *puncta* ponotowane³⁰⁸”. Sądzę więc, że skupiając się na samym kryterium ustnego wykonania, nie odkryjemy swoistości dawnej kultury w tym zakresie.

Podobne problemy metodologiczne widać w pracy Dariusza Śnieżki³⁰⁹, poświęconej *Kronice wszytkiego świata* Marcina Bielskiego, choć trzeba przyznać, że przedstawił on zagadnienie oralności nieco pełniej niż autorzy *Kultury żywego słowa w dawnej Polsce*. Liczy się już choćby fakt, że literaturoznawca powołuje się na Waltera J. Onga, który w latach 80.

³⁰⁵ W.J. Ong, *Romantyczna odmienność a poetyka technologii...*, dz. cyt., s. 45–46. Podobną myśl znajdziemy również w: tenże, *Oral Residue in Tudor Prose*, dz. cyt., s. 25, 45.

³⁰⁶ Na ten temat zob. tenże, *Oralność i piśmienność...*, s. 53.

³⁰⁷ Tj. „używając mało wykwintnych słów”.

³⁰⁸ Cyt. za: A. Sajkowski, *Słowo żywe w kulturze politycznej dawnej Polski (sejmy, sejmiki, wyprawy wojenne, poselstwa)* [w:] *Kultura żywego słowa w dawnej Polsce*, dz. cyt., s. 147. Autor nie podaje tu pełnego adresu bibliograficznego, ale zaznacza, że cytát pochodzi z listu nadanego z Warszawy 2 lutego 1665 r. przez Szczęsnego Morsztyna i dotyczącego sejmiku mazowieckiego. Wspomniany poseł miał na nazwisko Petrykowski.

³⁰⁹ D. Śnieżko, *Kronika wszytkiego świata Marcina Bielskiego. Pogranicze dyskursów*, Szczecin 2004.

nie był chyba jeszcze zbyt dobrze znany polskim uczonym. Trzeba też przyznać, że rozdział znacząco zatytułowany przez Dariusza Śnieżkę *Pomiędzy głosem i pismem*³¹⁰ zawiera parę interesujących uwag³¹¹. Wciąż jednak autor skupia się według mnie zaledwie na samej czynności wypowiadania czy wykonywania utworów, nie zaś na tym, co stanowi według mnie istotę dawnej oralności. Dość dużo miejsca poświęca się tu znów „ustnej genologii”³¹². Badacz wskazuje na różnicę między bardziej piśmienną „kroniką” i raczej oralną – bo gawędziarską – „historią”. W tym zakresie omawiane opracowanie kontynuuje tradycję zapoczątkowaną przez *Kulturę żywego słowa w dawnej Polsce*.

Jednak i pozostałe wątki rozwinięte przez autora w cytowanym rozdziale pokazują podobny w gruncie rzeczy problem. Znowu akcent pada na samo medium, gdy mowa o ustnym przekazie pochodzącym od informatorów jako źródle dla dawnego historyka³¹³. W podobnym duchu rozważa Dariusz Śnieżko, na ile Bielski brał pod uwagę możliwość głośnego odczytywania *Kroniki wszytkiego świata*. Między innymi autor opracowania analizuje użycie czasowników „mówić” i „pisać” oraz podobnych wyrazów w dziele³¹⁴.

Nie skupia się on natomiast prawie wcale na „oralizmach”, a więc cechach oralnych obecnych w samym sposobie pisania, które według mnie są dla dawnej prozy tak charakterystyczne. W zasadzie jedyna explicite wskazana ustna właściwość stylu to „eufoniczny *ornatus*”³¹⁵, do którego należą na przykład aliteracje³¹⁶. Walter J. Ong przypomina w cytowanym już wyżej fragmencie³¹⁷, że oralność to o wiele więcej niż zewnętrzne ozdoby. Znowu widać więc tu nadmierną koncentrację autora na niemal fizycznej obecności głosu w tekście. W omawianym opracowaniu nie wspomina się natomiast w ogóle choćby o szeregach synonimicznych, które oczywiście spotykamy w *Kronice wszytkiego świata*, także w cytowanych w monografii fragmentach³¹⁸.

Inne jeszcze przykłady podobnych nieporozumień metodologicznych znajdziemy w książce Marka Prejsa na temat roli tradycji ustnej w kształtowaniu kultury polskiej przełomu

³¹⁰ Tamże, s. 241–274.

³¹¹ Jedna dotyczy na przykład roli exemplów, dzięki którym wydarzenia historyczne aktualizują się dla współczesnego odbiorcy (tamże, s. 242).

³¹² Tamże, s. 264–271.

³¹³ Tamże, s. 241, 248–251.

³¹⁴ Tamże, s. 243–248, 250–257.

³¹⁵ Tamże, s. 253.

³¹⁶ Tamże, s. 259.

³¹⁷ Zob. wyżej, s. 71.

³¹⁸ Np. D. Śnieżko, dz. cyt., s. 146–147.

XVII i XVIII wieku³¹⁹. Odnosimy wrażenie, że autor chciał opisać wszystkie zjawiska interesujące go w późnobarokowej literaturze i sztuce, choć według mnie pozostałości oralne miały faktyczne znaczenie tylko dla niektórych z tych zjawisk. Wydaje się, że refleksja nad tradycją ustną znalazła się w niektórych rozdziałach niejako „na siłę”. Marek Prejs pisze w taki sposób na przykład o „gadających obrazach”, które stanowią ciekawą formę artystycznego wyrazu, charakterystyczną dla epoki³²⁰, jednak z pierwotną oralnością mają według mnie tyle wspólnego, co współczesny komiks. W innym fragmencie, w którym jest mowa o rzekomo oralnych, bo przypominających dialogi, inskrypcjach na katafalkach, autor wspomina, że takie same wypowiedzi znajdziemy na szarfach dziś ozdabiających wieńce nagrobne³²¹. Pokazuje w ten sposób, że tego rodzaju ornamenty powinniśmy postrzegać raczej jako zjawisko ponadczasowe niż charakterystyczny dla kultury dawnej relikw oralności. Jeszcze bardziej naiwne wydaje się interpretowanie jako przejawu ustności tego, że Jan Stanisław Jabłonowski podjął w swojej *Zabawie chrześcijańskiej* odwieczny temat teologiczny – wcielenie Słowa³²². Takich nieprzemyślanych przykładów można podać więcej. Trzeba jednak przyznać, że obok nich znajdziemy tu również pogłębione interpretacje, w których autor zdaje się wreszcie dotykać sedna omawianego tu zagadnienia. Najlepiej pod tym względem wypada część II pt. *Teatr – oralność a wzorce klasyczne*³²³, w której pokazano rzeczywistą stylistyczną odmienną dramatów późnobarokowych od standardów wyznaczonych przez Arystotelesowską *Poetykę*.

Skupiłam się tu na polemice z tezami Dariusza Śnieżki i Marka Prejsa, ponieważ oralność jest w ich opracowaniach głównym tematem. Podobną tendencję do nadmiernie uproszczonego myślenia o literaturze ustnej daje się dostrzec jednak i u innych autorów, np. w książce Witolda Wojtowicza poświęconej tzw. literaturze mieszczańskiej przełomu XVI i XVII wieku³²⁴.

Wróć tu jeszcze na moment do kwestii głośnej lektury. Przekonanie, że zwyczaj czytania innym był długo obecny w kulturze europejskiej, należy w nauce do obiegowych³²⁵. Tymczasem niedawno opublikowana praca Andrew Pettegree’ego wskazuje na niemal

³¹⁹ M. Prejs, *Oralność i mnemonika. Późny barok w kulturze polskiej*, Warszawa 2009. Communicare.

³²⁰ Tamże, s. 35–51.

³²¹ Tamże, s. 84.

³²² Tamże, s. 265–267.

³²³ Tamże, s. 89–203.

³²⁴ Zob. rozdział Powiem wam Coś! A nie wątpię, że pilno słuchać będziecie. *Wokół oralności i piśmienności „literatury mieszczańskiej”*, [w:] W. Wojtowicz, dz. cyt., s. 475–506.

³²⁵ Zob. np. W. Nelson, *From ‘Listen, Lordings’ to ‘Dear Reader’*, „University of Toronto Quarterly” XLVI: 1976–1977, nr 2, s. 110–124.

zupełny brak pewnych dowodów w tej kwestii³²⁶. Brytyjski badacz koncentruje się tu wprawdzie na jednym rodzaju literatury tj. pamfletach reformacyjnych. Trudno jednak wyobrazić sobie gatunek bardziej perswazyjny i adresowany do szerszego odbiorcy. Niektóre uwagi Adrew Pettegree'ego są bliskie mojej tezie o najprawdopodobniej niespełnionych nadziejach moralistów, którą postawiłam wyżej³²⁷. Píše on między innymi, polemizując z materiałem interpretowanym przez Roberta W. Scribnera³²⁸, o motywie głośnej lektury w dokumentach i utworach z epoki:

The most colourful examples come from the pamphlets themselves, where authors imagined a process of group reading and discussion, but Scribner acknowledges that there is no evidence that such hopes were ever realized³²⁹.

(Najbarwniejsze przykłady pochodzą z samych pamfletów, w których autorzy przedstawiali przebieg czytania w grupie i dyskusji, ale Scribner przyznaje, że nie ma dowodów na to, że tego rodzaju nadzieje kiedykolwiek się spełniły.)

Staram się zwrócić tu uwagę na możliwą fikcyjność niektórych relacji o głośnej lekturze i niepewność, co do skali tego zjawiska w dawnych wiekach. Wywód ten ma raczej manifestować niewiedzę niż przekonanie, że głośna lektura nie była rozpowszechniona. Nie bez powodu autorzy często wolą zaznaczać, że mają na myśli niekoniecznie rzeczywiste wykonania, ale na pewno – autorskie zamiary. Walter J. Ong píše na przykład:

Prawdopodobnie większość pisarzy średniowiecznych w Europie pozostawała wierna klasycznej praktyce pisania dzieł literackich z myślą o czytaniu ich na głos. To determinowało zwykle retoryczny styl oraz naturę fabuły i postaci.

Ta sama praktyka utrzymała się w znacznej mierze w epoce renesansu³³⁰.

Być może więc *Ksiąg...* nigdy nie odczytano nikomu na głos. Nie podważa to jednak zupełnie tezy o wewnątrztekstowej, a niewykluczone, że i do pewnego stopnia projektowanej, oralności.

³²⁶ A. Pettegree, *Reformation and the Culture of Persuasion*, Cambridge 2005, s. 117–120.

³²⁷ Zob. wyżej, s. 66.

³²⁸ R.W. Scribner, *Oral Culture and the Diffusion of Reformation Culture*, [w:] tenże, *Popular Culture and Popular Movements in Reformation Germany*, London 1987, s. 49–69. Adres bibliograficzny podaję za cytowaną właśnie pracą A. Pettegree'ego.

³²⁹ A. Pettegree, dz. cyt., s. 118.

³³⁰ W.J. Ong, *Oralność i piśmienność...*, dz. cyt., s. 233.

Określenie: „prymitywny” i „dziki”, nie mówiąc o określeniu „niższy”, są terminami wartościującymi. Nikt nie chce być nazywany prymitywnym lub dzikim, a stosowanie tych terminów ma nas przeciwstawić innym ludziom, ma pokazać z satysfakcją, czym nie jesteśmy. Takie określenia przypominają poniekąd termin „niepiśmienny”; uznają za negatywny wcześniejszy stan rzeczy, odnotowują brak czy upośledzenie.

Skupienie uwagi na oralności i kontrastach między oralnym a piśmiennym zrodziło lub rodzi bardziej pozytywne rozumienie dawnych stanów świadomości w porównaniu z podejściami, które mimo dobrych intencji były nader zawężające³³².

Podobnie jak z wartościującymi określeniami przywołanymi tu przez Waltera J. Onga rzecz ma się z terminem „nieporadność”, często już komentowanym w niniejszej pracy. Wyjaśniałam więc wcześniej, dlaczego uważam, że zbyt nieprecyzyjnie i zbyt często przypisuje się tę cechę dawnym tekstom³³³. Tendencja ta wynika moim zdaniem w dużej mierze z poczucia wyższości opartego na anachronicznym przekonaniu o postępie, które każe oceniać przeszłość według współczesnych kryteriów estetycznych³³⁴.

Zagadnienie jest jednak nieco bardziej złożone. Istnieją bowiem w *Księgach...* pewne pęknięcia³³⁵, które rzeczywiście można postrzegać jako efekt nieudanych do końca wysiłków tłumacza. Nie uważam natomiast, żeby za główną przyczynę tego stanu rzeczy należało uznać braki ówczesnej polszczyzny czy też niedostateczne umiejętności autora, jak to sugeruje Maria Karpluk³³⁶. Świadomie używam tu określenia „pęknięcia”, bo według mnie deficyty *Ksiąg...* wynikają z nieprzystawalności łaciny, w każdym razie łaciny Erazma, i języka narodowego, z właściwymi mu oralnymi narzędziami komunikacyjnymi.

Uznanie tego rozdzwielu umożliwia nam formułowanie mniej radykalnych sądów. Nie zgadzam się więc z Marią Karpluk, która stwierdza jednoznacznie, że na przykład

³³¹ tenże, *Pismo – technologia przekształcająca myśl...*, dz. cyt., s. 140.

³³² tenże, *Oralność i piśmienność...*, dz. cyt., s. 255.

³³³ Zob. wyżej, s. 23–26.

³³⁴ Zob. uwagi Waltera J. Onga na temat wierszy Safony, które przez swoje cechy piśmienne wydają się niezwykle nowoczesne (*Oralność i piśmienność...*, dz. cyt., s. 219). Tego ostatniego wyrazu używa się zresztą powszechnie jako komplementu w odniesieniu do dawnej literatury i sztuki.

³³⁵ Do użycia tego słowa zainspirował mnie profesor David Wetzel (UC Berkeley), który często w swoich wykładach (dostępne przez program iTunes w ramach iTunesU) jako „cracks” określa konflikty pojawiające się w omawianych przez niego epokach.

³³⁶ Zob. wyżej, s. 23–24.

„Głosowany sposób przekładu dowodzi nieporadności tłumacza”³³⁷ i zagraża strukturze tekstu. Według mnie nie ma powodu, by uznawać to za chroniczny mankament. Uważam, że w wielu miejscach spójność pozostaje nienaruszona, a inkrustacja Erazmowego trzonu różnego rodzaju dodatkami nie jest, a jedynie bywa problemem. Spójrzmy na przykłady synonimicznych zdań z artykułu Marii Karpluk (pierwszy przywoływałam już wyżej³³⁸, dlatego rezygnuję w tym miejscu z podania odpowiedniego fragmentu łacińskiego). Umieszczam tu też potrzebny kontekst, bo tylko przy jego uwzględnieniu można analizować znaczenie omawianych uzupełnień dla spójności prozy:

1. Temuż też krolowi Filipowi, gdy im [tj. Lacedomonom] też pisał jeden raz, grożąc, welmi mu krotce odpisali, dając mu znać, aby w ten czas, gdyby cudzego dobywał, aby przez inego z swego nie był wypędzon, a nie stracił go, tak jako się stało Dionisio, który był tyrannus Sycilie, a potym, gdy z państwa wygnan, tedy mu na to przyszło, że był szkolnym mistrzem, że dzieci uczył (Ks H).
2. Eumenes etiam fucum addidit silentio: etenim quum illi clam indicatum esset, Craterum aduersus ipsum cum acie venire, nulli suorum rem indicauit, sed finxit Neoptoleum aduenire, nam hunc vt ignauum ducem milites contemnebant, Crateri vero virtutem et auctoritatem suspiciebant (L 68, 386–390).

(Eumenes nawet dodał do milczenia oszustwo: bowiem kiedy zdradzono mu w tajemnicy, że przeciw niemu idzie Craterus z wojskiem, nikomu ze swoich ludzi nie zdradził tej informacji, lecz zmyślił, że nadchodzi Neoptolemus, albowiem tym ostatnim gardzili żołnierze, jako słabym wodzem, zaś cnotę i sławę Craterusa poważali.)

Eumenes, hetman jeden, ten, gdy mu powiedziano, iż Kraterus, który był hetman i sprawny, i szczęśliwy, że nań z wojskiem ciągnie, żadnemu tego nie powiedział, ale jeszcze temu tę barwę uczynił i puścił głos, iż inny hetman Neoptolemus, p<r>zeciw jemu ciągnie, którego ludzie za nic nie mieli, jako niesprawnego, a Krate<r>usa, tego sie wszyscy ostrzegali i obawali, jako hetmana dzielnego a umiętęnego (Ks K7v).

3. Iulius Caesar Pompeiam vxorem repudiauit, quod rumor esset illam a Clodio vitiatam (L 62, 512–513).

(Julisz Cezar rozwiódł się z Pompeją, swoją żoną, albowiem plotkowano, jakoby została uwiedziona przez Klodiusza.)

Juliusz Cezar żonę swą, Pompejam, odesłał od siebie a rozwiódł albo rozłączył się z nią, iż sie dowiedział, iż powiedano o tym, jakoby do Klodiusza wstąpić miała, a w małżeństwie sie źle zachować (Ks Gg4v–Gg5).

W pierwszych dwóch przypadkach czytelnik odrobinę oswojony ze stylem naszego tłumacza ledwo dostrzega jakieś zaburzenie rytmu. W takich sytuacjach synonim bywa nawet

³³⁷ Zob. wyżej, s. 23.

³³⁸ Zob. s. 41.

interesującym urozmaicheniem. Niekiedy dodaje pewnego emocjonalnego ładunku – jak w pierwszym przykładzie, gdzie powtórzenie, zapewne nieumyślnie, przedłuża poniekąd zadumę nad zmiennością ludzkiego losu. Jedyne w trzecim przypadku można mówić o poważniejszym naruszeniu toku zdania, ale wynika to z podwojenia synonimii, co zaskakuje czytelnika przygotowanego już po pierwszej bliskoznacznej frazie na ciąg dalszy rozpoczętej myśli.

Według mnie problemy ze spójnością, owe wyżej wspomniane pęknięcia, zaczynają się dopiero w przypadku dużych struktur, które nazwalibyśmy okresami retorycznymi, a które nigdy nie funkcjonują poprawnie bez niemal doskonałej dyscypliny³³⁹. Przedstawiam przykładowe zdanie tego typu w formie tabeli, w której pokażę odpowiadające sobie elementy, wyróżniając rozstrzeloną czcionką dodatki tłumacza i określając ich odmianę w nawiasie kwadratowym. Wyjątkowo nie modernizuję interpunkcji oraz związanych z nią wielkich i małych liter, ponieważ te elementy mają znaczenie dla przedstawionych niżej wniosków:

<i>Lingua</i> (s. 26, 36–43)	<i>Księgi...</i> (B ₃ –B _{3v})
Age iam illud quisque secum reputet:	Też drugie przysłowie:
si quis haberet pyxidem, qualis fuisse fertur Pandorae, in qua plus esset inclusum mali quam illic erat, hoc est omnium corporum exitia, nec pauciora sed grauiora animorum, tum in eadem essent totidem commoda quot incommoda	Gdyby kto słoiek nosił/ jaki mieniał że miał<a> Pandora/ w którym by też więcej złych rzeczy było/ niż tam w tym było/ to jest skaza/ albo zaraz a [synonimia wyrazowa] wszystkim/ albo wielu [synonimia wyrazowa] ludziem/ i też nie mniej/ i owszem cięższych przekaz/ umysłem albo duszą ludzką: [synonimia wyrazowa] Też zasie/ tyleż a pod tą miarą [synonimia wyrazowa] lekarstwa a użytku/ [synonimia wyrazowa] tamże społem ku zdrowiu: [dookreślenie]
totumque discrimen in hoc esset, si quis non in tempore promeret aut non ea moderatione qua oporteret, nonne is summa cura daret operam, vt disceret tam periculosi thesauri dispensationem	A iżby jedno na tym zależało/ kto by jedno w czasie dobrze [synonimia wyrazowa] tego używał/ albo tym szafował/ [synonimia zdaniowa] albo tego z tą miarą używał/ jakoby potrzeba ukazała: żeby to idź miał<o>/ albo ku szkodzie/ albo ku pożytku/ tak jakoby kto tym szafował:

³³⁹ Więcej na temat kontrastu między analityczną dyscypliną piśmienną i oralną redundancją zob. W.J. Ong, *Oralność i piśmienność...*, dz. cyt., s. 79–80.

	[dookreślenie] azaby sie ten/ kto by to w mocy miał/ [dookreślenie] o to nie przyczyniał/ a z wielką pilnością sie tego nie uczył/ aby tak niebezpiecznego skarbu/ albo lekarstwa [synonimia wyrazowa] użyć dobrze/ a szafować im [synonimia wyrazowa] umiał?
praesertim si tale periculum esset, vt lues ad neminem certius perueniret quam ad promum condum?	Gdyżby też zaraza/ prędzej snadź na tego samego przyszła/ niż na kogo innego/ kto by tym szaffował.

Nie mamy tu do czynienia z całkowitym brakiem świadomości retorycznej. Warto zwrócić uwagę, że tłumacz nadaje swojemu tekstowi pewną zamierzoną strukturę, odmienną od tej występującej u Erazma. Ten ostatni skupia się na przykład na nieszczęściach pochodzących z wyobrazonego tu naczynia. Tymczasem w *Księgach...* osobny „kolon”, można by powiedzieć, poświęca autor wszelkiemu dobru zamkniętemu w słoiku. Ten element jest wyróżniony w polskim tekście za pomocą okalających dwukropków, oznaczających średnie pauzy. Choć na poziomie leksykalnym pojawia się u Erazma analogiczne przeciwstawienie („tum in eadem essent totidem commoda quot incommoda”), to jednak temu, co dobre, nie poświęcił on osobnej części zdania. Występuje w *Księgach...* i druga innowacja mająca charakter osobnej całości, podobnie zamkniętej z obu stron dwukropkami: „żeby to idź miał<0>/ albo ku szkodzie/ albo ku pożytku/ tak jakoby kto tym szafował?”. Te dwie różnice sprawiają, że czteroczęściowa struktura periodu Erazmowego w polskiej wersji zamienia się raczej w całość sześcioczłonową.

Te próby wprowadzenia pewnej własnej organizacji retorycznej nie zakończyły się jednak ostatecznym sukcesem. Problemem jest nie tylko sam rozmiar zdania, ale i deficyt w jego obrębie analitycznej, wysoce piśmiennej dyscypliny. Szczególnie dotkliwie odczuwa czytelnik brak odpowiednich zapowiedników zespolenia, które w rozbudowanych okresach retorycznych zapewniają w ogóle podstawowy poziom zrozumiałości tekstu. Anna Wierzbicka pisze:

Od dawna wskazywano, że konstrukcje o wysokim stopniu gniazdowania są bardzo mało komunikatywne, jeżeli nie spełniają pewnych szczególnych warunków³⁴⁰.

Następnie, odwołując się do cytatu z pracy Yehoszui Bar-Hillela³⁴¹ i wykorzystując zaczerpniętą z niej matematyczną terminologię, autorka stwierdza:

³⁴⁰ A. Wierzbicka, dz. cyt., s. 63–64.

Otóż jest rzeczą uderzającą, że w wysoko „zagniazdowanych” strukturach retorycznej prozy szesnastowiecznej komunikatywność zapewniona jest właśnie przez taki system nawiasów, układających się w pary (*paired brackets*). Te „nawiasy” to nic innego jak korespondujące ze wskaźnikami zespolenia – jego zapowiedniki i odpowiedniki³⁴².

I rzeczywiście widać, że w cytowanym fragmencie *Ksiąg...* wielokrotnie brakuje antycypującego elementu, który zapewniałby gładką lekturę. Tłumacz, gdzie indziej chętny, by dodać coś od siebie, opuszcza to, co stanowi szkielet zdania. Wiemy o tym nie dzięki znajomości jakiś teoretycznych przepisów, ale dlatego że nagle tracimy na moment wątek, zanim domyślimy się, o czym jest w tekście mowa. Oto przykład takiej sytuacji, pochodzący z końcowej partii omawianego wyżej okresu retorycznego (rozstrzeloną czcionką zaznaczam tym razem słowa opuszczone przez autora *Ksiąg...*): „*praesertim si tale periculum esset, vt lues ad neminem certius perueniret quam ad promum condum?*”. Polski odpowiednik to: „Gdyżby też zaraza/ prędzej snadź na tego samego przyszła/ niż na kogo innego/ kto by tym szaffował”. Trzeba jednak przeczytać ten fragment jako część całego okresu, żeby zobaczyć załamanie konstrukcji syntaktycznej, na które tu zwracam uwagę.

Także inne zjawiska obecne w omawianym zdaniu pokazują, że analityczna precyzja nie była priorytetem dla tłumacza. Choć rozumie on znaczenie struktur paralelnych czy dwudzielnych i sam je tworzy, to jednak psuje ważne dla Erazmowego tekstu (i to nie tylko w tym jego miejscu) rozróżnienie na choroby ciała i choroby duszy, gdy pisze:

Gdyby kto słoiek nosił/ jaki mienią że miał<a> Pandora/ w ktorym by też więcej złych rzeczy było/ niż tam w tym było/ to jest skaza/ albo zaraza w s z y t k i m / a l b o w i e l u l u d z i e m / i t e ż n i e m n i e j / i o w s z e m c i e ż s z y c h p r z e k a z / u m y s ł o m a l b o d u s z a m l u d s k i m :

Druga zmiana, typowa zresztą dla naszego tłumacza, mająca pomóc w zrozumieniu tekstu, w rzeczywistości zaciemnia treść. Polega ona na wprowadzeniu słów: „żeby to idź miał<o>/ albo ku szkodzie/ albo ku pożytku/ tak jakoby kto tym szafował?”. Cała fraza ociera się o tautologię, ale ewidentne powtórzenie i leksykalne, i logiczne poprzedzającego fragmentu brzmi: „tak jakoby kto tym szafował?”. Ten passus nie jest podobny do normalnej u autora *Ksiąg...* synonimii zdaniowej, ponieważ nie wprowadza bliskoznacznej alternatywy (stanowi proste powtórzenie).

³⁴¹ Y. Bar-Hillel, *Four Lectures on Algebraic Linguistics and Machine Translation (a Revised Version of a Series of Lectures Given in July, 1962, before a NATO Advanced Summer Institute on Automatic Translation of Languages in Venice, Italy)*, cyt. za: A. Wierzbicka, dz. cyt., s. 64.

³⁴² A. Wierzbicka, dz. cyt., s. 63–64.

Rozważania o naruszaniu spójności dobrze może podsumować cytat znów z pracy Anny Wierzbickiej, w którym odnosi się ona do dziewiętnastowiecznych definicji okresu retorycznego, pisząc:

Te formuły kładą nacisk na jedną cechę składniową jako najistotniejszą dla „okresu”: na zwartość jego struktury taką, że dopiero ostatnie słowo zdania pozwala zrozumieć całość, że człony końcowe są koniecznym dopełnieniem poprzednich, że usunięcie któregośkolwiek z elementów wywołałoby zawalenie się całej struktury. Żadne ze zdań składowych nie może być dołączone do poprzednich w sposób luźny, swobodny, niekonieczny – następne powinny być „zasygnalizowane” przez pierwsze.

Otóż taka budowa (...) stanowi niezmiennie charakterystyczną i istotną cechę składni polskiej prozy renesansowej³⁴³.

Jak widać, nadanie zdaniu tego rodzaju struktury nie zawsze udawało się w praktyce. Staralam się jednak przedstawić pewne mankamenty *Ksiąg...* ze zrozumieniem dla przyczyn tych niedociągnięć i biorąc pod uwagę towarzyszący im zamysł autora, by uniknąć uproszczonych interpretacji.

³⁴³ Tamże, s. 55.

Rozdział IV

ATRYBUCJA AUTORSKA

Pisząc o dziele anonimowym, trudno nie zastanawiać się nad tym, kim mógł być jego autor. Wskazanie go to jednak zadanie niełatwe, by nie powiedzieć – z góry skazane do pewnego stopnia na porażkę. Wiele sporów w tej kwestii nigdy się nie kończy. Za dobry przykład mogą posłużyć tu *Roksolanki*, co do których nie wiadomo, czy należy je przypisać Bartłomiejowi Zimorowicowi, czy jego bratu, Szymonowi. Nie wiadomo też, czy całość zbioru wyszła spod jednej ręki. Radosław Grześkowiak napisał o nim, że „argumentów starczy na zasadne postawienie atrybucyjnej hipotezy, natomiast zbyt mało ich, by owa hipoteza zamieniła się w dowód”³⁴⁴. Ten wniosek dotyczący siedemnastowiecznego cyklu sielanek można odnieść do wielu innych prób identyfikacji autora. Cytowane słowa opisują też dobrze sytuację badacza *Ksiąg...* Sądzę jednak, że warto przynajmniej przybliżyć się do rozwiązania atrybucyjnej zagadki.

PRZYCZYNY NIEPEWNOŚCI AUTORSTWA

Związane z pytaniem o tożsamość autora jest i inne – o przyczyny, dla których go nie znamy. Odpowiedź różni się w zależności od miejsca i czasu powstania anonimowego dzieła. W wypadku *Ksiąg...* nie możemy prawie na pewno mówić o celowym ukrywaniu imienia i nazwiska ze względów wyznaniowych. Erazmianizm należał raczej do ówczesnego głównego i jak najbardziej oficjalnego nurtu kultury, nie ma więc uzasadnienia łączenie jego zwolenników z religijną kontrowersją. Jakub Koryl pisze następująco o polskim antyerazmianizmie:

był on zjawiskiem na tyle marginalnym i odosobnionym w swoich kilku zaledwie wypadkach, że w żaden sposób nie tylko nie rzutował on negatywnie na obraz niderlandzkiego humanisty, jaki wyrobili sobie czytelnicy jego dzieł w Polsce, ale również lokalne stronnictwo wrogie Rotterdamszykowi nie spełniało w Polsce roli pozytywnego już faktora, jak miało to miejsce na przykład w Niemczech i Hiszpanii, współkształtującego bowiem tożsamość intelektualną (...) tutejszej społeczności jego entuzjastów³⁴⁵.

³⁴⁴ R. Grześkowiak, *Barokowy tekst i jego twórcy. Studia o edycji i atrybucji poezji „wieku rękopisów”*, Gdańsk 2003, s. 90.

³⁴⁵ J. Koryl, *Erazmianizm w polskiej kulturze literackiej XVI wieku*, t. 1, Kraków 2011, s. 360 (nieopublikowana praca doktorska, dostępna w Archiwum UJ). Na ten temat zob. także: P. Bietenholz, *Concordia Christiana: Myśl*

Wyraźnego osłabienia autorytetu humanisty w polskim środowisku katolickim nie można zaobserwować nawet już w epoce soboru trydenckiego, kiedy to coraz bardziej zdecydowana polaryzacja wyznaniowa prowadziła do stopniowego zaostrzania się antyerazmiańskich nastrojów. Bruce Mansfield przypomina:

Across Europe in the 1550s and 1560s apologists seeking to hold the line for the old church and prepare its counter-attack were still (...) using Erasmus as evidence against the innovators. In Poland especially that way of seeing Erasmus persisted. Erasmus' Catholic reputation remained resilient there; the chapter of Cracow in its instructions for the synod of 1551, which – inspired by Stanislaus Hosius and Martin Kromer – took the first steps towards Catholic reform, recommended the *Enchiridion* and the *De modo orandi Deum* for the edification of the Polish clergy. Hosius, an old Erasmian, was one of the architects of the Counter-Reformation in Poland, a many-sided reformer and defender of the church, not the least of whose services to the Catholic cause was to bring the Jesuits to Poland 1564³⁴⁶.

(W całej Europie w latach 50. i 60. XVI wieku apologeti starający się utrzymać pozycję dawnego Kościoła i przygotować jego kontratak wciąż używali Erazma jako przykładu przeciwko nowatorom. Szczególnie w Polsce przetrwał ten sposób patrzenia na Erazma. Tam katolicka reputacja Erazma pozostała silna; kapituła krakowska w swoich instrukcjach na synod 1551 roku, który – inspirowany przez Stanisława Hozjusza i Marcina Kromera – zapoczątkował działania w kierunku reformy katolickiej, polecała *Enchiridion* i *De modo orandi Deum* dla formacji polskich duchownych. Hozjusz, stary erazmiańczyk, był jednym z architektów kontrreformacji w Polsce, wszechstronnym reformatorem i obrońcą Kościoła, którego nie najmniejszą zasługą dla sprawy katolickiej było sprowadzenie jezuitów do Polski w 1564 roku.)

Takim katolikiem czytającym Erazma musiał być też jedyny znany nam ówczesny nabywca przekładu, wspomniany już biskup Piotr Gamrat³⁴⁷. Z kolei użytkownik *Ksiąg...*, który pozostawił na swoim egzemplarzu wyżej omówione marginalia (egz. BN, sygn. SD XVI.O.205), daje wyraz swojej niezgodzie na zawartą tam krytykę duchowieństwa, przekreślając odpowiedni tekst i zapisując u góry hasło „luteranizm” (k. O₄, Y_{6v}–Y₈)³⁴⁸. Nie przeszkadza mu to jednak z aprobatą komentować innych części traktatu. Nawet rok 1559,

Erazma a rzeczywistość polska. Spotkania i korespondencja Erazma z Polakami, [w:] Jan Łaski (1499–1560) w pięćsetlecie urodzin. Materiały konferencji organizowanej przez Instytut Historii PAN, Uniwersytet Warszawski oraz Konsystorz Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w RP, red. W. Kriegseisen i P. Salwa, Warszawa 2001, s. 75–79; H. Barycz, *Śladami Erazma z Rotterdamu w Polsce. W 500-lecie urodzin wielkiego humanisty*, [w:] tenże, *Z epoki renesansu, reformacji i baroku*, Warszawa 1971, s. 32–33.

³⁴⁶ B. Mansfield, *Phoenix of His Age. Interpretations of Erasmus c 1550–1750*, Toronto 1979, s. 24. Erasmus Studies, 4. O tym, że stosunek Hozjusza do Erazma był nieco bardziej złożony, pisze G.H. Williams w artykule: *Erasmianism in Poland. An Account and an Interpretation of a Major, Ever Diminishing, Current in Sixteenth-Century Polish Humanism and Religion, 1518–1605*, „The Polish Review” XII: 1977, nr 3, s. 38–39.

³⁴⁷ Więcej na ten temat zob. s. 63–64.

³⁴⁸ Zob. fotokopię egzemplarza na stronie Biblioteki Narodowej (<http://polona.pl/item/20838336/6/>, dostęp: 26.01.2015). Więcej na ten temat, zob. s. 63–65.

kiedy to papież Paweł IV umieścił dzieła Erazma na indeksie ksiąg zakazanych, nie oznaczał automatycznego odrzucenia twórczości humanisty *en bloc* przez katolickich pisarzy³⁴⁹. Oczywiście reformatorzy religijni wykorzystywali myśl erazmiańską do swoich celów, jak pokazuje choćby przykład Anglii³⁵⁰. Nie staram się tu argumentować, że taki model recepcji w Polsce w ogóle nie występował³⁵¹. Na pewno jednak nie był to model jedyny. Nie przekonuje mnie więc teza Marii Karpluk, która kilkakrotnie sugerowała, że autora *Ksiąg...* powinno się szukać wyłącznie wśród niekatolików. Pisała ona na przykład:

Jeśli potrafimy znaleźć i zlokalizować dialektyczne cechy zabytku, będziemy mogli wysunąć hipotezę o pochodzeniu tłumacza, a w ten sposób przekazać b a d a c z o m dziejów reformacji w Polsce [podkreślenie moje] niejaką sugestię co do jego osoby³⁵².

Językoznawczyni dodaje, że polszczyzna *Ksiąg...* wskazuje „na Mazowszanina, pisarza zaangażowanego po stronie reformacji”³⁵³.

Jeśli więc w grę nie wchodzi rodzaj autocenzury z powodów wyznaniowych, to dlaczego nie znamy twórcy *Ksiąg...*? Niewymienianie tłumacza w przekładanym przez niego dziele było w pierwszej połowie XVI wieku zjawiskiem stosunkowo częstym. Do ważnych anonimowych tekstów drukowanych tego okresu należą obok polskiej wersji traktatu o języku choćby przynajmniej dwukrotnie wydany (w 1532 oraz w 1535 roku) *Psalterz krakowski* zwany Wietorowym³⁵⁴ czy *Sąd Parysa* (1542)³⁵⁵. Pytanie, na które próbuję odpowiedzieć, można by więc odwrócić: dlaczego mielibyśmy znać twórcę? Wskazywanie jego tożsamości

³⁴⁹ Marta Marianna Kacprzak podaje choćby przykład jezuitę, Grzegorza Knapskiego, który nie wzdragał się przed korzystaniem z *Adagiów* Erazma przy tworzeniu swojego *Thesaurusa* (M.M. Kacprzak, dz. cyt., s. 75). Na ten temat zob. też L. Hajdukiewicz, *Erazm z Rotterdamu w opinii polskiej XVI–XVII w.*, [w:] *Erasmiana Cracoviensia. W 500-lecie urodzin Erazma z Rotterdamu (1469–1536)*, Kraków 1971, s. 75–76. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, 250. Prace Historyczne, 33.

³⁵⁰ Zob. H. Zins, *Leonard Coxe i erazmiańskie koła w Polsce*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” XVII: 1972, s. 57–58. Interesujący przegląd literatury na temat modeli recepcji Erazma w różnych krajach podaje Bruce Mansfield w rozdziale *Erasmus and His Audiences*, [w:] *Erasmus in the Twentieth Century. Interpretations c 1920–2000*, Toronto 2003, s. 43–76. Erasmus Studies, 15.

³⁵¹ Zob. np. J. Glomsky, *Thirteenth-Annual Bainton Lecture: Erasmus and Cracow (1510–1530)*, „Erasmus of Rotterdam Society Yearbook” XVII: 1997, s. 17–18. C. Backvis, *Losy Erazma z Rotterdamu w Polsce*, [w:] tenże, *Szkice o kulturze staropolskiej*, wybór i oprac. A. Biernacki, Warszawa 1975, s. 575–580.

³⁵² M. Karplukówna, „*Lingua*” Erazma z Rotterdamu w polskim przekładzie z roku 1542. Część II, dz. cyt., s. 97.

³⁵³ Tamże, s. 113.

³⁵⁴ Karol Estreicher wspomina o trzecim wydaniu również z 1535 r. (K. Estreicher, *Bibliografia polska*, cz. 3, t. 4, ogólnego zbioru t. 15, Kraków 1897, s. 66), ale Aleksander Brückner podaje tę informację w wątpliwość (A. Brückner, *Psalterze polskie do połowy XVI wieku*, Kraków 1902, s. 18).

³⁵⁵ Zob. hasło „*Sąd Parysa*”, [w:] tamże, s. 205.

w dziele w pierwszej połowie XVI wieku nie stało się jeszcze ustalonym zwyczajem, którego naruszenie domagałoby się osobnego wyjaśnienia. Schemat związany ze współczesnymi praktykami edytorskimi nie przystaje do warunków tamtej epoki. Świadczy o tym również fakt, że tłumaczy w szesnastowiecznych drukach nie wymienia się koniecznie w ramach jakiś ustalonych formuł używanych na przeciętnej stronie tytułowej, ale często wspomina po prostu w przedmowach do dzieł, jak w *Eklezjastyku* Piotra z Poznania³⁵⁶ czy *Wypisaniu dwojej krainy świata* przełożonym przez Andrzeja Glabera z oryginału Miechowity³⁵⁷. Należy więc zgodzić się z Tadeuszem Ulewiczem, który podkreśla, że imienne wskazanie na autora polskiej wersji było wyróżnieniem dla zainteresowanego, ale równocześnie elementem reklamy wydawniczej. Literaturoznawca tak pisze o pochwałach „wykładaczów”, które znajdujemy w przedmowach drukarskich:

Oczywiście nie będziemy tej sprawy traktować mechanicznie ani też np. zgłaszać pretensji do drukarza, że niekoniecznie czy nie zawsze trzymał się jednolitego szablonu lub recepty. Że więc, w sumie, są w książkach polskich i łacińskich Wietora także dedykacje – i zapewne jest ich większość – z których o naszym literacie czy tłumaczu nie dowiadujemy się zgoła nic. W rzeczywistości bowiem właśnie ich istnienie, jak również i liczba świadczą o tym, że wydawca traktował swoją pochwałę i protekcję jako wyróżnienie (...), jako pewien własny patronat edytorski, który był tak samo jego osobistym, zasłużenie mu przez epokę przyznawanym prawem i przywilejem³⁵⁸.

Sam Hieronim Wietor napisał w przedmowie do *Ksiąg...*:

Przeszłych dni n a p a d ł e m n a k s i ą ż k i Erazma Roterodama, Miemca dolnego, sławnego i uczonego, przed kielkiem lat umarłego, o Języku, z łacińskiego na polskie dosyć dwornie a foremnie wyłożone (...) (Ks +3).

To wyznanie można interpretować co najmniej na trzy sposoby. Konkretnie słowa „napadłem na książki”, jeśli wierzyć w szczerłość piszącego, sugerują, że przy *Księgach...* drukarz nie współpracował z autorem, nie kontaktował się z nim osobiście. Oznaczałoby to, że faktycznie

³⁵⁶ *Xiegi Jesusa Syna Syrachowego, Eklesiastycus rzeczzone, ktore wszytkich cnot nauke zamykaia wsobie*, Wybiyano w Krakowie, przez Yeronima Vietora, 1541 (8°), k. A₂. Fotokopia na stronie Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa, <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=2924&from=FBC>, dostęp: 26.01.2015.

³⁵⁷ *Polskie wypisanie dwoiey krainy świata, którą po łacinie Sarmatia, także y lud tam przebyw[a]iąci zowq Sarmate, iakoby zawsze go[t]owi a zbroyni, gdzież też obiawione są nie ktore dawne dzieie polskie*. Z wypisania doctora Maćieia Miechowity dopiro wyłożone, [Kraków 1535]. Fotokopia na stronie Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa, <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=3208&from=FBC>, dostęp: 26.01.2015. W egzemplarzu tym brakuje ostatnich stron z adresem wydawniczym – podaję go na podstawie opisu bibliograficznego tamże. Z kolei nazwisko tłumacza pojawia się we wstępie wydrukowanym na nienumerowanych kartach – dysponując jedynie cyfrową kopią, nie mogę wskazać dokładnej lokalizacji, co zresztą nie jest tu konieczne.

³⁵⁸ T. Ulewicz, dz. cyt., s. 130–131.

Wietor natknął się w jakichś bliżej nieokreślonych okolicznościach na tekst tłumaczenia, którego twórcy nie znał nawet z nazwiska. Tak sprawa miała się zapewne choćby ze wspomnianym już *Psalterzem krakowskim*, który do druku trafił z rękopiśmiennego obiegu dawnego typu, jako „trzecia – po *Psalterzu floriańskim* i *pulawskim* – redakcja zaginionego pratekstu polskiego przekładu psalmów z XIII w. (...) powstała w 1470–1480”³⁵⁹.

Równie prawdopodobne jednak, że drukarz dysponował informacją o twórcy, który wtedy z jakiś względów nie obracał się już w krakowskim środowisku literackim (np. nie żył). W tej sytuacji wymienianie autora z nazwiska nie miałooby żadnego praktycznego sensu i byłoby czymś w rodzaju czczej pamiątki po nim.

Wreszcie deklaracja Wietora mogła kamuflować twórcę niechętnego ujawnianiu tożsamości. Zresztą opisane wyżej swobodne podejście do imiennego wskazywania tłumaczy współgrało z zamiarami tych spośród nich, którzy pragnęli pozostać anonimowi. Ta ostatnia wersja wydarzeń wydaje się najsensowniejsza w kontekście hipotezy na temat autorstwa *Ksiąg...*, którą postawię niżej.

STYLOMETRIA

Tak zwane tradycyjne metody atrybucji nie pozwalają według mnie w rozważanym tu przypadku na wyciągnięcie zasadnych wniosków. Poszlaki obecne w tekście każą brać pod uwagę raczej dość liczną grupę kandydatów, skoro Wietor sugeruje w przedmowie, że przekład powstał już jakiś czas przed sporządzeniem wydania (słowa „przeszłych dni”, Ks +₃). Nie możemy więc nawet mieć pewności, czy autor żyje, co pozwoliłoby na wyeliminowanie z grona potencjalnych twórców przynajmniej tych pisarzy, którzy zmarli przed 1542 rokiem.

Z tego względu uznałam za zasadne, by posłużyć się w wypadku *Ksiąg...* metodami stylometrycznymi. Polegają one na określaniu znaczących podobieństw między utworami, głównie na podstawie najczęściej występujących w nich słów (ang. *most frequent words*)³⁶⁰. Pewną trudność sprawia już stworzenie korpusu zestawianych w ten sposób tekstów.

W przypadku epoki staropolskiej szczególnie ważnym kryterium doboru kandydatów jest objętość próbek, która w badaniach statystycznych ma istotne znaczenie. Przy analizie np.

³⁵⁹ Zob. hasło „Psalterz krakowski”, [w:] *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 1, dz. cyt., s. 181. Szczegółową argumentację na ten temat przedstawił Aleksander Brückner w pracy *Psalterze polskie do połowy XVI wieku*, dz. cyt., s. 18–62.

³⁶⁰ Często w literaturze przedmiotu można spotkać się ze skrótem MFW.

dziewiętnastowiecznych powieści problem ten wcale się nie pojawia. Jednak w polskojęzycznej literaturze XVI wieku zdarzają się często utwory krótkie (np. *Katonowe wiersze obyczajne*³⁶¹), podczas gdy inne zachowały się tylko we fragmentach (np. *Marchołt Jana z Koszyczek*³⁶²). Maciej Eder udowodnił, że analizując teksty zawierające zbyt małą liczbę wyrazów, nie wyciągniemy sensownych wniosków na temat autorstwa³⁶³. Pokazuje on, że wymagana objętość może różnić się w zależności od języka czy gatunku. W wypadku na przykład prozy łacińskiej przekonujące rezultaty otrzymuje się już przy próbkach składających się z 2,5 tysiąca słów³⁶⁴. W omawianym artykule Maciej Eder przedstawił wyniki dla jednego tylko korpusu tekstów polskich, składającego się z 69 powieści. Analiza wykazała, że dopiero badanie fragmentów liczących około 10 tysięcy wyrazów zaowocowało poprawnymi atrybucjami w niemal 80%. Jednak tak długie utwory w języku narodowym należą w pierwszej połowie XVI wieku raczej do rzadkości, a krzywa wyznaczona przez Macieja Edera wskazuje również na dość dobre wyniki przy nieco skromniejszych objętościowo próbkach (ok. 70% prawidłowych rezultatów, przy 6 tysiącach słów). Stąd najkrótszy tekst w moim korpusie liczy 6 778 wyrazów. Rezygnując z przesunięcia dolnej granicy jeszcze niżej, pamiętałam szczególnie o następującym zastrzeżeniu:

(...) in real authorship attribution we have no *a priori* knowledge which category an anonymous text belongs to. Thus, it seems that a minimal sample size for a reliable attribution does not begin at the point where the first correct ‘guesses’ appear, but where the most problematic samples finally recognize their own authors³⁶⁵.

(w prawdziwej atrybucji autorskiej nie dysponujemy wiedzą *a priori* na temat kategorii, do której należy anonimowy tekst. Stąd wydaje się, że minimalny rozmiar próbki potrzebnej do wiarygodnej atrybucji nie zaczyna się tam, gdzie pojawiają się pierwsze poprawne ‘domysły’, ale gdzie najbardziej problematyczne próbki znajdują wreszcie swoich autorów.)

Istotny wpływ na kształt korpusu w przedstawianym tu eksperymencie miał także fakt, że anonimowe *Księgi...* nie są dziełem oryginalnym. Według Jana Rybickiego w tej sytuacji można osiągnąć najpewniejsze rezultaty, gdy ograniczymy się do porównywania ze sobą

³⁶¹ *Cathonis disticha moralia...*, dz. cyt.

³⁶² Jan z Koszyczek, *Rozmowy, które miał król Salomon mądry z Marchołtem grubym a sprośnym...*, dz. cyt., s. 83–120.

³⁶³ M. Eder, *Does Size Matter? Authorship Attribution, Short Samples, Big Problem*, „Literary and Linguistic Computing”, s. 15. Artykuł opublikowany jako preprint na stronie Computational Stylistics Group, <https://docs.google.com/viewer?a=v&pid=sites&srcid=ZGVmYXVsdGRvbWFpbnxjb21wdXRhdGlvbmFsc3R5bGlzdGljc3xneDo0ZjJlZDc2MTQ5YWQ5NTlm>, dostęp: 26.01.2015.

³⁶⁴ Tamże, s. 14.

³⁶⁵ Tamże.

przekładów z utworów, które napisała jedna osoba³⁶⁶. Dzieje się tak dlatego, że sygnał autorski („traces of the author”³⁶⁷) występuje w tekście silniej niż sygnał tłumacza („traces of the translator”³⁶⁸). Na pewno należało więc włączyć do korpusu wszystkie, z nielicznymi wyjątkami, staropolskie wersje dzieł Erazma³⁶⁹, nawet te, o których skądinąd wiemy na pewno lub prawie na pewno, że nasz anonim ich nie napisał. Te utwory, jako bliskie *Księgom...* przez sygnał autorski, stanowią dla nich dobre tło porównawcze. Innymi słowy cechy szczególne w nich występujące można prędzej łączyć z tłumaczem, a to jego wskazanie jest przecież celem analizy. W korpusie znalazło się więc *Dworstwo obyczajów* Sebastiana Fabiana Klonowica, przekład *De civilitate morum puerilium*, choć pisarz ten urodził się mniej więcej wtedy, gdy *Księgi...* ukazały się w druku, bo około 1545 roku³⁷⁰. W eksperymencie uwzględniono także *Rycerstwo chrześcijańskie* Wojciecha z Nowego Miasta, będące tłumaczeniem dzieła *Enchiridion militis christiani*, choć najprawdopodobniej autor ten nie opublikował niczego w Krakowie. Znamy bowiem tylko jego utwory wydane w latach 50. XVI wieku w królewieckiej drukarni Jana Daubmanna. Spośród staropolskich przekładów Erazma nie uwzględniłam w korpusie jedynie przeróbki dialogu *Uxor mempsigamos* pt. *Rozmowa dwu mężatek*, przypisywanej Piotrowi Wężykowi Widawskiemu, oraz satyry *Senatulus* w tłumaczeniu Andrzeja Glabera z Kobylina. Parafrazy te są bowiem za krótkie – liczą odpowiednio nieco ponad 2 tysiące oraz poniżej 5 tysięcy słów.

³⁶⁶ J. Rybicki, M. Heydel, *The Stylistics and Stylometry of Collaborative Translation. Woolf's Night and Day in Polish*, „Literary and Linguistic Computing” XXVIII: 2013, nr 4, s. 714; J. Rybicki, *Alma Cardell Curtin and Jeremiah Curtin. The Translator's Wife's Stylistic Fingerprint*, [w:] *Digital Humanities 2011. Conference Abstracts, Stanford University, Stanford 2011*, s. 308–311. Na stronie Computational Stylistics Group, <https://sites.google.com/site/computationalstylistics/papers-and-articles>, dostęp: 26.01.2015; tenże, *Twelve Hamlets. A Stylometric Analysis of Major Character's Idiolects in Three English Versions and Nine Translations*. *Digital Humanities 2007. Conference Abstracts, University of Illinois, Urbana-Champaign 2007*, s. 191–192. Na stronie Computational Stylistics Group, <https://sites.google.com/site/computationalstylistics/papers-and-articles>, dostęp: 26.01.2015.

³⁶⁷ J. Rybicki, M. Heydel, dz. cyt., s. 115.

³⁶⁸ Tamże.

³⁶⁹ Tworząc próbki z tych tłumaczeń, w większości przypadków korzystałam ze starodruków, których adresy bibliograficzne podałam we *Wstępie*, s. 4–6. Nowszymi wydaniem posłużyłam się w dwóch wypadkach: 1. *Napomnienie polskie ku zgodzie...*, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1896. Biblioteka Zapomnianych Poetów i Prozaików Polskich XVI–XVIII w., 6. W tej pracy powołuję się jednak konsekwentnie na edycję z 1545 r. (zob. wyżej), oznaczając ją symbolem „N” i odpowiednim numerem karty, bezpośrednio po cytacie. 2. M. i J. Bielscy, *Sjem niewieści*, [w:] M. Bielski, *Komedyja Justyna i Konstancyjej*; M. i J. Bielscy, *Sjem niewieści*, oprac. J. Starnawski, wstęp A. Gorzkowski, Kraków 2001. Z pliku stanowiącego podstawę tego tekstu mogłam skorzystać dzięki uprzejmości wydawnictwa Księgarnia Akademicka.

³⁷⁰ Zob. B. Nadolski, hasło „Klonowic Sebastian Fabian”, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 13: *Klobassa Zręcki Stanisław–Kobyliński Erazm*, Wrocław 1967, s. 4.

Obrana metoda może jednak, mimo omówionych zastrzeżeń, pozwolić na wskazanie twórcy *Ksiąg...* także wśród pisarzy nieprzekładających tekstów Erazma. Po pierwsze, oba sygnały – ten pochodzący od autora i ten pochodzący od tłumacza – są tu obecne, nie wiemy tylko, w jakim stopniu. Po drugie, wyżej przywoływane badania Jana Rybickiego dotyczyły w większości literatury XIX, XX i XXI wieku – a więc współczesnej polskiej wersji powieści Virginii Woolf³⁷¹, nowszych wydań *Hamleta* w różnych językach³⁷², czy przełożonych na angielski utworów Sienkiewicza³⁷³. Sytuacja w wypadku staropolszczyzny może natomiast przedstawiać się wyraźnie korzystniej, ponieważ, jak powszechnie wiadomo, ówczesne przekłady są często znacznie odleglejsze od oryginałów. Zofia Podhajecka podważa wręcz zasadność rozróżnienia na autora i tłumacza w odniesieniu do literatury tej epoki³⁷⁴. Z kolei Harold Love przypomina, że każde dzieło powstaje do pewnego stopnia jako wytwór wielu osób³⁷⁵, a mimo to potrafimy często rozpoznać najważniejszą z nich na podstawie jej charakterystycznego stylu. Okazuje się więc, że dawny przekład może mieć status znacznie bardziej podobny do tekstu oryginalnego, niż podpowiadają nam to współczesne przyzwyczajenia. Tę intuicję zdaje się potwierdzać dość konsekwentna bliskość (Wykres 1–2) dwóch utworów z analizowanego korpusu przypisywanych Stanisławowi Łaskiemu, z których jeden, *Napomnienie polskie ku zgodzie*, stanowi luźną przeróbkę *Skargi pokoju* (*Querela pacis*) Erazma, drugi zaś nie ma z tym autorem nic wspólnego.

Dlatego do badanej grupy tekstów włączono, oprócz przekładów dzieł humanisty, również fragmenty: *Żołtarza* Walentego Wróbla³⁷⁶, *Żywota człowieka poczciwego* Mikołaja Reja³⁷⁷, *Poncjana* Jana z Koszyczek³⁷⁸, *Gadek o składności członków człowieczych* Andrzeja

³⁷¹ J. Rybicki, M. Heydel, dz. cyt.

³⁷² J. Rybicki, *Twelve Hamlets...*, dz. cyt.

³⁷³ Tenże, *Alma Cardell Curtin and Jeremiah Curtin...*, dz. cyt.

³⁷⁴ Z. Podhajecka, *Rozważania nad sytuacją przekładu artystycznego w pierwszej fazie ery druku. Na materiale XVI-wiecznego romansu polskiego*, „Pamiętnik Literacki” LXXI: 1980, z. 1, s. 15–21.

³⁷⁵ Zob. rozdział III: *Defining Authorship*, [w:] H. Love, *Attributing Authorship. An Introduction*, Cambridge 2002, s. 32–50.

³⁷⁶ Tworząc próbkę, korzystałam ze starodruku: *Psalterium Davidis / Żołtarz Dawidow*, przez Mistrza Walentego Wróbla z Poznania na rzecz polską wyłożony, Gracchoviae, in officina Matthiae Scharffenberger, opera et impensis eius proprijis, 1540 (8°). Fotokopia na stronie Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa, <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=6134&from=FBC>, dostęp: 26.01.2015.

³⁷⁷ Korzystałam z tekstu zamieszczonego na stronie Wirtualna Biblioteka Literatury Polskiej, <http://literat.ug.edu.pl/zywot/index.htm>, dostęp: 26.01.2015.

³⁷⁸ Korzystałam z wydania: *Poncjan (Historja o siedmi mędrkach) przekładania Jana z Koszyczek*, wyd. J. Krzyżanowski, Kraków 1927. Biblioteka Pisarzy Polskich.

Glabera z Kobyłina³⁷⁹ oraz poradnika *O ziołach i o mocy ich* Stanisława Falimirza³⁸⁰. Po wykonaniu wstępnych analiz dodano do zestawu także przypisywane Stanisławowi Łaskiemu *Spraw i postępów rycerskich i przewagi opisanie krotkie*³⁸¹, o którym będzie jeszcze mowa niżej. Starannie dobrano do korpusu literatów najbardziej związanych ze środowiskiem krakowskim, prozaików, publikujących po polsku mniej więcej w czasie ukazania się *Ksiąg...* Wyodrębniono ich z listy około 90 autorów, stworzonej na podstawie bibliografii Nowy Korbut w ten sposób, że eliminowano pisarzy wyłącznie łacińskojęzycznych oraz tych, którzy w 1542 roku nie mieli jeszcze nawet 15 lat. Mimo to nie da się ukryć, że analizowany zestaw tekstów mógłby być nieco pełniejszy. Opracowanie wyczerpującego korpusu przez jedną osobę, przy braku cyfrowych edycji wielu dzieł, uznano za cel mało realistyczny. Skoncentrowano się więc na przygotowaniu 11 starannie dobranych próbek, co stanowi minimalną liczbę konieczną do przeprowadzenia udanego eksperymentu. Oznacza to, że analiza obszerniejszej grupy utworów może wciąż rzucić nowe światło na zagadnienie autorstwa *Ksiąg...*

To ostatnie stwierdzenie demaskuje pewną znaną dobrze słabość badań stylometrycznych, którą Maciej Eder opisuje w następujących słowach:

Otóż najbliższy sąsiad zostanie wskazany bez względu na to, czy korpus porównawczy zawiera próbki tekstowe rzeczywistych kandydatów do autorstwa, czy też składa się z przypadkowo dobranych utworów. Mówiąc obrazowo i z zamierzoną przesadą: jeśli przy dowodzeniu autorstwa *Erotyków* przypisywanych Sępowi Szarzyńskiemu zostanie użyty korpus, powiedzmy, dzieł Mickiewicza, Lechonia i Szymborskiej, to jako najbardziej prawdopodobny autor zostanie wskazany Mickiewicz – bądź co bądź bliższy stylem XVI-wiecznemu autorowi *Erotyków* niż Lechoń albo Szymborska³⁸².

Oznacza to, że jeśli tłumacz *Ksiąg...* nie napisał żadnego innego tekstu w badanym tutaj zestawie, czy to ze względu na wadliwość tego ostatniego, czy to dlatego że mamy do czynienia z jedynym znanym utworem danej osoby, to nasza analiza i tak wskaże próbkę najbardziej do anonimowej podobną. Wydaje się jednak, że lepiej przeprowadzić

³⁷⁹ Korzystałam z wydania: *Andrzeja z Kobyłina Gadki o składości członków człowieczych z Arystotelesa i też inszych mędrców wybrane 1535*, wyd. J. Rostafiński, Kraków 1893. Biblioteka Pisarzy Polskich.

³⁸⁰ Korzystałam ze starodruku: *O ziołach y o moczy gich...*, [Kraków], (Florian vnglerius z wielką pilnością Imprimował, 1534) (4°). Fotokopia na stronie Biblioteki Narodowej, <http://polona.pl/item/3330207/0/>, dostęp: 26.01.2015. Że autorem przekładu był Stefan Falimirz wiemy z przedmowy skierowanej do jego mecenas, Jana Tęczyńskiego.

³⁸¹ Korzystałam ze starodruku: *Spraw y postępow Rycerskich y przewagi opisanie krotkie, z naukami w tey zacney zabawie potrzebnemi*, We Lwowie, Drukował Maćiey Bernath, 1599 (4°).

³⁸² M. Eder, *Metody ścisłe w literaturoznawstwie i pułapki pozornego obiektywizmu – przykład stylometrii*, „Teksty Drugie” 2014, nr 2, s. 95.

niedoskonały eksperyment, niż nie przeprowadzić żadnego. W celu uwiarygodnienia wyników zaś należy posłużyć się zdrowym rozsądkiem i dodatkowymi, już niestylometrycznymi argumentami, co też, mam nadzieję, udało się zrobić w omawianym tu wypadku.

W poniższej tabeli zestawiam wszystkie teksty ostatecznie użyte w eksperymencie, oznaczając rzeczywistych kandydatów symbolem „K”, a wspomniane przekłady Klonowica i Wojciecha z Nowego Miasta – literą „T”, jako stanowiące tło.

Autor	Skrócony tytuł	Rozmiar próbki (liczba słów)	Nazwa próbki	Symbol
Anonim	<i>Księgi które zową Język</i>	11 203	Anon_Ksiegi	
Marcin Bielski	<i>Sjem niewieści</i>	7 832	Bielski_Sjem	K
Stefan Falimirz	<i>O ziołach i mocy ich</i>	10 104	Falimirz_O.ziolach	K
Andrzej Glaber z Kobylina	<i>Problemata Aristotelis</i>	10 347	Glaber_Gadki	K
Jan z Koszyczek	<i>Poncjan</i>	10 724	Jan_Poncjan	K
Sebastian Fabian Klonowic	<i>Dworstwo obyczajów</i>	6 936	Klonowic_Dworstwo	T
Walenty, poddany (podejrzewa się, że to pseudonim Stanisława Łaskiego)	<i>Napomnienie polskie ku zgodzie</i>	7 923	Pseudo.Laski_Napomnienie	K
przypisywane Stanisławowi	<i>Spraw i postępów</i>	10 025	Pseudo.Laski_Opisanie	K

Łaskiemu	<i>rycerskich i przewagi opisanie krótkie</i>			
Mikołaj Rej	<i>Żywot człowieka pocziwego</i>	9 761	Rej_Zywot	K
Hieronim Spiczyński z Wielunia	<i>Modlitwa pańska</i>	6 788	Spiczynski_Modlitwa_panska	K
Wojciech z Nowego Miasta	<i>Rycerstwo chrześcijańskie</i>	10 125	Wojciech_Rycerstwo	T
Walenty Wróbel	<i>Żołtarz Dawidów</i>	10 101	Wrobel_Zoltarz	K

Przygotowując próbki starałam się kierować jednolitymi zasadami transkrypcji, raczej uwspółcześniając pisownię, tak by program wykonujący analizę mógł rozpoznać poszczególne wyrazy. W eksperymencie nie brano pod uwagę znaków interpunkcyjnych. Większość tekstów (siedem na dwanaście) przepisałam samodzielnie ze źródeł, co należy uznać za niewątpliwą zaletę korpusu. Ta jego część liczy w sumie 65 282 słowa. W pozostałych przypadkach korzystałam z nowszych wydań, jednak za każdym razem dokonałam, na ile to możliwe, korekty tych próbek w myśl przyjętych przeze mnie wcześniej zasad transkrypcji. Trzeba podkreślić, że pojedyncze wyrazy czy pomyłki mają w eksperymentach stylometrycznych bardzo ograniczony wpływ na ostateczne wyniki, a przejście ze współczesnych edycji tekstów, które przetworzono za pomocą metody OCR (*Optic Character Recognition*), znacznie przyspieszyło niezwykle czasochłonny proces gromadzenia korpusu.

Analizy tak przygotowanego materiału dokonuje się przy użyciu oprogramowania o nazwie *stylo*, dostępnego za darmo w Internecie³⁸³. System zlicza wszystkie identycznie brzmiące wyrazy. Oznacza to, że skuteczność naszego badania nie wymaga lematyzacji, czyli sprowadzenia słów do ich form podstawowych przed wytworzeniem statystyki. Tak więc np.

³⁸³ Funkcjonowanie programu przybliżyli mi dr hab. Maciej Eder (Uniwersytet Pedagogiczny, Kraków) oraz dr Jan Rybicki (Uniwersytet Jagielloński). Zawdzięczam im także wykonanie analizy od strony technicznej.

rzeczowniki „droga” i „drogę”, różniące się tylko przypadkiem, zostaną potraktowane rozłącznie.

Najpierw program dzieli każdą próbkę na mniejsze części (np. Klonowic_Dworstwo_1 i Klonowic_Dworstwo_2), które trafiają do dwóch zbiorów. W jednym z nich (tzw. zbiorze testującym) znajdują się fragmenty, które system chwilowo traktuje jako niemające autora i tytułu; innymi słowy „nie wie” z góry, że oba urywki (1 i 2) pochodzą z tego samego dzieła. W wypadku naszego korpusu w grupie roboczo anonimowej jest 18 tekstów – po dwie z trzyczęściowych (dłuższych) i po jednej z dwuczęściowych (krótszych) próbek. Nie wchodzi tutaj na razie tylko *Księgi...* Program teraz przyporządkowuje fragmenty z pierwszego zbioru pozostałym. Dla badanego zestawu utworów wykonano, przy zmieniających się parametrach, setki takich losowych dopasowań. Ogromna ich większość zakończyła się ponad 90-procentowym sukcesem atrybucyjnym. Przykładowe rezultaty znajdują się w Aneksie (IV, 1). Dzięki temu etapowi przekonujemy się o wewnętrznej spójności próbek, o tym, że są one wystarczająco duże, ale przede wszystkim – potwierdzamy wiarygodność eksperymentu. Jeśli teksty o znanym nam autorstwie program przyporządkował właściwie, to nie ma powodu, by wątpić w sukces atrybucji faktycznie anonimowego dzieła, w tym wypadku *Ksiąg...*

Żeby przeprowadzić tę i dalszą analizę, *stylo* wyznacza frekwencję poszczególnych form gramatycznych w danej próbce. Wartość ta równa się liczbie wystąpień słowa w tekście podzielonej przez jego całkowity rozmiar (tj. liczbę wyrazów). Dzięki tej operacji znika problem różnic w długości między badanymi utworami czy ich fragmentami i można skutecznie porównywać je ze sobą. Robimy to, określając odległość wszystkich kandydatów od siebie. Służą do tego różne miary, z których najbardziej powszechnie stosowana to tzw. *Burrow's Classic Delta*:

$$\Delta_{CD}(D, D') = \sum_{i=1}^n \frac{1}{\sigma_i} |f_i(D) - f_i(D')|$$

gdzie D, D' to dwa badane dokumenty (teksty), Σ to suma różnic frekwencji dla n wyrazów najczęstszych w danym korpusie, f_i to frekwencja danego wyrazu w jednej (D) i drugiej (D') próbce, a σ_i to standardowe odchylenie od średniej frekwencji danego wyrazu w całym korpusie. Pewne modyfikacje tego działania mogą powodować zmiany w wynikach eksperymentu, dlatego w omawianej tu analizie użyto kilku miar (oprócz *Burrow's Classic*

Delta, także *Eder's Delta* i *Eder's simple*), by wzmocnić ostateczną hipotezę atrybucyjną³⁸⁴. Z rezultatów tych obliczeń powstaje tabela odległości, pokazująca, które teksty są do siebie najbardziej podobne. Na tym etapie można zakończyć przetwarzanie danych i wskazać kilka próbek najbliższych anonimowemu dziełu. Przeprowadzona analiza bez względu na różne dobrane miary i zmienną liczbę branych pod uwagę słów wskazuje nieodmiennie na największą bliskość między stylem *Ksiąg...* i *Napomnienia polskiego ku zgodzie*, przypisywanego Stanisławowi Łaskiemu.

Uzyskane w ten sposób wyniki często przetwarza się jednak dalej, aby przedstawić podobieństwa między utworami możliwie czytelnie w postaci rozgałęzionego wykresu. Służą do tego specjalne algorytmy o wysokim stopniu skomplikowania, których pełne zrozumienie nie jest konieczne do sprawnego korzystania z omawianej metody. Przykładowe rezultaty w tej formie umieszczono w Aneksie IV (Wykres 1–4). Tu utwory Łaskiego niekiedy znajdują się w pewnej odległości od *Ksiąg...* (Wykres 3–4). Należy jednak pamiętać, że choć tak powstałe barwne schematy pomagają lepiej zrozumieć i uporządkować wyniki, to jednak stworzenie tych pierwszych wymaga, jak wspomniano, dodatkowego przetworzenia uzyskanych wcześniej danych, które przedstawione na wykresie stają się w konsekwencji mniej wiarygodne, innymi słowy – mniej stabilne. Niewielka zmiana metody (np. wybranego algorytmu) może powodować trudne do wyjaśnienia i nagle przesunięcia w korpusie³⁸⁵. Jednak i tu utwory przypisywane Łaskiemu znajdują się często w niewielkiej odległości od *Ksiąg...* (Wykres 1–2). Szczególnie zaś dotyczy to *Napomnienia...*, jako przekładu dzieła Erazma *Querela pacis*.

DLACZEGO STANISŁAW ŁASKI?

Napomnienia... i *Ksiąg...* nie cechuje szczególne podobieństwo do siebie pod względem poruszanych tematów, co czyni wynik stylometrycznego testu tym bardziej wiarygodnym. Zbieżności tej nie można bowiem łatwo zignorować jako niezwiązanej bezpośrednio z osobą autora. Jeśli jednak nawet uznamy ten rezultat za prawdziwy, to wciąż nie dysponujemy

³⁸⁴ Szczegółowo na temat poszczególnych miar, ich skuteczności i różnic między nimi, zob. F. Jannidis, S. Pielström, Ch. Schöch, T. Vitt, *Improving Burrows' Delta? An Empirical Evaluation of Text Distance Measures* – artykuł w druku.

³⁸⁵ Zob. M. Eder, *Visualization in Stylometry. Some Problems and Solutions*, s. 1–11. Artykuł w wersji roboczej, zamieszczony na stronie Computational Stylistics Group, <https://sites.google.com/site/computationalstylistics/papers-and-articles>, dostęp: 26.01.2015.

konkretnym nazwiskiem, wymienianym wprowadzie w kontekście *Napomnienia...* na podstawie interpretacji dostępnych danych, ale niepodanym jednoznacznie w samej książce.

Przekład z drukarni Szarffenberga uchodzi za utwór Stanisława Łaskiego i jako taki figuruje choćby w bibliografii Nowy Korbut, w gronie dzieł niewątpliwie napisanych przez tego intelektualistę³⁸⁶. Nie powinno się jednak zapominać, że wojewodę sieradzkiego wymienia się w tekście *Napomnienia...* jedynie jako adresata przedmowy, podpisanej przez niejakiego „Walentego, poddanego”. Dziś dość powszechnie uznaje się tego ostatniego za postać fikcyjną, stworzoną dla kamuflażu przez rzeczywistego autora, którym miałby być Stanisław Łaski właśnie. Tezy tej nie uważam za błędną ani pochopną. Sformułował ją Aleksander Brückner, podając na jej poparcie interesujące argumenty. Koniecznie jednak trzeba je przytoczyć tu raz jeszcze i wskazać na pewne słabości wywodu wielkiego badacza, ponieważ jego artykuł o *Napomnieniu...* z 1904 roku stanowi rzeczywistą podstawę dla atrybucji *Ksiąg...*

Autor *Encyklopedii staropolskiej* dowodzi swojego, jak sam pisze, „nie – domysłu, lecz twierdzenia”³⁸⁷ w dwojaki sposób. Z jednej strony posługuje się biografią Stanisława Łaskiego i szuka w utworze elementów z nią spójnych. Z drugiej strony wskazuje na similia między *Napomnieniem...*a *Spraw i postępów rycerskich i przewagi opisaniem krotkim*, tekstem również anonimowym, ale uznawanym za dzieło tego arystokraty, które niżej nazywam w skrócie *Opisaniem...*

Żaden z tych argumentów nie jest niepodważalny. Od razu zaznaczam, że przytaczane przez Aleksandra Brücknera cytaty, które mają odnosić się do życiorysu Stanisława Łaskiego, brzmią dla mnie bardzo przekonująco. Czy jednak i sonety Petrarke do Laury nie urzekają prawdą miłosnego wyznania? A przecież wiemy o nich, że w ogromnym stopniu powstały z tworzywa konwencji literackiej. Podobnie wszelkie odwołania piszącego *Napomnienie...* do własnych doświadczeń można by uznać za część strategii polegającej na uwiarygodnianiu narracji w celach perswazyjnych³⁸⁸. Przekonywanie zaś z całą pewnością było głównym

³⁸⁶ Hasło „Łaski Stanisław”, [w:] *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 2: *Piśmiennictwo staropolskie. Hasła osobowe A–M*, oprac. zespół pod kierownictwem R. Pollaka, Warszawa 1964, s. 490.

³⁸⁷ A. Brückner, *Kto jest autorem „Napomnienia Polskiego ku zgodzie” z roku 1545?*, „Pamiętnik Literacki” III: 1904, z. 3, s. 410.

³⁸⁸ Jak ważne było zmysłowe i wiarygodne przedstawienie zdarzeń i rzeczy przypomina Barbara Niebelska-Rajca w cytowanej już książce *„Enargeia” i „energeia” w teoriach literackich renesansu i baroku*. Praca ta dotyczy głównie dawnych teorii, zaś co do praktycznych ich zastosowań skupia się na poetyckich unaoczniających opisach w dziełach w sposób oczywisty dla czytelnika fikcyjnych. Natomiast przykłady powoływania się na autorytet konkretnych świadków danego, przedstawianego jako rzeczywiste, zdarzenia w exemplach

zamiarem autora. Taką ewentualność należy brać pod uwagę, gdy czytamy choćby zachęty do zawierania sojuszy z odwiecznymi sprzymierzeńcami Polski, którzy, jak pisze tłumacz, „by gardło swe radzi ważyli, bychmy sie do tego mało przyłożyli, bom to od nich s ł y s z a ł” (N A₄). Znów niezwykle sugestywnie brzmi zdanie następujące, którego jednak także nie wolno traktować jako niezbitego dowodu: „Czym Grecyja, czym Syryja, Egipt, Kreta, Cypr, Karmańskie narody zginęły, wiele ich wie, bo słyszeli, j a m w i d z i a ł , b o m t a m b y ł” (N A_{4v}).

Również odniesienia do tak zwanych egzotycznych realiów nie pozwalają jeszcze z całą pewnością stwierdzić, że piszący *Napomnienie...* zetknął się z nimi osobiście. Jak sam autor przyznaje we właśnie cytowanym fragmencie: „wiele ich wie, bo słyszeli”. I rzeczywiście informacje o cudzoziemskich krajach mogły docierać do dużej liczby Polaków, nawet jeśli uznać za Aleksandrem Brücknerem, że człowiekiem, który je widział na własne oczy „był w Polsce całej jedyny, Stanisław Łaski, co u Bożego Grobu sam był”³⁸⁹. Według literaturoznawcy dowód choćby na obznajomienie ze „wschodnią przyrodą” ma stanowić fakt, że domniemany autor *Napomnienia...* pisze o daktylach tam, gdzie Erazm wymienia inne rośliny. Tymczasem akurat o tych owocach wielokrotnie wspomina się choćby w Biblii i wiedza o nich mogła jak najbardziej pochodzić z książek, niekoniecznie zaś z doświadczenia³⁹⁰.

Problematiczna jest również druga linia argumentacji przedstawiona w omawianym artykule Aleksandra Brücknera i oparta na śledzeniu similiów między *Napomnieniem...* a *Opisaniem...* Otóż wymieniane przez literaturoznawcę zbieżności między tymi utworami częściowo dotyczą szczegółów militarnych, opisywanych dość fachowym, precyzyjnym słownictwem, częściowo zaś polegają na powtarzaniu przysłów, które z natury rzeczy brzmią zawsze podobnie³⁹¹.

Zresztą, żeby similia te czegoś dowodziły, trzeba by uzyskać pewność co do autorstwa samego *Opisania...* Tymczasem pewności takiej nie ma. Karol Estreicher rozważa tu trzech kandydatów – Jana Tarnowskiego, Hieronima Łaskiego i Stanisława Łaskiego. Szczęśliwie dla nas podaje twórca *Bibliografii polskiej* rozbudowaną argumentację, w zasadzie nierozstrzygającą atrybucyjnej zagadki i w całości opartą na zawartych w tekście wyznaniach

średniowiecznych (należy to wręcz do topiki gatunku) podaje z kolei Aron Guriewicz (dz. cyt., s. 20–22). Na tym tle omawiane fragmenty *Napomnienia...* tracą jednak nieco na wiarygodności.

³⁸⁹ A. Brückner, *Kto jest autorem „Napomnienia Polskiego ku zgodzie” z roku 1545?*, dz. cyt., s. 410.

³⁹⁰ Zob. Hasło „Daktyl”, [w:] *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 4: CZ–DĘŻYSTY, Wrocław 1969, s. 459–460.

³⁹¹ A. Brückner, *Kto jest autorem „Napomnienia Polskiego ku zgodzie” z roku 1545?*, dz. cyt., s. 411.

autora o osobistym uczestnictwie w przedstawianych wypadkach³⁹². O ograniczonej wartości takich relacji pisarza podającego się za naocznego świadka pisałam już wyżej. W przypadku *Opisania...* zaś, jak przyznaje sam Karol Estreicher, po prostu nie wszystkie wydarzenia pasują do życiorysu jednego człowieka³⁹³.

Trzeba jednak ostatecznie przyznać, że o ile każdy argument Aleksandra Brücknera w kwestii *Napomnienia...* potraktowany z osobna cechuje pewna słabość, o tyle razem tworzą one spójną całość i stają się trudne do podważenia. Jeśli zaś spróbujemy do przypisywanych Stanisławowi Łaskiemu dzieł dołączyć jeszcze *Księgi...*, to grupa tych niepełnych dowodów powiększy się o dodatkowe hipotezy. Mógł bowiem przedstawiciel słynnej rodziny tłumaczyć traktat o języku z powodzeniem, a motywów po temu znaleźlibyśmy dość dużo. Po pierwsze, Stanisław Łaski znał Erazma osobiście i należał do grona jego polskich wielbicieli³⁹⁴. Po drugie, dedykacja holenderskiego humanisty skierowana do Krzysztofa Szydłowieckiego wymienia członków rodu Łaskich szczególnie bliskich Stanisławowi, a więc jego brata, Jana (tzw. Jan Łaski młodszy) oraz ich obu stryja, Jana Łaskiego starszego. Z tym ostatnim łączyły potencjalnego autora *Ksiąg...* nie tylko więzy rodzinne. Kanclerz koronny był dla bratanka bowiem również nauczycielem i protektorem³⁹⁵. Wymienia się go zresztą i w przedmowie do *Napomnienia...* (A₂). Po trzecie, jeśli Stanisław Łaski rzeczywiście napisał traktat o zgodzie, to znaczy, że uważał za zasadne włączenie się w program uprzystępniania ważnych dydaktycznych treści szerszej grupie odbiorców, „acz snać i po łacinie by umiał”³⁹⁶. *Księgi...* wpisywałyby się w ten projekt bardzo dobrze. Może zresztą niechęć tłumacza do ujawniania swojej tożsamości w utworach polskich wiązała się z pewnym snobizmem obytego

³⁹² Hasło „Stanisław Łaski”, [w:] K. Estreicher, *Bibliografia polska*, cz. 3, t. 10, ogólnego zbioru t. 21, Kraków 1906, s. 90–93.

³⁹³ Tamże, s. 93.

³⁹⁴ Zob. m.in. J. Sikorski, hasło „Łaski Stanisław h. Korab”, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 18: *Lubomirski Aleksander–Machowski Walenty*, Wrocław 1973, s. 253; M. Cytowska, hasło „Stanisław Łaski”, [w:] *Contemporaries of Erasmus. A Biographical Register of the Renaissance and Reformation*, vol. 2: *F–M*, ed. P.G. Bietenholz, T.B. Deutscher, Toronto 1986, s. 301–302; S. Łempicki, *Erazm z Rotterdamu i jego stosunki z Polską*, [w:] tenże, *Renesans i humanizm w Polsce. Materiały do studiów*, Kraków 1952, s. 124, 127. Oscar Bartel (a za nim Maria Cytowska w artykule *Stanisław Łaski jako tłumacz Erazma z Rotterdamu*, „Meander” XIV: 1959, nr 7, s. 364) twierdzi, że Jan „Łaski [chodzi o Jana młodszego] zaofiarował się tłumaczyć niektóre dzieła Erazma na język polski” (O. Bartel, *Jan Łaski*, cz. 1: 1499–1556, Warszawa 1999, s. 89), nie podając niestety źródła, z którego czerpie tę informację. Świadczyłaby ona jednak o tym, że człowiek będący bardzo blisko Stanisława i podobny do niego pod względem obycia, wykształcenia, biografii i statusu, rozważał wykonanie tego typu pracy.

³⁹⁵ Zob. J. Sikorski, hasło „Łaski Stanisław h. Korab”, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 18, dz. cyt., s. 253 oraz W. Dworzaczek, hasło „Łaski Jan h. Korab (1456–1531)”, tamże, s. 235.

³⁹⁶ Parafraza cytatu z *N A₃*.

arystokraty, który wolał, by nie kojarzono go z produkcją przeznaczoną dla pospólstwa. W każdym razie nie znamy dziś ani jednego niełacińskiego dzieła, które Stanisław Łaski opatrzyłby swoim nazwiskiem. Że podobna praktyka nie była koniecznie czymś niezwykłym wskazuje przykład Stanisława Orzechowskiego, któremu przypisuje się polską wersję jego własnych *Turcyk*³⁹⁷. Jeśli przełożył je faktycznie, to znaczy, że we wstępie domniemany tłumacz pisze o sobie samym w trzeciej osobie i udaje kogoś zupełnie innego. Po czwarte wreszcie, należy tu wrócić do argumentu Marii Karpluk, która usiłowała wskazać autora *Ksiąg...*, szukając w nich cech dialektycznych niewyglądzonych przez zespół redaktorski oficyny Wietorowej. Językoznawczynie zdaje sobie sprawę, że tekstu drukowanego nie należy obdarzać pełnym zaufaniem, stwierdza bowiem:

Lokalizacja dzieła, prostsza w odniesieniu do rękopisu, staje się skomplikowana, kiedy przedmiotem analizy jest starodruk. Na język autora nakładały się bowiem cechy wymowy zespołu drukarskiego, o którym z zasady nic nie wiadomo. Kto pracował w r. 1542 w krakowskiej oficynie Hieronima Wietora, kto był zecerem i korektorem? Pytanie to przy obecnym stanie wiedzy pozostaje bez odpowiedzi³⁹⁸.

Maria Karpluk proponuje więc następujące rozwiązanie tego problemu:

Najśluszniesze metodycznie jest skonfrontowanie spotkanych w badanym starodruku regionalnych cech językowych z wydanymi współcześnie w tej samej drukarni dziełami innych autorów. Wprowadzone przez zespół właściwości językowe powinny ujednolicić druki między sobą, przeciwnie niż właściwości autorskie, które – w wypadku autorów pochodzących z różnych dzielnic – powinny je różnić³⁹⁹.

Mimo tych szczególnych środków ostrożności pojedyncze argumenty zawarte w cytowanym artykule nadal wydają się mało przekonujące. Dla przykładu północnopolski wariant „-ew” pojawiający się w celowniku rodzaju męskiego liczby pojedynczej (typu „koniewi”) można z powodzeniem znaleźć u pochodzących z Małopolski pisarzy publikujących w Krakowie, np. Górnickiego⁴⁰⁰. Podobnie rzecz ma się z cechą „-em” (celownik, l. mn.), która występuje choćby u Reja⁴⁰¹. Te niejednoznaczne warianty fleksyjne są jednak dodatkowym wsparciem

³⁹⁷ Hasło „Orzechowski Stanisław”, [w:] *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, t. 3: *Mia–R*, Warszawa 2002, s. 189. Z Prac Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk.

³⁹⁸ M. Karplukówna, „*Lingua*” Erazma z Rotterdamu w polskim przekładzie z roku 1542. Część II, dz. cyt., s. 97.

³⁹⁹ Tamże.

⁴⁰⁰ Zob. hasło „Koń”, [w:] *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 10: *K–KORZYŚĆ*, red. K. Wilczewska, Wrocław 1976, s. 593.

⁴⁰¹ Zob. hasło „Ludzie”, [w:] *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 12: *L–ŁŻYWY*, red. H. Górską, L. Woronczakowej, Wrocław 1979, s. 345–346.

teorii o północnopolskim pochodzeniu autora, którą według mnie można oprzeć z dużą pewnością na występujących w *Ksiągach...* a bardzo rzadkich dialektyzmach leksykalnych, odnalezionych skrupulatnie przez Marię Karpluk. Jeden z nich, spójnik „eż” (zamiast ogólnopolskiego „iż”), występuje w tłumaczeniu wielokrotnie, a poza tym spotykamy go według *Słownika polszczyzny XVI wieku* jedynie w typowo regionalnym zabytku, tj. *Zapiskach warszawskich*⁴⁰². Tamże znaleźć można również rzadki wyraz „kasztalan”, który poza tym pojawia się jeszcze w przedmowie do *Ksiąg...* oraz uchwałach sejmiku w Piotrkowie⁴⁰³.

Jaki ma to związek ze Stanisławem Łaskim? Nie pochodził on wprawdzie z samego Mazowsza, na które wskazała Maria Karpluk, ale z województwa sieradzkiego, wschodniej części Wielkopolski. Częścią tego regionu był zaś powiat piotrkowski, ten właśnie, w którym powstawały wyżej wymienione teksty ustaw, zawierające słowo „kasztalan”. Także od strony historycznojęzykowej więc przypisanie *Ksiąg...* Stanisławowi Łaskiemu nie wydaje się bezzasadne.

Wszystkie te w sumie pozatekstowe argumenty uważam za istotne, ale warto również poszukać podobieństw między obu utworami w zakresie strategii tłumacza czy jego wyborów stylistycznych i leksykalnych. Okazuje się, że takich zbieżności można znaleźć całkiem dużo. Autor *Napomnienia...*, przekładając, stosuje zabiegi często spotykane także w polskiej wersji traktatu o języku. W odniesieniu do *Ksiąg...* wszystkie je omawiałam już szczegółowo w rozdziale II, poświęconym popularyzacji. Tu przypomnę te zjawiska tylko hasłowo, opatrując je kilkoma przykładami.

Tłumacz *Skargi pokoju* wyjaśnia i uściśla myśl oryginału, choćby wtedy, gdy wyszczególnia cztery żywioły, tj. wodę, ogień, ziemię i powietrze, zamiast poprzestać wzorem Erazma na podaniu tylko ogólnego określenia (*N B₂*)⁴⁰⁴. Typowe dla *Napomnienia...* są również tak liczne w *Ksiągach...* szeregi synonimiczne. Wystarczy przytoczyć, niemające zresztą w tekście łacińskim odpowiednika, pierwsze zdania traktatu, by się o tym przekonać:

Po boskiej łasce dwie są przedniejsze a napotrzebniejsze rzeczy, ktoremi korony rostą a stoją. Jedna jest sprawa, gotowość a pokład, dla przygody za czasu obmyślony powoli, a druga: sprawiedliwość, miłość i zgoda, bez których wojska w boju i państwa w pokoju żadnym

⁴⁰² Hasło „Eż”, [w:] *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 6: *DRA–EŻBY*, red. M. Borecki, Wrocław 1972, s. 582–583.

⁴⁰³ Hasło „Kasztelan”, [w:] *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 10, dz. cyt., s. 165.

⁴⁰⁴ Erasmus Roterodamus, *Querela pacis*, ed. O. Herding, [w:] *Opera omnia*, Ord. 4, T. 2, Amsterdam 1977, s. 62, l. 38–40.

obyczajem długo trwać nie mogą, upaść muszą bez wszejk
chyby (N A₃).

Następnie należy wymienić częste opuszczenia (proporcjonalnie do rozmiaru tekstu liczniejsze chyba niż w *Księgach...*), niejednokrotnie całkiem podobne treściowo do tych usuniętych przez anonima w dziele o języku. Maria Cytowska pisze o nich:

(...) licząc się z czytelnikiem, dla którego pisał, pominął tłumacz niektóre przykłady z mitologii, z Biblii czy z ojców kościoła oraz pewne sceny mniej dla szlachcica polskiego interesujące. Tak więc na przykład opuścił całkowicie opisany z pasją przez Erazma pobyt Zgody wśród filozofów i walkę między poszczególnymi szkołami filozoficznymi⁴⁰⁵.

Zwraca uwagę także upraszczanie struktur tekstu, choćby tych opartych na figurze *enumeratio*. Wreszcie warta odnotowania jest rezygnacja z metafor. Ich przekształcenia żywo przypominają zresztą *Księgi...* Dla przykładu w obu tłumaczeniach pojęcie natury, przedstawionej u Erazma jako działająca postać, a więc upersonifikowanej, zastępuje się nieraz słowem „Bóg”. Oczywiście podobne zjawiska pojawiają się i w innych przekładach z epoki. Jednak występowanie tak licznych wspólnych cech jednocześnie można już uznać za znaczące.

Napomnienie... i *Księgi...* wiele również dzieli. Wspominałam już, że w tym pierwszym przypadku opuszczenia dominują nad dodatkami – tym razem to *Querela pacis* przewyższa objętościowo swoje tłumaczenie. Z drugiej strony z kolei uzupełnienia w przekładzie *Skargi pokoju* bywają dłuższymi fragmentami zupełnie niezależnymi od oryginału, których w *Księgach...* nie spotkałam. Mam tu na myśli choćby ten passus pochodzący od polskiego autora i mówiący o konieczności pojednania z bliźnimi w obliczu choroby lub śmierci:

Bądź z bólu, z choroby, z niemocy, bądź też z rany postrzału albo z przygody jakiej upadnie wszytek: rady sobie i pomocy dać nie może, musi przydź na mą sprawę, na cudze ręce albo przyjaciela jakiego, albo sługi. Bo nogi nie służą, ręka do ust donieść nie może, owdzie nędza, ból, owdzie niewczas, też i nawiętszemu panu prawda, iż dobrze mieć wtenczas przyjaciela, a dobra by na ten czas zgoda. A jeśli k temu się śmierć przed oczyma warta a diabeł ode drzwi zaskakuje, prawda, żeby się jednał na on czas i mnie by rad przeprosił, jedno iż człowiek dwakroć niemy; gdy się rodzi i gdy umiera; darmo tego tak długo przeproszenia czekać, lepiej się za zdrowia zgadzać (N B₄–B_{4v}).

⁴⁰⁵ M. Cytowska, *Stanisław Łaski jako tłumacz Erazma z Rotterdamu*, dz. cyt., s. 367.

Wreszcie polszczenie realiów odróżnia *Napomnienie...* od *Ksiąg...* Jest to zabieg zresztą zrozumiały w przypadku utworu tak wyraźnie odwołującego się do aktualnej sytuacji politycznej.

Według mnie jednak wymienione różnice nie mają aż takiego znaczenia dla kwestii autorstwa, a w każdym razie wydają mi się mniej ważne niż podobieństwa. Nawet dwa oryginalne utwory jednego autora nie muszą przecież wcale sprawiać wrażenia, że wyszły spod jednego pióra. Jak to się stało, że ta sama osoba napisała niektóre sprośne fraszki i głęboko refleksyjne *Treny*? – zastanawiamy się niekiedy. Tym bardziej zaś dwa przekłady, które odsuwa od siebie dodatkowo odmiennosc podstawy tłumaczenia, mogą się zasadniczo różnić.

Warto zauważyć, że podobieństwa między *Napomnieniem...* a *Księgami...* nie tylko dotyczą ogólnych strategii translatorskich, lecz także występują na poziomie szczegółowych wyborów leksykalnych i stylistycznych autora. Wróć tu do szeregów synonimicznych. Samo powszechne ich użycie w obu tekstach już zwraca uwagę, jak o tym pisałam wyżej. Ponadto jednak wiele konkretnych par bliskoznaczników powtarza się z pewnym stopniem dokładności i tu, i tu. Wśród nich można często znaleźć takie, które *Słownik polszczyzny XVI wieku* przytacza jako stałe połączenia szeregowie, stosowane także u innych autorów. I one jednak, choć mniej znaczące, wskazują przecież na podobne wybory stylistyczne (tak jak cytowane przez Aleksandra Brücknera przysłowia, o których wspominałam wyżej). Na przykład dość oryginalne, bo poza tym wedle *Słownika polszczyzny XVI wieku* występujące tylko u Reja⁴⁰⁶, skojarzenie zgody z łaską znajdujemy i w *Księgach...*, i w *Napomnieniu...*, konkretnie w tych cytatach: „(...) abyśmy z sobą zgodni byli a społeczną miłością a łaską, abyśmy się spoili” (Ks Kk_{4v}); „(...) gdy łaska Boża a zgoda będzie” (N B). Oprócz tego obok siebie pojawiają się, zwykle nie w identycznej co prawda konstelacji, choćby słowa „wychowanie” i „nauka” (Ks B_{6v}, N B₃), „moc” i „siła” (Ks Cc_{8v}, N B₄), „sługa” i „przyjaciół” (Ks I₂, N B₄), a także wiele innych.

Tym bardziej znaczące są więc szeregi synonimiczne na tyle najwyraźniej rzadkie i niestandardowe, że nie wymienia ich nawet pod odpowiednimi hasłami *Słownik polszczyzny XVI wieku*. Taką parę można wskazać choćby w następujących dwóch cytatach: „Przestaniemy być rodzaju Kaimowego, który mężobójstwo, gdy brata zabił, chciał p o k r y ć a z a t a i ć, a nie chciał w tym się dać uznać” (Ks Kk_{6v}) oraz „Tak się napisze, czego się

⁴⁰⁶ Hasło „łaska”, [w:] *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 12, dz. cyt., s. 511.

nieprzyjaciel domyślić może, byśmy też nabarziej tego taili a tego kryli” (N A_{3v}–A₄).

Wreszcie warto przyjrzeć się kilku jeszcze innego typu podobieństwom. Otóż podstawy obu przekładów – *Lingua* i *Querela pacis* – zawierają w jednym miejscu dość charakterystyczną wspólną myśl: Erazm dwukrotnie porównuje bezbronnego i słabego człowieka do drapieżnych zwierząt, uzbrojonych przez naturę w szpony, dzioby czy pazury. To zestawienie ma dowodzić, że prawdziwym przeznaczeniem istoty ludzkiej jest życie w zgodzie i harmonii. Okazuje się, że w przekładzie tych zbieżnych fragmentów oba tłumaczenia zawierają nie pochodzące z oryginału podobieństwa leksykalne. Przytaczam w tym miejscu wszystkie cztery cytaty, najpierw dwa łacińskie, a następnie w odpowiadającej kolejności – polskie:

Praeterea quod hominem finxit [tj. natura] nudo mollique corpore, monet nos non ad bella more ferarum, quas variis armis instruxit, sed ad concordiam mutuamque benevolentiam natos esse (L 28, 109–111).

(Ponadto przez to, że uczyniła [tj. natura] człowieka wyposażonego w nagie i miękkie ciało, upomina ona nas, że nie narodziliśmy się dla wojen, na kształt zwierząt, które obdarzyła różnym uzbrojeniem, lecz dla zgody i wzajemnej życzliwości.)

Caeteris animantibus sua tribuit [tj. natura] arma praesidiaque, quibus sese tuerentur; vnum hominem produxit inermem atque imbecillum nec prorsus aliter tutum quam foedere mutuae necessitudine⁴⁰⁷.

(Pozostałym stworzeniom przydzieliła [tj. natura] własne uzbrojenie i obronę, którymi się same chronią; jednego człowieka uczyniła bezbronnego i słabego oraz niezabezpieczonego w żaden inny sposób jak tylko przez przymierze i wzajemne więzy przyjaźni.)

Stworzon człowiek nagi a w miękkim ciele, przez co nas upomina [tj. przyrodzenie], że nie ku walkom, obyczajem innych zwierząt, którym inne przyrodzenie a jakoby zbroję k temu Pan Bog dał a uczynił, ale ku zgodzie, ku społecznej miłości a przyjaźni myśmy się narodzili (Ks B_{7v}–B₈).

(...) nie chcą tego baczyć mizerni ludzie, że <n>ie bez przyczyny i innym zwierzętom i ptakom Bog dał broń z przyrodzenia; któremi się bronią, dał zęby, gębę, rogi, paznokcie. Tylko samego człowieka nagiego, małego, bez broni, na świat puszcza, aby niczym więcej nie dufał, jedno mnie, zgodzie (N B_{3v}).

Porównanie wyróżnionych fragmentów pozwala na wyciągnięcie następujących wniosków. Po pierwsze, pojawia się w obu przekładach wbrew oryginałowi fraza „nagi człowiek”.

⁴⁰⁷ Erasmus Roterodamus, *Querela pacis*, dz. cyt., s. 64, l. 86–88.

Lingua ma wprawdzie w tym miejscu przymiotnik *nudus*, ale odnosi się on do rzeczownika *corpus*, nie zaś – *homo*. Po drugie, zdanie dotyczące drapieżników wygląda bardzo podobnie w jednym i drugim tłumaczeniu. Występuje tu fraza „ine zwierzęta”, choć odpowiadający polskiemu zaimkowi łaciński wyraz *caeterus* (w celowniku l. mn.) pojawia się tylko w traktacie o języku. I w *Księgach...*, i w *Napomnieniu...* zmienia się też podmiot zdania. W obu oryginałach jest to natura, natomiast w polskich wersjach Bóg obdarza swoje stworzenie potrzebną „bronią”. Wreszcie odmienne orzeczenia sprowadza się do wspólnego „dać”.

Takich zbieżności można wskazać więcej. Na przykład zarówno *Lingua*, jak i *Querela pacis* zawierają fragmenty, w których porównuje się zachowanie pogan i chrześcijan. I znów leksyka w obu przekładach jest wyraźnie pokrewna, co widać w poniższym zestawieniu:

Apud ethnicos infamiae notabantur qui per deos prophanos aut Iouem lapidem iurassent, apud christianos per Dei nomen peierare propemodum ludus est (L 98, 380–382).

(U pogan byli naznaczeni hańbą, którzy na bogów pogańskich albo na Jowisza Kamień⁴⁰⁸ przysięgali, a u chrześcijan przysięgać na imię Boga jest niemal zabawą.)

Iam quod olim foedum habebatur apud ethnicos, caniciem galea premere, vt inquit ille⁴⁰⁹, id apud Christianos laudi ducitur⁴¹⁰.

(Z kolei co niegdyś u pogan było uważane za hańbiące, tj. „przykrywać hełmem siwiznę”, jak powiada ów [słynny poeta], to u chrześcijan uznaje się za godne pochwały.)

Za poganow było za wielką sromotę, który by był przez ony bogi ich albo bałwany, ktore chwalili, przez imię ich przysięgać miał. A u krześcijan przez imię Boże, choć krzywo przysięg, tedy już jako krotoffila jest (...) (Ks R₅).

Snadźby młodym sie jeszcze jakożkolwiek szalać zeszło, by siwi a starszy pogorszenia nie czynili z siebie⁴¹¹, bo co u poganow, ktorzy Boga prawdziwego nie znali, b y ł a s r o m o t a , dziś u krześcijanow cześć (N D).

⁴⁰⁸ Jeden z mniej znanych przydomków Jowisza (łac. *Iuppiter Lapis*). Zob. Georgii Wolffgangi Wedelii..., *Propempticon Inaugurale de paroemia, Iovem Lapidem iurare II*, Ienae, Litteris Krebsianis, [1704]. Fotokopia na stronie GoogleBooks, http://books.google.pl/books?id=ZwIJAAAcAAJ&printsec=frontcover&hl=pl&source=gbs_ge_summary_r&cad=0#v=onepage&q&f=false, dostęp: 26.01.2015.

⁴⁰⁹ Jest to sformułowanie pojawiające się m. in. w *Eneidzie* Wergiliusza (IX, 612); zob. komentarz do l. 474 Erasmus Roterodamus, *Querela pacis*, dz. cyt., s. 82–83.

⁴¹⁰ Erasmus Roterodmus, *Querela pacis*, dz. cyt., s. 82, l. 474–475.

⁴¹¹ Ten fragment *Napomnienia...* jest zlepkiem dwóch osobnych zdań oryginału zawierających podobną myśl. Drugie zdanie, z którego pochodzi początek cytatu brzmi: „Si faceret ista (...) iuuenes, excusari poterat aetatis imperitia (...)” (Erasmus Roterodamus, *Querela pacis*, dz. cyt., s. 80, l. 463–465).

Warto też zwrócić uwagę, że w innym miejscu *Ksiąg...* można znaleźć paralełę dla zawartego w ostatnim cytacie dodatku tłumacza – „ktorzy Boga prawdziwego nie znali”. Fragment dotyczy miłosierdzia okazanego przez cesarza Wespazjana, do którego doszły pogłoski o fałszywych oskarżeniach formułowanych pod jego adresem:

Hoc fecit ethnicus, qui Christum non nouerat, qui non legerat euangelicas literas, cui in manu erat vlscisci, si libuisset, et nos Christi philosophiam professi vix etiam amicam ac blandam admonitionem pati possumus, etiam illa deprauantes quae simpliciter et amanter dicta sunt (L 168, 697–700).

(To uczynił poganin, który nie znał Chrystusa, który nie czytał pism ewangelicznych, który mógł się zemścić, gdyby chciał, a my, wyznawszy filozofię Chrystusa, nawet przyjazne i łagodne upomnienie ledwie potrafimy znieść, przekręcając także i te rzeczy, które szczerze i życzliwie zostały powiedziane.)

To uczynił on cesarz, że też przymówkę w dobre obrocił a chciał ją lepiej rozumieć a wyłożyć, niż była mowiona, który był poganinem, Chrystusowej wiary nie znał, nauki świętej Ewangelijej nie czedł, miał też w mocy, by był chciał, mógł się pomścić, a my, co Chrystusowej nauki naśladujemy, tedy łagodnego a przyjacielskiego napomnienia, i tego nie możemy ścierpieć, i to we złe obracając, co uprzejmie a łaskawie bywa mowiono (Ks Hh₇–Hh_{7v}).

Trzeba jednak zaznaczyć, że tego typu analogie mogą wspierać dodatkowo już przytoczoną argumentację, ale same w sobie jeszcze niczego nie dowodzą. Świadczy o tym choćby ten cytat z *Kroniki wszytkiego świata* Marcina Bielskiego, bardziej podobny do omawianego tu fragmentu *Napomnienia...* niż *Księgi...*:

Też są historyje mędrców starych, Trismeista, Platona, Arystotelesa i drugich wiele, ktorzy acz byli pogani, p r a w e g o B o g a u z n a ć n i e m o g l i, wszakże swe dary mieli osobne od niego, tak, iż swym rozumem do nieba sięgali, bo duszę nieśmiertelną być wynajdowali⁴¹².

Z pomniejszych podobieństw zwróciło jeszcze moją uwagę na przykład, że upodobał sobie autor *Napomnienia...*, jak i tłumacz traktatu o języku słowo „upad”, wielokrotnie w obu tych tekstach się powtarzające (np. Ks B₆, B₇, C₆ itd.; N B, Bv, B₂ itd.). Obaj też stosują w sumie rzadko spotykaną formę „Miemieć” (Ks +₃; N F₄). Nie dysponujemy wprawdzie jakimś całościowym opracowaniem staropolskiego nazewnictwa geograficznego. Jednak choćby u Kochanowskiego formą wyłączną jest ta używana dzisiaj⁴¹³.

⁴¹² Cyt. z listu dedykacyjnego do drugiego wydania *Kroniki...* (1554) za: D. Śnieżko, dz. cyt., s. 136.

⁴¹³ Zob. hasła „Niemieć” oraz „niemiecki”, [w:] *Słownik polszczyzny Jana Kochanowskiego*, t. 2: n–pł, red. M. Kucała, Kraków 2003, s. 159–160.

PORTRET PAMIĘCIOWY I ŚRODOWISKO

Gdyby z pomocą nie przyszły nam metody stylometryczne, to na pytanie, kim był tłumacz, można by próbować odpowiedzieć w zupełnie inny sposób, mianowicie opisując środowisko, z którego dzieło takie jak *Księgi...* najpewniej wyszło. Za poszlaki w sprawie autorstwa uznalibyśmy wtedy najoczywistsze fakty z tym przekładem związane. Znaczenie mają już bowiem czas, miejsce i język publikacji – pierwsza połowa XVI wieku, drukarnia Wietorowa, utwór napisany po polsku. Te dane wystarczają, zdawałoby się, by połączyć tłumaczenie z określonym środowiskiem. Na pierwszy rzut oka autor *Ksiąg...* wydaje się więc kimś takim jak Jan z Koszyczek, kimś takim jak Baltazar Opec, kimś takim jak Hieronim z Wielunia, nie zaś kimś takim jak Stanisław Łaski.

Według mnie jednak i w świetle opisanej wyżej hipotezy atrybucyjnej przedstawione właśnie rozumowanie nie jest całkowicie bezzasadne. Choć obyty polityk i arystokrata nie kojarzy się z „literaturą mieszczańsko-ludową”, to jednak jako całkowicie anonimowy pisarz czy też „Walenty, poddany” zaczyna choć po części należeć do tego świata, do kręgu „innych tłumaczy i popularyzatorów”, których obok „bakalarzy krakowskich pierwszej połowy XVI wieku” wymienia Stanisław Grzeszczuk⁴¹⁴.

Tyle że bez wyników analizy stylometrycznej musielibyśmy posługiwać się prostymi etykietami, wierząc, że pewne cele i zajęcia nie szły zwykle w parze z innymi, że profil intelektualnej działalności można łatwo zdefiniować. W takim myśleniu wspierają nas używane w bibliografiach jedno- lub dwuwyrzowe określenia w rodzaju „pisarz różnowierczy” czy „humanista”⁴¹⁵. Ale jeśli hipoteza o Stanisławie Łaskim – autorze *Ksiąg...* jest słuszna, to pokazuje ona, że etykiety przesłaniają niekiedy bogactwo staropolskiej rzeczywistości.

⁴¹⁴ S. Grzeszczuk, dz. cyt., s. 86. Więcej na ten temat zob. wyżej, s. 66–68.

⁴¹⁵ Zob. np. *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 2, dz. cyt., Warszawa 1964, s. 37, 60.

PODSUMOWANIE

We wstępie do tej rozprawy napisałam, że chcę potraktować *Księgi ktore zową Język* przede wszystkim jako ciekawy przypadek, ilustrujący problemy szersze i według mnie istotne dla obrazu całego piśmiennictwa staropolskiego, a przynajmniej jego znacznej części. Zgodnie z tym zamierzeniem w rozdziale I wskazałam na konkretne źródła wiedzy, z których mogli korzystać tłumacze staropolscy. Analizowałam tam także rozwój polskiego stylu biblijnego, zestawiając szczegółowo fragmenty z Pisma Świętego cytowane w *Księgach...* z ówczesnymi przekładami Biblii. Następnie w rozdziale II zinterpretowałam niektóre cechy dawnej prozy jako element popularyzatorskiej strategii autorów. Polemizując z wcześniejszymi ustaleniami badaczy, przyjrzałam się zagadnieniu tzw. „nieporadności” polszczyzny XVI wieku. Wnioski z tych rozważań wykorzystałam w kolejnym rozdziale, poświęconym cechom oralnym staropolskich utworów. Problem ten potraktowałam inaczej niż cytowani przeze mnie literaturoznawcy, skupiając się na konkretnych wyborach stylistycznych widocznych w prozie tego czasu, nie zaś na rzeczywistej lub domniemanej sytuacji nadawczo-odbiorczej. Wreszcie na przykładzie badanego utworu zajęłam się atrybucją autorską (rozdział IV), starając się pokazać skuteczność i ograniczenia jej różnych metod w kontekście literatury dawnej.

Wszystkim tym wielkim tematom – źródłom przekładów, literaturze popularnej epok dawnych, kulturze oralnej, atrybucji autorskiej – należy się dalsza wnikliwa uwaga badaczy. Mam nadzieję, że niniejsza rozprawa wnosi coś do każdego z tych zagadnień.

Równocześnie pisałam we wstępie, że *Księgi...* same w sobie, jako tłumaczenie utworu Erazma i jako rzadki w pierwszej połowie XVI wieku przykład dłuższego utworu polskojęzycznego, są istotne dla rozumienia całości literatury tego okresu. Za szczególnie cenne w tym kontekście należy uznać postawienie mocno uargumentowanej hipotezy, że dzieło to mógł napisać znany dyplomata i erazmiańczyk – Stanisław Łaski.

Przyglądając się raz jeszcze wszystkim tym rozważaniom i argumentom, zadałam sobie pytanie o istotę *Ksiąg ktore zową Język*, innymi słowy: o jeden najważniejszy wniosek płynący z dogłębnych badań nad tym utworem. Odpowiedziałabym chyba, że możemy dzięki nim lepiej zrozumieć pogranicze kultury wysokiej i popularnej. Zaczynamy więc rozumieć wielkiego humanistę, Erazma opowiadającego zabawne historie, a równocześnie rozważającego poważne prawdy teologiczne kilka stron dalej. To wszystko zaś w eleganckiej łacinie, którą mieli na inne języki przełożyć dopiero jego międzynarodowi przyjaciele.

Widzimy wśród nich Stanisława Łaskiego i jego, być może, podwójną tożsamość – tożsamość anonimowego tłumacza i obytego przedstawiciela elity, następnie zaś – podwójne narzędzia jego pracy, piśmienne i oralne. Wreszcie staramy się dostrzec zawsze wymykającego się nam odbiorcę – częściowo wymyślonego przez ówczesnych moralistów „prostego człowieka”, a wreszcie niewykluczone, że i niewielką grupę rzeczywistych osób, do których mimo trudności *Księgi które zową Język* mogły dotrzeć i przemówić.

ANEKSY

ANEKS I

OPIS DRUKU

Pełny opis druku

wg. normy *Opis bibliograficzny: stare druki: PN-N-01152-8*, Warszawa 1994, w II stopniu szczegółowości:

Xiegi ktore zową Język : złaćńńskiego na polski wyłożony / [Erasmus Roterodam] — (Wybiyano w Krakowie : przez Jeronima Vietora, [po 11 I] 1542). — [274] k., sygn. +₈, A₄, B-Z₈, Aa-Kk₈, Ll₆ : il. ; 8°.

Uwagi:

Odpis strony tytułowej:

[rotunda:] Xiegi ktore zo || [fraktura:] wą Język/ złaćńńskiego/ || ná polski wyło= || żony. [herb Krzysztofa Szydłowieckiego]

Est. XV-XVIII, 16, 88

Aut. wymieniony w przedmowie

W kolof.: Lata Bożego. M. D. Xlij., przedmowa podpisana: „dan ... iedennastego dnia po nowym lećie. M. D. Xlij.”

ANEKS II

TREŚĆ KSIĄG KTORE ZOWĄ JĘZYK

Lingua to traktat okazałych rozmiarów, pozbawiony jasnego wewnętrznego podziału, którego w konsekwencji brak także w *Księgach*... Poniższy spis treści ma pomóc czytelnikowi w orientacji w obszernym materiale. Nazwy trzech głównych części (nie licząc wprowadzenia i zakończenia) pochodzą z pracy Margaret Mann Phillips z 1981 roku (dz. cyt.). Erazm nie oddziela tematów w pełni konsekwentnie, jednak rzeczywiście niektóre z nich dominują w pewnych partiach utworu.

+₄–A_{8v} – dedykacja dla Krzysztofa Szydłowieckiego

B–B_{6v} – jednoczesna szkodliwość i pożyteczność języka

B_{6v}–B_{7v} – cechy wrodzone a wychowanie (tranzycja)

B_{7v}–C₇ – anatomia i funkcje języka

Gadatliwość

C₇–G₃ – przykłady o ludziach gadatliwych

G₃–H₈ – przykłady o ludziach milczących lub ich krótkiej mowie

H₈–I_{4v} – zasada używania języka odpowiednio do okoliczności (czasu, miejsca, osób)

I_{4v}–N[₅] – przykłady o konieczności dyskrecji, w szczególności zachowania powierzonej tajemnicy; negatywne konsekwencje niedyskrecji

(w tym: K₈–L_{6v} – przykłady o szkodliwości wielomówstwa w sytuacji wojennej)

N_{5v}–N_{7v} – szkodliwość przepowiadania przeszłości i dawania rad

Kłamstwo i oszczerstwo

N_{7v}–O₇ – o pochlebstwie, obłudzie, kłamliwości i krzywoprzysięstwie

O₇–P₆ – język gorszy od jadów i wszelkich niebezpieczeństw

P₆–Q₃ – przykłady i cytaty z Pisma Świętego przeciw wielomówstwu

Q₃–R_{7v} – o kłamstwie

R₈–S_{5v} – o złorzeczeniu i urąganiu drugim

S_{5v}–S_{8v} – o bluźnierstwie

S_{8v}–T_{2v} – wielka szkodliwość wszystkich grzechów języka

T_{2v}–T₅ – o pochlebstwie

T₅–T₆ – o języku zdradliwym

T₆–Bbv – o potwarzy (tj. niesprawiedliwym oskarżeniu)

(w tym dygresja: V₂–V_{5v} – prawda i użycie języka wobec autorytetu władcy)

Lekarstwa przeciw złemu językowi

Bbv–Cc_{3v} – należy unikać towarzystwa ludzi o złych językach

Cc_{3v}–Cc_{7v} – należy słuchać napomnień i brać dobry przykład z innych

Cc_{7v}–Dd₂ – należy rozpoznać przyczyny choroby

Dd₂–Dd₈ – należy zawsze zajmować się czymś pożytecznym

Dd₈–Ff₇ – należy najpierw myśleć, potem mówić; także nie powtarzać tego, co już ktoś słusznie powiedział

Ff_{7v}–Gg – dygresja o grzechach języka u ludzi różnych stanów (starych, zakonników)

Ggv–Gg₃ – należy dostrzec własne przewinienia, zanim oskarżymy drugiego człowieka

Gg₃ – należy uczyć się na cudzych i własnych błędach

Gg₃–Gg₄ – należy wybaczyć, że inni źle o nas mówią

Gg₄–Gg₆ – należy być doskonałym, by nie dać oszczercy powodu do obmowy

Gg₆–Hh_{8v} – nie należy odpłacać, jeśli już nas obrażają, a raczej wykorzystać krytykę do poprawy

(w tym dygresja: Hh₄–Hh₅ – o złym prowadzeniu się żołnierzy)

Hh_{8v}–Ii_{3v} – kiedy należy odpowiedzieć na potwarz

Ii_{3v}–Ll_{6v} – końcowe upomnienie chrześcijańskiego czytelnika

ANEKS III

CYTATY BIBLIJNE – ZESTAWIENIE

Interpretacja poniższego wykazu znajduje się w rozdziale I niniejszej pracy (*Źródła przekładu*).

Zasady redakcyjne

Pełne zestawienie różnic i podobieństw między poniższymi cytataми byłoby bardzo trudne. Tutaj ograniczyłam się do schematycznego (przybliżonego) zaznaczenia pokrewieństwa między nimi za pomocą czterech kolorów:

Kolor zielony – oznacza bardzo drobną różnicę.

Kolor niebieski – oznacza różnice leksykalne połączone niekiedy z jakąś drobną różnicą w konstrukcji (składni) fragmentu.

Kolor brązowy – oznacza wyraźną różnicę w konstrukcji połączoną najczęściej z odmiennymi wyborami leksykalnymi lub całkowitą zmianę sensu.

Kolor czerwony – oznacza rzadki przypadek, gdy tłumacz dodaje konkretne słowa Pisma, wbrew Erazmowi.

Fragmenty utworów polskich podano w transkrypcji autorki. Pisownię i interpunkcję w tekście łacińskim dostosowano do tej używanej w edycji Waszinka. Sigla i numerację wersetów przyjęto za: *Biblia Tysiąclecia Online*, Poznań 2003. Na stronie: <http://biblia.deon.pl/>, dostęp: 26.01.2015. Szerszy kontekst zamieszczono tylko wtedy, kiedy dany cytat biblijny w *Księgach...* lub oryginale jest częścią zdania podrzędnego lub gdy wewnątrz przytoczenia znajdują się wyrazy do tego cytatu nienależące. Jeśli przed danym urywkiem można postawić wyraźny dwukropek, zwykle nie przywoływano poprzedzających słów.

Nowy Testament

Celem poniższego zestawienia było wskazanie, na ile tłumacz *Ksiąg...* posługiwał się przy przekładaniu fragmentów Pisma ustalonym już stylem biblijnym. Innymi słowy, na ile jego tłumaczenie wykazuje podobieństwa do innych już wówczas znajdujących się w obiegu wydawniczym. Należy jednak pamiętać, że łacińskie teksty oryginalne stanowiące podstawy dla porównywanych wersji w języku narodowym nie były rzeczywiście takie same. Jak

wiemy, w różnych przekazach Wulgaty występują odmiany tekstu – inną Wulgatę mógł więc cytować Erazm i w konsekwencji przekładać na polski autor *Ksiąg...*, a inną mieć w ręku staropolski tłumacz Biblii (np. Walenty Wróbel). Niekiedy sam Erazm zmieniał Wulgatę według własnego uznania, albo też dostosowywał jej brzmienie do otaczającego cytat kontekstu.

Stąd w poniższym zestawieniu starano się wziąć pod uwagę te różnice w podstawach łacińskich, wykorzystując do tego edycję krytyczną Nowego Testamentu (*Nouum Testamentum Domini nostri Iesu Christi latine secundum editionem sancti Hieronymi*, ad codicum manuscriptorum fidem recensuit I. Wordsworth, S.T.P., episcopus Sarisburiensis, in operis societatem adsumto H.I. White, A.M., Collegii Mertonensis socio, Pars Prior: *Quattuor Euangelia*, Oxonii 1889–1898. Fotokopia na stronie Internet Archive, <https://archive.org/details/nouumtestamentum01whit>, dostęp: 26.01.2015). Przyjęto przy tym następujące zasady:

1. Jeśli dana różnica jest niewielka i da się przez to łatwo wyodrębnić od reszty tekstu (np. dotyczy pojedynczych wyrazów), to określam za pomocą kolorów pokrewieństwo między wersjami polskimi, przy czym kieruję się tylko rozbieżnościami pochodzącymi od autorów przekładów, nie zaś z łacińskich źródeł. Mogą tu wystąpić dwa przypadki:
 - a. Nie potrafimy jednoznacznie wskazać konkretnej wersji Wulgaty, z której korzystał polski tłumacz (autor *Ewangeliarza Sandeckiego* albo Opec). Pod siglum w pierwszej kolumnie tabeli przytaczam wtedy brzmienie podane przez wydawców jako podstawowe. Rezygnuję z podawania pozostałych odmian tekstu. Np.:

Siglum	<i>L</i>	<i>Ks</i>	Ewangeliarz Sandeckiego
Łk 6, 41 (... vides festucam in oculo fratris tui...)	Turpius etiam, si furti crimen impingat in alterum, qui commisit ipse sacrilegium, aut si incesto contaminatus alteri de scorto calumniarum struat. Nimirum isthuc est <i>dispicere festucam in oculo fratris, quum trabem in oculo tuo circumferas</i> . (160, 463–466)	I szkarada rzecz jest, gdy kto w kim co gani albo mu o co przymawia, a sam także równych albo jeszcze gorszych rzeczy pełen. Jest to, jako w Ewangelii piszą, <i>widzieć paździoro w oku brata twego</i> , gdy sam w oczach twoich bierzmo nosisz. (Gg ₂ v)	I co <i>widzisz paździoro w oku brata twego</i> , a birzma, które w oku twym jest, nie baczysz? (s. 43)

- b. Z dużym prawdopodobieństwem można wskazać konkretną wersję Wulgaty, z której korzystał polski tłumacz (autor *Ewangeliarza Sandeckiego* albo Opec). Tę odmianę tekstu przytaczam wtedy pod siglum w pierwszej kolumnie wykazu. Rezygnuję z podawania pozostałych odmian tekstu. Np.:

Siglum	<i>L</i>	<i>Ks</i>	Ewangeliarz Sandeckiego
Mt 3, 2 (<i>Poenitentiam agite adpropinquabit enim regnum caelorum.</i>)	<i>Poenitentiam, inquit, agite, appropinquat regnum Dei.</i> (174, 932)	Pokutę czyńcie, abowiem przybliża się Krolestwo Boże. (Kk _{5v})	Pokutę czyńcie a przybliży się Krolestwo Niebieskie. (s. 27)

2. Jeśli różnice między wersjami łacińskimi były zbyt duże, tj. uniemożliwiały zestawienie opartych na nich wersji polskich, rezygnowałam z oznaczania stopnia podobieństwa między polskimi przekładami za pomocą kolorów. Wtedy nie zamieszczałam także aparatu krytycznego pod siglum. Np.:

Siglum	<i>L</i>	<i>Ks</i>	Ewangeliarz Sandeckiego
Mt 6, 7	Fugiamus multiloquium, in quo non potest deesse peccatum, quum Dominus battologiam damnet etiam in orando. (176, 977–978)	Chrońmy sie wiele mowienia, ktore nie może być bez grzechu, gdyż i w modlitwach, ktore czyniemy, gani Pan Bog wiele mowienie. (L1)	Modłac sie niewiele mowcie, jako pogany czynią. (s. 42)

3. Jeśli cytat podany przez Erazma nie różni się od wersji Wulgaty, z której najprawdopodobniej korzystał tłumacz polski (autor *Ewangeliarza Sandeckiego* albo Opec), także rezygnuję z przytoczenia jakiegokolwiek aparatu krytycznego pod siglum. Np.:

Siglum	<i>L</i>	<i>Ks</i>	Opec
J 7, 20 (J 8, 48; J 10, 20)	Daemonium habes. (168, 720)	Dyjabelstwo ma. (Hh _{8v})	(...) dyjabłem opętany (k. 69); (...) złym duchem opętany. (k. 74)

Stary Testament

Przeprowadzenie powyższej procedury dla cytatów ze Starego Testamentu nie było niestety możliwe, ponieważ według mojej wiedzy żadna z polskich bibliotek nie dysponuje

interesującymi mnie księgami z osiemnastotomowego wydania krytycznego: *Biblia Sacra iuxta latinam vulgatam versionem ad codicum fidem, iussu Pii PP. XI, Pii PP. XII, Ioannis XXIII, Pauli VI, Ioannis Pauli PP. II, cura et studio monachorum Abbatiae Pontificiae Sancti Hieronymi in Urbe Ordinis Sancti Benedicti edita. Textus ex interpretatione Sancti Hieronymi*. Rome: Libreria Editrice Vaticana, 1926–1995. Sprowadzenie tej edycji z zagranicy jest dość kosztowne. Dlatego w zestawieniu fragmentów starotestamentalnych ograniczyłam się do zaznaczenia różnic, które występują między wersją podaną u Erazma a Wulgatą stuttgartarką (edycja internetowa na podstawie: *Biblia Sacra Vulgata*, ed. 5, hrsg. R. Weber, R. Gryson, Stuttgart 2007. Na stronie Das Wissenschaftliche Bibelportal der Deutschen Bibelgesellschaft, <http://www.bibelwissenschaft.de/online-bibeln/biblia-sacra-vulgata/lesen-im-bibeltext/>, dostęp: 26.01.2015), zdając sobie sprawę, że rozwiązanie to ma charakter jedynie prowizoryczny.

Druki uwzględnione w wykazie

Poniżej podano druki uwzględnione w wykazie. Jeśli dany przekład miał kilka wydań, to punktem wyjścia jest najwcześniejsze z nich, natomiast warianty umieszczono w nawiasach kwadratowych wraz z odpowiednim oznaczeniem edycji.

1. *Psalterz albo kościelne śpiewanie Krola Dawida, nowo pilnie przełożon z łaćniskiego ięzika w polski według szczerego textu*, [Kraków] 1532. Fotokopia na stronie Jagiellońska Biblioteka Cyfrowa, <http://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/doccontent?id=83472&from=FBC>, dostęp: 26.01.2015.
2. *Psalterz albo kościelne śpiewanie Krola Dawida, nowo pilnie przełożony z łaćniskiego ięzika w Polski według szczerego textu*, (Prasowano w Krakowie, pr<z>ez Ieronima Wietora) (na k. tytułowej: Ieronim Wietor prasował), 1535. Fotokopia na stronie Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa, <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=7222&from=FBC>, dostęp: 26.01.2015.
3. *Zoltarz Dawidow przez Mistrza Valantheo Wrobla z Poznania na rzecz polską wyłożony*, Cracouiae, ex Offi[cin]a Vngleriana, 1539. Fotokopia na stronie Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa, <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/doccontent?id=254245&from=FBC>, dostęp: 26.01.2015.
4. *Psalteriu[m] Daudicu[m] / Zoltarz Dawidow p<r>zez Mistrza Walantego Wrobla z Poznania na rzecz polską wyłożony*, Gracchouiae, in Officina Matthie Scharffenberger, Opera et Impensis eius proprijs, 1539.
5. *Psalterium Daudis / Zoltarz Dawidow przez Mistrza Walantego Wrobla z Poznania na rzecz polską wyłożony*, Gracchoviae, in officina Matthiae Scharffenberger, opera et impensis eius

- proprijs, 1540. Fotokopia na stronie Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa, <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=6134&from=FBC>, dostęp: 26.01.2015.
6. *Zoltarz Dawidow* przez Mistrza Walentego Wrobla z Poznania polską mową wyłożony, Teraz z większą pilnością pismem Lacińskiem i Polskiem wydrukowany, ktemu też jest Regestr przydany, przez który łatwo może być każdy Psalm nalieżony, Wybiyano w Krakowie, przez Jeronima Wietora, 1540.
 7. *Ecclesiastes Xyęgi Salomonowe, ktore polskim wykładem kaznodzieyskye myanuiemy*, Wibiyano wkrakowie, przez Ieronima Wietora, iego własnym nakładem[m] (...), 1522. Tłumacza – Hieronima z Wielunia – wspomina drukarz w przedmowie. Fotokopia na stronie Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa, <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=4219&from=FBC>, dostęp: 26.01.2015.
 8. *Xiegi Jesusa Syna Syrachowego Eklesiastycus rzeczzone, ktore wszytkich cnot nauke zamykaia wsobie*, Wybiyano w Krakowie, przez Yeronima Vietora, 1541. Przedmowa opatrzona jest imieniem autora przekładu: Piotra Poznańczyka. Fotokopia na stronie Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa, <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=2924&from=FBC>, dostęp: 26.01.2015.
 9. J. Sandecki <Malecki>, *Ewangeliarz z początku XVI w. i dwa późniejsze druki polskie tegoż autora*, wyd. i wstępem poprzedził J. Janów, Kraków 1947. Biblioteka Pisarzy Polskich, 87. Fotokopia na stronie Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa, <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/doccontent?id=1337&from=FBC>, dostęp: 26.01.2015.
 10. *Zywot wszechmocnego syna bożego, pana Jezu krysta, stworzyciela y zbawiciela stworzenia wszytkiego, Wedle ewanielist świętych zrozmyślanim nabożnym doktorow świętego pisma ogarniony*, [Kraków: Hieronim Wietor, 1522]. Fotokopia na stronie Polskiej Biblioteki Internetowej, http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=41325, dostęp: 26.01.2015. Egzemplarz wybrakowany, stąd podaję adres wydawniczy za zeskanowaną kartą katalogową.
 11. *Zywot pana Jezu krysta stworzyciela ij zbawiciela rodzaju ludzkiego, wedle Ewanielist świętych z rozmyślanijm nabożnym doktorow pisma świętego krotko zebrany*, wyrażono w Krakowie, przez Floriana Bawara ij Jana Sandeczkiego, nakładem opatrzego męża pana Jana Hallera, 1522.
 12. *Zywot pana Jezu Krysta stworzyciela y zbawicyela rodzaju ludzkiego, wedle pisma świętych ewanielist zrozmyślanim nabożnych doktorow pisma świętego krotko zebrany*, wybyano własnym nakładem Jeronyma Vietora, Impresora sławnego miasta Krakowa (...), 1538.
 13. [—], [Kraków: Maciej Szarfenberg, post 1539]. – Jest to zdefektowany unikat tego wydania *Żywota Pana Jezu Krysta* ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej, brakuje w nim karty tytułowej

oraz tej zawierającej adres wydawniczy. Czas wydania można uściślić, ponieważ data widnieje na ilustracjach drzeworytowych ozdabiających tekst. Miejsc i rok publikacji podaję za *Katalog druków XVI wieku ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie* (BJ16), red. M. Malicki, t. 2: *Bibliander* – Cz, Baden-Baden 2002, s. 40.

Tab. I: Księga Psalmów

Siglum	L	Ks	Psalterz Wietorowy (1532, 1535)	Ks	Żołtarz Wróbla
Ps 10, 7–8 (Cuius maledictione os plenum est et amaritudine et dolo; sub lingua eius labor et dolor. Sedet in insidiis cum diuitibus in occultis, vt interficiat innocentem.)	Non circumferunt venenum in pyxide, quanquam et hoc faciunt nonnulli, sed iuxta psalmographum ‘os circumferunt plenum amaritudine, maledictione et dolo, linguam circumferunt sub qua latet labor et dolor. <i>Sedent in insidiis cum diuitibus in occultis, vt interficiant innocentem</i> ’. (117, 995–998)	Acz nie noszą jadu, aby ludzi truli, aczkolwiek i niektorzy to czynią, ale wedle tego, jako Psalm mowi, mają usta pełny gorzkości, złorzeczenia, potwarzy, mając język, pod którym chowa sie wiele złości, siedzą jakoby na zdradzie, aby zabijali niewinne ludzi. (X ₅)	Ktoregoż złorzeczenia usta pełny są i gorzkości i łzywości, pod językiem jego robota i boleść. Siedzi w nieprzyjaźni z bogatymi w tajemnicach, aby zabił niewinnego. (k. 7 – Ps 9, <2>9–30)	Acz nie noszą jadu, aby ludzi truli, aczkolwiek i niektorzy to czynią, ale wedle tego, jako Psalm mowi, mają usta pełny gorzkości, złorzeczenia, potwarzy, mając język, pod którym chowa sie wiele złości, siedzą jakoby na zdradzie, aby zabijali niewinne ludzi. (X ₅)	[brak początku] [W uściach jego pełno jest gorzkości i zdrady] [brak całego początku – 1539 Scharffenberger, k. D ₃] Pod językiem jego smutek i żałość, siedzi z bogatymi łakomcami, kując zdrady, aby w tajemności niewinnego zabił. (k. D _{3v} – Ps 9)
Ps 14, 1	<i>Dixit insipiens in corde suo: Non est Deus.</i> (104, 563–564)	Rzekł niemądry w sercu swoim: nie masz Boga. (S _{5v})	Rzekł szalony w sercu swoim: nie jest Bog. (k. 9 – Ps 13, 1)	Rzekł niemądry w sercu swoim: nie masz Boga. (S _{5v})	Rzekł głupi człowiek w sercu swoim, iż nie masz Pana Boga. (k. E – Ps 13)
Ps 14, 3 ⁴¹⁶	Quanquam videmus nunc vbique tantam malorum inundationem, vt propemodum liceat illud e Psalmo vsurpare: <i>Omnes declinauerunt</i>	I widzimy wszędy taką wielkość złych, że wszyscy odstąpili, iż wszyscy sie niepożytecznymi zstali, nie jest, kto by dobrze czynił, gardło ich jest jako grob	Wszyscy skłonili sie społu, nieużyteczni uczynili sie są, nie jest, który czyniłby dobrze, nie jest aż do jednego. Grob otworzony jest gardło ich, języki	I widzimy wszędy taką wielkość złych, że wszyscy odstąpili, iż wszyscy sie niepożytecznymi zstali, nie jest, kto by dobrze czynił, gardło ich jest jako grob	Wszyscy sie skłonili a społem stali sie [sie stali – 1539 Scharffenberger, k. E] niepożytecznymi, nie masz, kto by czynił dobrze, nie masz go

⁴¹⁶ W tekście hebrajskim werset ten urywa się na pierwszym zdaniu i w takiej formie jest powszechnie znany dzisiaj. Rozszerzona wersja pochodzi z Psalterza Gallikańskiego, używanego w liturgii jeszcze w XX wieku.

	<i>simul, inutiles facti sunt, non est qui faciat bonum, non est vsque ad vnum. Sepulchrum patens est guttur eorum, linguis suis dolose agebant, venenum aspidum sub labiis eorum. Quorum os maledictione et amaritudine plenum est, veloces pedes eorum ad effundendum sanguinem. (118, 21–26)</i>	otworzone, usta pełne bluźnienia a gorzkości, nogi ich prędkie ku rozlaniu krwi. (X _{6v})	swoimi łzywie czynili, jad żmijowy pod wargami ich. Których usta złorzeczenia i gorzkości pełny są, prętkie nogi jich k wylaniu krwi. (k. 9v – Ps 13, 4–6)	otworzone, usta pełne bluźnienia a gorzkości, nogi ich prędkie ku rozlaniu krwi. (X _{6v})	[minus go – 1539 Scharffenberger, k. E] aże do jednego. (...) Gardło ich jest jako grob odtworzony (...), języki swemi zdradliwie poczynali, jad węzowy pod ich wargami (...). Których usta pełne złorzeczenia i gorzkości. A nogi ich są prędkie ku rozlaniu krwi. (k. Ev–E ₂ – Ps 13)
Ps 14, 5 ⁴¹⁷	<i>Illic trepidauerunt timore, vbi non erat timor. (118, 30–31)</i>	Tam sie bali, gdzie nie było potrzeba. (X _{6v})	(...) tamo drżeli bojaźnią, gdzie nie była bojaźń. (k. 9v – Ps 13, 9)	Tam sie bali, gdzie nie było potrzeba. (X _{6v})	(...) tam drżeli od bojaźni, gdzie bojaźni nie było. (k. E _{2v} – Ps 13)
Ps 19, 2 Ps 68, 24 (... lingua canum tuorum...)	<i>Tales adhuc erant apostoli, quum dicerent: Domine, quando regnum Israel?, post, facti coelestes, iam: Coeli enarrant gloriam Dei. De lingua canis meminit psalmographus. (172, 839–842)</i>	Tacy na on czas jeszcze byli apostołowie, gdy sie pytali o krolestwie Izraelskim, potym, gdy już byli natchnieni a byli już jako niebiescy, tedy powiedali, iż i niebo wychwala chwałę Bożą. O języku psim czyni pamiątkę w psalmiech (...). (Ii ₈)	Niebiosa wypowiadają chwałę Bożą (...). (k. 14v – Ps 18, 1) (...) język psow twoich (k. 57 – Ps 67, 25)	Tacy na on czas jeszcze byli apostołowie, gdy sie pytali o krolestwie Izraelskim, potym, gdy już byli natchnieni a byli już jako niebiescy, tedy powiedali, iż i niebo wychwala chwałę Bożą. O języku psim czyni pamiątkę w psalmiech (...). (Ii ₈)	Niebiosa rozślawiają chwałę bożą (...). (k. F ₇ – Ps 18) (...) język psow twoich (...) (k. Xv – Ps 67)
Ps 37, 30	<i>Os iusti meditabitur sapientiam, et lingua eius loquetur iudicium. (176, 985)</i>	Usta sprawiedliwego będą rozmyślać mądrość, a język jego będzie mówił z roztropnością a z dobrym rozmyśleniem. (Ll–Llv)	Usta sprawiedliwego myśleć będą mądrość i język jego mowić będzie sąd. (k. 31v – Ps 36, 32)	Usta sprawiedliwego będą rozmyślać mądrość, a język jego będzie mówił z roztropnością a z dobrym rozmyśleniem. (Ll–Llv)	Usta człowieka sprawiedliwego mądrość będą [bęzą – błędnie, 1540 Wietor, k. M ₆] myśleć, a język jego sprawiedliwym sądem będzie rozmawiał. (k. M _{6v} – Ps 36)

⁴¹⁷ Znaczenie tego wersetu z Psalterza Gallikańskiego odbiega wyraźnie od oryginału hebrajskiego. Stąd współczesne przekłady Biblii w tym miejscu brzmią zupełnie inaczej.

Ps 57, 5 Ps 14, 3 (zob. wyżej) oraz Ps 140, 4	imo non linguae sunt, sed gladii veneno tincti: <i>Lingua, inquit, eorum gladius acutus, et venenum aspidum sub labiis eorum.</i> (109, 742–743)	I są takowych ludzi języki jako miecz jadem pomazany, o których pismo powie, iż język takowych miecz ostry, a jad jaszczorczy w wargach ich. (T ₇)	(...) i język ich miecz ostry. (k. 49 – Ps 56, 6) (...) jad żmijow pod wargami ich. (k. <128> – Ps <139>, 3)	I są takowych ludzi języki jako miecz jadem pomazany, o których pismo powie, iż język takowych miecz ostry, a jad jaszczorczy w wargach ich. (T ₇)	(...) a język ich jest miecz ostry. (k. S _{2v} – Ps 56) (...) jad jaszczorczy pod ich wargami. (k. S _{6v} – Ps 139)
Ps 65, 2 (L podaje tu wersję „iuxta Hebraeos” – z tą różnicą, że Erazm słowo <i>silentium</i> zastępuje <i>silens</i> ; werset z <i>Ksiąg...</i> to kompilacja obu Hieronimowych wersji Księgi Psalmów; Psalterz Gallikański w tym miejscu brzmi bowiem: Te decet hymnus Deus in Sion et tibi reddetur votum in Ierusalem.)	<i>Tibi silentium laus, Deus, in Sion, et tibi reddetur votum.</i> (91, 164–165)	Tobie milczenie i chwała, Panie Boże w Syjon, a tobie obietnice będą pełnione w Jeruzalem. (P _{8v})	Na cie słusza chwała, Boże w Syjon, i tobie wrocona będzie obietnica w Jeruzalem. (k. 54 – Ps 64, 1)	Tobie milczenie i chwała, Panie Boże w Syjon, a tobie obietnice będą pełnione w Jeruzalem. (P _{8v})	Tobie miły Panie Boże słuszno chwałę dać na gorze Syjon, a tobie ofiary będą ofiarowane w Jeruzalem. (k. T ₈ – Ps 64)
Ps 68 – zob. wyżej					
Ps 91, 13–14	<i>Super aspidem et basiliscum ambulabis, et conculcabis leonem et draconem. Quoniam in me speravit, liberabo eum, protegam eum, quoniam cognovit nomen meum.</i> (138, 688–690)	Po jaszczorkach i ba<z>yliżkach będzie stąpał a podepcie i potłoczy lwa i smoku, przeto iż w mię duffał, wyzwolę go, będę go bronił, gdyż uznał imię moje. (Bb ₆)	Na żmii i na bażyliżku chodzić będziesz i podepciesz lwa i smoku. Iżę we mnie nadzieję miał, wybawię ji, zaszczycę ji, bo poznał imię moje. (k. 83 – Ps <90>, 13–14)	Po jaszczorkach i ba<z>yliżkach będzie stąpał a podepcie i potłoczy lwa i smoku, przeto iż w mię duffał, wyzwolę go, będę go bronił, gdyż uznał imię moje. (Bb ₆)	Po jaszczorce i po bażyliżku będziesz deptał [chodził – 1540 Scharffenberger, k. 224] a podepciesz lwa i smoku (...) A iż we mnie będzie miał nadzieję, przeto wybawię jego, zaszczycę jego, bo uznał imię moje. (k. Ff _{2v} – Ps 90)
Ps 116, 11	<i>omnis autem homo mendax.</i> (100, 437)	Człowiek zasie wszelaki, jako Dawid mówi w psalmiech swoich, kłamliwy jest. (R ₇)	(...) wszelki człowiek łgarz. (k. <109> – Ps <115>, 2)	Człowiek zasie wszelaki, jako Dawid mówi w psalmiech swoich, kłamliwy jest. (R ₇)	Jam rzekł w występie moim, iż wszelki człowiek jest kłamca. (k. Mm _{8v} – Ps 115)
Ps 120, 2–4	<i>Domine, libera</i>	Panie, wyzwól	Panie, wybaw	Panie, wyzwól	Miły Panie, racz

(... detur tibi...; Sagittae potentis acutae...)	<i>animam meam a labiis iniquis et a lingua dolosa.</i> Quoque declararetur quam esset difficile huius mali remedium, audit a Domino propheta clamans: <i>Quid detur aut quid apponatur tibi ad linguam dolosam?</i> Nec aliud remedium ostenditur nisi vt opponamus <i>sagittas potentis acutas, hoc est sermonem Dei, qui acutior est gladio ancipiti, pertingens vsque ad diuisionem animae et spiritus.</i> (108, 699–701)	duszę moję od ust złościwych a od języka zdradliwego. A izby sie ukazało, jako trudne lekarstwo przeciw temu złemu, słyszał prorok od pana Boga: Co ma być tobie dano albo przyłożono za obronę przeciwko językowi zdradliwemu. Nie ukazuje [tj. Bóg] żadnego lekarstwa, jedno abyśmy położyli przeciw temu strzały ostre mocnego Boga, to jest słowo boże, które jest ostrzsze miecza, na obie dwie stronie ostrego, który przechodzi aż do rozdzielenia dusze i żywota. (T ₄ –T _{4v})	duszę moję od warg [ust – 1535] złościwych i od języka łściwego. Co dano będzie tobie albo co przyłożono będzie tobie ku języku łściwemu. Strzały mocnego ostre (...) (k. <118>v– <119> – Ps <119>, 2–4)	duszę moję od ust złościwych a od języka zdradliwego. A izby sie ukazało, jako trudne lekarstwo przeciw temu złemu, słyszał prorok od pana Boga: Co ma być tobie dano albo przyłożono za obronę przeciwko językowi zdradliwemu. Nie ukazuje [tj. Bóg] żadnego lekarstwa, jedno abyśmy położyli przeciw temu strzały ostre mocnego Boga, to jest słowo boże, które jest ostrzsze miecza, na obie dwie stronie ostrego, który przechodzi aż do rozdzielenia dusze i żywota. (T ₄ –T _{4v})	wybawić duszę moję od ust złościwych i od języka zdradnego. O duszo moja, i co więcej tobie może być dano abo i co więcej tobie może być przydano nad język zdradliwy. Jako [I jako – 1540 Scharffenberger, k. 299v] strzały mocarza ostre z węgłem borzącym [gorzącym – 1539 Scharffenberger, k. Ppv; gorącym – 1540 Scharffenberger, k. 299v; burzącym – 1540 Wietor, k. Qq ₃ v] (k. Pp ₈ v – Ps 119)
Ps 140 – zob. wyżej					
Ps 141, 4 (Non declines...)	<i>Ne declines, inquit Dauid, cor meum in verba maliciae ad excusandas excusationes in peccatis.</i> (130, 434–435)	Nie skłaniaj słów moich ku złości, abych się imi nie wymawiał z grzechu. (Aa ₂ v)	Nie skłaniaj serca mego na słowa złości ku wymawianiu wymówek w grzeszech. (k. <129> – Ps <140>, 4)	Nie skłaniaj słów moich ku złości, abych się imi nie wymawiał z grzechu. (Aa ₂ v)	Nie racz nakłaniać serca mego ku słowom złościwym ku wymówkam grzechow. (k. Ss ₈ – Ps 140)
Ps 141, 5	Hanc pestem regibus infestissimam deprecatur sanctus ille Psaltes: <i>Corripiet me iustus in misericordia et increpabit me, oleum autem peccatoris non impinguet caput meum.</i>	O to prosił Dawid, aby był od tego zachowan, aby jemu radziej karał sprawiedliwy, aby jedno olej grzesznych nie utłuścił głowy jego. (T ₄)	Karać mnie będzie sprawiedliwy w miłosierdziu, i łajać mi będzie, ale olej grzesznego nie utłuści głowy mojej. (k. <129>, Ps <140>, 6)	O to prosił Dawid, aby był od tego zachowan, aby jemu radziej karał sprawiedliwy, aby jedno olej grzesznych nie utłuścił głowy jego. (T ₄)	Niechaj mnie karze sprawiedliwy człowiek w miłosierdziu, a niechci mnie zbaka, ale pochlebstwo grzesznego niechaj nie pomazuje głowy mojej. (k. Ss ₈ v – Ps 140)

	(107–108, 690–692)				
--	--------------------	--	--	--	--

Tab. 2 Księga Koheleta

Siglum	L	Ks	Ecclesiastes Hieronima z Wielunia
Koh 3, 7 (tempus tacendi et tempus loquendi)	Nouit sapiens Ecclesiastes tempus loquendi, nouit et tacendi tempus. (91, 159–160)	Wiedział mądry Eklezyjastes, gdy czas mówić, gdy czas milczeć. (P ₈)	Czas milczenia a czas mówienia. (k. 5)
Koh 4, 1–3 ((...) vidi calumnias quae sub sole geruntur et lachrymas innocentum et consolatorem neminem nec posse resistere eorum violentiae cunctorum auxilio destitutos. Et laudaui magis mortuos quam viuentes et feliciorem utroque iudicaui qui necdum natus est nec vidit mala quae sub sole fiunt.)	Vidi, inquit, vniuersas calumnias quae fiunt sub sole et ecce lachrymae eorum qui calumnias sustinent, nec est qui consoletur eos, et in manibus calumniantium eos fortitudo, et non est eis consolator. Et laudaui mortuos super viuentes, et melior super vtrosque qui nondum natus est, qui nondum vidit opus malum quod factum est sub sole. (119, 47–50)	Widziałem wszystkie potwarzy, które są pod słońcem, i łzy a płacz tych, które potwarzają, nie był, kto by je pocieszył. I chwalilem umarłe mimo żywe, iż tego nie cierpią, a jeszcze temu lepiej, który się nie urodził, który nie widział tych złych rzeczy, które są pod słońcem. (X _{7v})	(...) ujrzałem bezprawość, która się pod słońce[m] dzieje, a łzy niewinnych a żadnego pocieszyciela, ani tego, jenże by się mógł sprzeciwić nasile ich i są zbawieni pomocy ode wszech ludzi. I chwalile[m] więcej martwe niżli żywe, a szczęśliwego nad obudwu chwalilem tego, który ani się jeszcze narodził, ani złych rzeczy, które się dzieją pod słońcem zopatrzył. (k. 6)
Koh 7, 5 (Melius est a sapiente corripi quam stultorum adulatione decipi.)	melius est audire increpationem sapientis, super virum audientem carmen stultorum. (107, 686–687)	Lepiej słyszeć od mądrego łajanie albo karanie niż nagładsze słowa od takich, co swym językiem ludzi zawodzą. (T ₄)	Lepiej jest od mądrego być karan, niżli pochlebstwem[m] szalonych być okłaman. (k. 9)
Koh 7, 22–23 (Sed et cunctis sermonibus qui dicuntur ne accommodes cor tuum ne forte audias seruum tuum maledicentem tibi scit enim tua conscientia quia et tu crebro maledixisti aliis.)	‘Et quidem in omnes sermones quos loquentur impii ne dederis cor tuum, vt non audias seruum tuum maledicentem tibi. Etenim frequenter scit cor tuum, quod et tu maledixisti aliis’. (161, 485–488)	Nie wszystkich słów albo mowy, które mówią ludzie przypuszczaj k sercu twemu, abyś nie słyszał sługi twego, że złorzeczy tobie, abowiem częstokroć wie serce twoje, iż i ty złorzeczyłeś drugim. (Gg _{3v})	Ale i ku wszystkim mówam, które bywają mówione, niechaj się nie przykłada serce twe, aby sługę twego nie usłyszał złorzeczącego tobie. Bowiem[m] zaiste wiesz na sąmnienu twoim, iż eś i ty częstokroć złorzeczył inym. (k. 9v)
Koh 10, 11 (Si mordeat serpens... nihil eo minus...)	Si mordeat, inquit Ecclesiastes, coluber in silentio, nihilominus eo habet qui occulte detrahit. (124, 228–229)	Taki, co potajemnie a na stronie obmawia, jest jako wąż, który milczkiem kąsa. (Zv)	Jeśli wąż potajemnie ukąsi, nie ma nic nad tego, który potajemnie inemu uwłoczy. (k. 13)
Koh 10, 20 (In cogitatione tua regi ne detrahas et in secreto cubiculi tui ne maledixeris)	In mente tua regi ne maledixeris, et in secreto cubiculi tui ne maledixeris diuiti, quia volucres coeli	Nie tylko słowy, ale i myślą nie złorzecz królowi, ani też, na osobiu będąc, bogatemu, aby snadź ptacy nie zanieśli	W myśleniu twym królowi nie uwłaczaj, a w skrytym miejscu pokoju nie złorzecz bogatemu, bowiem i ptacy

diuiti quia auis coeli portabit vocem tuam et qui habet pennas annunciabit sententiam.)	<i>auferent vocem tuam, et habens pennas annunciabit verbum.</i> (100, 460–462)	słowa twego, aby sie nie dowiedziano. (R ₈)	niebiescy doniosą głos twój, a ci którzy mają skrzydła zwiastują skazanie. (k. 14)
---	--	---	--

Tab. 3 Mądrość Syracha

Siglum	L	Ks	Eklezjastyk Piotra Poznańczyka
Syr 3, 27 (qui amat periculum in illo peribit.)	Quencunque videris intemperanti lingua, hunc putato tibi scortum esse; ab hac fouea te subducito, ne quod alibi scriptura monet, <i>amans periculum pereas in illo.</i> (137–138, 670–672)	I ktorego ujrzyś języka niepowściągliwego, już tego miej za tak szkodliwego sobie, jako takową niewiastę, która, przymilając sie, ku złemu by cię przywieść mogła, <i>abyś nie zginął, gdybyś zginienie miłował</i> , jako pismo mówi. (Bb ₅)	<i>a kto miłuje nieprześpieczeństwo w nim zaginie.</i>
Syr 4, 34 (Noli citatus esse in lingua tua, et inutilis et remissus in operibus tuis.)	<i>Noli esse citus in lingua tua, et remissus in operibus tuis.</i> (91, 153)	<i>Nie bądź prędkie w języku twoim a zamieszkały a leniwy w uczynkach twoich.</i> (P _{7v})	<i>Nie bądź prętkim na języku twojem a nieużyteczny i niedbały w uczynkach twych.</i>
Syr 7, 26	Sapiens ille Sirach non permittit patri, vt vultu parum seuerio filias suas intueatur, adeo tenera fragilisque res est virginitas. <i>Filiae, inquit, tibi sunt, serua corpus illarum (...).</i> (143, 856–859)	On mędrzec Syrach, który wiele pisze w Starym Zakonie, tedy upomina ojca, aby z dziewczkami swymi nie krotofilil, nie wdawał sie z nimi w częste a w gładkie rozmowy, gdyż krewka rzecz jest panieński stan, aby <i>chował w ostrożności każdy ociec ciało ich.</i> (Cc ₆)	Jeśli masz córki, <i>strzeżcie ciała ich (...).</i>
Syr 12, 13 (Quis miserebitur incantatori a serpente percusso et omnibus adpropiant bestiis? Sic et qui comitatur...)	<i>Quis, inquit Ecclesiasticus, miserebitur incantatori a serpente percusso, et omnibus qui appropinquant bestiis? Sic et qui comitatur cum viro iniquo, et obuolutus est in peccatis eius.</i> (148, 37–39)	Abowiem jako pisze Eklezjastykus, jedny księgi Starego Zakonu, jako kto <i>ma takiego litować, gdy wąż go u<j>e</i> , tego który go zaklinał, albo gdy zwierzę szkodliwe obrazi tego, kto do niego blisko przystąpi, tak też, jako sie nie ma skazać od złego człowieka, kto towarzyszy z nim a pęta sie albo naśladuje grzechu jego. (Dd ₇)	<i>I kto się zlutuje nad urzekającym ukąszonym od węża, i wszytkiem którzy się przybliżają zwierzętom okrutnym? Tak i temu który towarzyszy z mężem złym, a uwichłal się w grzechach jego, jedną godzinę będzie z tobą trwał, ale jeśli upadniesz nie podniesie cię.</i>
Syr 13, 14 (Ne retineas...)	Ab huiusmodi cauendum esse docet Sirach: <i>Ne sustineas, inquit, ex aequo loqui cum illo, ne credas</i>	I uczy Syrach: Strzeż sie we wszytkiem ludzi świegotliwych, <i>strzeż sie mówić z takowym a nie</i>	<i>Nie mów z nim zarówno ani wierz wielomowności jego, abowiem w wielomówności będzie cię kusil a</i>

	<i>multis verbis illius. Ex multa enim loquela tentabit te, et subridens interrogabit te de absconditis tuis. (92, 187–189)</i>	wierz wiele słowom jego, abowiem, wiele mówiąc, będzie cię kuśił i będzie cię pytał o tajemnicach twoich. (Qv–Q ₂)	uśmichający się będzie cię pytał o tajemnicach twoich.
Syr 19, 11 Syr 19, 8–10 (Amico et inimico noli enarrare... Audisti verbum adversus proximum, commoriatur in te fidens quoniam non te disrumperet.) Syr 19, 28 (Est correptio mendax in ira contumeliosi et est indicium...) Syr 20, 4–8 (... sciens tempus apti temporis... lascivus autem et imprudens non servabunt tempus. Qui multis utitur verbis, laedet animam suam.) Syr 20, 20 (Lapsus falsae linguae, quasi qui pavimento cadens.) Syr 20, 22 (... non enim dicit illam in tempore suo.)	Rursus vtrem musto periclitantem quam belle depingit nobis Sirach: A facie, inquit, verbi parturit fatuus, tanquam gemitus partus infantis. Ibidem taxatur, imo docetur, qui ne sua quidem arcana potest reticere: Amico et inimico noli narrare sensum tuum, et si est tibi delictum, noli denudare. Audiet enim te et custodiet te. Audisti verbum aduersus proximum tuum, commoriatur in te confidasque, quod te non disrumperet. Rursus aliquanto inferius: Est, inquit, correptio mendax et ira contumeliosi, est iudicium, quod non probatur esse bonum, et est tacens et ipse est prudens. Iterum ibidem: Est, inquit, tacens, qui inuenitur sapiens, et est odibilis, qui procax est ad loquendum. Est autem tacens et non habens sensum loquela, et est tacens sciens articulum apti temporis. Homo sapiens tacebit vsque ad tempus, lasciuus autem et imprudens non seruabit tempus. Qui multis vtitur verbis, laedet animam suam. Ac mox, Lapsus linguae, quasi qui in pavimento cadit. Rursum: Ex ore fatui reprobabitur parabola, non enim dicit in tempore suo. (91–92, 165–177)	Przyrównał też Syrach winu młodemu, które się burzy a wyrzucić z siebie wszystko musi, słowa, które mówi a rodzi człek nierozumny, jakoby stękanie a płkanie dzieci tych, gdy się rodzą. I uczy ty, którzy i swoich własnych tajemnic, o których by trzeba milczeć zadzierzeć a zamilczeć nie mogą: I, uczy, przyjacielowi, i nieprzyjacielowi, nie powiadać myśli twych, a występu swego nie objawiaj, abowiem, słuchając cie, będzie cię podstrzegał a podchwytął w słowach twoich. Jeśliś słyszał co o bliźnim swoim, niechaj to w tobie umrze. Tamże niżej napisał: Karanie nieprawdziwe albo gniew człowieka burzliwego, tego nikt za dobrego poczyść nie może, ale to mądry, kto milczy, a który jest prędki ku mowie, to jest człowiek mierzony a wszystkim nienawisny. A wszakoż nie tych milczących chwali, którzy milczą prze to, iż zmysłu k temu nie mają, co by a jako mówić mieli, ale ty chwali, którzy mówić roztropnie umieją, ale wiedzą wždy, kiedy tego czas jest a tego strzegą, aby mówili wedle czasu a wedle potrzeby, czego nieroztropny człek nie umie, bo czasu nie wie ani obiera, kiedy która rzecz mówi się godzi. I powie dalej: kto wiele mówi, obrazi duszę swą, a kto upadnie językiem albo mową swą, jakoby sam padł a s<t>łukł się na podłódze. I słowa nieroztropnie a niepotrzebnie mowiony nie są wzdzięczne albo nie bywają przyjęte, gdy nie	Od oblicza słowa : koždy szalony jakoby łkanie rodzenia dziecięcia (tłumaczenie błędne) Przyjacielowi i nieprzyjacielowi nie powiadać smysłu twego; a jeśli masz jaki grzech, nie objawiaj, abowiem będzie cię słuchał i będzie cię strzegł i jakoby obraniając grzech będzie cię nienawidział, a tak przy tobie będzie zawždy. Słyszałeś słowo naprzeciwko bliźnemu twemu niech w tobie będzie umorzono, wierząc iż cię nie rozsądzi. Jest skaranie kłamliwe w gniewie sromocącego człowieka; jest i sąd który bywa doświadczon być dobry, jest też milczący a ten jest opatrny. Jest człowiek milczący, który bywa nalezion mądry a jest nienawisny który jest krąbrny ku mowieniu, a jest milczący niemający smysłu mowy, jest drugi milczący który zna czas godny ku mówieniu. Człowiek mądry będzie milczał aż do czasu, ale jurny i nieopatrzny nie będzie patrzył czasu. Kto wiele mówi obrazi duszę swoją. Upad fałszywego języka jako by ten który na tle upadnie. Z ust szalonego będzie wzgardzona przypowieść, abowiem nie powiada jej czasu swego.

		wedle czasu bywają mowiony. (P _{8v} –Q)	
Syr 20 – zob. też wyżej			
Syr 20, 13 Syr 21, 17	Iterum docet nos Sirach: <i>Sapiens in verbis seipsum amabilem facit, gratiae autem fatuorum effundentur.</i> Idem rursum: <i>Cor, inquit, fatui quasi vas confractum, et omnem sapientiam non tenebit.</i> (92, 191–193)	Pisze tenże Syrach, że słowa potrzebne mądrego czynią go wdzięcznego, a szalonego słowa taki pożytek czynią, jakoby je wyciskał na ziemię. I przyrównawa serce szalonego ku garncu albo sędowi jakiemu durawemu, który nic w sobie nie zadzierży. (Q ₂)	Mądry w słowach samego sobie miłego czyni, ale wdzięczności głupich będą wylane. Serce szalonego jest jako garniec słuczony a każdej mądrości niezatrzyma w sobie.
Syr 21 – zob. też wyżej			
Syr 21, 19 Syr 21, 28–29 (Et in ore fatuorum cor illorum et in corde sapientium os illorum.)	<i>Narratio, inquit, fatui quasi sarcina in via (...). Ac mox: Labia imprudentium stulta narrabunt, verba autem prudentium statera ponderabuntur. (...)</i> Atque iterum Sirach de futili lingua: <i>In ore fatuorum cor illorum, in corde autem sapientium os illorum.</i> (92, 194–199)	I przyrównawa, że mowa szalonego ociaży człeka, jakoby kto brzemień w drodze nioś, abowiem nieroztropny człek jest ten, co nie może się odjąć mówić, czego nie potrzeba, a mądry nie mówi, jedno słowa uważone. I powie, że w uściech takowi ludzie serca noszą, ale u mądrych w sercu usta ich. (Q ₂ –Q _{2v})	Powieść szalonego jest jakoby brzemień na drodze Usta nie opatrnych głupie rzeczy będą powieść, ale słowa opatrnych wagą będą ważne. W uściech szalonych serce jest ich, ale w sercu mądrych usta są ich.
Syr 21, 31 (... et in omnibus odietur, et qui manserit, odiosus erit...) Syr 28, 15 (... multos enim turbavit pacem habentes...)	<i>Susurro, inquit, coinquinabit animam suam, et in omnibus odio habebitur, et qui permanserit, odiosus erit, tacitus et sensatus honorabitur (...).</i> Vetus est proverbum πῆμα κακὸς γείτων: pessimum autem vicinum habet qui habet susurronem. <i>Susurro enim, vt idem dicit alibi, et bilinguis maledictus, multos enim turbat pacem habentes.</i> (131, 450–455)	Obmowca albo zwacz zmaże duszę swoją i będzie nienawisny w tym wszystkim, poki w tym będzie trwał, a mądry a milczący będzie czcion. I stare przysłowie greckie, iż złego sąsiada ma, który blisko siebie ma takiego człowieka, co rad obmawia, abowiem taki, jakoby dwa języki miał, przekłety jest i wilem przekaza, którzy pokój zachowują. (Aa _{3v})	Zausznik zmaże duszę swą a we wszystkich rzeczach będzie nienawidzian: a który z nim będzie przebywał będzie w nienawiści. Milczący a rozumny będzie czcion. Zausznik i dwojogo języka jest przekłety, abowiem wiele ich zwady mających pokój.
Syr 23, 17 (Indisciplinose non assuescat os tuum.)	<i>Indisciplinatae loquela ne assuescat os tuum.</i> (92, 202)	I uczy, aby żaden nie przyuczał ust swoich ku rozpustnej albo ku niepotrzebnej mowie. (Q _{2v})	Złej mowie niech nie przywykają usta twoje.
Syr 26, 5–7 (... delatura ciuitatis et collectio populi ...)	Quod affirmavit Ecclesiastes, confirmat Ecclesiasticus: <i>A tribus, inquit, timuit cor meum, et in quarto facies mea metuit: delaturam ciuitatis et collectionem populi et</i>	Jako pisze o tym Eklezjyastes, gdzie mówi: <i>Trzech rzeczy bało się serce moje</i> , a o czwartą miałem strach na obliczu swoim, to jest: skarg, miast zburzenia, ludzi, potwarzy kłamliwej,	Trzech rzeczy lękało się serce moje a czwartej oblicze moje bojało się jest: zdradzenia miasta a zgromadzenia ludu, a potwarzy kłamliwej, nad śmierć ty wszystkie rzeczy są

	<i>calumniam mendacem, super mortem omnia grauia.</i> (119, 53–56)	które wszystkie rzeczy kładzie jako śmierć ciężkie. (X ₈)	cięższe.
Syr 26, 14 Syr 32, 13 Syr 32, 9-11	<i>Iam probae mulieris vnicum ornamentum esse silentium docent et Graecorum sententiae nec tacuit Sirach noster: Mulier, inquit, sensata et tacita non est immutatio eruditae animae. Quod decet foeminam, decet et adolescentem apud natu maiores: Audi, inquit, tacens, et pro reuerentia accedet tibi bona gratia. Adolescens, loquere in causa tua, vix cum necesse fuerit. Si bis interrogatus fueris, habeat caput responsum tuum.</i> (92, 180–185)	O czym pisali Grekowie, pisał też i Syrach, iż niewiasta, która milcząca, roztropna jest, co przysłusze białym głowam. Takie milczenie przysłusze i młodzieńcom a zwłaszcza przed starszymi a przełożonymi, aby milczenie chować umieli. I uczy je: <i>Słuchaj, ucz się z milczeniem, a za to będziesz miał łaskę. W ten czas mów, gdyby potrzeba była, a gdzie cię będą pytać, niech ma w sobie roztropność odpowiedź twoja.</i> (Qv)	Niewiasta smyślna i milcząca nie jest przemienienie nauczanej duszy. (tłumaczenie błędne) W poźródku wielmożnych mówić nie śmiej; a gdzie są starszy nie wiele mów. (ten cytat dokładniej przetłumaczony poniżej) <i>Słuchaj milcząc, a dla poczliwości przyjdzie tobie dobra łaska. Młodzieńcze mów w twojej rzeczy ledwy, gdy tobie potrzeba jest: Jeśli dwa razy będziesz spytan odpowiedź twoja niech ma początek.</i>
Syr 27, 30 Syr 37, 9	(...) iuxta id quod ait sapiens ille Sirach: <i>Facienti nequissimum consilium super ipsum deuoluetur, et non agnoscit vnde venit illi. Idem alibi monet, vt a malis consiliariis seruemus animam nostram.</i> (108, 720–722)	Mówi też Syrach, on mądry żyd, iż ci, którzy czynią złą radę, iż na samych się częstokroć zwali. I upomina, aby od takowych, co by źle radzili, abyśmy się strzegli i dusze naszej. (T _{5v})	Ten który czyni nagorszą radę na samego się obali, a nie pozna skąd mu przyszło. Od radzącego źle strzeż dusze swojej.
Syr 28 – zob. wyżej			
Syr 32 – zob. też wyżej			
Syr 32, 9–13	<i>Audi tacens, et pro reuerentia accedet tibi bona gratia. Adolescens, loquere in tua causa vix, cum necesse fuerit: si bis interrogatus fueris, habeat caput responsum tuum. In multis esto quasi inscius, et audi tacens simul et quaerens. In medio magnatum loqui ne praesumas, et vbi sunt senes, ne multum loquaris.</i> (154, 253–256)	<i>Słuchaj, milcząc, używiesz z łaską mierności swojej. Upominam w tym młode, aby mówili, i to ledwo, a na ten czas, gdyby tego rzecz a sprawa jego potrzebowała. Jeśli cię dwa razy pytają, niech ma odpowiedź głowa twoja. W wielu rzeczach czyn się jakoby niewiadomym a słuchaj, milcząc, albo pytaj radziej, niżliby sam mówić miał. Miedzy przełożonymi nie chciej bezpiecznie mówić, a gdzie są starszy nie mów wiele.</i> (Ee _{8v} –Ff)	<i>Słuchaj milcząc, a dla poczliwości przyjdzie tobie dobra łaska. Młodzieńcze mów w twojej rzeczy ledwy, gdy tobie potrzeba jest: Jeśli dwa razy będziesz spytan odpowiedź twoja niech ma początek. W wielu rzeczach czyn się jakoby niewiadomym a słuchaj milcząc także i pytając. W poźródku wielmożnych mówić nie śmiej, a gdzie są starszy nie wiele mów.</i>
Syr 37 – zob. też wyżej			

Syr 37, 21	<i>Verbum, inquit sapiens noster, malum immutabit cor, ex quo partes quatuor oriuntur: bonum et malum, vita et mors, et dominatrix illorum est assidue lingua. (133, 511–513)</i>	Słowa odmieniają złe serce, skąd pochodzą cztery rzeczy: dobrze i złe, żywot i śmierć , a tym wszystkim rzeczą język panuje. (Aa _{6v})	Słowo złe przemieni serce, z którego cztery części pochodzą, dobroć i złość, żywot i śmierć , a pan tych rzeczy jest ustawiczny język.
------------	---	---	---

Tab. 4 Ewangelie (Ewangeliarz Sandeckiego)

Siglum	L	Ks	Ewangeliarz Sandeckiego
Mt 3, 2 (Poenitentiam agite adpropinquabit enim regnum caelorum.)	<i>Poenitentiam, inquit, agite, appropinquat regnum Dei. (174, 932)</i>	Pokutę czyńcie, abowiem przybliży się Królestwo Boże. (Kk _{5v})	Pokutę czyńcie a przybliży się Królestwo Niebieskie. (s. 27)
Mt 4, 19	<i>O piscatores hominum! (118, 5–6)</i>	(...) rybitwi, którzy ludzi łowią. (X ₅)	(...) rybitwi ludzi (s. 37)
Mt 5, 34–36 (... non iurare omnino neque per coelum... neque per terram... neque per caput tuum...)	<i>Quo ne perueniatur, Dominus Iesus prohibuit in totum ne iurarem, neque per coelum neque per terram neque per caput alterius. (98, 377–379)</i>	A iżby k temu nie przyszło, ażebyśmy sie tego nie dopuszczali, zakazuje tego nam pan Chrystus, abyśmy też nie przysięgali na żadną rzecz, jako drudzy czynią, którzy przysięgają na niebo, na ziemię albo na duszę św. (R _{4v})	Ale ja powiedam wam, nie przysięgać owszeki, ani przez niebo , bo stolec boży jest, ani przez ziemię , bo podnożek jest nog jego, ani przez Jeruzalem, bo jest miasto wielkiego krola, ani przez głowę twoję będziesz przysięgał. (s. 40)
Mt 5, 37	<i>Proinde Dominus iubet nostrum sermonem consistere intra voces has: Est, est, non, non. (100, 439–441)</i>	A przeto Pan Bog w Ewangeliej rozkazał a nauczył, iż mowa nasza krotka a prawdziwa być ma, rzekąc: jest, jest, albo też: nie, nie. (R _{7v})	Ale budź mowa wasza: jest, jest, nie, nie. (s. 40)
Mt 5, 44–45	<i>Diligite inimicos vestros, benefacite his qui oderunt vos, et orate pro persequentibus et calumniantibus vos, vt sitis filii Patris vestri qui in coelis est. (117, 987–989)</i>	Miłujcie nieprzyjacioły wasze, czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą, modlcie sie za ty, którzy prześladują a potwarzają was, abyście byli prawdziwymi syny ojca waszego, który w niebie jest. (X ₄ –X _{4v})	Miłujcie nieprzyjaciele wasze, dobrze czyńcie tym, którzy nienawidzą was, a modlcie sie za prześladowniki i krzywdniki wasze, abyście byli synmi ojca waszego, który w niebiesiech jest. (s. 40)
Mt 6, 7	<i>Fugiamus multiloquium, in quo non potest deesse peccatum, quum Dominus battologiam damnet etiam in orando. (176, 977–978)</i>	Chrońmy sie wiele mowienia, ktore nie może być bez grzechu, gdyż i w modlitwach, ktore czyniemy, gani Pan Bog wiele mowienie. (Ll)	Modląc sie niewiele mowcie, jako pogany czynią. (s. 42)
Mt 6, 9	<i>Sanctificetur nomen tuum. (105, 628)</i>	Święć sie imię twe. (S _{8v})	Święci sie imięno twe. (s. 42)

Mt 6, 24 (Non potestis Deo servire et mammonae.)	Et ipse Dominus in Euangelio Mammonam opponit Deo, velut alterum deum, cui serviunt ac sacrificant ii qui pluris faciunt pecuniam quam Deum. (105, 608–609)	I Pan Bog w Ewangeliej mowi, iż nie może nikt służyć Bogu albo pieniądзом , którym służą ci, którzy je więcej baczą a na myśli mają niż samego Boga. (S _{7v})	Nie może żaden dwiema panom służyć. Bo albo jednego w nienawiści będzie miał, a drugiego będzie miłował, albo jednego strzyma a drugiego zgardzi. Nie możecie Bogu służyć i Mamonie. (s. 43)
Mt 7, 20 (cf. 7, 16)	<i>Ex fructibus, inquit, eorum cognoscetis eos.</i> (126, 301)	Wszystki takie z uczynków ich poznacie. (Z _{4v})	Z owoców ich poznacie je. (s. 79)
Mt 12, 10 (Mk 3, 2; Łk 6, 7)	Religio est curare aegrotum in sabbato. (126, 293–294)	Takowa lucemiernicza obłudność, którzy zakon obłudnie chowali, powiedali, że grzech uzdrowić niemocnego w święto (...). (Z ₄)	I pytali jego, rzekąc, jestli słusze w soboty uzdrawiać, aby oskazyli jego. (s. 59)
j.w. (... si licet sabbatis curare...)	Similiter responsum est de censu dando caesari, de sanando homine in sabbato. (169, 743–744)	Takaż odpowiedź, gdy pytali, jeśli dać czynsz cesarzowi albo jeśli się godzi uzdrowić człowieka w sobotę , to jest w święto. (Ii _{2v})	I pytali jego, rzekąc, jestli słusze w soboty uzdrawiać , aby oskazyli jego. (s. 59)
Łk 6, 41 (... vides festucam in oculo fratris tui...)	Turpius etiam, si furti crimen impingat in alterum, qui commisit ipse sacrilegium, aut si incesto contaminatus alteri de scorto calumniam struat. Nimirum isthuc est <i>dispicere festucam in oculo fratris, quum trabem in oculo tuo circumferas.</i> (160, 463–466)	I szkarada rzecz jest, gdy kto w kim co gani albo mu o co przymawia, a sam także równych albo jeszcze gorszych rzeczy pełen. Jest to, jako w Ewangeliej piszą, widzieć paździoro w oku brata twego , gdy sam w oczach twoich bierzmo nosisz. (Gg _{2v})	I co widzisz paździoro w oku brata twego , a birzma, które w oku twym jest, nie baczysz? (s. 43)
Łk 10, 28 (Dixitque illi: recte...)	Quid autem audit a Christo Phariseus? <i>Recte respondisti, hoc fac et viues.</i> (83, 873–875)	Tedy mu krotką naukę dał Pan Chrystus, rzekąc mu, żeś dobrze odpowiedział, a przeto tak czyn, a będziesz miał wieczny żywot. (O _{2v})	I rzekł jemu: Prawieś odpowiedział. To czyn, a będziesz żyw. (s. 58)
Łk 11, 15 (... in Beelzebub principe daemoniorum eicit daemonia.)	Si Christus silens agnouisset probrum, quod <i>in Beelzebub eiiceret daemonia</i> , periclitabatur omnium salus. (168–169, 734–735)	By był pan Chrystus milczał a milczący, jakoby przyzwalał, gdy mu mowiono, że mocą Belzebuba księżęcia dyjabelskiego wygania dyjabły , wszystkich zbawienie byłoby było w wielkim niebezpieczeństwie. (Iiv–Ii ₂)	A niektórzy z nich rzekli: w Beelzebubie księżciu diabelskim wyrzuca diabelstwa. (s. 49)
Łk 14, 1–6, zob. Mt 12, 10–14			

Tab. 5 Ewangelie (Opec)

Siglum	L	Ks	Opec
Mt 4, 19; Mk 1, 19 (zob. też Tab. 4)	<i>O piscatores hominum!</i> (118, 5–6)	(...) rybitwi, którzy ludzi łowią. (X ₅)	(...) uczynię was być rybitwy ludzkiemi. (k. 24v)
Mt 12, 10 (Mk 3, 2; Łk 6, 7)	<i>Religio est curare aegrotum in sabbato.</i> (126, 293–294)	Takowa lucemiernicza obłudność, którzy zakon obłudnie chowali, powiedali, że grzech uzdrowić niemocnego w święto (...). (Z ₄)	Tego Jezus miły k sobie wezwał i postawił go w pośrodku, pytając doktorów i licemierników, słuszali w dzień święty sobotni uzdrawiać. (k. 31v)
Mt 21, 25 (Mk 11, 30; Łk 20, 4)	<i>Respondit Dominus captantibus Phariseis: Baptismus Ioannis vtrum ex Deo est, an ex hominibus.</i> (169, 742–743)	Odpowiedział Pan Chrystus lucemiernikom, którzy go pytali, chcąc go jedno w słowie podchwycić: Jeśli krzest Jana Krzciciela, który czynił, od Boga jest, czy od ludzi. (Ii ₂ v)	A gdy się tego [tj. że nauczał] biskupowie żydowscy i licemiernicy dowiedzieli, przystąpili k niemu i spytali jego [go – post 1539 Szarfenberg ?, k. 82v], rzekąc: Powiedz nam, którą to mocą czynisz, iżę nauczasz<z> lud, nie wzięwszy od nas [+ żadnego – post 1539 Szarfenberg ?, k. 82v] odpuszczenia. Odpowiadając [odpowiadając –1522 Haller, k. 74] im, miły Jezus rzekł: Spytałem ja też was jednego słowa, jestli mi to powiecie, ja też wam powiem, którą to mocą czynię. Krzest świętego Jana skąd był, z nieba czyli od ludzi. (k. 45)
Mt 22, 15 (Mk 12, 14; Łk 20, 21–22) (Opec kompiluje tu wersje z różnych Ewangelii; podstawa najbliższa składni i leksyce przekładu brzmiałaby: ... licet dare censum (Łk i Mk: tributum) caesari an non?) Mt 12, 10 (Mk 3, 2; Łk 6, 7) (... si licet sabbatis curare...) zob. wyżej	<i>Similiter responsum est de censu dando caesari, de sanando homine in sabbato.</i> (169, 743–744)	Takaż odpowiedź, gdy pytali, jeśli dać czynsz cesarzowi albo jeśli się godzi uzdrowić człowieka w sobotę, to jest w święto. (Ii ₂ v)	Słuszali dawać dań rzymskim cesarzom (...) [cesarzom rzymskim – post 1539 Szarfenberg ?, k. 83] (k. 45v) A także ci iśni [istni – 1538 Wietor; post 1539 Szarfenberg?, k. 83] posłowie poczęli jego pytać, rzeknąc [rzekąc – 1522 Haller, k. 74v]: Mistrzu, wiemy, iżęś prawdziwy a drogę bożą w prawdzie nauczasz, nikogo się nie bojąc, bo nie patrzasz [patrzysz – post 1539 Szarfenberg?, k. 83] na krasę [na osoby ludzkie – 1522 Haller, k. 75]. Tego dla powiedz nam, jeśli [jestli –

			1522 Haller, k. 75; post 1539 Szarfenberg?, k. 83] podobno [słusza – 1538 Wietor, k. 63v; post 1539 Szarfenberg?, k. 83] dawać dań albo czynsz cesarzowi, czyli nie. (k. 45v) Tego Jezus miły k sobie wezwał i postawił go w pośrodku, pytając doktorów i licemierników, słuszali w dzień święty sobotni uzdrawiać. (k. 31v)
Mt 26, 49 (Mk 14, 45) (Et confestim accedens ad Iesum dixit...)	Talis erat lingua Dalilae, quae prodidit Samsonem, talis erat Iudae: <i>Aue, Rabbi</i> . (108, 711–712)	Taki też język miał Judasz, gdy przystąpił ku Panu Chrystusowi a rzekł mu: Pozdrowion bądź, mistrzu . (T ₅)	Judasz tu natychmiast do Jezusa [ku Jezusowi – 1522 Haller, k. 105v] przystąpiwszy, przeze [beze – 1522 Haller, k. 105v] wszego sromu pozdrowił go, rzeknąc: Pozdrowion bądź, mistrzu . (k. 66)
Mk 9, 34 (Mt 18, 1) (Słowa „in regno coelorum” pochodzą z wersji Mateusza; głównym źródłem jest jednak w obu przypadkach Ewangelia Marka: ... inter se in via disputauerant, quis esset illorum maior.)	Rursum quum apostoli inter se disceptarent, <i>quis esset maior in regno coelorum</i> , humana lingua loquebantur. (173, 883–884)	Gdy sie też między sobą gadali, kto większy z nich w Królestwie Niebieskim, gdy też pytali, gdy wstępował w niebo, na który czas miał sie stawić a królestwo izraelskie zasie podnieść, jeszcze ludzkim językiem mówili. (Kk _{2v} –Kk ₃)	Słyszac to zwolenicy, iż sie z nimi ich [<i>minus</i> ich – post 1539 Szarfenberg?, k. 105v] mistrz rozstać chce, stała sie swada między jimi [nimi – 1538 Wietor, k. 80v; post 1539 Szarfenberg?, k. 105v], kto by z nich miał być większy po jego śmierci. (k. 58v)
Mk 15, 32 (Mt 27, 42) Mk 15, 29 (Mt 27, 40) (... destruis...) Mt 27, 40 i 43 (Opec kompiluje następujące fragmenty: Si filius Dei es – Mt 27, 40, oraz: Dixit enim quia Dei filius sum – Mt 27, 43) Mt 27, 43 (Liberet eum nunc si vult.)	Quin et ipse Dominus princeps noster, in cruce crudelissime confossus clavis ac spinis, crudelius etiam confoditur conuiciis: <i>Descendat nunc de cruce. Vah qui destruit templum Dei. Dixit Filius Dei sum. Liberet eum nunc si vult eum</i> . (106, 641–644)	Pan Chrystus, wisząc na krzyżu, i ten nie telko koronę cierniową, nie tylko gwoźdźmi był przekłót a zranion, ale też okrutnym urąganiem, gdy mu mówili: Niecha z krzyża zstąpi , może-li, niechaj sie z tej męki wyzwoli. Wach, któryś mówił: Skażę kościół boży. Mowileś, żeś Syn Boży, niechaj ci teraz pomoże, jeśli chce . (T–Tv)	Drudzy sie też w ten czas z niego naśmiewali i, chwiejąc głową, do niego mówili: Otoż tobie, coś sie działał krolem, jeśliś [jestliś – 1538 Wietor, k. 121v; post 1539 Szarfenberg?, k. 162] Krystus [jestliś ty Krystus, Syn Boży – 1522 Haller, k. 143], zstąpi [zstąpi – post 1539 Szarfenberg?, k. 162] z krzyża , a uwierzmy tobie. He, he, he, wach, co kazisz kościół boży , a trzeciego dnia ji [go – 1522 Haller, k. 143; ji dnia – post 1539 Szarfenberg?, k. 162] zbudujesz, he, he, he, otoż tobie. (k. 99)
			Drudzy lepak [+ tako – post 1539 Szarfenberg?, k. 162v] mówili: Wach, to jest,

			człowiecze szalony, byś ty był Syn Boży, jakoś mówił, [iż jest, – 1538 Wietor, k. 121v; post 1539 Szarfenberg?, k. 162v] Bog Ociec twój pomógł ci by. (k. 99v). Drudzy mu urągali, mówiąc: Insze uzdrawiał, a sam siebie uzdrowić nie może, dufał-ci w Bodze, niechajże go wybawi, chceli. (k. 99v)
Łk 11, 15 (Mt 12, 24; Mk 3, 22) (... in Beelzebub principe daemoniorum eicit daemonia.)	Si Christus silens agnouisset probum, quod <i>in Beelzebub eiiceret daemonia</i> , periclitabatur omnium salus. (168–169, 734–735)	By był pan Chrystus milczał a milczący, jakoby przyzwał, gdy mu mowiono, że mocą Belzebuba książęcia dyjabelskiego wygania dyjabły , wszystkich zbawienie byłoby było w wielkim niebezpieczeństwie. (Iiv–Ii ₂)	(...) z dyjabłem dzierży, bo mocą Belzebubową [Belzebuba – 1538 Wietor, k. 101; post 1539 Szarfenberg?, k. 133], książęcia dyjabelskiego, złe duchy wypądz a. (k. 78–78v)
Łk 14, 1–6	Zob. Mt 12, 10–14		
J 6, 68 (Domine, ad quem ibimus? Verba vitae aeternae habes.)	Audierunt discipuli hanc linguam, et dicunt: <i>Domine, quo ibimus? verba vitae habes</i> . Praedicabat gloriam Dei, docebat errantes, corripiebat delinquentes... (172, 870–872)	Słyszeli zwolennicy język jego a pytali go: Panie, kędy pojedziemy? Są słowa żywota powiedział a kazał chwałę bożą, uczył ty, którzy bładzili, karał występne... (Kk ₂)	Panie, a do kogo [a ku komu – 1522 Haller, k. 55v] pojedziem, a ty słowa żywota wiecznego masz . (k. 33v)
J 7, 20 (J 8, 48; J 10, 20)	Daemonium habes. (168, 720)	Dyjabelstwo ma . (Hh ₈ v)	(...) dyjabłem opętany (k. 69); (...) złym duchem opętany . (k. 74)
J 19, 15 (Tolle, tolle...)	<i>Tolle, crucifige eum</i> . (113, 868)	Strać ji a ukrzyżuj . (V ₆)	Weźmi, weźmi, ukrzyżuj go . (k. 89) Weźmi, weźmi, ukrzyżuj [go – 1522 Haller, k. 132]. (k. 90)
j.w. (... crucifige eum.)	<i>Tolle, tolle, crucifige, crucifige</i> . (172, 842)	Weźmi go, weźmi go a ukrzyżuj . (Ii ₈)	Weźmi, weźmi, ukrzyżuj go . (k. 89) Weźmi, weźmi, ukrzyżuj [go – 1522 Haller, k. 132]. (k. 90)

ATRYBUCJA AUTORSKA – WYBRANE WYNIKI

1. Poprawność atrybucji dla utworów o znanym autorstwie – przykładowe rezultaty

Wyjaśnienie tej części eksperymentu, zob. s. 106.

101 losowych dopasowań 18 fragmentów o znanym autorstwie, dla 30 najczęstszych słów (30 MFW), przy użyciu miary *Burrow's Classic Delta*

69 dopasowań: 18 z 18 (poprawność 100%)

14 dopasowań: 17 z 18 (poprawność 94.4%)

18 dopasowań: 16 z 18 (poprawność 88.9%)

101 losowych dopasowań 18 fragmentów o znanym autorstwie, dla 40 najczęstszych słów (40 MFW), przy użyciu miary *Burrow's Classic Delta*

51 dopasowań: 18 z 18 (poprawność 100%)

37 dopasowań: 17 z 18 (poprawność 94.4%)

10 dopasowań: 16 z 18 (poprawność 88.9%)

3 dopasowania: 15 z 18 (poprawność 83.3%)

101 losowych dopasowań 18 fragmentów o znanym autorstwie, dla 40 najczęstszych słów (40 MFW), przy użyciu miary *Eder's Delta*

89 dopasowań: 18 z 18 (poprawność 100%)

7 dopasowań: 17 z 18 (poprawność 94.4%)

5 dopasowań: 16 z 18 (poprawność 88.9%)

101 losowych dopasowań 18 fragmentów o znanym autorstwie, dla 100 najczęstszych słów (100 MFW), przy użyciu miary *Eder's Delta*

89 dopasowań: 18 z 18 (poprawność 100%)

11 dopasowań: 17 z 18 (poprawność 94.4%)

1 dopasowanie: 16 z 18 (poprawność 88.9%)

101 losowych dopasowań 18 fragmentów o znanym autorstwie, dla 200 najczęstszych słów (200 MFW), przy użyciu miary *Eder's Delta*

92 dopasowania: 18 z 18 (poprawność 100%)

9 dopasowań: 16 z 18 (poprawność 88.9%)

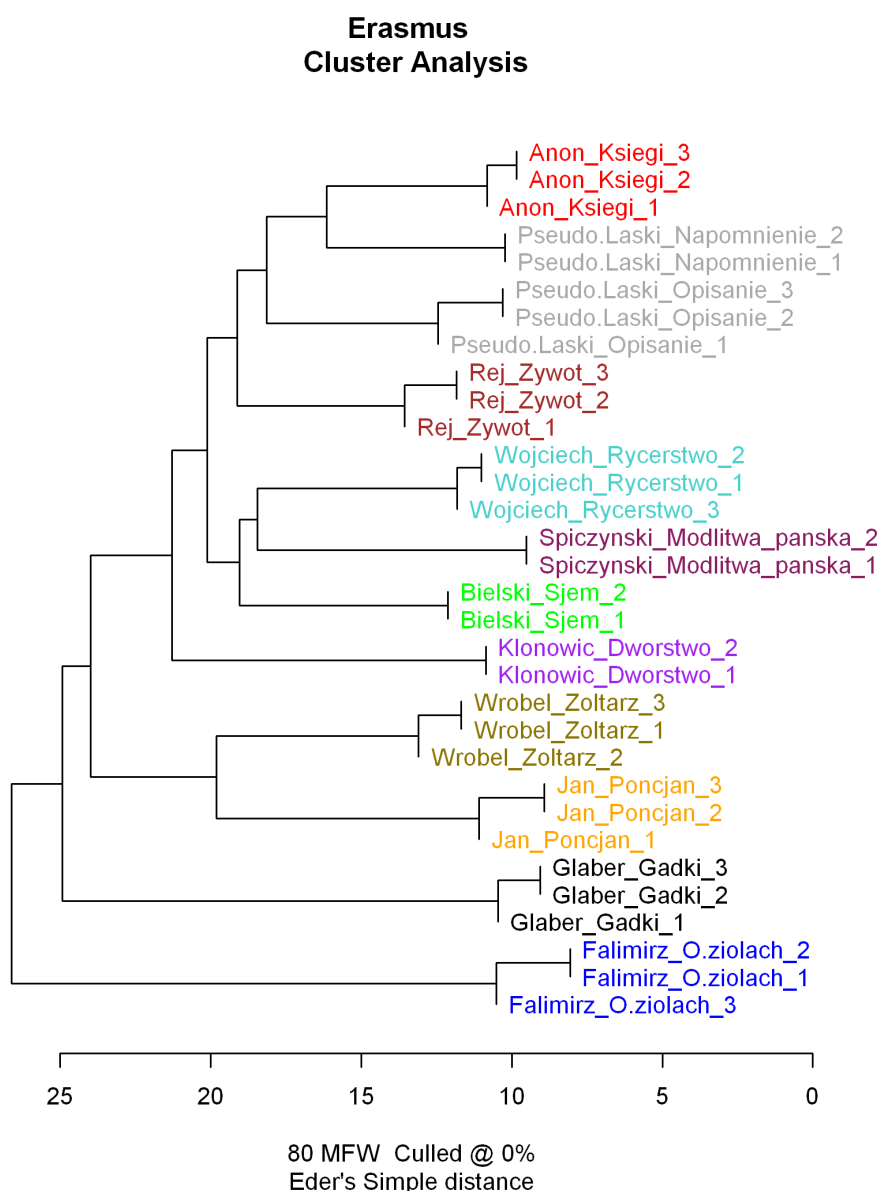
2. 100 słów najczęściej występujących w korpusie (Most Frequent Words)

1	a	34	które	67	pana
2	i	35	tedy	68	abowiem
3	nie	36	są	69	barzo
4	się	37	sobie	70	odpowieź
5	w	38	abo	71	ci
6	z	39	jego	72	rzecz
7	na	40	ten	73	bowiem
8	to	41	może	74	bóg
9	jest	42	ty	75	dobrze
10	też	43	którzy	76	ć
11	tak	44	ani	77	ludzie
12	jako	45	rzeczy	78	miał
13	co	46	dla	79	je
14	gdy	47	pan	80	nam
15	iż	48	kto	81	miły
16	ale	49	mają	82	swego
17	tego	50	go	83	nic
18	by	51	czemu	84	człowiek
19	ma	52	ich	85	wiele
20	albo	53	potym	86	rzekł
21	do	54	był	87	k
22	aby	55	jedno	88	sam

23	bo	56	on	89	która
24	od	57	tam	90	więcej
25	ku	58	nas	91	mieć
26	o	59	jeśli	92	przed
27	być	60	mu	93	nad
28	tym	61	przez	94	syna
29	który	62	u	95	temu
30	będzie	63	panie	96	im
31	za	64	gdzie	97	ludzi
32	już	65	przeto	98	bywa
33	po	66	że	99	izby
				100	ja

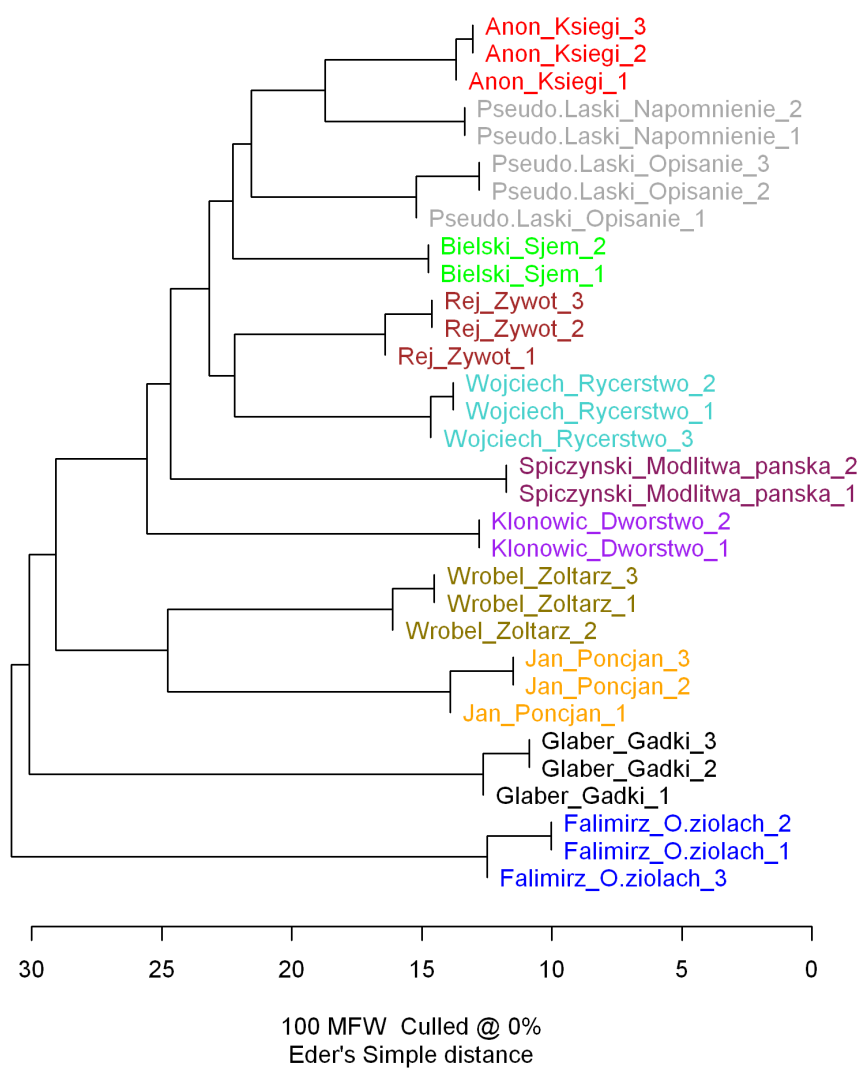
3. Wyniki analiz stylometrycznych – wybór

Odległość między próbkami jest tym mniejsza, im bardziej po prawej znajdują się pionowe linie, które je łączą (zob. skala na dole). Wykres nie pokazuje odległości między każdym tekstem a każdym. Zobaczymy tu tylko pary najbliższych sobie utworów. Poza tym schemat ilustruje odległość jedynie między ich grupami (ang. *cluster*). Np. wiemy, że próbka Falimirz_O.ziolach jest najmniej podobna do wszystkich pozostałych, ale nie widzimy szczegółowo jej pokrewieństwa choćby z *Księgami...* czy *Napomnieniem...*



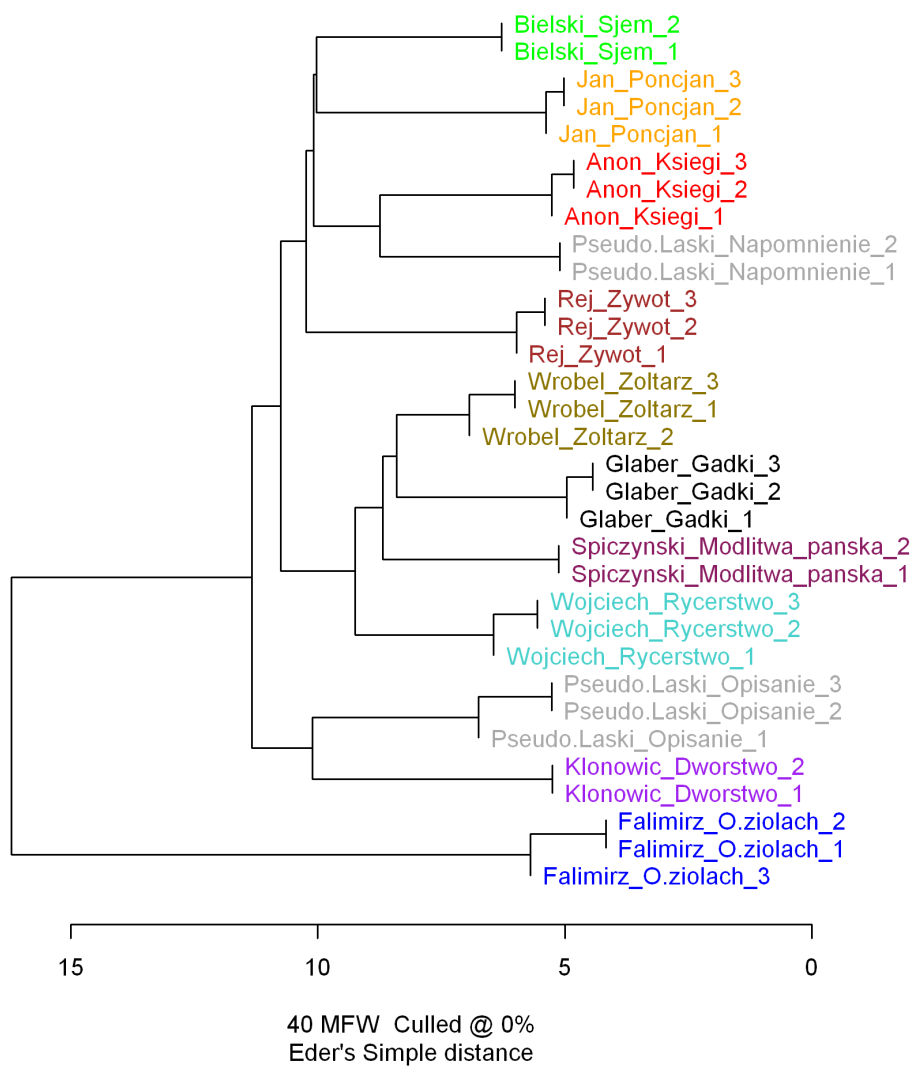
Wykres 1. Wykres odległości dla 80 najczęstszych słów. Do obliczeń użyto miary *Eder's Simple distance*, wyniki przetworzono na podstawie algorytmu McQuitty'ego.

Erasmus Cluster Analysis



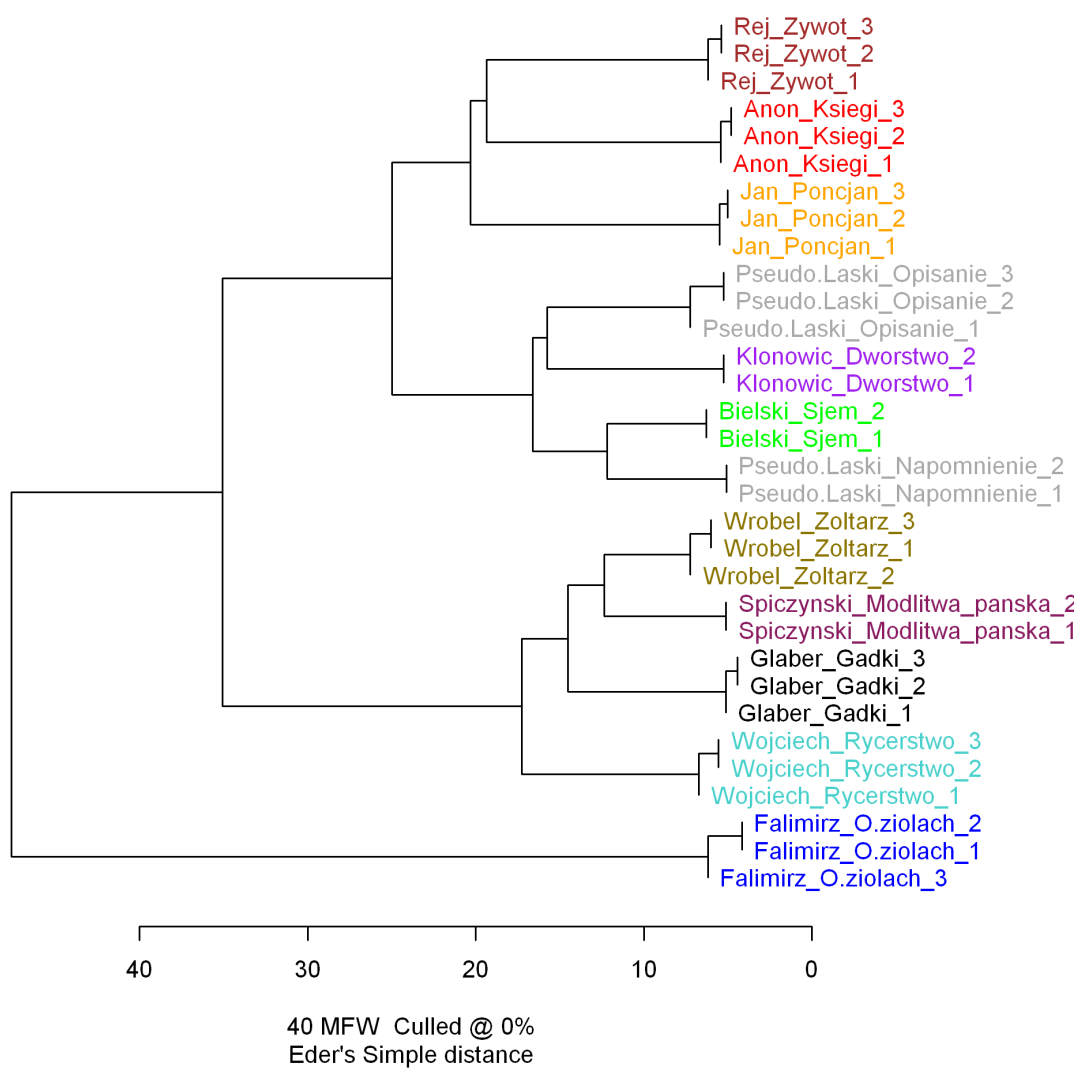
Wykres 2. Wykres odległości dla 100 najczęstszych słów. Do obliczeń użyto miary *Eder's Simple distance*, wyniki przetworzono na podstawie algorytmu McQuitty'ego.

Erasmus Cluster Analysis



Wykres 3. Wykres odległości dla 40 najczęstszych słów. Do obliczeń użyto miary *Eder's Simple distance*, wyniki przetworzono na podstawie algorytmu McQuitty'ego.

Erasmus Cluster Analysis



Wykres 4. Wykres odległości dla 40 najczęstszych słów. Do obliczeń użyto miary *Eder's Simple distance*, wyniki przetworzono na podstawie algorytmu Warda.

BIBLIOGRAFIA

ŹRÓDŁA

Oznaczenia:

Nawias okrągły oznacza informacje przejęte z druku, ale spoza strony tytułowej.

Nawias kwadratowy oznacza informacje przejęte spoza druku.

Zasady opisu starych druków, zob. s. 2, przypis 2.

Dawne przekłady umieszczam pod nazwiskiem lub pseudonimem tłumacza, o ile znajduje się ono w druku. W przeciwnym razie – pod tytułem.

1. *Biblia Sacra Vulgata*. Tekst oparty na edycji o tym samym tytule: ed. 5, hrsg. R. Weber, R. Gryson, Stuttgart 2007, na stronie Das Wissenschaftliche Bibelportal der Deutschen Bibelgesellschaft, <http://www.bibelwissenschaft.de/online-bibeln/biblia-sacra-vulgata/lesen-im-bibeltext/>, dostęp: 26.01.2015.
2. *Biblia Tysiąclecia Online*, Poznań 2003. Na stronie: <http://biblia.deon.pl/>, dostęp: 26.01.2015.
3. Bielscy M. i J., *Sjem niewieści*, [w:] M. Bielski, *Komedyja Justyna i Konstancyjej*; M. i J. Bielscy, *Sjem niewieści*, oprac. J. Starnawski, wstęp A. Gorzkowski, Kraków 2001.
4. Bielski M., *Syem Niewieści* Marćina Bielskiego, Teraz nowo przez Joachima Bielskiego, syna jego, wydany, W Krakowie, W Drukarni Jakuba Siebeneychera, 1586. Fotokopia na stronie Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa, <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=4046&from=FBC>, dostęp: 26.01.2015.
5. Budny Sz., *Biblia, To iest księgi starego y nowego przymierza, z nowu z ięzyka Ebreyskiego, Grecskiego y Łacińskiego na Polski przełożone*, [Nieśwież], (Drukowano w drukarni y nakładem (...) Pana Macieia Kawieczynskiego, a skończono (...) przez Daniela drukarza z Łęczyce, 1572). Fotokopia na stronie Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa, <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/doccontent?id=120458&from=FBC>, dostęp: 26.01.2015.
6. *Cathonis Disticha moralia*, Erasmo Rotherodamo Latino Castigatore, *nouissime Polonico et Germanico idiomate exornata / Cathonowe wiersze obyczajne*, przez Eras. Rotherodama włącinie opatrzone, *nowo Polską y Niemiecką mową okraszzone*, (Cracoviae,

- per Hieronymum Vietorem, 1544. Fotokopia na stronie Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa, <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=6956&from=FBC>, dostęp: 26.01.2015.
7. *Dictionarius trium linguarum: Latine, Teutonice et Polonice, potiora vocabula continens, nunc denuo pluribus in locis auctus, in titulis per seriem alphabeti concinnatus, tum peregrinatibus, tum domi desidentibus et quibuslibet tribus loqui linguis cupientibus maxime necessarius et vtilissimus*, Impressum Cracouie, per Hieronymum Vietorem, 1541 (8°). Fotokopia na stronie Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa, <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=3173&from=FBC>, dostęp: 26.01.2015.
 8. Erasmus Roterodamus, *Lingva*, Per Des. Erasmvm Roterodamum, *Opvs nouum et hisce temporibus aptissimum*, (Basileae, Apvd Io. Frobenium, 1525). Fotokopia na stronie Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa, <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/doccontent?id=250969&from=FBC>, dostęp: 26.01.2015.
 9. Erasmus Roterodamus, *Lingva*, Per Des. Erasmvm, *Opvs nouum et hisce temporibus aptissimum*, (Apvd Regiam Poloniae Cracouiam, In aedibus Hieronymi Vietoris, 1526). Fotokopia na stronie Śląska Biblioteka Cyfrowa, <http://www.sbc.org.pl/dlibra/doccontent?id=34947&from=FBC>, dostęp: 26.01.2015.
 10. Erasmus Roterodamus, *Opera omnia*, Ord. 2, T. 9: *Adagia collectanea*, ed. F. Heinimann et M.L. van Poll-van de Lisdonk, Amsterdam 2005.
 11. Erasmus Roterodamus, *Opera omnia*, Ord. 2, T. 1: *Adagiorum chalias prima. Pars prior*, eds. M.L. van Poll-van de Lisdonk, M. Mann Phillips, Chr. Robinson, Amsterdam 1993.
 12. Erasmus Roterodamus, *Opera omnia*, Ord. 2, T. 2: *Adagiorum chalias prima. Pars secunda*, eds. M.L. van Poll-van de Lisdonk, M. Cytowska, Amsterdam 1998.
 13. Erasmus Roterodamus, *Opera omnia*, Ord. 1, T. 6: *De copia verborum ac rerum*, ed. B.I. Knott, Amsterdam 1988.
 14. Erasmus Roterodamus, *Opera omnia*, Ord. 4, T. 1A: *Lingua*, ed. J.H. Waszink, Amsterdam 1989.
 15. Erasmus Roterodamus, *Opus epistolarum Des. Erasmi Roterodami*, denuo recognitum et auctum per P.S. Allen (H.M. Allen, H.G. Garrod), vol. 1–12, Oxonii 1906–1958.
 16. Erasmus Roterodamus, *Querela pacis*, ed. O. Herding, [w:] *Opera omnia*, Ord. 4, T. 2, Amsterdam 1977.
 17. Erasmus Roterodamus, *The Tongue*, trans. and annotated by E. Fantham, [w:] *Collected Works of Erasmus*, vol. 29: *Literary and Educational Writings*, vol. 7, ed. E. Fantham and E. Rummell, Toronto 1989.

18. Falimirz S., *O ziołach y o mocy gich...*, [Kraków], (Florian vnglerius z wielką pilnością Imprimował, 1534). Fotokopia na stronie Polona, <http://polona.pl/item/3330207/0/>, dostęp: 26.01.2015.
19. Glaber A., *Andrzeja z Kobyłina Gadki o składności członków człowieczych z Arystotelesa i też inszych mędrców wybrane 1535*, wyd. J. Rostański, Kraków 1893. Biblioteka Pisarzy Polskich.
20. Glaber A., *Polskie wypisanie dwoiey krainy świata, którą po łacinie Sarmatia, także y lud tam przebyw[a]iąci zową Sarmate, iakoby zawsze go[t]owi a zbroyni, gdzie też obławione są nie które dawne dzieie polskie*. Z wypisania doctora Maćieia Miechowity dopiwo wyłożone, [Kraków 1535]. Fotokopia na stronie Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa, <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=3208&from=FBC>, dostęp: 26.01.2015.
21. Heroldt J., *Von der Zung Des Nimmer gnug gelobten D. Erasmi von Rotterdam...*, [Straßburg] [ca. 1546]. Fotokopia na stronie Münchner Digitalisierungszentrum. Digitale Bibliothek, http://daten.digitalisierungs-zentrum.de/~db/0002/bsb00024428/image_1, dostęp: 26.01.2015.
22. H.S.K.C., V.V.B.N., *Modlithwa pańska rozdzielna na siedm części, według siedm dni W tydzień*, Przez Erasma Rotherodama, [Kraków], Imprimował Floria[n] Unglerius, 1533. Fotokopia na stronie Jagiellońska Biblioteka Cyfrowa, <http://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/doccontent?id=113241>, dostęp: 26.01.2015.
23. Jan z Koszyczek, *Poncjan (Historja o siedmi mędrkach) przekładania Jana z Koszyczek*, wyd. J. Krzyżanowski, Kraków 1927. Biblioteka Pisarzy Polskich.
24. Jan z Koszyczek, *Rozmowy, które miał król Salomon mądry z Marcholtem grubym a sprośnym...*, [w:] *Proza polska wczesnego Renesansu 1510–1550*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa 1954, s. 83–120.
25. Klonowic S.F., D. Erasmi Roterodami, *Civilitas morvm In succinctas Quaestiones degesta ac per Reinhardvm Hadamarivm locupletata / Erasma Roterodama Dworstwo Obyczaiow Dobrych*, Na krotkie pytanie rozdzielone przez Reinharda Hadamariusza, Cracoviae, In Officina Alberti Gorecki, 1674. Fotokopia na stronie Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa, <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=8030&from=FBC>, dostęp: 26.01.2015.
26. Klonowic S.F., *Flis to jest spuszczenie statków Wisłą i inszymi rzekami do niej przypadającymi*, oprac. S. Hrabec, Wrocław 1951. Biblioteka Narodowa, Seria 1, 137.
27. *Książki Stanisława Orzechowskiego o ruszeniu ziemie Polskiej przeciw Thurkowi z łacinskiego ięzyka na polski wyłożone, Każdemu Rycerskiemu człowiekowi pożyteczne*, (W

- Crakowie wyćisniono w drukarni Heleny Florianowey wdowy, 1543). Fotokopia na stronie Biblioteki Narodowej, <http://www.polona.pl/item/555704/4/>, dostęp: 26.01.2015.
28. *Lingua dat is de Tonghe...*, Tot Delft, By Aelbert Hendricxs, 1583. Fotokopia na stronie GoogleBooks, <http://books.google.pl/books?id=iIM8AAAACAAJ&pg=RA5-PA179-IA2&dq=Lingua+dat+is+de+tonge+1583&hl=en&sa=X&ei=qf3OUqPvOIPg4QSkzIDoDA&ved=0CGYQ6AEwCQ#v=thumbnail&q=Lingua%20dat%20is%20de%20tonge%201583&f=false>, dostęp: 26.01.2015.
 29. [*Listy Hieronyma S. na polski ięzyk przelożone*], (W Krakowie, W Drukarni Mikołaja Szarffenberga, 1573). Tytuł wg bibliografii Estreichera.
 30. Murnel J., *Dictionarivs Ioannis Mvrmellii variarvm rerum, tum pueris, tum adultis utilissimus, cu[m] Germanica atq[ue] Polonica interpretatione, adiecto etia[m] uocabuloru[m] et capitulorum indice, ne difficultas fieret aliqua in quaerendo, quare quod quisq[ue] habere uoluerit, in pro[m]ptu habebit*, Cracouiae, per Hieronymum Vietorem, 1533. Fotokopia na stronie Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa, <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/doccontent?id=174463&from=FBC>, dostęp: 26.01.2015.
 31. *Nouum Testamentum Domini nostri Iesu Christi latine secundum editionem sancti Hieronymi*, ad codicum manuscriptorum fidem recensuit I. Wordsworth, S.T.P., episcopus Sarisburiensis, in operis societatem adsumto H.I. White, A.M., Collegii Mertonensis socio, Pars Prior: *Quattuor Euangelia*, Oxonii 1889–1898. Fotokopia na stronie Internet Archive, <https://archive.org/details/nouumtestamentum01whit>, dostęp: 26.01.2015.
 32. *Obrońcy języka polskiego. Wiek XV–XVIII*, oprac. W. Taszycki, Wrocław 1953.
 33. Opec B., *Zywot wszechmocnego syna bożego, pana Jezu krysta, stwórcy i zbawiciela stworzenia wszytkiego, Wedle ewanielist świętych zrozmyślanim nabożnym doktorow świętego pisma ogarniony*, [Kraków: Hieronim Wietor, 1522]. Fotokopia na stronie Polskiej Biblioteki Internetowej, http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=41325, dostęp: 26.01.2015.
 34. Opec B., *Zywot pana Jezu krysta stwórcy i zbawiciela rodzaju ludzkiego, wedle Ewanielist świętych z rozmyślanijm nabożnym doktorow pisma świętego krotko zebrany*, wyrażono w Krakowie, przez Florianą Bawara i Jana Sandeczkiego, nakładem opatrzego męża pana Jana Hallera, 1522.
 35. Opec B., *Zywot pana Jezu Krysta stwórcy i zbawiciela rodzaju ludzkiego, wedle pisma świętych ewanielist zrozmyślanim nabożnych doktorow pisma świętego krotko zebrany*, wybyano własnym nakładem Jeronyma Vietora, Impresora sławnego miasta Krakowa (...), 1538.

36. [—], [Kraków: Maciej Szarfenberg, post 1539] – *Żywot Pana Jezu Krysta*, zdefektowany unikat wydania ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej.
37. Pérez de Chinchón B., *La lengua de Erasmo nuevamente romançada por muy elegante estilo*, ed. D.S. Severin, Madrid 1975.
38. Piotr z Poznania, *Xiegi Jesusa Syna Syrachowego, Eklesiastycus rzeczzone, ktore wszytkich cnot nauke zamykaia w sobie*, Wybiyano w Krakowie, przez Yeronima Vietora, 1541. Fotokopia na stronie Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa, <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=2924&from=FBC>, dostęp: 26.01.2015.
39. *Pisarze polscy o sztuce przekładu 1440–1974. Antologia*, oprac. E. Balcerzan, Poznań 1977.
40. Platon, *Euthydemus*. Tekst oparty na edycji Plato. *Opera omnia*, ed. J. Burnet, Oxford 1903, na stronie Perseus, <http://www.perseus.tufts.edu/hopper/text?doc=Perseus%3Atext%3A1999.01.0177%3Atext%3DEuthyd.%3Asection%3D275b>, dostęp: 26.01.2015.
41. *Psalterz albo kościelne śpiewanie Krola Dawida, nowo pilnie przełożony z łacińskiego ięzyka w Polski według szczerzego textu*, (Prasowano w Krakowie, pr<z>ez Ieronima Wietora) (na k. tytułowej: Ieronim Wietor prasował), 1535. Fotokopia na stronie Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa, <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=7222&from=FBC>, dostęp: 26.01.2015.
42. *Psalterz albo kościelne śpiewanie Krola Dawida, nowo pilnie przełożon z łacińskiego ięzyka w polski według szczerzego textu*, [Kraków] 1532. Fotokopia na stronie Jagiellońska Biblioteka Cyfrowa, <http://jbc.bj.uj.edu.pl/dlibra/doccontent?id=83472&from=FBC>, dostęp: 26.01.2015.
43. Rej M., *Żywot człowieka poczciwego*, oprac. J. Krzyżanowski, Wrocław 1956.
44. Sandecki <Malecki> J., *Ewangeliarz z początku XVI w. i dwa późniejsze druki polskie tegoż autora*, wyd. J. Janów, Kraków 1947. Biblioteka Pisarzy Polskich, nr 87. Fotokopia na stronie Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa, <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/doccontent?id=1337&from=FBC>, dostęp: 26.01.2015.
45. Spiczyński H., *Ecclesiastes Xyęgi Salomonowe, ktore polskim wykładem kaznodziejskye mynuiemy*, Wibiyno wkrakowie, przez Ieronima Wietora, iego własnym nakładem[m] (...), 1522. Fotokopia na stronie Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa, <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=4219&from=FBC>, dostęp: 26.01.2015.
46. *Spraw y postępkow Rycerskich y przewagi opisanie krotkie, z naukami w tey zacney zabawie potrzebnymi*, We Lwowie, Drukował Maćiey Bernath, 1599.

47. Vergilius Maro P., *Eneida*, przeł. Z. Kubiak, Warszawa 1987.
48. Walecki W., *Z duchem w rozmawianiu. Szesnastowieczna proza polska*, Kraków 1991.
49. Walenty, *Napomnienie polskie ku zgodzie...*, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1896.
Biblioteka Zapomnianych Poetów i Prozaików Polskich XVI–XVIII w., 6.
50. Walenty, *Napomnienie Polskie ku zgodzie do wszech Krześcianow w obec, a mianowicie ku Polakom v czynione*, [Kraków], [Maciej Szarfenberg], non ante 1545.
51. Wedel G.W., Georgii Wolffgangi Wedelii..., *Propempticon Inaugurale de paroemia, Iovem Lapidem ivrare II*, Ienae, Litteris Krebsianis, [1704]. Fotokopia na stronie GoogleBooks,
http://books.google.pl/books?id=ZwlJAAAACAAJ&printsec=frontcover&hl=pl&source=gb_s_ge_summary_r&cad=0#v=onepage&q&f=false, dostęp: 26.01.2015.
52. Wężyk Widawski P., *Utwory polskie*, wyd. R. Leszczyński, Konstantynów Łódzki 2006.
53. Wojciech z Nowego Miasta, *Ricerstwo Chrześciańskie a żywot Duchowny, To iest: Nauka prawdziwa Chrześciańska, iako mamy z nieprzyacelmi naszymi głównemi (zczartem, światem y ciałem naszym) vstawicznie walczyć a Duchownie (aż dośmie<r>ci) żyć*, Pracą i nakładem Jana Secluciana wydane, a przez Wociecha z nowego miasta zkxsiażek Erasmusza Rotrodama nowo przełożone, Drukowano w Krolewcu Pruskim, v Jana Daubmana, 1558.
54. Wróbel W., *Zoltarz Dawidow* przez Mistrza Valantheo Wrobla z Poznania na rzecz polską wyłożony, Cracouiae, ex Offi[cin]a Vngleriana, 1539. Fotokopia na stronie Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa,
<http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/doccontent?id=254245&from=FBC>, dostęp: 26.01.2015.
55. Wróbel W., *Zoltarz Dawidow* przez Mistrza Walantego Wrobla z Poznania polską mową wyłożony, Teraz z większą pilnością pismem Lacińskim i Polskim wydrukowany, ktemu też jest Registr przydany, przez który łatwo może byc każdy Psalm nalieżony, Wybiyano w Krakowie, przez Jeronima Wietora, 1540.
56. Wróbel W., *Psalteriu[m] Daudicu[m] / Zoltarz Dawidow p<r>zez Mistrza Walantego Wrobla z Poznania na rzecz polską wyłożony*, Gracchouiae, in Officina Matthie Scharffenberger, Opera et Impensis eius proprijs, 1539.
57. Wróbel W., *Psalterium Daudis / Zoltarz Dawidow*, przez Mistrza Walantego Wrobla z Poznania na rzecz polską wyłożony, Gracchoviae, in officina Matthiae Scharffenberger, opera et impensis eius proprijs, 1540. Fotokopia na stronie Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa, <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=6134&from=FBC>, dostęp: 26.01.2015.

58. Wujek J., *Biblia w przekładzie Jakuba Wujka z 1599*, wyd. ks. J. Frankowski, Warszawa 1999.
59. Wujek J., *Psalterz Dawidow. Teraz znowu z Łacińskiego, z Graeckiego, y z Zydowskiego, na Polski ięzyk z pilnością przełożony, y Argumentami, y Annotacyami objaśniony*, Przez D. Iakvba Wvyka, Theologa Societatis Iesv, (W Krakowie, W Drukarni Andrzeia Piotrkowczyka, 1594). Fotokopia na stronie Dolnośląska Biblioteka Cyfrowa, <http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=12043&from=FBC>, dostęp: 26.01.2015.
60. Wydra W., Rzepka W.R., *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, Wrocław 1995

MATERIAŁY POMOCNICZE

1. *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 1–3, oprac. zespół pod kierownictwem R. Pollaka, Warszawa 1963–1965.
2. *Contemporaries of Erasmus. A Biographical Register of the Renaissance and Reformation*, vol. 1–3, ed. P.G. Bietenholz, T.B. Deutscher, Toronto 1985–1987.
3. *Dawni pisarze polscy od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny*, t. 1–5, Warszawa 2000–2004. Z Prac Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk.
4. *Encyklopedia kościelna podług teologicznej encyklopedji Wetzera i Weltego z licznemi jej dopełnieniami*, wyd. ks. M. Nowodworski, t. 1–33, Warszawa 1873–1933.
5. Estreicher K., *Bibliografia polska*, ogólnego zbioru t. 8: *Chronologiczne zestawienie 73 000 druków polskich lub Polski dotyczących od r. 1455 do 1799 włącznie*, Kraków 1882.
6. Estreicher K. i S., *Bibliografia polska*, ogólnego zbioru t. 12–35, Kraków 1891–2007.
7. Jougan A., *Słownik kościelny łacińsko-polski*, wyd. 5, Sandomierz 2013.
8. Mayenowa M.R., *Walka o język w życiu i literaturze staropolskiej*, wyd. II, Warszawa 1955.
9. *Polski słownik biograficzny*, t. 1–49, Kraków 1935–2014.
10. *Słownik łacińsko-polski*, t. 1–5, red. M. Plezia, Warszawa 2007.
11. *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 1–36, Wrocław–Warszawa 1966–2012. Fotokopia na stronie Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa, <http://kpbc.umk.pl/dlibra/docmetadata?id=29933&dirds=1&tab=3>, dostęp: 26.01.2015.
12. *Słownik polszczyzny Jana Kochanowskiego*, t. 1–5, red. M. Kucała, Kraków 1994–2012.
13. *Słownik pracowników książki polskiej*, Warszawa–Łódź 1972.

14. *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław 2002. Vademecum polonisty.

OPRACOWANIA

1. Arendt H., *Kondycja ludzka*, przeł. A. Łagodzka, Warszawa 2000.
2. Backvis C., *Losy Erazma z Rotterdamu w Polsce*, [w:] tenże, *Szkice o kulturze staropolskiej*, wybór i oprac. A. Biernacki, Warszawa 1975, s. 560–587.
3. Baker M., *Corpus-based Translation Studies. The Challenges that Lie Ahead*, [w:] *Terminology, LSP and Translation. Studies in Language Engineering in Honour of Juan C. Sager*, ed. H. Somers, 1996, s. 175–186.
4. Baker M., *Corpus Linguistics and Translation Studies. Implications and Applications*, [w:] *Text and Technology. In Honour of John Sinclair*, ed. M. Baker, G. Francis, E. Tognini-Bonelli, Philadelphia 1993, s. 233–250.
5. Bartel O., *Jan Łaski*, cz. 1: 1499–1556, Warszawa 1999.
6. Barycz H., *Śladami Erazma z Rotterdamu w Polsce. W 500-lecie urodzin wielkiego humanisty*, [w:] tenże, *Z epoki renesansu, reformacji i baroku*, Warszawa 1971, s. 7–41.
7. Bataillon M., *Érasme et L'Espagne. Recherches sur l'histoire spirituelle du XVI^e siècle*, Paris 1937.
8. Bäuml F.H., *Varieties and Consequences of Medieval Literacy and Illiteracy*, „Speculum” LV: 1980, nr 2, s. 237–265.
9. Belcarzowa E., *O tzw. glosach w Biblii Leopolity*, [w:] *Studia historycznojęzykowe i dialektologiczne*, red. M. Kucała i J. Reichan, Kraków 1992, s. 43–53. Prace Instytutu Języka Polskiego, 78.
10. Bierlaire F., *L'exemplum chez Érasme. Théorie et pratique*, „Mélanges de l'Ecole française de Rome. Italie et Méditerranée” CVII: 1995, nr 2, s. 525–549.
11. Bietenholz P., *Concordia Christiana: Myśl Erazma a rzeczywistość polska. Spotkania i korespondencja Erazma z Polakami*, [w:] *Jan Łaski (1499–1560) w pięćsetlecie urodzin. Materiały konferencji organizowanej przez Instytut Historii PAN, Uniwersytet Warszawski oraz Konsystorz Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w RP*, red. W. Kriegseisen i P. Salwa, Warszawa 2001, s. 71–94.
12. Bietenholz P.G., *Haushalten mit der Wahrheit. Erasmus im Dilemma der Kompromissbereitschaft*, „Basler Zeitschrift für Geschichte und Altertumskunde” LXXXVI: 1986, s. 9–26. Fotokopia na stronie Retrodigitized Journals, <http://retro.seals.ch/digbib/view?rid=bzg-002:1986:86::451>, dostęp: 26.01.2015.

13. Borowski A., *General Theory of Translation in Old Polish Literary Culture*, [w:] *Traduzione e rielaborazione nelle letterature di Polonia Ucraina e Russia XVI–XVIII secolo*, red. M. Piacentini, Alessandria 1999, s. 23–38.
14. Brückner A., *Kto jest autorem „Napomnienia Polskiego ku zgodzie” z roku 1545?*, „Pamiętnik Literacki” III: 1904, z. 3, s. 409–414.
15. Brückner A., *Psalterze polskie do połowy XVI wieku*, Kraków 1902.
16. Burke P., *Kultura ludowa we wczesnonowożytnej Europie*, przeł. R. Pucek, M. Szczubiałka, Warszawa 2009. Biblioteka Humanisty.
17. Carrington L., *Erasmus’ Lingua. The Double-Edged Tongue*, „Erasmus of Rotterdam Society Yearbook” IX: 1989, s. 106–118.
18. Cave T., *The Cornucopian Text. Problems of Writing in the French Renaissance*, Oxford 1979.
19. Chomarat J., *Grammaire et rhétorique chez Erasme*, vol. 1–2, Paris 1981. Les classiques de l’humanisme. Collection publiée sous le patronage de l’Association Guillaume Budé.
20. *Colloquium Erasmianum. Actes de Colloque International réuni à Mons du 26 au 29 octobre 1967 à l’occasion du cinquième centenaire de la naissance d’Érasme*, Mons 1968.
21. Cybulski M., *Geneza glos „Psalterza floriańskiego”*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN” XXXI: 1985, s. 5–17.
22. Cytowska M., *L’influence d’Érasme en Pologne au 16^e siècle*, [w:] *Renaissance und Humanismus in Mittel- und Osteuropa*, hrsg. J. Irmscher, B. 2, Berlin 1962, s. 192–196.
23. Cytowska M., *Stanisław Łaski jako tłumacz Erazma z Rotterdamu*, „Meander” XIV: 1959, nr 7, s. 362–368.
24. Czarnowska M., *Ilościowy rozwój polskiego ruchu wydawniczego 1501–1965*, Warszawa 1967. Biblioteka Narodowa. Prace Instytutu Bibliograficznego, 6.
25. Dąbkowska-Kujko J., *Justus Lipsjusz i dawne przekłady jego dzieł na język polski*, Lublin 2010.
26. Dorobisz J., *Jakub Zadzik (1582–1642)*, Opole 2000.
27. *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, t. 1: *Małopolska*, cz. 1: *Wiek XV–XVI*, red. A. Kawecka-Gryczowa, Wrocław 1983. Książka w Dawnej Kulturze Polskiej.
28. *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, t. 3, cz. 2: *Mazowsze z Podlasiem*, red. K. Korotajowa i J. Krauze-Karpińska, Warszawa 2001. Książka w Dawnej Kulturze Polskiej.
29. Eder M., *Does Size Matter? Authorship Attribution, Short Samples, Big Problem*, „Literary and Linguistic Computing”, s. 15. Artykuł opublikowany jako preprint na

- stronie Computational Stylistics Group,
<https://docs.google.com/viewer?a=v&pid=sites&srcid=ZGVmYXVsdGRvbWFpbmxb21wdXRhdGlubmFsc3R5bGlzdGljc3xneDo0ZjJlZDc2MTQ5YWQ5NTlm>,
dostęp: 26.01.2015.
30. Eder M., *Metody ścisłe w literaturoznawstwie i pułapki pozornego obiektywizmu – przykład stylometrii*, „Teksty Drugie” 2014, nr 2, s. 90–105.
61. Eder M., *Visualization in Stylometry. Some Problems and Solutions*, s. 1–23. Artykuł w wersji roboczej, zamieszczony na stronie Computational Stylistics Group, <https://sites.google.com/site/computationalstylistics/papers-and-articles>,
dostęp: 26.01.2015.
62. Erzepki B., *Der Text der Gnesener Predigten kritisch beleuchtet. Einleitung zur Abhandlung „Die Sprache der Gnesener Predigten”*, Poznań 1885.
63. Fulińska A., *Naśladowanie i twórczość. Renesansowe teorie imitacji, emulacji i przekładu*, Wrocław 2000.
31. Gasbarra S., „*Lingua quo vadis?*“ *Language and Community in Erasmus’s Lingua*, „Viator” XXII: 1991, s. 343–355.
32. Giese R., *Erasmus’s Knowledge and Estimate of the Vernacular Languages*, „The Romanic Review” XXVIII: 1937, nr 1, s. 3–18.
33. Glomsky J., *Thirteenth-Annual Bainton Lecture: Erasmus and Cracow (1510–1530)*, „Erasmus of Rotterdam Society Yearbook” XVII: 1997, s. 1–18.
34. Górski K., *Biblia i sprawy biblijne w Postylli Reja*, [w:] tenże, *Z historii i teorii literatury*, Seria 1, Wrocław 1959, s. 7–60.
35. Gruchała J.S., *Polska filologia humanistyczna*, [w:] *Humanizm i filologia*, red. A. Karpiński, Warszawa 2011, s. 69–99. Humanizm. Idee, nurty i paradygmaty humanistyczne w kulturze polskiej. Syntezy, 7.
36. Grzeszczuk S., *Błazeńskie zwierciadło. Rzecz o humoryście sowizdrzalskiej XVI i XVII wieku*, Kraków 1994.
37. Grześkowiak R., *Barokowy tekst i jego twórcy. Studia o edycji i atrybucji poezji „wieku rękopisów”*, Gdańsk 2003.
38. Grześkowiak R., Kizik E., *Z dziejów recepcji Sowiźrzała i jego skatologicznego humoru*, Gdańsk 1998–2004. Na stronie: <http://staropolska.pl/renesans/opracowania/Sowizrzal.html>, dostęp: 26.01.2015.
39. Guriewicz A., *Kultura i społeczeństwo średniowiecznej Europy. Exempla XIII wieku*, przeł. Z. Dobrzyński, Warszawa 1997.

40. Halkin L.E., *Erasmus. A Critical Biography*, trans. J. Tonkin, Oxford–Cambridge 1994.
41. van Houdt T., *The Governing of the Tongue. Language and Ethics in Erasmus' Lingua (1525) and Burgundia's Linguae vitia et remedia (1631)*, [w:] *The Emblem Tradition and the Low Countries. Selected Papers of the Leuven International Emblem Conference, 18–23 August, 1996*, eds. J. Manning, K. Porteman, M. van Vaec, Turnhout 1999, s. 76–90.
42. Hajdukiewicz L., *Erazm z Rotterdamu w opinii polskiej XVI–XVII w.*, [w:] *Erasmiana Cracoviensia. W 500-lecie urodzin Erazma z Rotterdamu (1469–1536)*, Kraków 1971, s. 55–85. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, 250. Prace Historyczne, 33.
43. Havelock E.A., *Muza uczy się pisać. Rozważania o oralności i piśmienności w kulturze Zachodu*, przeł. i wstępem opatrzył P. Majewski, Warszawa 2006.
44. Hrabec S., *Język Bazylika w przekładzie A.F. Modrzewskiego*, Warszawa 1953.
45. Hrabec S., *Elementy kresowe w języku niektórych pisarzy polskich XVI i XVII wieku*, Toruń 1949. Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Prace Wydziału Filologiczno-Filozoficznego, t. 3, z. 2.
46. Huizinga J., *Erazm*, przeł. M. Kurecka, Warszawa 1964.
47. Jannidis F., Pielström S., Schöch Ch., Vitt T., *Improving Burrows' Delta? An Empirical Evaluation of Text Distance Measures* – artykuł w druku.
48. Kacprzak M.M., *Humanitas Erazma z Rotterdamu w kulturze polskiej*, [w:] *Humanitas. Projekty antropologii humanistycznej*, cz. 2: *Inspiracje filozoficzne projektów antropologicznych*, red. A. Nowicka-Jeżowa, Warszawa 2010, s. 41–92. Humanizm. Idee, nurty i paradygmaty humanistyczne w kulturze polskiej. Syntezy, 1.
49. Karpiński Adam, *Mowy i rozmowy Stanisława Herakliusza Lubomirskiego*, [w:] *Kultura żywego słowa w dawnej Polsce*, red. H. Dziechcińska, Warszawa 1989, s. 156–184.
50. Karpiński Andrzej, *Kobieta w mieście polskim w drugiej połowie XVI i w XVII wieku*, Warszawa 1995.
51. Karplukówna M., *Erazm z Rotterdamu krytyka pustosłowia i wulgaryzacji mowy (Lingua 1525; przekład polski 1542)*, „Język Polski” LXXXIV: 2004, nr 4, s. 237–246.
52. Karplukówna M., *Erazm w Polsce. Lingua w anonimowym przekładzie z 1542 r.*, „Język Polski” LXXXIV: 2004, nr 1, s. 1–9.
53. Karplukówna M., „Lingua” Erazma z Rotterdamu w polskim przekładzie z roku 1542. Część I, „Pamiętnik Literacki” LXII: 1971, z. 1, s. 119–141.
54. Karplukówna M., „Lingua” Erazma z Rotterdamu w polskim przekładzie z roku 1542. Część II, „Pamiętnik Literacki” LXII: 1971, z. 2, s. 97–113.
55. Klemensiewicz Z., *Historia języka polskiego*, Warszawa 2009.

56. Kłodzińska K., *Nieznane wydanie „Satyr” Marcina Bielskiego w Bibliotece Kórnickiej*, [w:] *Z zagadnień teorii i praktyki bibliotekarskiej. Studia poświęcone pamięci Józefa Grycza*, Wrocław 1961, s. 383–407.
57. Kołtuniak-Abramowska J., *Przekładu staropolskiego naiwności i paradoksy*, „Nurt” 1968, nr 8, s. 35–37.
58. Koryl J., *Erasmianizm w polskiej kulturze literackiej XVI wieku*, t. 1–2, Kraków 2011 (nieopublikowana praca doktorska, Uniwersytet Jagielloński).
59. Kozłowska M., *Popularizing Erasmus’s ‘Lingua’. The Case of Its Polish Translation (1542)*, [w:] *Polish Culture in the Renaissance. Studies in the Arts, Humanism and Political Thought*, ed. D. Facca, V. Lepri, Firenze 2013, s. 25–35. Biblioteca di Studi Slavistici, 21.
60. *Kultura elitarna a kultura masowa w Polsce późnego średniowiecza*, red. B. Geremek, Wrocław 1978.
61. Kuźmicki M., *Psalterz floriański – czy tylko tekst sakralny? Kilka uwag o tłumaczeniu werbalnym*, [w:] *Język religijny dawniej i dziś*, t. 2: *Materiały z konferencji Gniezno 3–5 czerwca 2004*, red. S. Mikołajczak i ks. T. Węclawski, Poznań 2005, s. 229–237. Biblioteczka Poznańskich Studiów Polonistycznych, Serii Językoznawczej, 33.
62. Kwilecka I., *O swobodnych średniowiecznych przekładach biblijnych (na przykładzie tłumaczeń francuskich, czeskich i polskich)*, [w:] *taż, Studia nad staropolskimi przekładami Biblii*, Poznań 2003, s. 139–150. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Wydział Teologiczny, Studia i materiały, 66.
63. Kwilecka I., *Problem tłumaczenia realiów biblijnych. Świat zwierzęcy w Starym Testamencie*, [w:] *taż, Studia nad staropolskimi przekładami Biblii*, Poznań 2003, s. 95–126. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Wydział Teologiczny, Studia i materiały, 66.
64. Lausberg H., *Retoryka literacka. Podstawy wiedzy o literaturze*, przeł. A. Gorzkowski, Bydgoszcz 2002.
65. Love H., *Attributing Authorship. An Introduction*, Cambridge 2002.
66. Łempicki S., *Erasm z Rotterdamu i jego stosunki z Polską*, [w:] *tenże, Renesans i humanizm w Polsce. Materiały do studiów*, Kraków 1952, s. 109–134.
67. Mann Phillips M., *Erasmus on the Tongue*, „Erasmus of Rotterdam Society Yearbook” I: 1981, s. 113–125.
68. Mansfield B., *Erasmus in the Twentieth Century. Interpretations c 1920–2000*, Toronto 2003. Erasmus Studies, 15.

69. Mansfield B., *Phoenix of His Age. Interpretations of Erasmus c 1550–1750*, Toronto 1979. Erasmus Studies, 4.
70. Michałowska T., *Średniowiecze*, Warszawa 2003.
71. Moss A., *Printed Commonplace-Books and the Structuring of Renaissance Thought*, Oxford 2002.
72. Nadolski B., *Dookoła prac przekładowych XVI wieku*, „Pamiętnik Literacki” XLIII: 1952, z. 1–2, s. 475–487.
73. Nelson W., *From ‘Listen, Lordings’ to ‘Dear Reader’*, „University of Toronto Quarterly” XLVI: 1976–1977, nr 2, s. 110–124.
74. Niebelska-Rajca B., „*Enargeia*” i „*energeia*” w teoriach literackich renesansu i baroku, Warszawa 2012. Studia Staropolskie. Series Nova, 32 (88).
75. Ong W.J., *Od mimesis do ironii. Pismo i druk jako powłoki głosu*, [w:] tenże, *Osoba – świadomość – komunikacja. Antologia*, przeł., wstępem opatrzył i oprac. J. Japola, Warszawa 2009, s. 86–120. Communicare.
76. Ong W.J., *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, wyd. 2 popr., przeł. i wstępem opatrzył J. Japola, Warszawa 2011. Communicare.
77. Ong W.J., *Oral Residue in Tudor Prose Style*, [w:] tegoż, *Rhetoric, Romance, and Technology. Studies in the Interaction of Expression and Culture*, Ithaca–London 2013, s. 23–47.
78. Ong W.J., *Pismo – technologia przekształcająca myśl*, [w:] tenże, *Osoba – świadomość – komunikacja. Antologia*, przeł., wstępem opatrzył i oprac. J. Japola, Warszawa 2009, s. 140–174. Communicare.
79. Ong W.J., *Romantyczna odmienność a poetyka technologii*, [w:] tenże, *Osoba – świadomość – komunikacja. Antologia*, przeł., wstępem opatrzył i oprac. J. Japola, Warszawa 2009, s. 27–53. Communicare.
80. O’Rourke Boyle M., *Erasmus on Language and Method in Theology*, Toronto 1977.
81. Otwinowska B., *Język – naród – kultura. Antecedencje i motywy renesansowej myśli o języku*, Wrocław 1975.
82. Partyka J., „*Żona wyćwiczona*”. *Kobieta pisząca w kulturze XVI i XVII wieku*, Warszawa 2004. Rozprawy Literackie, 82.
83. Pettegree A., *Reformation and the Culture of Persuasion*, Cambridge 2005.
84. Podhajecka Z., *Rozważania nad sytuacją przekładu artystycznego w pierwszej fazie ery druku. Na materiale XVI-wiecznego romansu polskiego*, „Pamiętnik Literacki” LXXI: 1980, z. 1, s. 9–28.

85. Prejs M., *Oralność i mnemonika. Późny barok w kulturze polskiej*, Warszawa 2009. Communicare.
86. Pszczołowska L., Puzynina J., *Tłumacze Odrodzenia o swoich przekładach*, „Poradnik Językowy” 1954, nr 9, s. 14–26.
87. Rose-Logan M., *L’ ”homo loquax” d’Erasmus*, [w:] *Acta Conventus Neo-Latini Turonensis, Université François-Rabelais, 6–10 Septembre 1976*, ed. J.-C. Margolin, vol. 1, Paris 1980, s. 349–357.
88. Rybicki J., Heydel M., *The Stylistics and Stylometry of Collaborative Translation. Woolf’s Night and Day in Polish*, „Literary and Linguistic Computing” XXVIII: 2013, nr 4, s. 708–717.
89. Rybicki J., *Alma Cardell Curtin and Jeremiah Curtin. The Translator’s Wife’s Stylistic Fingerprint*, [w:] *Digital Humanities 2011. Conference Abstracts, Stanford University, Stanford 2011*, s. 308–311. Na stronie Computational Stylistics Group, <https://sites.google.com/site/computationalstylistics/papers-and-articles>, dostęp: 26.01.2015.
90. Rybicki J., *Twelve Hamlets. A Stylometric Analysis of Major Character’s Idiolects in Three English Versions and Nine Translations. Digital Humanities 2007. Conference Abstracts, University of Illinois, Urbana–Champaign 2007*, s. 191–192. Na stronie Computational Stylistics Group, <https://sites.google.com/site/computationalstylistics/papers-and-articles>, dostęp: 26.01.2015.
91. Sajkowski A., *Słowo żywe w kulturze politycznej dawnej Polski (sejmy, sejmiki, wyprawy wojenne, poselstwa)* [w:] *Kultura żywego słowa w dawnej Polsce*, red. H. Dziechcińska, Warszawa 1989, s. 140–155.
92. Szelińska W., *Książka Erazma z Rotterdamu w środowisku krakowskim w XVI wieku*, Kraków 1980.
93. Szmydtowa Z., *Erazma z Rotterdamu „Język” i jego polskie powiązania*, [w:] *taż, O Erazmie i Reju*, Warszawa 1972, s. 118–141.
94. Szostek T., *Exemplum w polskim średniowieczu*, Warszawa 1997.
95. Ślaski J., *Tłumaczenia w Polsce doby Renesansu oraz pogranicza Baroku. Szkic problematyki*, [w:] *Problemy literatury staropolskiej*, S. III, red. J. Pelc, Wrocław 1978, s. 145–186.
96. Śnieżko D., *Kronika wszytkiego świata Marcina Bielskiego. Pogranicze dyskursów*, Szczecin 2004.

97. Tabakowska E., *Językoznawstwo kognitywne a poetyka przekładu*, Kraków 2001.
98. Tateo F., *Przekład, upowszechnienie, wybory językowe w prozie humanistycznej*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” LIII: 2009, s. 13–26.
99. Tedlock D., *Toward an Oral Poetics*, „New Literary History” VIII: 1977, nr 3, s. 507–519.
100. Tomasz z Akwinu św., *Traktat o roztropności: Summa teologii 2-2, q. 47–56*, przeł. i oprac. W. Galewicz, Kęty 2011. Biblioteka Europejska – Antyk.
101. Trapman H., *Erasmus on Lying and Simulation*, [w:] *On the Edge of Truth and Honesty. Principles and Strategies of Fraud and Deceit in the Early Modern Period*, eds. T. van Houdt et al., Leiden 2002, s. 33–45. *Intersections. Yearbook for Early Modern Studies*, 2.
102. Ulewicz T., *O reklamie wydawniczej w pierwszej połowie XVI wieku, krakowskich impresorach-nakładcach oraz o polskich listach dedykacyjnych oficyny Wietora*, [w:] tenże, *Wśród impresorów krakowskich doby renesansu*, Kraków 1977, s. 95–189.
103. Wierzbicka A., *System składniowo-stylistyczny prozy polskiego Renesansu*, Warszawa 1966. *Historia i Teoria Literatury. Studia; Teoria Literatury*, 5.
104. Williams G.H., *Erasmianism in Poland. An Account and an Interpretation of a Major, Ever Diminishing, Current in Sixteenth-Century Polish Humanism and Religion, 1518–1605*, „The Polish Review” XII: 1977, nr 3, s. 3–50.
105. Wojtowicz W., *Między literaturą a kulturą. Studia o „literaturze mieszczańskiej” przełomu XVI i XVII wieku*, Szczecin 2010.
106. Yates F.A., *Sztuka pamięci*, przeł. W. Radwański, Warszawa 1977.
107. Zins H., *Leonard Coxe i erasmiańskie koła w Polsce*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” XVII: 1972.